



Studia
Muzealno-Historyczne
2016 TOM VIII

Museum of the History of Kielce

**Museum and History
Studies**
2016 VOLUME 8

Kielce 2016

Muzeum Historii Kielc

Studia
Muzealno-Historyczne
2011 TOM VIII

Kielce 2016

Rada naukowa

prof. dr hab. Adam Massalski - przewodniczący
prof. dr hab. Stanisław Meducki
prof. dr hab. Jerzy Szczepański
dr Jan Główka
dr Jiří Wolf

Recenzenci

prof. dr hab. Marta Pawlina-Meducka
prof. dr hab. Stanisław Meducki

Zespół redakcyjny

dr Jan Główka
Krzysztof Myśliński
Marcin Kolasa

Redakcja

Krzysztof Myśliński

Korekta

Ewa Jastrzębska

Projekt graficzny serii i opracowanie graficzne tomu

Anna Góra-Klauzińska

Tłumaczenia

Hanna Mijas
© copyright: Muzeum Historii Kielc

Adres redakcji

Muzeum Historii Kielc
ul. św. Leonarda 4
25-303 Kielce
www.muzeumhistoriikielc.pl
e-mail: poczta@muzeumhistoriikielc.pl
ISSN-2080-2420

Spis treści

Studia i materiały

- 11 *Dariusz Piotrowicz*
Rogatki miejskie w Kielcach
- 37 *Alicja Ciosek*
Maksymilian Strasz - kielecki pionier polskiej fotografii
- 55 *Barbara Pławska*
Franciszek Solnicki - burmistrz kielecki i jego najbliższa rodzina
- 63 *Maciek K. Cichoń*
Projekty kolejowe związane z Drogą Żelazną Iwanogrodzko-Dąbrowską w XIX w.
na podstawie doniesień „Gazety Kieleckiej”
- 87 *Andrzej Rembalski*
Kultywowanie tradycji Akademii Górniczej w środowisku kieleckim
- 97 *Piotr Bąblewski*
Wypadki antyżydowskie w Kielcach w dniach 6-14 lipca 1921 roku, czyli rzecz
o „bandyceniu się” powstańców śląskich
- 107 *Antoni Pawłowski*
Pionierzy kieleckiego boksu. Lata 1934-1939
- 119 *Tadeusz Banaszek*
Udział 7. Pułku Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Kielcach w ochronie
obiektów przemysłu zbrojeniowego (1949-1956)
- 135 *Jiří Wolf*
Z dziejów i współczesności Muzeum Miejskiego w Duchcovie

Komunikaty

- 151 *Alicja Ciosek*
Leon Lubowiecki - zapomniany kielecki malarz-dekorator
- 161 *Renata Urban*
Judaica w Muzeum w Pińczowie

Źródła

- 177 *Leon Heinich*
Wspomnienia z Kadzielni
opr. K. Myśliński
- 203 *Otmar Kwieciński*
Wspomnienia
opr. B. Tambor
- 223 Testament Franciszka Ksawerego Kowalskiego
opr. K. Myśliński
- 231 *Lech Maciejewski*
Wokół placu Wolności. Wspomnienia kielczanina
opr. Marcin Kolasa

Recenzje i omówienia

- 245 *Katarzyna Niewęglowska*
Po warsztatach plastycznych w Muzeum Historii Kielc
- 251 *Magdalena Śniegulska-Gomuta*, Od manufaktury magnackiej do przemysłu. Ceramika
ćmielowska w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach, Muzeum Narodowe w Kielcach,
Kielce 2015, s. 445, kolorowe ilustracje, ISBN 978-83-62068-93-7
Anna Myślińska
- 255 Adam Rządowski, 2. Dywizja Piechoty Legionów (2, 3, 4 Pułk Legionów), seria: Wielka
Księga Piechoty Polskiej 1918-1939, t. 2, wyd. Edipresse Polska, Warszawa 2016, s. 96, ISBN
978-83-7945-594-2
Konrad Otwinowski

Kronika

- 261 *Marcin Kolasa*
Nabytki Muzeum Historii Kielc w 2015 roku

Indeks

- 275 Indeks

Contents

Studies

- 11 *Dariusz Piotrowicz*
Tollgates in Kielce
- 37 *Alicja Ciosek*
Maksymilian Strasz - Kielce Pioneer of Photography
- 55 *Barbara Pławska*
Franciszek Solnicki - Kielce mayor and his family
- 63 *Maciej K. Cichoń*
Railway projects related to the Iwanogrodzko-Dabrowska Railway in the nineteenth century on the basis of reports of *Gazeta Kielecka* newspaper
- 87 *Andrzej Rembalski*
Cultivating the traditions of the Kielce Mining School in Kielce
- 97 *Piotr Bąblewski*
Anti-Jewish incidents in Kielce on 6th-14th July 1921 or how Silesian insurgents turned into bandits
- 107 *Antoni Pawłowski*
Pioneers of Kielce boxing 1934-1939
- 119 *Tadeusz Banaszek*
The participation of the 7th Regiment of the Internal Security Corps in Kielce in the protection of defence industry facilities (1949-1956)
- 135 *Jiri Wolf*
The past and present times of the Duchcov History Museum

Announcements

- 151 *Alicja Ciosek*
Leon Lubowiecki - Forgotten Kielce Painter
- 161 *Renata Urban*
The collection of Judaica at the Regional Museum in Pińczów

Sources

- 177 *Leon Heinich*
Memories 1933-1945
ed. Krzysztof Myśliński
- 203 Memories of Otmar Kwieciński
ed. Bartłomiej Tambor
- 223 Last will of an architect Franciszek Ksawery Kowalski
ed. Krzysztof Myśliński
- 231 *Lech Maciejewski*
Around Plac Wolności. Memories of the citizen of Kielce, ed. Marcin Kolasa
ed. Marcin Kolasa

Reviews and discussions

- 245 *Katarzyna Niewęglowska*
Attended fine arts workshop at the Museum of the History of Kielce
- 251 Magdalena Śniegulska-Gomuła, *Od manufaktury magnackiej do przemysłu. Ceramika ściemielowska w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach*, Kielce 2015, translation: Hanna Mijas, pages: 445, colour illustrations, publisher: National Museum in Kielce, ISBN 978-83-62068-93-7, printing: OMIKRON Sp. z o.o.
Anna Myślińska, ed.
- 255 Adam Rzadkowski, *Wielka Księga Piechoty Polskiej 1918-1939*, volume 2:2 [Great Book of Polish Infantry]. *Dywizja Piechoty Legionów (2,3,4 Pułk Legionów) [Polish Legions' Infantry Division (2nd, 3rd and 4th Legion Regiments)]*, Warszawa 2016, pages: 100, publisher: Edipresse Polska, ISBN 978-83-7945-594-2
Konrad Otwinowski, ed.

Chronicle

- Marcin Kolasa*
- 261 Acquisitions of the Kielce History Museum in 2015

Index

Index

Studia i materiały

Dariusz Piotrowicz (Politechnika Świętokrzyska w Kielcach)

Rogatki miejskie w Kielcach

Struktura każdego miasta jest różnorodna. Składa się z wielu elementów funkcjonalno-przestrzennych. Jedne ze względu na swoją skalę są zauważalne, inne mimo małej wielkości ze względu na swoje przeznaczenie stanowią istotny komponent miasta. Do tych drugich należą roгатki miejskie, nazywane też celbudami, które funkcjonowały jeszcze na początku XX w. Były to domki rogatkowe przeznaczone dla kontrolujących strażników, którzy zabezpieczali miasto przed kontrabandą i pobierali tzw. opłaty kopytkowe. Stanowiły one ważne źródło dochodów do kasy miejskiej¹, z której finansowano nowe inwestycje publiczne. Już w końcu XVI w., na mocy nadanego przez biskupa krakowskiego kardynała Jerzego Radziwiła w 1598 r. przywileju pobierania rogatkowego, czyli myta, od kupców pędzących woły, krowy i trzodę, uzyskiwane środki przeznaczane były na utrzymanie w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich.

Jednym z najstarszych miejsc celnych w Kielcach była rozebrana w XIX w., tzw. brama krakowska, która zamykała do miasta od strony dzisiejszej ul. Jana Pawła II.

Stosownie do cesarskiego dekretu z 23 stycznia (4 lutego) z 1817 r. sporządzono „Projekt poboru opłaty rogatkowego w mieście wojewódzkim Kielcach”². Na trzech funkcjonujących rogatkach ustalono wysokość stawek w wysokości 2 gr od większych zwierząt – koni, wołów, krów, a po 1 gr od mniejszych zwierząt – cieląt, kóz, skopów, owiec, świń i wieprzy. Prezydent Stanisław Niewiadomski projekt ten przedstawił Komisji Wojewódzkiej 3 kwietnia 1817 r. pisząc: „Aby jednak opłata rogatkowego mogła być dokładniej i ściśle dozorowana, wypadałoby konieczne dwie drogi skasować, to jest jedne ciągnącą się koło zamku i browaru ku Chęcinom, drugą ciągnącą się ulicą Ś. Leonarda ku Zagórzcu i Sukowu, co pod decyzją Wysokiej Komisji Województwa podaje”³. Dochody uzyskiwane z poboru tych opłat miały być przeznaczone zgodnie z ustaleniem Komisji Województwa na wybrukowanie niektórych placów publicznych i ulic, „tudzież dla zaręczenia zwrotu wyłożonych w tem celu przez mieszkańców

1 J. Pazdur *Dzieje Kielc od XVI do XVIII w.*, w: *Pamiętnik Kielecki. Przeszłość kulturalna regionu. Cz. 1*, Kielce 1947, s. 84.

2 Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Rząd Gubernialny Radomski (RGR), Akta specjalne dotyczące się zaprowadzenia rogatek w mieście Kielcach, sygn. 2347, k. 9–11.

3 Tamże, k. 8.

sum pieniężnych⁷⁴. Było to skutkiem wniosku Komisji Wojewódzkiej z 2 kwietnia 1818 r., skierowanego do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, w którym stwierdzono: „Ponieważ zaś miasto Kielce z wielu względów wymaga tego koniecznie, aby wszystkie ulice szczególnie zaś Rynek wybrukowane były⁷⁵. Wynikało to również z raportu prezesa Komisji Wojewódzkiej Kacpra Wielogłowskiego z 7 kwietnia 1818 r., złożonego namiestnikowi Zajączkowi: „Zaprowadzenie bruków [w Kielcach] jest koniecznie potrzebne, bo pomimo niezgruntowanego błota, jakie bywa w Ryнку, nierówność placu tak jest widok rażąca, że nie można sądzić, aby to był plac publiczny miasteczka wojewódzkiego⁷⁶. W tym celu Komisja Wojewódzka 2 kwietnia 1819 r. zwróciła się do Prezydenta Kielc, pisząc: „Chcąc dla wsparcia Kasy Ekonomicznej Miasta Wojewódzkiego Kielce w dalszem poruszeniu ciężarów na wybrukowanie niektórych placów publicznych i ulic tudzież dla zaręczenia zwrotu wyłożonych w tem celu przez mieszkańców sum pieniężnych, zaprowadzić opłatę rogatkowego w sposobie tym jakim w mieście Warszawie dekretem cesarskim z dnia 23 stycznia 1817 r. ustanowioną została, poleca niniejszym W. Prezydentowi, ażeby w przeciągu 12 godzin powołał K.[omisję] W.[ojewódzką]. Projekt do poboru teje opłaty, w której zachować należy te same zasady do poboru, jakie powyżej cytowanym Dekretem Cesarskim dla miasta Warszawy wskazane są. [...] Projekt przeto podać się mając ułożyć W[ielmożny]. Prezydent w ten sposób ażeby dochód po odtrąceniu potrzebnych wydatków na utrzymanie dozoru sumy złp 4000 przenośli⁷⁷. Burmistrz w raporcie z 28 grudnia 1818 r. oznajmił Komisji Wojewódzkiej, że „rogatki i siedlhauzy są ze wszystkim ukończone, i po miejsce przeznaczone zaprowadzone⁷⁸. Jednak z raportu wynika, że jeszcze nie funkcjonowały, bowiem pozostawały bez straży.

Zaprowadzenie rogatek w Kielcach, z których dochody mogły finansować miejskie bruki, skomplikowało oświadczenie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z 30 sierpnia 1819 r., skierowane do Komisji Wojewódzkiej, informujące, że: „Najjaśniejszy Pan nie znalazł dogodnym zaprowadzenia kopytkowego po miastach, Książę zaś Namiestnik Królewski uznał, że łatwość dostania materiałów w Kielcach daje sposobność niekosztowną ukończenia tamże bruków⁷⁹. Ostatecznie sprawa funkcjonowania rogatek zakończyła się pozytywnie, bowiem zgodnie z aneksem do rozporządzenia Komisji z 15 stycznia 1820 r. do dochodów miejskich zaliczało się m.in. czynsze z dzierżaw czasowych, w tym tzw. brukowego i kopytkowego¹⁰.

-
- 4 Tamże, Pismo z 2 kwietnia 1819 r. skierowane do Prezydenta Miasta Wojewódzkiego Kielc, k. 7.
 - 5 Za: B. Markowski, *Z dziejów gospodarki miejskiej w Kielcach*, w: *Pamiętnik Koła Kielczan*, t. 3, Nakładem Koła Kielczan. Kielce – Warszawa 1929, s. 79.
 - 6 Za B. Markowski, *Z dziejów gospodarki miejskiej w Kielcach* [Okres od r. 1808 do 1831], Warszawa 1930, s. 21.
 - 7 APK, RGR, Akta specjalne dotyczące się zaprowadzenia rogatek w mieście Kielcach, sygn. 2347, k. 7.
 - 8 Tamże, k. 15, 16.
 - 9 Tamże, k. 14.
 - 10 *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, cz. 1. t. III, Warszawa 1866, s. 9–17.

W tym miejscu nasuwa się pytanie badawcze: kiedy, gdzie i ile zbudowano w Kielcach rogatek? Sporządzony „Projekt Poboru Opłaty Rogatkowego w Mieście Wojewódzkim Kielcach”, wymienia trzy celbudy: „Rocznego dochodu z Rogatek Trzech pobierając opłatę, od Bydłat większych jako to Koni, Wołów, Krów, po groszy Dwa. Zaś od Bydłat mniejszych wieszonych żywo, lub pędzonych jako to Cieląt, Kóz, Skopów, Owiec, Świń, y Wiepszy po groszu jednym”¹¹. Z kolei Bolesław Markowski podaje, że w 1828 r. wybudowano w mieście cztery roгатki, a w 1829 r. jeszcze jedną przy ulicy Warszawskiej (ob. ul. Piotrkowska)¹². Potwierdza to protokół rewizyjno-odbiorczy załączony do raportu Komisji Województwa Krakowskiego, nadesłany 12 lutego 1830 r. do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, w którym stwierdzono odebranie „wystawionych pięciu celbud, czyli domów rogatek w mieście Kielcach”¹³. Ostateczna ich liczba była sprawą jeszcze otwartą, bowiem Komisja Rządowa nakazała Komisji Wojewódzkiej w miarę potrzeby postawić większą liczbę rogatek. Koszty budowy po połowie ponosiły Kasa Miejska i Skarb Publiczny. Postawienie i oddanie do użytku pięciu celbud dla administracji skarbowej w Kielcach potwierdza protokół z 4 listopada 1830 r. Dokument ten wskazuje ich lokalizację: „Przy trakcie Krakowskim [...]. Przy drodze ku Karczówce [...]. Na trakcie ku Nowemu Folwarku przy ulicy Borzęckiej [...]. Na trakcie ku Domaszowicom [...]. Na trakcie Sukowskim obok Leonarda [...]. Wszystkie powyżej wymienione celbudy są nowe i w najlepszym stanie”¹⁴. Natomiast protokół z 18 kwietnia 1832 r., dotyczący rewizji szlabanów przy rogatek, wymienia już ich siedem. Oprócz Rogatki Krakowskiej, wskazuje jeszcze celbudy „na alei ku Karczówce [...], przy Rogatce Warszawskiej [...], na drodze ku Szydłowskiemu [...], ku Domaszowicom [...], Przy gościńcu ku Daleszycom [...] wedle gmachu Komisji Wojewódzkiej”¹⁵. Informacje te nie pozwalają dokładnie ich zlokalizować. W przypadku celbud bodzentyńskiej i krakowskiej pomocne okazały się zachowane dokumenty kartograficzne, na których zostały one zaznaczone. Okazuje się, że ta ostatnia miała dwie lokalizacje. Wcześniejsza znajdowała się na początku placu wjazdowego do miasta. Obecnie miejsce to jest u zbiegu ulic Jana Pawła II, Ogrodowej, Ściegienego, Wojska Polskiego i Seminaryjskiej. Została ona rozebrana na skutek brukowania drogi kielecko-pińczowskiej. Potwierdza to pismo Urzędu Muncypalnego z 4 grudnia 1822 r.¹⁶, skierowane do Komisji Województwa Krakowskiego, w którym przedstawia się potrzebę usytuowania nowej rogatek przy drodze do Białogona (ul. Krakowska) i trasie kielecko-pińczowskiej (ul. Jana Pawła II). Uwzględniając Bramę Krakowską była to trzecia lokalizacja punktu celnego po południowe stronie miasta. Bardzo cenne źródłowo okazały się dokumenty z II poł. XIX w., które dokładnie opisały lokalizacje

11 APK, RGR, Akta specjalne..., k. 10.

12 B. Markowski, *Z dziejów gospodarki*, [1930], s. 33.

13 APK, RGR, Akta specjalne..., k. 25, 26.

14 Tamże, k. 29, 30.

15 Tamże, k. 45, 46.

16 Tamże, k. 24.



Lokalizacja kieleckich rogatek w XIX w.; opr. autora



Brama Krakowska, fotografia Władysława Krajewskiego z ok. 1865 r.



Fragment planu sytuacyjnego opracowanego przez Wilhelma Giersza 1820 r., ukazujący dwa place i łączącą je bramę krakowską oraz po prawej stronie roгатkę zwaną krakowską; Archiwum Główne Akt Dawnych, KRSW, sygn. 2424, k. 149, przerys J.L. Adamczyk



Rogatka Karczówkowska (zaznaczona kółkiem) na planie Kielc, 2. poł. XIX w.; Archiwum Państwowe Kielce, Akta miasta Kielce, sygn. 367

i wygląd siedmiu, wówczas funkcjonujących rogatek. Wśród nich są protokoły dotyczące sprawdzenia inwentarza, będącego własnością kasy miejskiej i komorniczej, które komisyjnie sporządzono zgodnie z postanowieniem Rady Miasta z 14 (26) kwietnia 1862 r.

Protokół z 5 (17) lipca 1862 r.¹⁷ przedstawia budowlę zwaną Rogatka Domaszowska. Zlokalizowana została ona przy przedmieściu Borzęckim, na kierunku wsi Maśłów i Domaszowice, po stronie lewej, pomiędzy posesją Jana Królikowskiego i stodołą Kaźmierza Nowickiego. Murowana celbuda z kamienia i cegły była długa na 16 stóp (ok. 4,80 m)¹⁸, szeroka $15\frac{3}{4}$ (ok. 4,70 m) i wysoka $11\frac{3}{4}$ (ok. 3,50 m). Usytuowana została frontem na wschód do ulicy, tak, że budynek można było obejść dookoła. Przy budynku znajdował się szlaban do zamykania w poprzek drogi, który wykonano z 2 słupków wkopanych w ziemię – biegunowego i zamkowego o przekroju 12 x 11 cali i belki biegunowej dłuższej na $39\frac{1}{2}$ stopy (ok. 11,80 m) o przekroju 9 x 9 cali. Do jej ściągania służył łańcuch długości $11\frac{1}{2}$ stopy (ok. 3,40 m), a do zamykania zamek z wrzeciążem i skoblem. Obok stał słup z tablicą taryfową.

Dwuspadowy dach budynku na czterech parach krokwi o przekroju 6 x 6 cali pokryto gontem. Dwa szczyty, od frontu i tyłu, wykończono równolegle do spadku calowymi deskami z listwami na ich łączeniach. W jednym ze szczytów znajdował się kwadratowy otwór do wchodzenia na stryszek. Wchodziło się tam po przystawionej drabinie. Od tylnej strony wznosił się zniszczony ceglany komin. Na bocznych ścianach były okna, zaokrąglone u góry. Na skutek płytkiego fundamentu otynkowane mury były spekane pod gzymsem.

Wejście do lokaliku znajdowało się od frontu po dwóch zrzurowanych stopniach z bruku. Dwuskrzydłowe drzwi płycinowe były zupełnie zniszczone wraz z futryną drewnianą wykonaną z trzycalowych bali sosnowych. Ich wyposażenie stanowiły zawiasy typu francuskiego, zamek pudełkowy, dwie klamki oraz hak i skobel do zamykania. Dwa okna doświetlające pomieszczenie z dwu stron, były spróchniałe. Miały one po jednym skrzydle, oszklonym trzema szybami, osadzonymi w drewnianych sprosach. W pomieszczeniu stał „komin szafiasty” w złym stanie i piec ceglany z klapą blaszaną do zamykania. Podłoga z tarcic była zgniła. Powałę z desek sosnowych dano na zakład i umocowano na 4 belkach o przekroju 8 x 8 cala.

Zdaniem komisji sprawdzającej budowla ta była kiedyś „gustowna” i odpowiadała wcześniejszym potrzebom jej właściciela. Później jednak przez zaniedbanie uległa zniszczeniu na tyle, że przywrócenie jej do pierwotnego stanu pociągałoby za sobą znaczne nakłady finansowe. Stwierdzono również, że rogatka nie stoi w odpowiednim miejscu. Miasto rozbudowało się, skutkiem czego należało przenieść ją w kierunku północnym.

17 APK, Kielcach, Akta m. Kielc (AmK), sygn. 3, k. 154–158.

18 Wówczas obowiązywała miara w stopach warszawskich, zwana też staropolską, która wynosiła 0,29777 m. I. Ichnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, t. 1, Warszawa. 1967, s. 31. Miara ta została wprowadzona 6 grudnia 1764 r. w systemie miar Rzeczypospolitej.

Następny protokół, z 5 (17) lipca 1862 r.¹⁹, opisuje budowlę zwaną Rogatka Nowo Warszawska i jej lokalizację. Znajdowała się ona na wylocie z miasta, poza działką Szczepanowskiego i Latkiewicza, tuż po prawej stronie drogi do Radomia. Był to parterowy, murowany budynek o długości 37 stóp (ok. 11,0 m), szerokości 24 (ok. 7,15 m) i wysokości do okapu $15\frac{3}{4}$ (ok. 4,70 m). Zbudowany został w sposób właściwy dla potrzeb straży celnej i warty wojskowej. Dach pokryto gontem ze spadkami na cztery strony, pośród którego znajdował się murowany komin. Frontowa ściana, skierowana na zachód, miała cokół wysoki na 2 stopy (ok. 0,60 m) i dwa okna oraz wejście pomiędzy nimi. Widoczne na ścianie ślady wskazywały, że pierwotnie istniał jeszcze przedsionek w formie ganku, przekrytego trójkątnym daszkiem, wspartym na dwóch murowanych kolumnach. Jednak w wyniku zaniedbań, uległ on tak dużemu uszkodzeniu, że zagrażał bezpieczeństwu i władze poleciły jego rozebranie. Do budynku dochodziło się z drogi bitej, przez drewniany mostek, nad bocznym rowem, po jednym drewnianym stopniu przed wejściem. Obok celbudy znajdował się szlaban zamykający drogę, budka wartownicza²⁰ i słup z tablicą taryfową. Wokół budynku nie było żadnego placu, a jedynie obejście. Drzwi wejściowe z ferkłajdunkiem²¹ osadzono w futrynie drewnianej z bali sosnowych o przekroju 3 x 10 cali, szerokiej w prześwicie na 4 stopy (ok. 1,20 m) i wysokiej $8\frac{1}{2}$ (2,53 m), z okienkiem nad drzwiami. Skrzydła drzwiowe wzmocniono spągami²² i zakryto z wierzchu szlaklistwą²³, ozdobiono w deseń deskami i osadzono na zawiasach pasowych z hakami oraz pomalowano farbą olejną na kolor perłowy, podobnie jak świetlik nad drzwiami z trzema drewnianymi szprosami pośrodku, w którym z czterech szyb brakowało trzech. Drzwi zamykano na zamek pudełkowy z żelaznymi klamkami i hak. Wewnątrz budynku była sień, długa na 6 stóp (1,80 m), szeroka $6\frac{1}{2}$ (1,94 m) i wysoka $13\frac{1}{2}$ (ok. 4,0 m). W niej znajdowała się zniszczona podłoga z desek sosnowych na legarach i sufit trzcinowy, pośrodku którego był kwadratowy otwór do wychodzenia na strych po przystawionej drabinie. Z sieni prowadziły wejścia do trzech oddzielnych lokali, dwu bocznych i jednego – o pół mniejszego – pośrodku. Drzwi do nich były jednakowe, jednoskrzydłowe o czterech płycinach, w futrynie drewnianej z bali sosnowych w świetle wysokich $6\frac{1}{2}$ stopy (1,94 m) i szerokich $2\frac{3}{4}$ (0,88 m) z zewnętrznym ferkłajdunkiem, pomalowane na kolor perłowy. Drzwi miały zawias pasowy, zamek pudełkowy z kluczem i dwie żelazne klamki oraz szyld i gałkę pociągową u spodu. Lokal po prawej stronie, o długości $19\frac{1}{2}$ stopy (ok. 5,80 m), szerokości 12 (ok. 3,60 m) i wysokości $13\frac{1}{2}$ (ok. 4,0 m), posiadał podłogę i sufit, zamykaną szafeczką zagłębioną w murze, piec i komin oraz dwa okna. Okno frontowe było dubeltowo oszklone i osadzone w futrynie z bali sosnowych trzycalowych, w świetle wysokie

19 APK, AmK, sygn. 3, k. 160–175.

20 Zwana często *domkiem ucznia*, *szulerhausem*, czy *учебным домом* (uciebnym domom).

21 Verkleidung – niem.: oblicówka dekoracyjna, obudowa, okładzina, osłona, pokrycie.

22 Spągi: poziome listwy wzmacniające drzwi.

23 Szlaklistwa lub anszlag: listwa przymykowa, zakrywająca styk dwóch skrzydeł drzwiowych lub okiennych.

5 $\frac{3}{4}$ stopy (ok. 1,70 m), szerokie 3 $\frac{1}{2}$ (1,04 m). Skrzydła miały po trzy oszklone tafle z drewnianymi szprosami. Okno od strony południowej, było typu weneckiego, wysokie 5 $\frac{1}{2}$ stopy (1,64 m), szerokie 6 (ok. 1,80 m), osadzone w futrynie z bali sosnowych trzycalowych; pośrodku miało dwa słupki, które dzieliły je na trzy jednakowe kwatery, mające podwójne oszklenie i po trzy tafle z dwoma drewnianymi szprosami. Piec kaflowy sklepiony w framudze ogrzewał na dwie strony, był opalany z przyległego pomieszczenia. Kominiek szafiasty z klapą i żelaznym prętem do zamykania urządzony był wzdłuż komina. W murze przy drzwiach była murowana framuga z dwoma półoknami z desek na szpągach i zawiasach. Zamykało się je dwoma skobelkami i zasuwką. Podłogę z tarcic sosnowych przytwierdzono do legarów i wykończono listwą podłogową. Sufit trzinowy był w dobrym stanie. Wychodząc z tego pomieszczenia do sieni i udając się na prawo, wchodziło się do drugiego lokalu długości 11 $\frac{1}{3}$ stopy (ok. 3,40 m), szerokości 9 $\frac{1}{4}$ (ok. 3,75 m). Miało ono jedno okno wychodzące na wschód i dwie rury po bokach, odchodzące od pieców, które znajdowały się w przyległych pomieszczeniach. Podłoga była drewniana. Okno na zawiasach francuskich osadzone w futrynie z bali sosnowych, dubeltowo oszklone, skrzydła okienne miały po trzy tafle z dwoma pośrodku drewnianymi szprosami. Trzeci lokal znajdował się naprzeciwko pierwszego. Jego frontowe okno zachodnie było takiego samego rozmiaru, jak w pozostałych izbach. Drugie okno, też typu weneckiego, skierowane było na północ. W pomieszczeniu znajdował się zdezelowany piec kaflowy bez drzwiczek z rurą blaszaną wpuszczoną w komin, kominiek szafiasty z cegły z drzwiczkami i frezowaną, blaszaną klapą oraz prętem do zamykania. Podłogę z desek sosnowych na legarach ułożono wzdłuż lokalu. Sześć belek stropowych, sosnowych 10 x 10 cali, z sufitem tynkowanym na trzcinie i powalę z desek, na której ułożono polepę z deptanej gliny grubości 4 cali. Wzdłuż strychu, na podwalinie z belek sosnowych 8 x 8 cali, po obydwu stronach osadzono 6 stalowych słupów z mieczami, które podtrzymywały dwie stalowe płatwie i 6 par krokwi 6 x 6 cala. Więźbę uzupełniało 10 takich samych krokwi szczytowych. Dach pokryty pojedynczym gontem na łątach. Ze wszystkich czterech stron był on pochylony ku kominowi, co spowodowało jego zniszczenie i zaciekanie wody, co spowodowało uszkodzenie sufitu. W obydwu szczytach południowym i północnym urządzono półokrągłe dymniki²⁴ bez zamknięcia. Ceglany komin wychodził od dołu z prawej i lewej strony, schodząc się na środku dachu; groził zawaleniem. Na drogę przechodziło się przez mostek bez poręczy, długości 17 stóp (ok. 5,0 m), szerokości 10 (ok. 3,0 m), wsparty na dwóch belkach, pokryty siedemnastoma nadgnitymi, nieprzytwierdzonymi sosnowymi dylami. Szlaban z belki sosnowej o przekroju 7 x 8 cali osadzony był na żelaznym swoźniu w słupie „na sposób żurawia”. Z drugiej strony miał odcięte zamknięcie z powodu spróchniałego słupa. Szlaban pomalowano farbą olejną na kolor „rządowy”²⁵, ściągany go łańcuchem długości 15 $\frac{1}{2}$ stopy (ok. 4,60 m),

24 Dymnik: małe okienko albo otwór w dachu lub w szczycie pod kalenicą, którego zadaniem było odprowadzanie dymu i doświetlenie poddasza.

25 Kolor rządowy, inaczej narodowy, to sposób malowania w pasy biało-czerwone.

którego dwa zerwania podreperowano sznurkiem. Tak samo pomalowano budkę wartowniczą dla szyldwacha lub strażnika, która była zupełnie zniszczona, a przez to mało wykorzystywana. Obok niej znajdowała się pozostałość zupełnie spróchniałej barierki długości 22 stóp (6,55 m), pomalowanej na kolor „rządowy”, której jeden koniec był jeszcze podparty na słupku, a drugi leżał na ziemi ponad rowem.

Kolejny protokół z 6 (18) lipca 1862 r.²⁶ przedstawia opis budowli zwanej Rogatka Bodzentyńska. Znajdowała się ona przy ulicy Bodzentyńskiej, za mostem i posesją zwaną Scholasteria. Zbudowana z kamienia i cegły była skierowana frontem na południe, do drogi. Budynek długości 16 stóp (4,76 m), szerokości $15\frac{3}{4}$ (ok. 4,70 m), wysokości 12 (3,57 m) miał od frontu wejście i dwa okna skierowane na wschód i zachód, dach dwuspadowy kryty gontem oraz ozdobny gzyms wykończony blachą. Gzyms zdobił też murowane szczyty od frontu i tyłu. Otynkowane ściany miały po cztery ceglane pilastry wysunięte na 3 cale, zwieńczone kamiennymi, jońskimi głowicami. Przed roгатką urządzono chodnik szerokości 5 stóp (ok. 1,50 m) i wybrukowano kamieniami polnymi rynsztok. W odległości dwóch łokci (1,15 m) od budynku znajdował się szlaban, który osadzono na dwóch dziesięciocalowych słupach – biegunowym i zamkowym, wkopanych w ziemię. Belkę szlabanową z drewna sosnowego o przekroju 8 x 8 cali, długości $41\frac{1}{2}$ stopy (ok. 12,4 m), pomalowano na kolor „rządowy”, ściągnano łańcuchem długości $14\frac{1}{2}$ stopy (ok. 4,30 m) i zamykano na zamek i skobel. Słup z tablicą taryfową był znacznie przechylony. Plac roгатkowy miał długość 96 stóp (ok. 28,60 m) i szerokość 46 (13,70 m). Do wnętrza budynku wchodziło z drogi po dwóch stopniach urządzonych z boku, przez drzwi wysokie w świetle $6\frac{5}{6}$ stopy (2,04 m), szerokie $3\frac{3}{4}$ (0,82 m), osadzone w futrynie drewnianej z bali sosnowych trzycalowych. Drzwi były dwuskrzydłowe, płycinowe w połowie oszklone, na zawiasach francuskich. Wyposażono je w zamek pudełkowy, dwie klamki i hak do zamykania od wewnątrz oraz zewnętrzny skobel. Pomieszczenie było długie $12\frac{2}{3}$ stopy (ok. 3,80 m), szerokie 12 (ok. 3,60 m) i wysokie 10 (ok. 3,0 m), miało podłogę, sufit, piec, kominek oraz dwa okna z prawej i lewej strony. Okna osadzone w futrynach z bali trzycalowych, na zawiasach francuskich, z dwoma skrzydłami pojedynczo oszklonymi, podzielone dwoma drewnianymi szprosami na trzy szyby. Nie do użycia był przepalony piec ceglany z zardzewiałymi drzwiczkami. Kominek szafiasty posiadał klapę blaszaną do zatykania wylotu do komina. Podłoga z desek na legarach była zgniła, sufit pobity trzcina w dobrym stanie. Ślepą podłogę urządzono między pięcioma belkami sosnowymi o przekroju 8 x 8 cala. Powąta z tarcic została zerwana, o czym świadczyły widoczne ślady. Dach wsparto na pięciu parach krokwi. Komin był zrujnowany i podparty deską z jednej strony.

Protokół z 7 (19) lipca 1862 r.²⁷ opisuje budowlę zwaną Rogatka Krakowska. Zlokalizowana była przy ulicy Krakowskiej (ob. ul. Jana Pawła II), po prawej stronie połu-

26 APK, AmK, sygn. 3, k. 178–184.

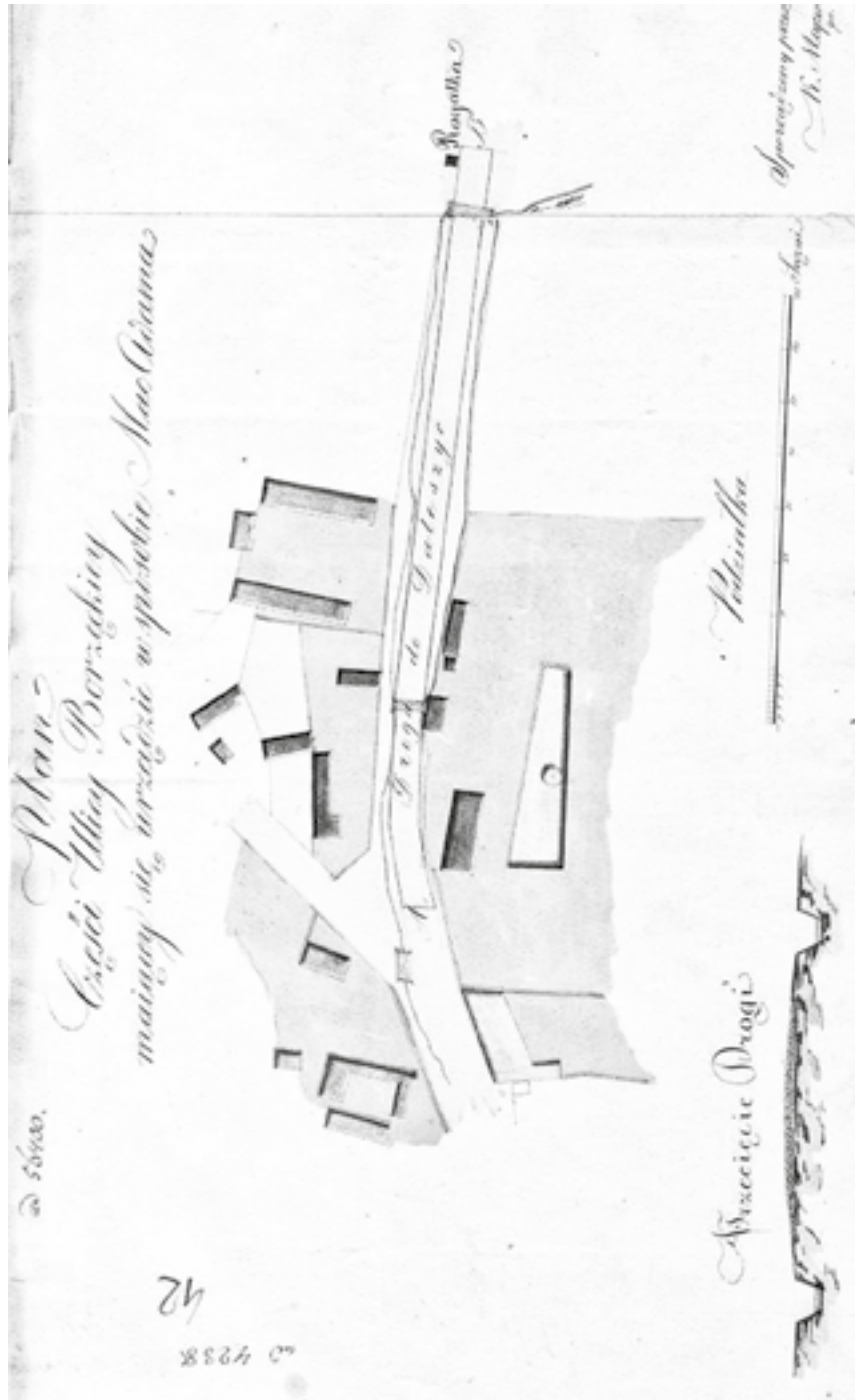
27 Tamże, k. 134–140.

dniowego narożnika ogrodu należącego do budowniczego Aleksandra Borkowskiego, na wzniesieniu, w miejscu, z którego rozchodziły się drogi do Białogona i Chmielnika. Budynek z „cegły i kamienia na wapno murowany w kształcie świątynki / rotundy”. Miał on średnicę przy gruncie $14\frac{1}{2}$ stopy (ok. 4,30 m) i wysokość $11\frac{1}{2}$ (ok. 3,40 m), spiczasty daszek kryty blachą, który otoczono koroną kolistego muru tak, że zakrywał dach. Wodę deszczową odprowadzano za mury od strony zachodniej, za pomocą blaszanej rynny. Do budynku dochodziło się od drogi, po ośmiu zrujnowanych schodach wykonanych z bali sosnowych na murowanych wangach²⁸. Do wnętrza wchodziło się po jednym stopniu ułożonym z polnych kamieni. Drzwi osadzono w futrynie drewnianej z bali sosnowych trzycalowych, wysokich na 7 stóp (2,08 m), szerokich $3\frac{3}{4}$ (1,12 m), które znajdowały się między wystającymi na zewnątrz dwoma doryckimi półkolumnami. Budynek doświetlono po obu stronach po jednym oknie, umieszczonym między półkolumnami. Okna pojedynczo szklone, dwuskrzydłowe zamocowano w futrynach z bali trzycalowych, wysokich $4\frac{1}{2}$ stopy (1,34 m), szerokich $3\frac{1}{2}$ (ok. 1 m), miały po trzy tafle w szprosach drewnianych. Drzwi dwuskrzydłowe były w połowie płycinowe i oszklone po trzy tafle z drewnianymi szprosami, wyposażone w zamek pudełkowy, dwie żelazne klamki i hak do zamykania. Pomieszczenie zostało urządzone w ośmiokąt o średnicy $14\frac{1}{2}$ stopy (ok. 4,30 m) i wysokości $9\frac{3}{4}$ (2,90 m). Wewnątrz znajdował się piec węglowy postawiony na glinie, w złym stanie, i kominiek szafisty. Podłogę całkiem zgniłą wysypano kamieniami. Sufit trzcinowy nad piecem odpadł z powodu zaciekania, co było skutkiem zniszczonego dachu gontowego w kształcie lejka, wklęsłego do środka. Na szczycie dachu osadzono na drewnianym wsporniku obrotową chorągiew i wiatrowskaz w kształcie ręki. Komin ceglany wyprowadzono nad dach na wysokość 18 cali i przekryto z wierzchu kapą. Wysunięty gzyms i zwieńczenie korony muru wykończono blachą. W koło budynku ułożono bruk z kamieni polnych na szerokość 4 stóp (ok. 1,20 m). Szlaban z belki sosnowej o przekroju 8 x 8 cali, dłuższej na 50 stóp (ok. 14,90 m), pomalowano na kolor „rządowy” i przymocowano do słupka sosnowego wkopanego w ziemię. Tam znajdowała się przeciwwaga z kloca zamocowanego dwoma obręczami. Drugi koniec szlabanu, po ściągnięciu na dół za pomocą łańcucha długości 22 stóp (ok. 6,50 m), zamykano na klucz do słupka. W 1862 r. postawiono obok budkę wartowniczą o boku 4 stóp (ok. 1,20 m) i wysokości 8 (ok. 2,40 m), z wyciętym wejściem, daszkiem dwuspadowym i pomalowaną z na kolor „rządowym”, podobnie jak trzon latarni. Słup taryfowy był od spodu spróchniały, a na tablicy nie dało się odczytać napisu. Za przyczynę tak złego stanu rogatek uznano uchybienia, jakie miały miejsce przy częstych zmianach straży, która tylko doraźnie je odbierała i oddawała swoim następcom, bez żadnej kontroli oraz oceny ich stanu.

Protokół z 9 (21) lipca 1862 r.²⁹ przedstawia budowlę zwaną Rogatka Leonarda. Dochodziło się do niej z miasta ulicą Leonarda lub Konstantego, stała obok Gmachu

28 Wanga: belka, na której opierają się schody, prostopadła do ich linii.

29 APK, AmK, sygn. 3, k. 142–146.



Rogotka przy ul. Borzęckiej (Bodzentyńskiej) 1835 r.; Archiwum Państwowe w Kielcach, Rząd Gubernialny Radomski, sygn. 2329

Rządowego zwanego Leonard, po jego stronie prawej. Budynek murowany stał frontem do drogi, na kwadratowym rzucie o boku 16 stóp (ok. 4,80 m) i wysokości $11\frac{1}{4}$ (3,35 m). Dach dwuspadowy ze spadkami na stronę wschodnią i zachodnią, kryty gontem, wsparto na 12 krokwiach; miał posiadał wysunięte od frontu i tyłu szczyty, które obłożono w trójkąt calowymi deskami i wzbogacono drewnianym gzymsem. Komin z ceglanym daszkiem i odpadłym tynkiem znajdował się pośrodku tylnej ściany. Na zewnątrz budynek był otynkowany wraz z fryzami i gzymsem w koło okapu. Od strony wschodniej i zachodniej, na długości 20 stóp (ok. 6,0 m) i szerokości 4 (ok. 1,20 m), znajdowały się bruki z kamieni polnych. Szlaban z belki sosnowej długości 42 stóp (12,50 m) i przekroju 8 x 8 cali z kontrwągą, umocowano na biegunie i pomalowano na kolor „rządowy”. Posiadał on dwa słupki wkopane w ziemię, jeden do utrzymywania bieguna, a drugi do jego zamykania. Do ściągania belki na dół służył łańcuch długości 11 stóp (3,28 m). Słup z tablicą taryfową był spróchniały, a napis splukany. Wejście do budynku wiodło z drogi do góry, po jednym stopniu ułożonym z kamieni, przez drzwi w futrynie z bali sosnowych trzycalowych, która miała w świetle wysokość 7 stóp (ok. 2,10 m) i szerokość $3\frac{1}{2}$ (ok. 1 m). Dwuskrzydłowe drzwi płycinowe ze skośnymi listwami były w połowie od góry oszklone trzema szybami. Zamykały się od wnętrza na zamek pudełkowy z klamkami i hak, a na zewnątrz na dwa skoble. Pomieszczenie było na rzucie kwadratu o boku $12\frac{2}{3}$ stopy (ok. 3,80 m) i wysokie 10 (ok. 3,0 m), z podłogą, pułapem i oknami po obu stronach oraz zdezelowanym piecem murowanym i kominem. Okna dwuskrzydłowe na zawiasach francuskich, miały po trzy szyby; pierwotnie półkoliste łuki nadproży zostały zamurowane. Komin z gzymsem i klapą blaszaną odsunięty był od tylnej ściany o 12 cali. Podłoga drewniana na legarach zgniła, w dobrym stanie była deskowa powała z polepą.

Protokół z 11 (23) lipca 1862 r.³⁰ opisuje budowlę zwaną Rogatka Karczówkowska. Dochodziło się do niej od miasta ulicą nazwaną Żelazną³¹ i dalej przez ogród publiczny lub obok składu solnego w kierunku drogi wiodącej do klasztoru bernardynów na Karczówce i do kolonii Czarnów. Tam za mostem, po stronie prawej znajdowała się celbuda, którą wymurowano w kształcie ośmiokątnej altanki z okalającym na około gzymsem. Na narożach posiadała osiem pilastrów, które w widoku niby miały wspierać dach w formie piramidy w stylu chińskim, pokryty falistą blachą żelazną. Budynek znajdował się przy skarpie stawu i dlatego był przechylony w pionie o 5 cali, co było skutkiem słabych fundamentów i bliskości grobli stawu. Dlatego od jego strony zabezpieczono go ceglaną przyporą. Do budynku wchodziło się od drogi, po bokach były pojedyncze okna, ściany tynkowane nad cokołem, a wokół budynku była opaska brukowa z kamienia polnego, szerokości 2 łokci (ok. 1,20 m). Do wnętrza prowadził jeden brukowy stopień, dalej były drzwi dwuskrzydłowe, płycinowe, w większej czę-

30 Tamże, k. 128–132.

31 Nazwa tzw. ulicy Żelaznej, prawdopodobnie odnosiła się do końcowego odcinka ul. Pocztovej (Sienkiewicza), która na planie Kielc z 1862 r. została przedłużona do dworca i drogi żelaznej. Oryginał tego planu znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, sygn. PL_1_402_302-47.

ści oszklone trzema taflami w drewnianych szprosach. Były one osadzone w futrynie drewnianej wysokiej na $9\frac{1}{4}$ stopy (2,75 m) i szerokiej $3\frac{1}{3}$ (1,0 m). Pomieszczenie miało długość 10 stóp (ok. 3 m), szerokość $9\frac{2}{3}$ (ok. 2,90 m) i wysokość $9\frac{1}{2}$ (ok. 2,80 m). Wewnątrz znajdowała się podłoga z desek, sufit trzciniowy, zniszczony kominiec szafiasty i ceglany piec. Okna osadzone w futrynie z bali sosnowych trzycalowych, wysokiej w świetle $3\frac{1}{4}$ stopy (ok. 1 m) i szerokiej 3 (0,90 m), przeszklone trzema szybami w drewnianych szprosach. Na szczycie dachu znajdowała się żelazna sztyca wysoka na 4 stopy (ok. 1,20 m), którą zwieńczono ażurowym wiatrowskazem w kształcie chorągiewki. Celbuda miała duży, otynkowany, ceglany komin o boku 2 stóp (0,60 m). Obok stał sosnowy szlaban z kontrwagą, który miał długość 41 stóp (ok. 12,20 m) i przekrój 8 x 8 cala, wsparty na dwóch wkopanych w ziemię słupkach (biegunowym i zamkowym), który ściągano łańcuchem długości $16\frac{1}{4}$ stopy (ok. 4,80 m). Pochylony słup taryfowy miał połamaną tablicę, na której brakowało napisu.

Ostatni protokół – z 13 (25) lipca 1862 r.³² – przedstawia budowlę zwaną Rogatka Starowarszawska. Znajdowała się ona przy ulicy Starowarszawskiej (ul. Piotrkowska) idąc z Rynku, poza murowanym mostem po stronie prawej, skąd prowadził trakt do Końskich i odchodziła w lewo droga przez Czarnów do Łopuszna i Przedborza (ob. rondo przy al. IX Wieków Kielc) Konstrukcja tej celbudy różniła się od pozostałych, bowiem była całkowicie drewniana, postawiona na słupkach i płatwiach, obita deskami oraz pokryta gontowym dachem dwuspadowym z dwoma szczytami z połatanych desek. Do wnętrza wchodziło się przez pojedyncze drzwi wysokie na 5 stóp (ok. 1,50 m) i szerokie szerokie $2\frac{2}{3}$ (0,80 m), w złym stanie. Zaopatrzone były w hak i klamkę, podnoszoną „dawnym sposobem w miejscu zamka” oraz w skobel do zamykania od zewnątrz. Pomieszczenie było długie na 12 stóp (ok. 3,60 m), szerokie 10 (ok. 3,0 m) i wysokie $6\frac{1}{2}$ (1,94 m). Belki podłużne i powała z tarcic wspierały się na trzech beleczkach. Okienka były na trzy strony, jednotaflowe i bez okuć. Wewnątrz znajdował się okrągły piec żeliwny postawiony na kamieniach, wysoki na $3\frac{1}{2}$ stopy (ok. 1,0 m) i o średnicy 2 (0,60 m), z rurą pokrytą gliną, bez drzwiczek, natomiast z kawałkiem blachy do zatykania paleniska. Obok budynku znajdował się szlaban dwubiegunowy z belek sosnowych, pomalowany na kolor „rządowy”, podtrzymywany supkami wkopanymi w ziemię. Belka szlabanowa miała długość 46 stóp (13,70 m) i przekrój 12 x 12 cala. Na jednym końcu znajdowała się kontrwaga, a na drugim łańcuch do ściągnięcia belki szlabanowej długości 24 stóp i 10 cali (7,40 m). Brak było zamka zamykającego szlaban. Obok niego stał spróchniały słup taryfowy z tablicą pokrytą blachą, na której napisy były zupełnie splukane. Członkowie komisji opisującej stan roгатki stwierdzili, że: „Rogatka ta, jak dotąd zdać się być w miejscu dla siebie najwłaściwszym – jednakże z powodu niedostatku [...], kiedyś postawiona buda drewniana z desek dziś popróchniałych, pochylona w zgniłej podstawie i lada chwila grożąca zawaleniem i pokaleczeniem, jeśli nie śmiercią lokatorów, obok czego szpeci wjazd do Miasta od tej

32 APK, AmK, sygn. 3, k. 148–152.

strony dość częsty. Wnioskiem więc jest Delegowanych, aby ile być może spieszniej rozebrany i innym budynkiem murowanym w kształcie przynajmniej, jak wg rogatki Borzęckiej celbuda jest wymurowana³³. Uznano również, że budowa murowanego obiektu w dotychczasowym miejscu, z powodu podmokłego terenu może być trudna w realizacji. W tym celu należało wzmocnić mury lub nadsypać teren z dwóch stron, co dodatkowo zwiększyłyby koszty budowy. Ostatecznie komisja zaproponowała dwa rozwiązania. Pierwsze polegało na postawieniu budynku w „tym samym kształcie i rozległości, co w rogatce Borzęckiej, celbudzie drewnianej z bali czterociałowych rżniętych w węgiel postawione, zawsze jednakże dachem blaszanym pokryta”³⁴. Drugim pomysłem było przesunięcie jej lokalizacji z uwagi na fakt, że Kielce zaczęły rozrastać się w kierunku Niewachłowa i Czarnowa. Prawdopodobnie zrealizowano drugi wariant, o czym świadczy fakt, że tej rogatki nie zaznaczono na pomiarze miasta z 1872 r., co świadczy o rozebraniu starej drewnianej celbudy.

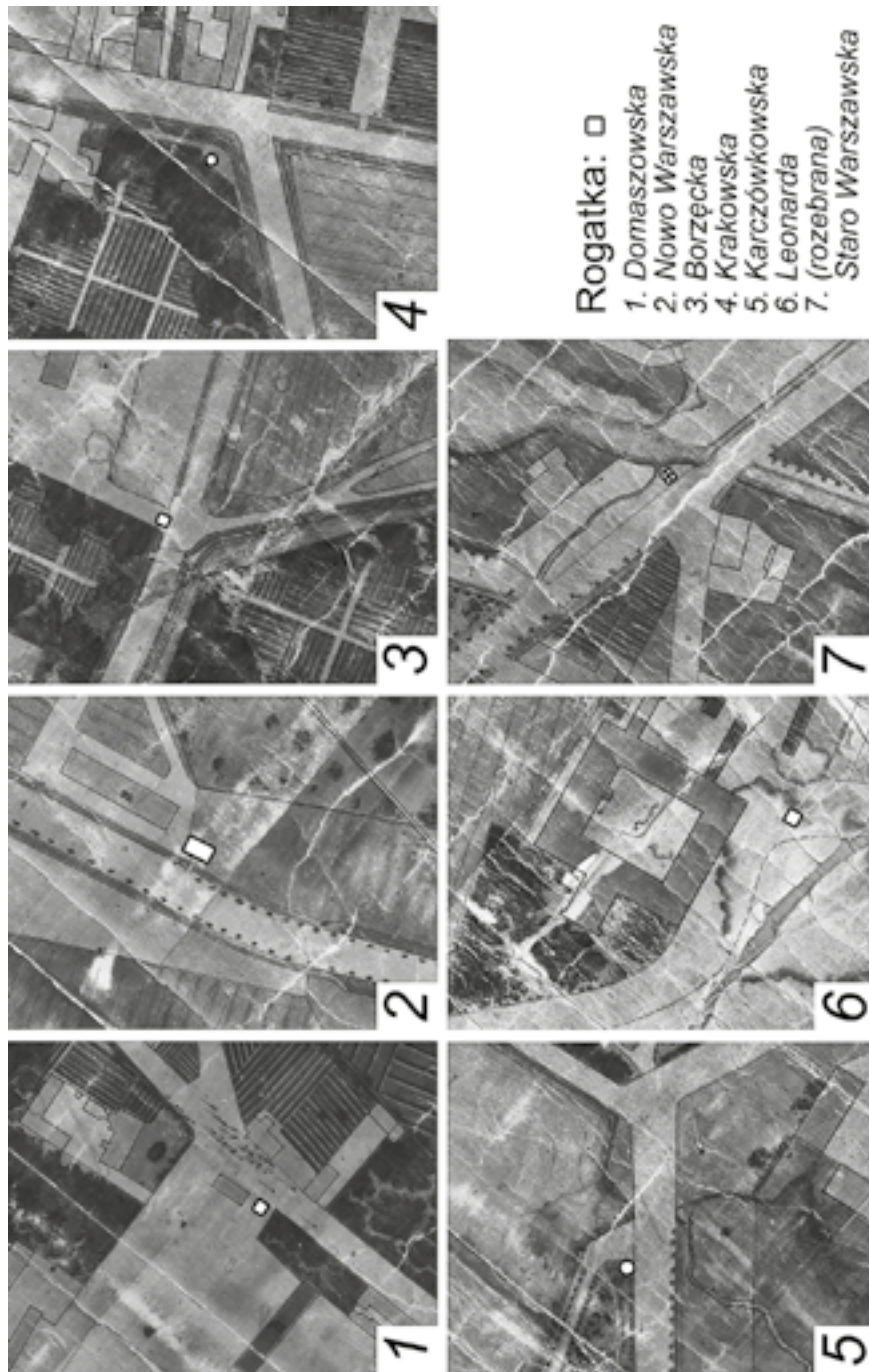
Szczegółowe lokalizacje opisanych siedmiu rogatek pokazano na fragmentach pomiaru miasta z 1872 r. Sześć z nich jest zaznaczonych jako działające. Natomiast lokalizacja rozebranej celbudy Staro Warszawskiej została ustalona na podstawie materiału źródłowego. Ujęcie wszystkich rogatek w skali całego miasta pozwala określić zasięg funkcjonowania ówczesnych Kielc, bowiem rogatki usytuowane były przy ulicach wylotowych na granicy zabudowy miasta. Miejsca dawnych rogatek można określić we współczesnej przestrzeni miasta. Idąc od śródmieścia, Rogatka Domaszowska znajdowała się przy ul. Starodomaszowskiej, po lewej stronie, pomiędzy ulicami Szpitalną i Niską. Rogatka Nowo-Warszawska usytuowana była między pasami jezdni ul. Warszawskiej, na wysokości ul. Polnej. Rogatka Bodzentyńska istniała w okolicach ronda u zbiegu alei IX Wieków Kielc i Solidarności. Rogatka Krakowska stała po prawej stronie skrzyżowania ulic Jana Pawła II i Krakowskiej. Rogatka Leonarda znajdowała się w południowej części pl. Moniuszki, na przedłużeniu ul. Zagórskiej, nieopodal ul. Winnickiej. Rogatka Karczówkowska stała tuż przy ogrodzie publicznym, za mostkiem obok stawu, na przedłużeniu głównej alei parku miejskiego. Natomiast Rogatka Staro-Warszawska miała miejsce za mostem, przy al. IX Wieków Kielc, po prawej stronie między korytem rzeki Silnicy, a zabudową ronda.

Rogatki miejskie istniały i działały jeszcze w XX w., mimo że na mocy rozporządzenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z 9 (21) lipca 1853 r., „budowle rogatkowe w przyszłości nie miały już być stawiane”³⁵. Wynikało to z faktu zniesienia linii celnej między Cesarstwem a Królestwem i było skutkiem zmiany systemu służby celnej oraz braku wewnętrznej kontroli handlu przez służby skarbowe. Potwierdzają to ówczesne przepisy: „[...] a ponieważ budowle te z przyczyny zniesienia kontroli wewnętrznej handlu, nie są konieczne potrzebne, ponieważ dzierżawcy dochodów skarbowych i miejskich, dla swych straży, nająć mogą pomieszczenia w do-

33 Tamże, k. 150.

34 Tamże.

35 *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, cz. 1. t. II, Warszawa 1866, s. 607



Fragmenty pomiaru Kielc 1872 r., ukazujące lokalizacje rogatek. Inne elementy zagospodarowania zostały obrysowane celu poprawy czytelności dokumentu; opr. autora

mach prywatnych; przeto Kommissya Rządowa poleca Rządowi Gubernialnemu, aby ograniczywszy się na samęj tylko reperacyi egzystujących już budowli rogatek, z funduszu ad lum wskazanego, stawiania nowych tego rodzaju budowli nie przedsiębrał i nie projektował, a nawet gdyby egzystujące, skutkiem czasu, przyszły do takiego stanu, iż rozebraniu uległy musiały, odbudowa onych zaniechaną być winna, z wyjątkiem takich tylko miast, gdzie konsystują Sztaby dywizyjne i pułkowe, i w którychby uznaną została potrzeba utrzymania przy rogatek odwachów lub szyldwachów wojskowych³⁶. Zatem prawo to nie likwidowało funkcji rogatek, a jedynie eliminowało potrzebę budowania nowych budynków, ograniczając ich funkcję do samego szlabanu i budki strażniczej. Z protokołu posiedzenia kieleckiej Rady Miasta z 16 października 1917 r. wynika, że na prośbę strażnika Edmunda Dobrowolskiego postawiono na rogatce Staro Warszawskiej budkę strażniczą.³⁷ Z kolei na wniosek starszego dozorczy rogatek z 5 sierpnia 1918 r. wybudowano przy szlabanach trzy kolejne budki. Dowodzi to tezy, że nowe rogatki nie miały już tak rozbudowanej formy, jak w XIX w., lecz ich zagospodarowanie ograniczało się do budki wartowniczej i samego szlabanu, o czym świadczy też zwrot „dzierżawca szlabanu przy rogatce Bodzentyńskiej”³⁸.

Zatem nie należy oczekiwać, że pozostały w archiwach materiał źródłowy ukaże nowe formy architektoniczne budynków rogatek, bo takich nie było. W tej sytuacji zadanie badawcze sprowadza się do określenia ilości rogatek i zrekonstruowania ich lokalizacji. Początkowo funkcjonowały one w dawnych celbudach. Potwierdza to jeden z dokumentów, dotyczący bilansów budżetowych w 1916 r., z którego wynika, że rogatek było sześć: nr 1 Krakowska, nr 2 Morawicka, nr 3 Warszawska, nr 4 Piotrkowska, nr 5 Bodzentyńska i nr 6 Szczeszowska³⁹. Nie wymieniono celbudy Leonarda, natomiast wskazano nowe rogatki – Szczeszowską i Morawicką. Ta ostatnia znajdowała się przy szosie do Chmielnika⁴⁰. W latach dwudziestych XX w., pojawiają się też nowe nazwy rogatek. Rogatkę nr 1 Krakowską nazwano – Białogońską, nr 3 Warszawską – Nowo Warszawską, nr 4 Piotrkowską – Staro Warszawską i nr 6 Szczeszowską – Lipową⁴¹, która, jak sama nazwa wskazuje, usytuowana była przy ul. Lipowej (ul. Wojska Polskiego). Potwierdza to pismo mieszkańców przedmieścia Wietrznia z 18 lutego 1920 r.: „Mieszkańcy z przedmieścia Wietrzni znaleźliśmy się w tym przykrem położeniu, że z jednej strony szlabanu, który jest przy ulicy Lipowej, mamy zabudowania gospodarskie, a z drugiej strony mamy pola”⁴².

36 Tamże, s. 609–611.

37 Tamże, sygn. 2082, k. 14.

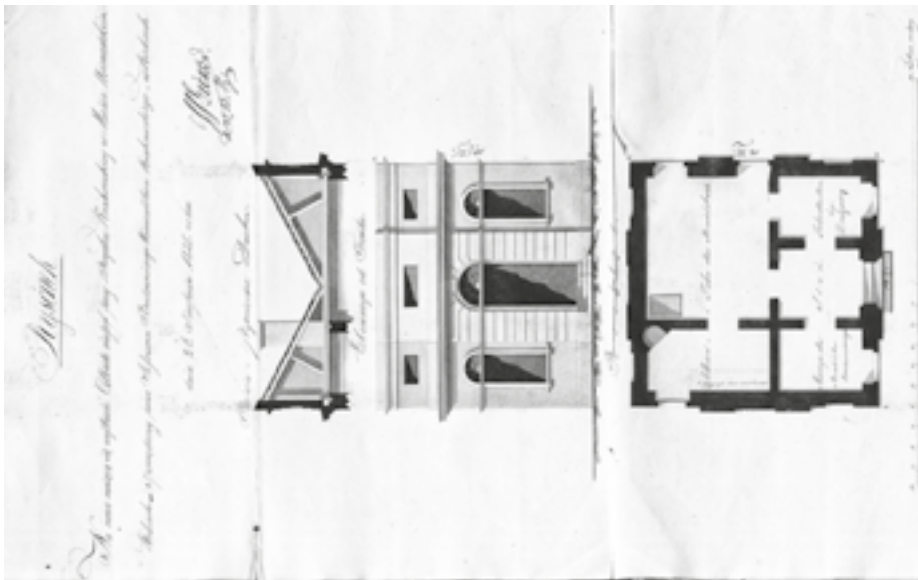
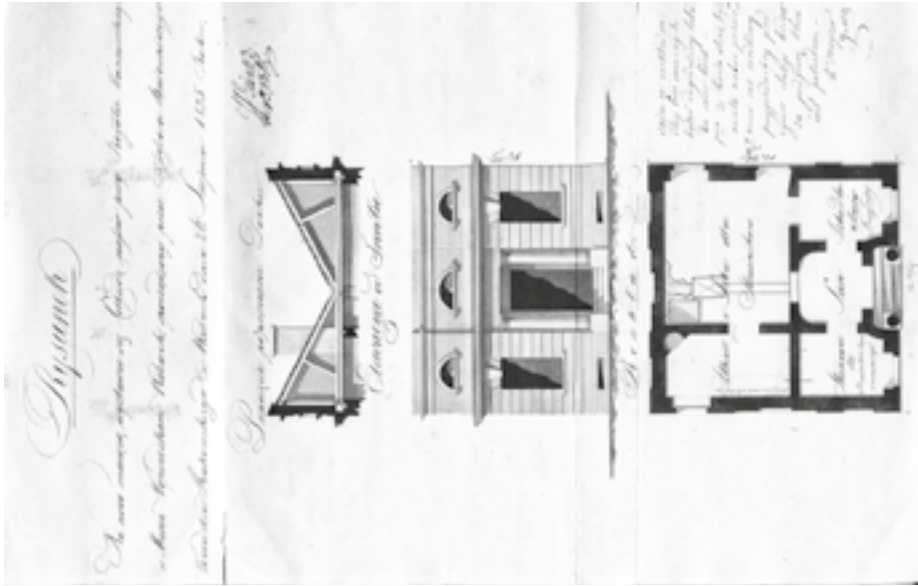
38 Tamże, sygn. 2080, Pismo właściciela browaru miasta Kielc Józefa Ungera do Magistratu z 4 stycznia 1920 r. k. 94.

39 AOPK, AmK, sygn. 2079, Sprawozdanie dochodu rogatek miejskich za 1916 r., k. 22.

40 APK, AmK, sygn. 2080, k. 4.

41 Tamże, sygn. 2082, Sprawozdanie dochodu rogatek miejskich za 1925 r., k. 32–34.

42 Tamże, sygn. 2080, k. 98.



Projekty architektoniczne rogatki Krakowskiej i Warszawskiej, Wilhelm Giersz, 1825 r.; Archiwum Państwowe Kielce, Rząd Gubernialny radomski, sygn. 2354

Zmiana lokalizacji tych rogatki była skutkiem rozbudowy miasta i przesunięcia jego granic administracyjnych oraz weryfikacji funkcjonowania istniejących. Dowodzą tego kolejne dokumenty. Z pisma nadzorcy rogatkowego Tadeusza Ambrowicza z 17 lutego 1922 r., dowiadujemy się, że „rogatka przy ul. Domaszowskie Przedmieście daje miastu bardzo niewielkie dochody, natomiast przez drogę wiodącą do miasta od strony Zagnańska przejeżdża codziennie z pobliskich wsi większa ilość furmanek, przeto [...] należałoby postawić również budkę w końcu ulicy Staro-Zagnańskiej, poza fabryką Superfosfatów”⁴³. Skutkiem tego wniosku na posiedzeniu magistratu 20 lutego 1922 r. uchwalono próbne ustanowienie, na jeden miesiąc, budki rogatkowej przy ul. Nowo-Zagnańskiej⁴⁴. Z kolei protokół z posiedzenia Rady Miasta z 30 sierpnia 1923 r. informuje o przeniesieniu rogatki Bodzentyńskiej za posesję Majewskiego, a Morawickiej za posesję fabryki marmurów⁴⁵: „szlaban miejski, który stoi na ulicy 3-go Maja obok fabryki marmurów”⁴⁶. W ww. piśmie Ambrowicza czytamy też, że: „Dla uniknięcia strat dla kasy Miejskiej proponuję postawić budkę przy ul. Młynarskiej tak, jak na Nowo-Zagnańskiej”⁴⁷. Ten wniosek wynikał z faktu, iż „mieszkańcy okolicznych wsi Piekoszów, Czarnów i Sukowskie-Górki [wł. Szczukowskie-Górki] omijają rogatkę niewachlowską, a wyjeżdżając drogą polną przez pola do ul. Młynarskiej [Mielczarskiego], następnie pod most kolejowy do ul. Żelaznej lub Karczowskiej [Karczówkowskiej], a stąd do miasta, nieopłacają opłaty brukowej”⁴⁷. Skutkowało to przesunięciem na wniosek Wydziału Gospodarczego rogatki Niewachlowskiej za most Herbski⁴⁸. Więcej informacji co do zmiany lokalizacji rogatki pochodzi z zestawień dochodów kasy miejskiej z pobieranych opłat brukowych na sześciu rogatkach. W okresie od 1 stycznia 1926 r. do 1 stycznia 1927 r.: „Dzierżawca rogatki Chęcińskiej ma prawo pobierać opłaty brukowe na Karczowskiej Alei i w bliskości mostu kolejowego przy ul. Żelaznej, dzierżawca rogatki Niewachlowskiej na drogach: przy fabryce Starkego i przy Głębozce, dzierżawca rogatki Sukowskiej – na drodze około prochowni i około rzeźni, dzierżawca rogatki Bodzentyńskiej oraz na drodze przy wjeździe na przedmieście Domaszowskie i w ogóle w tych miejscach, gdzie prowadzą drogi do miasta”⁴⁹. Z kolei w czasie od 1 grudnia 1933 r. do 30 listopada 1936 r.: „Dzierżawca ma prawo pobierać opłaty brukowe na Karczówkowskiej Alei i w bliskości mostu kolejowego przy ulicy Żelaznej na drogach: przy fabryce Starkego [Niewachlowskiej] i przy Głębozce – [Sukowskiej] na drodze około prochowni i około rzeźni, oraz na drodze przy wjeździe na przedmieście Domaszowskie i w ogóle w tych miejscach, gdzie prow-

43 Tamże, k. 135.

44 Tamże, k. 138.

45 Tamże, sygn. 2082, k. 10.

46 Tamże, Pismo posterunkowego Stanisława Marko z 29 lutego 1924 r. do kierownika Państwowej Policji w Kielcach, k. 7.

47 Tamże, k. 17.

48 Tamże, Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady miejskiej nr 37 z 7 listopada 1923 r. k. 18.

49 Tamże, k. 27.

adzą drogi do miasta⁵⁰. Niestety, w większości informacje te są ogólnikowe, co nie pozwala na precyzyjne zlokalizowanie nowych rogatek. W tej sytuacji dalsze badania sprowadzają się do wyjaśnienia uwarunkowań prawnych ich funkcjonowania i określenia skali dochodowości.

Podstawą formalną pobierania opłaty rogatkowej, tzw. brukowej, był przepis art. 24 ustawy z 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w Rzeczypospolitej Polskiej, który stanowił, że: „Myta na drogach publicznych znosi się bez odszkodowania i odtąd opłaty mytnicze mogą być pobierane na drogach publicznych tylko w razach wyjątkowych na mocy zezwolenia, udzielonego na przeciąg najwyżej dziesięciu lat przez Ministra Robót Publicznych co do dróg państwowych, względnie uchwałą związku samorządowego, zatwierdzoną przez Ministerstwo Robót Publicznych, co do dróg wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Postanowienia tego artykułu nie obejmują opłat kopytkowych, pobieranych na korzyść gmin miejskich przy wjeździe do miast⁵¹. Skutkiem tego Ministerstwo Robót Publicznych wezwało wojewodę, aby dopilnował, by wszystkie myta, co do których nie udzielono specjalnych zezwoleń, bezzwłocznie zostały zniesione do końca 1921 r.

Zgodnie z Okólnikiem L. XI 2995 Ministra Robót Publicznych z 22 grudnia 1921 r.⁵², zezwoleń udzielano tylko w wyjątkowych sytuacjach, dlatego postanowiono, że fundusze na budowę i utrzymanie dróg będą zbierane w formie podatku, lub innych opłat specjalnych, a nie w formie zlikwidowanych myt, które coraz bardziej utrudniały ruch na drogach i jako takie nie były właściwe do pozyskiwania środków na ich utrzymanie. W celu ujednoczenia procedury przydzielania zezwoleń do pobierania myt na drogach publicznych zarządzone, że w stosunku do dróg państwowych, należało przedłożyć stosowne wnioski tylko w sytuacjach szczególnych. W tej sytuacji wojewoda musiał przedłożyć wniosek do Ministerstwa z propozycją opłat, wykazując taką potrzebę oraz przedstawić koszty utrzymania i dobową statystykę ruchu kołowego i pieszego, jak również wysokość planowanych opłat, sposób ich ściągania, przewidywane z tego tytułu dochody i wydatki administracyjne oraz sposób i czas wydatkowania pozyskanych tych środków. W takiej sytuacji były Kielce, które zgodnie z wykazem dróg państwowych zawartym w załączniku do ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w Rzeczypospolitej Polskiej, zostały wymienione, jako element magistrali Warszawa-Zakopane z odnogą do Częstochowy⁵³. Na drogach samorządowych myta były ustanawiane uchwałą samorządu i zatwierdzone przez Ministerstwo Robót Publicznych również tylko w wyjątkowych sytuacjach i na czas nie dłuższy niż 10 lat. Dochody z opłat mytniczych mogły być użyte tylko na utrzymanie tych dróg, z których pobierane było myto. Ministerstwo udzielało zwolnień od opłat mytniczych dla: wszelkiego rodzaju pojazdów i zwierząt, które stanowiły własność władz państwowych cy-

50 Tamże, k. 45.

51 Dz. U. 1921 nr 6 poz. 32.

52 Ogłoszony w Monitorze Polskim nr 48 z 28 lutego 1922 r.

53 Dz. U. 1921 nr 6 poz. 32.

wilnych i wojskowych, oraz samorządów; zaprzęgów będące własnością mieszkańców gmin, na obszarze której myto miało być ustanowione, pod warunkiem, że znajdowało się na drodze między zabudowaniami gospodarczymi, a polami, pastwiskami i lasami mieszkańców; pojazdów wiozących funkcjonariuszy publicznych, wykonujących obowiązki służbowe mający stosowne zaświadczenia⁵⁴. Wojewoda miał przedłożyć do Ministerstwa Robót Publicznych najdalej do 30 stycznia 1922 r. odpisy uchwał miejskich i ich ministerialne zatwierdzenia, dotyczące dróg samorządowych oraz kopie zezwoleń myt na drogach państwowych, jeśli takie wydano w obszarze województwa.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w piśmie z 20 października 1926 r.⁵⁵ wyjaśniało, że na mocy art. 24 ustawy drogowej z 10 grudnia 1920 r, zniosło myta na drogach publicznych, ale utrzymano opłaty kopytkowe, tłumacząc, że dawniej należności te nie pobierano za korzystanie z dróg miejskich, lecz za prawo wjazdu do miasta, przez co miały one charakter opłat konsumpcyjnych, które były prawem, otrzymywanym na mocy przywilejów erekcyjnych. Dlatego tylko miasta mogły nadal pobierać opłaty kopytkowe. Mimo takiego stanowiska Prezydent Kielc w piśmie z 9 grudnia 1926 r. skierowanym do Wydziału Powiatowego Sejmiku Kieleckiego⁵⁶, powołując się na okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych z 20 października 1926 r. i Wojewodę kieleckiego, zalecających związkom komunalnym, gdzie jeszcze były pobierane opłaty mytnicze, poruszył ich zniesienie, jako szczególnie uciążliwe dla włościan, mimo, że w Kielcach dawały przeszło 50 000 zł zysku. Wobec faktu, iż opłaty pochodziły przede wszystkim od mieszkańców powiatu kieleckiego, którzy byli związanymi handlowo i gospodarczo z Kielcami, magistrat zwrócił się do Sejmiku z zapytaniem, czy ten byłby skłonny w zamian za skasowanie opłat rogatek, przyznać miastu odszkodowanie w wysokości 25 000 zł rocznie, na zasadzie partycypacji kosztów, jak proponowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w okólniku nr 120⁵⁷. Jednak takie rozwiązanie problemu upadło, bowiem na posiedzeniu Wydziału Powiatowego w dniu 17 grudnia 1926 r., postanowiono odmówić takiemu stanowisku uważając, że żądana przez Magistrat suma obciążałaby bardzo poważnie skromny budżet powiatowy. Wyrażono jednocześnie stanowisko, iż „szybki rozwój automobilizmu w Polsce spowoduje w niedługim czasie ustawowe zniesienie wszelkich rogatki i szlabanów, jako przeżytego sposobu gromadzenia dochodów miejskich⁵⁸. W związku z odmowną odpowiedzią Sejmiku, Rada miejska uchwaliła 23 grudnia 1926 r. „rogatki pozostawić do czasu spłacenia przez miasto pożyczki ulen'owskiej. Od opłat brukowych zwolnić jedynie samochody ze względu na różnicę, jaką im czyni zatrzymywanie się na rogatkach miejskich”⁵⁹.

54 Tamże.

55 APK, AmK, sygn. 2083, k. 7, 8.

56 Tamże, k. 13, 14.

57 Tamże, k. 10-11.

58 Tamże, k. 21.

59 Tamże, Wyciąg z protokołu posiedzenia kieleckiej Rady Miasta nr 17 z 23 grudnia 1926 r., k. 24.

Rogatki miały istnieć do 31 grudnia 1926 r., dlatego wojewoda kielecki pismem z 12 listopada 1926 r., zwrócił się z wezwaniem „do tych miast, które jeszcze opłaty rogatek pobierają, by zaniechały ich poboru z dniem 31 grudnia 1926 r.”⁶⁰. Jednak stało się to dopiero na mocy ustawy z 3 lutego 1931 r. o Państwowym Funduszu Drogowym, która weszła w życie 1 kwietnia 1931 r. Stanowiła ona, że: „Od tego terminu znosi się: [...] pobieranie od pojazdów mechanicznych oraz od pojazdów konnych, wymienionych w art. 8 opłat kopytkowych na rzecz gmin miejskich, dozwolone w art. 24 ustawy z dnia 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych”⁶¹. Opłaty rogatek wpływały negatywnie zarówno na samą komunikację, jak i na życie gospodarze w miastach, co wywoływało liczne skargi ich mieszkańców. Z drugiej strony funkcjonowanie rogatki miało aspekt czysto ekonomiczny i było istotnym źródłem finansowym, zasilającym miejską kasę, co tłumaczy ich długie istnienie i próby obchodzenia przepisów, by te nie zostały zlikwidowane.

Dokumenty archiwalne ujawniają wysokości opłat brukowych i rodzaje zwolnień od nich. Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 9 marca 1920 r. przedłożono wniosek o zatwierdzenie taryfy opłat brukowych przy wjeździe do miasta i regulamin dla stróżów rogatek przy ich poborze⁶². Taryfę opłat zatwierdziła Rada 18 marca 1920 r.⁶³. Od każdego konia i wołu w zaprzęgu opłata wynosiła 1 markę, od konia, wołu, krowy wieprza i świnii wprowadzanego do miasta na handel 2 marki a od cielęcia, owcy i prosięcia 1 markę. Wolne od opłaty brukowej były: wozy władz cywilnych i wojskowych; konie i bydło wojskowe; wozy przewożące materiał budowlany dla budynków rządowych i gminnych miejskich; wozy wiozące towar od którego pobiera się podatek wwozowy na rogatekach i na stacjach dróg żelaznych; konie mieszkańców miasta Kielc płacących podatek od przemysłu przewozowego; bydło mieszkańców miasta Kielce wyprowadzane na paszę i powracające z pola; wozy obywateli miasta Kielc z nawozem (z wyjątkiem beczek asenizacyjnych), zbożem jak też wyjeżdżające na pole z narzędziami rolniczymi dla upraw roli, i wracające z pola⁶⁴. Wydział Gospodarczo-Skarbowy wniósł poprawkę o ujęcie w opłatach brukowych: od samochodów osobowych i ciężarowych na obręczach żelaznych po 50 marek, od większych osobowych na gumowych obręczach po 20 marek, a od takich, tylko mniejszych po 10 marek⁶⁵. Korekta została uwzględniona na posiedzeniu Rady 24 czerwca 1920 r.⁶⁶. Ostatecznie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem z 19 listopada 1920 r. zatwierdzono taryfę opłat z zastrzeżeniem, „że samochody władz cywilnych i woj-

60 Tamże, k. 6.

61 Dz. U. 1931 nr 16 poz. 81

62 APK, AmK, sygn. 2080, k. 42.

63 Tamże, k. 44.

64 Tamże, k. 43.

65 Tamże, k. 47, 48.

66 Tamże, k. 49.

skowych od opłaty brukowej są zwolnione⁶⁷. Ostateczną postać taryfikatora opłat zamieściła w ogłoszeniu „Gazeta Kielecka”⁶⁸. Ich podstawą poboru był statut zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z 7 marca 1921 r. Nr 7/6, publikowany w „Gazecie Kieleckiej”⁶⁹. Opłaty brukowe przy wjeździe do miasta pobierano od: konia i wołu w zaprzęgu 5 mk, konia, wołu, krowy, wieprza i świni 10 mk, cielęcina, owcy i prosięcia 5 mk, samochodów ciężarowych 50 mk, większych samochodów osobowych 20 mk, mniejszych osobowych 10 mk. Dla uzmysłowienia wysokości tych opłat można podać, że w tym czasie egzemplarz „Gazety Kieleckiej” kosztował 5 mk. Zatem jednostkowe kwoty były małe, chociaż znacznie obciążały okoliczną społeczność, przy częstym przekraczaniu rogatek, natomiast dawały znaczne kwoty do budżetu miasta w perspektywie dłuższego czasu. Uzyskiwane dochody były uzależnione od intensywności i przedmiotu przekraczania rogatek. Wolne od opłaty były: samochody i wozy władz cywilnych i wojskowych, konie i bydło wojskowe, wozy przywożące materiał budowlany dla budynków rządowych i gminnych miejskich, samochody i konie mieszkańców miasta Kielc płacących podatek od przemysłu przewozowego, bydło mieszkańców miasta Kielc wyprowadzane na paszę i powracające z pola, samochody i wozy obywateli miasta Kielc mieszkających poza rogatkami miejskimi – jednakna terytorium miasta, tudzież wyjeżdżające na pole z narzędziami rolniczymi dla uprawy roli i wracające z pola próżno lub ze zbożem i ziemiopłodami.

Dochód z opłat za 1916 r. od rogatek miejskich wyniósł 9168,06 kor.⁷⁰, a od podatku komunikacyjnego 24 909,45 kor.⁷¹, co łącznie wyniosło 34 077,06 kor.⁷². Natomiast w poszczególnych miesiącach 1917 r. łączny ten dochód wyniósł: w styczniu 2166,08 kor.⁷³, lutym 1136,58 kor.⁷⁴, marcu 1233,99 kor.⁷⁵, kwietniu 1790,71 kor.⁷⁶, od 1 do 15 maja 733,36 kor.⁷⁷ i od 15 do 31 maja 978,42 kor.⁷⁸, czerwcu 2202,55 kor.⁷⁹, lipcu 2410,60 kor.⁸⁰, sierpniu 3844,70 kor.⁸¹, wrześniu 4824,55 kor.⁸², październiku 3839,51

67 Tamże, k. 51.

68 „Gazeta Kielecka” 1920, nr 148, s. 4.

69 Tamże 1921, nr 25, s. 6.

70 APK, AmK, sygn. 2080.

71 Tamże.

72 Tamże, sygn. 2079, k. 22.

73 Tamże, k. 1.

74 Tamże, k. 11.

75 Tamże, k. 26.

76 Tamże, k. 44.

77 Tamże, k. 56.

78 Tamże, k. 63.

79 Tamże.

80 Tamże, k. 95.

81 Tamże, k. 115.

82 Tamże, k. 136.

kor.⁸³, listopadzie 2100,26 kor.⁸⁴. Daje to, bez miesiąca grudnia, łączną kwotę 27 261,31 kor., co jest porównywalną sumą w stosunku do całego roku poprzedniego. Uwzględniając wartość nabywczą takiej kwoty, potwierdza to zyskowność funkcjonowania miejskich rogatek i tłumaczy fakt, wielu starań i działań formalnych, o ich prolongowanie w czasie. Skutkiem tego pobieranie opłat rogatek i podatków komunikacyjnych odbywało się przez 333 lat, od 1589 r. do 1931 r.

Podsumowanie

Pozyskane materiały źródłowe okazały się ciekawym i bogatym w treść materiałem badawczym. Dotyczył on historii urbanistyki i miejskiej gospodarki Kielc w ostatnich wiekach. Niektóre dokumenty archiwalne miały większą wartość poznawczą, inne mniejszą, jednak wszystkie umożliwiły, całościowe zobrazowanie poruszonego przedmiotu badawczego. W życiu mieszkańców pojęcie rogatki jest kojarzone z jedną tylko nazwą – rogatki krakowskiej. Wynik tych badań daje szerszą wiedzę, co do ich ilości, lokalizacji, funkcji i wyglądu, czy okresu istnienia. Rogatki dziewiętnastowieczne stanowią ciekawszy ich obraz, na co miał wpływ nie tylko bogatszy materiał źródłowy, ale przede wszystkim dlatego, że posiadały architekturę. Natomiast rogatki w XX w., ograniczały się w swym zagospodarowaniu jedynie do szlabanu, butki wartowniczej, a czasami wynajmowanego na ten cel pomieszczenia. O ile wcześniejsza forma niosła ze sobą ładunek estetyczny, to późniejsza funkcja była sposobem, wręcz „maszyną” zasilającą budżet miasta, który umożliwiał finansowanie wielu publicznych inwestycji, głównie związanych z brukowaniem ulic i placów oraz ich utrzymywaniu w należytym stanie. Wydaje się, że było to ekonomiczne „perpetuum mobile”, które nie przetrwało pod naciskiem późniejszych czasów. Absurdalnie urbanizacja miasta i rozwój komunikacji, wzrost intensywności ruchu spowodował, że nie mogły one dalej funkcjonować. Krępujące ruch rogatki, nie nadążyły za cywilizacją i opuszczone przeszły do historii miasta. Teraz jej karty ponownie ukazują ich oblicze nowemu pokoleniu. W sposób rzeczywisty uzmysławiają funkcjonalną wielkość ówczesnego miasta. To w linii rogateg, w wyniku ustaleń planu regulacyjnego z 1821–1823 r. i na mocy zarządzenia z 20 grudnia 1823 r., granice Kielc miały być wyznaczone przez usypane wały⁸⁵, jako zabezpieczenie miasta przed kontrabandą. Takiego obwałowania domagała się Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu: „[...] zamknięcie tym sposobem miasta ochronić zdoła administratora dochodów konsumpcyjnych od strat, na jakie dziś, przy łatwym z każdej strony przystąpieniu, a przez to popełniane defraudacje, mogłyby być wystawianymi”⁸⁶. Była to inwestycja zbyt kosztowna i skomplikowana, ze względu na stan własności, dlatego Komisja Rządowa musiała zadowolić się tylko pobudowaniem rogateg.

83 Tamże.

84 Tamże.

85 J. Piwek, *Kielce w latach 1816-1866: ludność i gospodarka*, Ostrowiec Świętokrzyski 2005, s. 71.

86 AGAD, KRSW, sygn. 2425.

Autor nie zilustrował lokalizacji celbud funkcjonujących w XX w., bowiem źródła ukazują zbyt ogólnikowe informacje, dla stworzenia takiego obrazu na mapie z tamtego okresu, której nie udało się pozyskać z zasobu archiwum Wydziału Gospodarki Nieruchomościami i Geodezji, Urzędu Miasta, który odmówił jej udostępnienia ze względu na ochronę danych osobowych.

Te okruchy historii, które tworzą oblicze tzw. małej ojczyzny, nasuwają konkluzję, że dzięki przeprowadzonym badaniom dokumentów archiwalnych, pozyskano znaczącą wiedzę, która pozwala pokazać współczesnemu społeczeństwu Kielc cząstkowy, ale istotny obraz ówczesnej struktury miasta. Daje to podstawę postawienia władzom miasta, postulatu upamiętnienia i uczytelnienia lokalizacji rogatek, jako świadectwa minionej historii Kielc.

Dariusz Piotrowicz (Kielce University of Technology) Tollgates in Kielce

The present paper describes the seven tollgates of the city, which functioned in Kielce in the nineteenth and the twentieth centuries. They were a source of raising funds for the city budget. Based on the analysis of archival historical sources their location was reconstructed. Domaszowska Tollgate was situated on the left-hand side of the road to Domaszewice; Nowo Warszawska Tollgate – in Warszawska Street at the intersection with Polna Street; Bodzentyńska Tollgate - at the intersection of IX Wieków Kielce Avenue and Solidarności Avenue; Krakowska Tollgate – at the intersection of Jana Pawła II Street and Krakowska Street; Leonarda Tollgate – at the end of Leonarda Street at the junction with Zagórska Street and Karczówkowska Tollgate – next to the city park just behind a bridge close to the park's pond. The last tollgate called Starowarszawska was located in Piotrkowska Street just behind a bridge on the Silnica River. All of these locations determine the functional and spatial range of Kielce and illustrate the scale of the city in the nineteenth century. What is more, the approximate location of the six twentieth-century tollgates is presented in the paper together with a more detailed description of the architecture and technical condition of the nineteenth-century tollgates, their functional layout and equipment. Only one of them had a wooden construction and was demolished due to its poor technical condition. The remaining tollgates were made of brick. The Author explains formal aspects of establishing the tollgates and their functioning as well as the reasons for their final closure at the beginning of the 1930s. The final conclusion of the paper is the demand addressed to decision-makers to take appropriate action in order to show the location of the nineteenth-century tollgates in the contemporary space of the city.

Key words: city tollgates, urban planning in the 19th and 20th centuries, Kielce

Alicja Ciosek (Muzeum Historii Kielc)

Maksymilian Strasz - kielecki pionier polskiej fotografii

Podczas konferencji poświęconej szlachetnym technikom fotografii w Muzeum Historii Kielc przypomniano postać Maksymiliana Strasza: budowniczego i autora jednych z pierwszych publikacji o fotografii w języku polskim.

Pomimo wkładu w architektoniczny rozwój dziewiętnastowiecznych Kielc oraz działalności wpisującej miasto w ogólnopolską historię fotografii Strasz nie jest postacią dostatecznie rozpropagowaną w historii lokalnej. Konferencja i poniższy tekst są próbą naprawy tego zaniedbania.

Choć Aleksander Maciesza nazwał Maksymiliana Strasza „ojcem polskiej fotografii”¹, trudno ten tytuł bezkrytycznie zaakceptować. Niektórzy polscy badacze nazwali go twórcą pierwszych polskich dagerotypów czy kalotypów, co wydaje się być dość kontrowersyjne, gdy weźmie się pod uwagę obecny stan wiedzy o początkach fotografii w Polsce. Podczas pracy nad działalnością Strasza trzeba mieć na uwadze brak wiążącości dokumentów, archiwów, prywatnych kolekcji z epoki czy świadectw pisanych. Nie zachowała się też większość fotograficznych obrazów z tamtego czasu².

Dlatego też w zależności od badacza za „pioniera” polskiej fotografii uważa się Jędrzeja Radwańskiego³ albo Maurycego Scholtza⁴, a Wacław Źdzarski przy opisie pierwszej warszawskiej wystawy dagerotypów wspominał o jednym z nich jako dziele Polki, najprawdopodobniej Klementyny z Sanguszków hr. Małachowskiej⁵. Brak ma-

1 A. Maciesza, *Ojciec fotografii polskiej – inż. Maksymilian Strasz*, „Fotograf Polski” 1938, nr 3, s. 33, nr 4, s. 49–52; tenże, *Historia fotografii polskiej w latach 1839–1889*, Płock 1972, s. 22.

2 A. Mazur, *Historia fotografii w Polsce 1839–2009*, Warszawa 2010, s. 45–49, 89.

3 Andrzej Radwański (1800–1862), fizyk i chemik, wieloletni pedagog Uniwersytetu Warszawskiego i szkół warszawskich, redaktor pisma technicznego „Piaś” i autor publikacji naukowych z dziedziny fizyki. Jacek Szczerbiński, *Radwański Andrzej*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXX, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 18, 19; W. Dederko *Jędrzej Radwański, pierwszy polski fotograf*, „Fotografia” 1953, nr 5, cyt. za: A. Mazur, *Historia...*, s. 83, 84.

4 Maurycy Scholtz jak dotąd nie został wymieniony w Polskim Słowniku Biograficznym ani Słowniku Artystów Polskich. Najprawdopodobniej był to osiadły w Warszawie artysta i litograf niemieckiego pochodzenia, który wykonywał litografie widoków warszawskich na podstawie dagerotypów w latach 40. i 50. XIX w. Reklamował swoje druki w „Kurierze Warszawskim”. Według J. Garzdeckiego prowadził pierwszy stały zakład fotograficzny w swoim mieszkaniu przy ul. Długiej w Warszawie. J. Garzdecki, *Maurycy Scholtz. Fotograf – krajoznawca warszawski*, „Fotografia” 1976, s. 24–27.

5 W. Źdzarski, *Zaczęło się od Daguerre’a...*, Warszawa 1977, s. 19. O „znakomitej rodaczce”

teriałów z epoki nie pozwala więc rozstrzygnąć, kto zasługuje na ów chwalebny tytuł „pierwszego dagerotypisty”.

Ostatecznie, podchodząc z dystansem do potrzeby szczegółowego wytypowania „pierwszeństwa”, można poprzestać na stwierdzeniu, iż Maksymilian Strasz odegrał znaczącą rolę w początkowych dziejach polskiej fotografii. Napisał kilka artykułów prasowych i podręczników, dzięki czemu przyczynił się do rozwoju wiedzy o wynalazku Daguerre’a na ziemiach polskich.

Postać Maksymilian Strasza jako kieleckiego inżyniera gubernialnego pojawiła się w wybranych, ogólnych opracowaniach z dziejów Kielc⁶. Jan Leszek Adamczyk opisał jego dwa kieleckie projekty architektoniczne⁷, a Jerzy Szczepański zamieścił drobny artykuł w *Raptularzu kieleckim*⁸. Strasz doczekał się rozbudowanego hasła w *Polskim Słowniku Biograficznym*⁹ i w *Kieleckim słowniku biograficznym*, w tomie poświęconym architektom i budowniczym¹⁰. Strasz występuje również w niektórych, nieco obszerniejszych opracowaniach dotyczących historii fotografii. Za pierwszego żywo zainteresowanego fotograficznymi dokonaniem kieleckiego inżyniera uznaje się przedwojennego publicystę Aleksandra Macieszę¹¹. Wśród późniejszych publikacji na temat fotografii Strasz pojawił się w pracach Wacława Żdzarskiego i Ignacego Płazewskiego¹². Z opracowań lokalnych warta wspomnienia jest niewielka praca Czesława Erbera *Fotografia w Kielcach. Część I: wiek XIX. Studium wstępne*¹³ i jego artykuł poświęcony Straszowi w *Biennale krajobrazu polskiego*¹⁴.

O samym Straszcu nie wiadomo zbyt wiele. Można jednak w zarysach odtworzyć przebieg jego kariery zawodowej i rozwój osobistych pasji. Podstawą wiedzy biograficznej jest zasób dokumentów osobowych Rządu Gubernialnego Kieleckiego i zbiorów kartograficznych z Archiwum Państwowego w Kielcach oraz akta kartograficzne Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie i Archiwum Państwowego w Radomiu.

i jej dagerotypie przedstawiającym widok katedry Notre Dame wspomniała też Mossakowska. W. Mossakowska, *Początki fotografii w Warszawie (1839–1863)*, Warszawa 1994, s. 22–24.

6 Np. J. Pazdur, *Dzieje Kielc do 1863*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967.

7 J.L. Adamczyk, *Dom własny Maksymiliana Strasza oraz projekt siedziby rządu gubernialnego krakowskiego jego autorstwa w Kielcach*. „Źródła do dziejów Kielc”, Kielce 1982; tenże, *Wzgórze Zamkowe w Kielcach*, Kielce 1991, s. 116.

8 J. Szczepański, *Maksymilian Strasz w Kielcach (1837–1844)*, w: *Raptularz kielecki*, Kielce 1981, s. 0–58.

9 M. Burdynowicz-Nowicka, *Maksymilian Strasz*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XLIV, Warszawa – Kraków 2006, s. 208–210.

10 J. Szczepański, *Kielecki słownik biograficzny. Architekci i budowniczowie*, Warszawa – Kraków 1990, s. 136–142.

11 A. Macieszka, *Ojciec...* Autor poświęcił też Straszcu sporo miejsca w swojej *Historii fotografii polskiej w latach 1839–1889*, Płock 1972.

12 W. Żdzarski, *Zaczęło się od Daguerre’a...*; I. Płazewski, *Dzieje polskiej fotografii*, Warszawa 2003.

13 Cz. Erber, *Fotografia w Kielcach. Część I: wiek XIX. Studium wstępne*, Kielce 1979.

14 Tamże, s. 5–7.



Maksymilian Strasz, miniatura Stanisława Marszałkiewicza; Muzeum Zamkowe Pszczynie, fot. Piotr Kłosek

Akta osobowe w kieleckim Archiwum Państwowym, podobnie jak i inne źródła archiwalne, nie zawierają informacji o fotograficznych zainteresowaniach Strasza, ale pozwalają prześledzić przebieg jego kariery zawodowej w Kielcach.

Maksymilian Strasz urodził się w 10 października 1804 r. w Ojrzanowie w województwie mazowieckim, ale jego rodzina, należąca do zubożałej szlachty, wkrótce przeprowadziła się do Warszawy w celach zarobkowych. W stolicy pobierał nauki w Szkole Inżynierii Cywilnej, uczęszczał też na wykłady na Wydziale Sztuk Pięknych i Miernictwa Uniwersytetu Warszawskiego jako „elew miernictwa” wodnego i lądowego Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. W 1830 r. zdał celująco egzamin i uzyskał stopień inżyniera. Uzupełnił swoje studia podróżując po Anglii, Holandii i Niemczech. Wrócił do kraju w trakcie powstania listopadowego i objął stanowisko konduktora¹⁵ w kwatermistrzostwie Wojska Polskiego. Młody Strasz pracował następnie w kilku urzędach. Warto wymienić zajmowane od 1834 r. stanowisko inżyniera Komisji Województwa Augustowskiego w Suwałkach. Zawarł wówczas małżeństwo z Anną ze Szczurowskich Kożuchowską, wdową po Prezesie Komisji Województwa Augustowskiego. Strasz pracował w Suwałkach do 1837 r., kiedy to otrzymał nominację na inżyniera gubernialnego województwa krakowskiego z siedzibą w Kielcach.

Do obowiązków inżyniera gubernialnego należał nadzór nad konserwacją dróg bitych, robotami wodnymi, mostami, groblami oraz nad właściwym wykorzystaniem szarwarku. Strasz zajmował się również rysunkiem planów architektonicznych. Zaprojektował własny dom przy dawnej ul. Krakowskiej (ob. Duża 21). Przygotował projekty nowego gmachu dla rządu gubernialnego włącznie z kosztorysem, ale zostały one odrzucone jako zbyt kosztowne i skrytykowane m.in. przez budowniczego powiatu kieleckiego Feliksa Popławskiego. Władze miasta odrzuciły również projekt budynku siedziby Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego¹⁶.

Jako inżynier gubernialny Strasz kierował modernizacją i rozbudową szpitala św. Aleksandra w Kielcach: nadzorował wszystkie prace budowlane przy tym obiekcie, wieńcząc je końcowym raportem z kosztorysem wydatków. Pracował też nad przebudową i zagospodarowaniem wschodniego dziedzińca przy nieistniejącym już Gmachu Leonarda¹⁷. Z drobniejszych zrealizowanych projektów Strasza warto nadmienić „pompę podwójną” na rynku, wykonaną w Zakładach Białońskich¹⁸.

Niestety, najczęściej na ambitne pomysły Strasza nie starczało funduszy lub chęci do podjęcia działań z strony miasta. Niektórzy niechętnie patrzyli też na składane przez niego projekty architektoniczne, zarzucając mu „wykraczanie poza zakres swoich obowiązków”¹⁹.

15 Człowiek nadzorujący i prowadzący dane roboty przy budowie obiektów architektonicznych i inżynierskich.

16 J. Szczepański, *Kielecki słownik...*, s. 139.

17 K. Myśliński, *Gmach Leonarda. Zamierzony klasztor sióstr miłosierdzia*, Kielce 2012, s. 13, 15.

18 J. Szczepański, *Kielecki słownik ...*, s. 140; J. Szczepański, *Maksymilian Strasz...*, s. 53.

19 Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Rząd Gubernialny Kielecki (RGK), sygn. 1867, s. 29, 36–40,

Strasz równocześnie pogłębiał swoją wiedzę z zakresu mechaniki, optyki i komunikacji. Świadectwem owych zainteresowań są nadsyłane przez niego artykuły do „Wiadomości Handlowych i Przemysłowych”, dodatku do warszawskiej „Gazety Codziennej”. Napisane przez Strasza teksty dotyczyły się zagadnień związanych z hydrologią i komunikacją. Pisał też o ekonomicznych korzyściach transportu kolejowego, możliwościach technicznych żelaznych mostów oraz zaletach dróg wodnych w transporcie.

Wśród dokumentów powołujących Strasza na kieleckiego inżyniera gubernialnego, akt potwierdzających jego wcześniejsze miejsca zatrudnienia oraz pism odnoszących się do jego projektów architektonicznych znalazł się jeden ciekawy list. Nadawca informował w nim Strasza, iż luneta nadesłana przez niego jako podarunek dla cara musi być zwrócona²⁰. Na podstawie tych dokumentów łatwo wywnioskować, że Strasz własnoręcznie skonstruował lunetę, którą planował przesłać carowi, by zwrócić na siebie uwagę osób na wyższych stanowiskach urzędowych.

Lata pracy w Kielcach to także czas, w którym Strasz żywo pasjonował się najnowszymi dokonaniem w dziedzinie fotografii. Rezultatem jego studiów i doświadczeń było napisanie tekstów informacyjno-instruktażowych do „Wiadomości Handlowych i Przemysłowych”. Trzy artykuły ukazały się w 1839 r. Były to kolejno: *Sposób przeniesienia przedmiotów na papier za pomocą kamery obskury, przez wpływ samego światła* z 13 lipca²¹, *Opis szczegółowy sposobu wyrabiania daguerrotypów* z 19 października²² i *Uwagi nad przedstawieniem przedmiotów w daguerrotypie* z 27 listopada²³. Strasz napisał jeszcze jeden artykuł o tytule *Niektóre późniejsze odkrycia w sztuce Photogenii*, który wydrukowano w „Wiadomościach...” 8 sierpnia 1840 r.²⁴.

By zrozumieć, jak wczesne i znaczące były to teksty na tle ówczesnego stanu wiedzy o talbotypii i dagerotypii, należy zestawić daty pojawienia się artykułów Strasza z naukowymi publikacjami z 1839 r. i relacjonującymi je artykułami w prasie polskiej.

7 stycznia fizyk François Arago na posiedzeniu Paryskiej Akademii Nauk doniósł lakonicznie o cudownym wynalazku Daguerre’a²⁵. Jeszcze w tym samym miesiącu ukazały się krótkie prasowe relacje w „Magazynie Powszechnym”²⁶ i dziewiętnastym numerze „Kuriera Warszawskiego”. Najprawdopodobniej tekst tego drugiego oparto na artykule z „Gazette de France” z 6 stycznia. 30 stycznia inny pionier szlachejnych

53.

20 APK, RGK, sygn. 1867, s. 93.

21 M. Strasz, *Sposób przenoszenia przedmiotów na papier za pomocą kamery obskury, przez wpływ samego światła*, „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe”, dodatek do „Gazety Codziennej” 1839, nr 308, s. 1291.

22 Tenże, *Opis szczegółowy sposobu wyrabiania daguerrotypów*, tamże 1839, nr 336, s. 1403–1405.

23 Tenże, *Uwagi nad przedstawieniem przedmiotów w daguerrotypie*, tamże 1839, nr 347, s. 1447–1448.

24 Tenże, *Niektóre późniejsze odkrycia w sztuce Photogenii*, tamże 1840, nr 418, s. 1731–1733.

25 Wszystkie informacje dotyczące historii dagerotypu i polskich artykułów prasowych na temat wynalazku Daguerre’a za: W. Żdzarski, *Zaczął się...*, s. 9, 19; tenże, *Historia...*, s. 14, 15; I. Płażewski, *Dzieje...*, s. 43, 45–48; W. Mossakowska, *Początki...*, s. 8–10, 22–24; A. Maciesza, *Historia...*, s. 22, 24, 26.

26 „Magazyn Powszechny” 1839, nr 6, s. 44–47.

technik fotograficznych William Fox Talbot wysłał do Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Londynie opis wynalezionej przez siebie metody. Nie był to pierwszy list Talbota do Towarzystwa, ten jednak przełożył się na ogólnodostępne, drukowane sprawozdanie. Na ziemiach polskich pojawiały się wciąż nowe doniesienia prasowe: w „Gazecie Rządowej Królestwa Polskiego” (1 lutego) i „Wiadomościach Handlowych i Przemysłowych” (6 lutego) wydrukowano teksty będące w dużej mierze częściowym opisem wystąpienia Arago. Nieco bogatszym zdaje się być wydany w „Magazynie Powszechnym” 9 lutego artykuł *Dagerotyp albo malowidła Daguerre’a, działaniem samego światła wykonane* Antoniego Żyszkiewicza, którego treść jest tłumaczeniem tekstu z lipskiego tygodnika „Pfenig-Magazin”. Prezentacja Arago nie zawierała wyjaśnień technicznych, dlatego wszystkie relacje prasowe nie zdradzały za wiele konkretnych informacji. Na dokładny opis działania wynalazku świat musiał poczekać do 18 sierpnia, kiedy to Arago i Daguerre przedstawili szczegółowy referat na publicznym posiedzeniu Akademii. Polska prasa zareagowała niemal natychmiast: w „Gazecie Codziennej” z 13 sierpnia ukazał się artykuł *Zdaniem sprawy pana Argo o dagerotypie*, a w następnym numerze uzupełniono tekst nieco dłuższą notatką o wynalazku Daguerre’a. 31 sierpnia w „Gazecie Codziennej” wydrukowano oparte na sprawozdaniu z posiedzenia Akademii Paryskiej *Postępowanie pana Daguerre’a w utwierdzaniu obrazów przez promienie światła* i po tym znaczącym artykule pojawiła się lawina wiadomości, drobnych sprawozdań i notatek w prasie polskiej. Dla rozwoju polskiej fotografii przełomowym okazał się być październik. W księgarniach można już było zakupić francuski podręcznik Daguerre’a²⁷, a 13 października w Warszawskim Towarzystwie Dobroczyńności odbył się pierwszy pokaz dagerotypów, będący równocześnie zbiórką na rzecz ochrony. W czasie trwania pokazu dołączono dwa dagerotypy przedstawiające kościół Wizytek i pałac Kazimierzowski autorstwa Jędrzeja Radwańskiego. Pod koniec tego przełomowego dla fotografii roku wydano polski przekład podręcznika Daguerre’a²⁸.

Pierwszy tekst Strasza ukazał się w „Wiadomościach...” w numerze z 13 lipca, czyli już po pierwszym wystąpieniu Arago na Akademii, ale jeszcze przed sierpniowym, publicznym sprawozdaniem wyjaśniającym działanie dagerotypu. Tekst nie dotyczył wynalazku Daguerre’a, tylko sposobu wykonywania negatywowych obrazów techniką opracowaną przez Talbota. Autor dokładnie opisał czynności, jakie czytelnik musi kolejno wykonać, by uzyskać negatyw na papierze listowym, uprzednio macza-

27 Mossakowska podała, iż podręcznik był dostępny w Warszawie od początku listopada. Taż, *Początki...*, s. 13.

28 *Dagerreotyp i diorama, czyli dokładny i autentyczny opis postępowania i aparatu mojego, do utrwalania obrazów ciemnicy optycznej (kamera obscura), przytem o rodzaju i sposobie malowania i oświetlania w Dioramie przez Ludw. Jakuba Manie Daguerre’a*, Poznań 1840. Według Ignacego Płażewskiego książkę wydano w grudniu 1839 r., a stempel przybito już na następny rok, jak to było wówczas w zwyczaju wydawniczym. I. Płażewski, *Dzieje...*, s. 50; W. Żdżarski, *Zaczęło się...*, s. 19, 20; W. Mossakowska, *Początki...*, s. 13. Maciesza i Mossakowska wspomnieli o wcześniejszym, skróconym przekładzie wydanym przez E. Grafowskiego i sprzedawanym w księgarni Vogelbranda: W. Mossakowska, *Początki...*, s. 14; A. Maciesza, *Historia...*, s. 28.



Aleksandra Koźuchowska-Różyńska, pasierbica Maksymiliana Strasza, miniatura Stanisława Marszałkiewicza; Muzeum Zamkowe w Pszczynie, fot. Piotr Kłosek



Anna Straszowa, miniatura Stanisława Marszałkiewicza, Muzeum Zamkowe w Pszczynie; fot. Piotr Kłosek

nym w roztworze z saletranu srebra. Strasz zalecał, by przygotowany papier naświetlać przy pomocy kamery obskury przez godzinę, jeśli chce się uzyskać ostry obraz blisko stojących, mocno naświetlonych przedmiotów. Sam dokonał paru doświadczeń w tym zakresie. Powstałe w ich wyniku dwie prace wysłał na adres redakcji do wglądu dla wszystkich zainteresowanych „lubowników sztuk pięknych”²⁹. W ostatnim zdaniu Strasz wyraził nadzieję na rychłe upowszechnienie wynalazku Daguerre’a. Nadesłany artykuł autor podpisał pełnym imieniem i nazwiskiem, w kolejnych ograniczył się do podania inicjałów.

Wacław Żdźarski w *Zaczęło się od Daguerre’a* błędnie założył, że jest to pierwszy tekst na temat technik fotograficznych. Natomiast w *Historii fotografii warszawskiej* wytypował Strazę jako pierwszego autora piszącego o talbotypii³⁰. Nie zgodziła się z tym Mossakowska, przypisując pierwszeństwo Stanisławowi Batysowi Gorskiemu³¹. Współautor *Encyklopedii powszechnej. Zbiór wiadomości najpotrzebniejszych dla wszystkich stanów* napisał o technice Talbota przy opracowaniu hasła „CIEMNICA (w fizyce) kamera obscura”³².

W pierwszym artykule Starsza o fotografii najistotniejsza jest informacja o dołączonych „obrazach”, możliwe, że pierwszych tego typu na ziemiach polskich. „Próbki” nie zachowały się, ale były to najpewniej, tak jak w opisanym tekście, negatywy na papierze, sporządzone według metody *photogenic drawning* Talbota. Receptury na wykonanie negatywów Strasz mógł otrzymać listownie od angielskich przyjaciół, z którymi nawiązał stosunki podczas swojego kilkumiesięcznego pobytu na Wyspach Brytyjskich w 1839 r.³³

Mossakowska uznała wysłane „dwie próbki” za pierwsze dostępne dla ogółu fotografie w Polsce, choć zaznaczyła, że zainteresowanie owymi odbitkami nie mogło być duże z racji małej liczby osób zainteresowanych fotografią na tyle, by przybyć do warszawskiej redakcji. Najprawdopodobniej były to „niewyraźne, negatywowe zdjęcia koloru fioletowego lub żółtego na matowym papierze nie większym niż kartka zeszytu”. Nie wiadomo, co przedstawiały, ale Mossakowska słusznie zasugerowała, że mógł to być niewielki wycinek pejzażu, najpewniej Kielc, lub fragment rzeźby czy rośliny – czegoś, co musi być nieruchome przez mniej więcej godzinę naświetlania i stać w dobrze nasłonecznionym miejscu, na przykład na dworze³⁴. Według Płażewskiego z treści

29 M. Strasz, *Sposób...*, s. 1291.

30 W. Żdźarski, *Historia...*, s. 41.

31 Gorski (Górski) Stanisław Batys (1802–1864), lekarz, przyrodnik, farmakognista, profesor Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, autor pierwszych publikacji o florze Puszczy Białowieskiej. B. Hryniewiecki, *Gorski Stanisław Batys*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, Wrocław – Kraków – Warszawa 1959–1960, s. 319, 320.

32 *Encyklopedia powszechna. Zbiór wiadomości najpotrzebniejszych dla wszystkich stanów*, t. IV, z. VII, wyd. Glücksberg, Warszawa – Wilno 1840. Gorski napisał artykuł 1 maja 1839 r. W. Mossakowska, *Początki...*, s. 15.

33 I. Płażewski, *Dzieje...*, s. 46, 47.

34 W. Mossakowska, *Początki...*, s. 22.

kolejnych artykułów wynika, iż Strasz rozczarował się tą metodą wywoływania zdjęć i już do niej nie wrócił³⁵.

Drugi tekst został napisany przez Strasza już po oficjalnym opatentowaniu dagerotypu i związanych z tym relacjach prasowych. Artykuł pojawił się w prasie 19 października, zaledwie parę dni po otwarciu warszawskiej wystawy Towarzystwa Dobroczynności, a dzień przed dołączeniem do prezentowanego tam zestawu francuskich dagerotypów fotografii wykonanej przez Radwańskiego³⁶.

Podobnie jak w artykule z lipca, Strasz napisał instruktaż do wykonywania zdjęć: autor wymienił wszystkie niezbędne czynności i warunki, jakie trzeba uzyskać, by otrzymać poprawny „dagerotyp”. W swej drobiazgowości pominął tylko opis urządzenia *camera obscura*, ponieważ „znana jest powszechnie, dlatego nie potrzebuje oddzielnego opisu”³⁷. Autor wzbogacił ów podręcznikowy schemat we wskazówki dotyczące wykonywania zdjęć „widoków”. Zalecał „zdejmowanie obrazów”, czyli fotografowanie w porze letniej, najlepiej od godziny siódmej do dziesiątej przed południem, bowiem „przedmioty światłem słonecznym mocno oświetlone, najkorzystniej się przenoszą”³⁸.

Strasz stworzył swój artykuł na podstawie „najlepszego źródła”, czyli sprowadzonej z Paryża broszury Daguerre’a *Historie et description des proces du daguerréotypoe et du diorama*³⁹. Książeczka jeszcze nie była dostępna w kraju, na sklepowych półkach ukazała się dopiero pod koniec października. Dlatego możliwe jest, że Strasz zamówił ją z zagranicy, być może ponownie korzystając z wcześniejszych kontaktów. Zdaniem Płażewskiego „jest to istotnie pierwszy w języku polskim, bezbłędnie powtórzony za oryginałem, przebieg procesu dagerotypowania”⁴⁰.

Niewątpliwie podstawą artykułu była książeczka napisana przez wynalazcę dagerotypu, ale nie można wykluczyć, iż Strasz sam próbował swoich sił w tej technice. Oznaczałoby to, że wykonywał zdjęcia mniej więcej w tym samym czasie, co Radwański.

Trzeci artykuł został nadesłany z Kielc 20 listopada, kiedy już w polskich miastach można było nabyć nie tylko oryginalną książkę Daguerre’a, ale także jej przekład, a w prasie regularnie pojawiały się nowe informacje o fotografii. Wiedza o wykonywaniu zdjęć stała się powszechna, ale sam proces wywoływania był czynnością skomplikowaną i pracochłonną. Strasz rozpoczął swój tekst dość jak na niego nietypowo, bo od historycznego wstępu, przedstawiając pierwsze próby „zbierania widoków z natury” za pomocą światła. Potem bardzo podobny fragment będzie otwierał wstęp w jego podręczniku z 1857 r.⁴¹.

35 I. Płażewski, *Dzieje...*, s. 52.

36 W. Mossakowska, *Początki...*, s. 23.

37 M. Strasz, *Opis...*, s. 1404.

38 Tamże.

39 I. Płażewski, *Dzieje...*, s. 50; W. Mossakowska, *Początki...*, s. 10, 11; W. Żdżarski, *Historia...*, s. 44.

40 I. Płażewski, *Dzieje...*, s. 50.

41 M. Strasz, *Uwagi...*, s. 1447; tenże, *Fotografia, czyli zbiór środków używanych do zdejmowania obrazów za pomocą światła, na papierze lub na szkle, ułożony do praktycznego zastosowania, podług dzieł*

Autor opisał zasady naświetlania zdjęć oraz wyjaśnił, czemu powstaje obraz negatywowy i co trzeba zdaniem Daguerre'a zrobić, by „odwrócić” plamy światła i cienia. Co ciekawsze, Strasz ostrzegł czytelników przed nadmiernym naświetlaniem płyty lub papieru, powołując się na własny błąd, w którym to „zebrawszy widok kamerą ciemną sposobem Daguerra, punkt błyszczący powstały z odbicia promieni słońca od kuli blaszanej, znalazłem odznaczonym plamką czarną, mury białe w ciemnych tyntach, a okna w nich znajdujące się i cień od gzymsów, oddane lśniąca powierzchnią srebra”⁴². Innym mankamentem miał być brak ostrości na brzegach obrazu, której można było zapobiec poprzez użycie obiektywu nie większego niż 8–9 cali. Strasz wspominał również o różnej ostrości przedmiotów w zależności od ich odległości od obiektywu.

Inżynier gubernialny pozwolił sobie też na pewne wnioski i spostrzeżenia wykraczające poza czysto techniczny aspekt wywoływania zdjęć, skupił się na możliwościach ich użytkowania. Dagerotyp miał według niego znaleźć zastosowanie podczas podróży, gdy zaistnieje potrzeba „szybkiego” zebrania wrażeń i widoków. Twierdził, że dagerotyp jest doskonałym narzędziem pomocniczym do nauki rysunku z natury, bo oddaje przedmiot prawdziwy, a nie jego subiektywne przedstawienie na litografii.

Można się zgodzić z Mossakowską, iż zdolności Strasza pozwoliły mu opanować niedoskonałości fotografii w zaledwie kilka tygodni od ostatniego artykułu⁴³. Z treści łatwo wywnioskować, że inżynier gubernialny, nadal przebywający w Kielcach, wykonywał fotografie, a opis nieudanego zdjęcia sugeruje, iż tematem tych obrazów były miejskie budynki. Pozostaje się tylko domyślać, jaką to kielecką architekturę ze „srebrną kulą” próbował utrwalić.

Ostatni z tej grupy tekst pojawił się już rok później. Strasz napisał go 10 lipca 1840 roku, a w prasie ukazał się miesiąc później. Autor podzielił go na dwie części: pierwsza dotyczyła chemicznych i technicznych udoskonaleń przy wytwarzaniu dagerotypów, powołując się na pana „Schodela, mechanika z Petersburga”, „pana Soleila” i samego Daguerre'a. Drugi punkt poświęcono opisowi specjalnego papieru „photogenicznego”, wytwarzanego przy pomocy technik opracowanych przez Bayarda⁴⁴. Strasz w tym tekście używał już określeń „photogenia” i „photogeniczny” przy opisie wykonywania zdjęć na papierze, materiale tańszym i wygodniejszym w użyciu⁴⁵.

Żdzarski przytoczył opinię Mariana Szulca, iż Strasz jest najprawdopodobniej twórcą także innych artykułów z 1839 r. o tematyce fotograficznej⁴⁶, ale pozostali ba-

hrabiego de la Sor i Texier, le Graya i Brébissona, Warszawa 1857, s. 1.

42 M. Strasz, *Uwagi...*, s. 1447

43 W. Mossakowska, *Początki...*, s. 11.

44 Hippolite Bayard (1801–1887), wynalazca i eksperymentator, pracował nad rejestracją obrazów na światłoczułym papierze w tym samym czasie co Daguerre i Talbot. W 1839 r. uzyskał pierwsze obrazy pozytywowe na papierze, a rok później przedstawił opis swojej metody. Powstałe obrazy cechowały się lekko pomarańczową barwą z powodu jodku potasu. L. Lechowicz, *Historia Fotografii. Część 1 1839–1939*, Łódź 2012, s. 26, 27.

45 M. Strasz, *Niektóre...*, s. 1732, 1733.

46 W. Żdzarski, *Historia...*, s. 42, 44. Żdzarski powołuje się na M. Szulca, *Materiały do historii fotografii*

dacze nie potwierdzili tej informacji. Pozostaje na chwilę obecną założyć, że są to wszystkie teksty autorstwa Strasza, które pojawiły się w polskiej prasie, a dotyczyły technik fotograficznych.

Szczepański podejrzewał że inżynier w czasie pobytu w Kielcach mógł korzystać z laboratorium należącego do kieleckiej rodziny Pantoczków i wywoływać tam swoje odbitki. Z opublikowanych zeznań przed Warszawską Komisją Śledczą w latach czterdziestych XIX w. wynikało, iż Franciszek Pantoczek interesował się dagerotypami i posiadał pisma dotyczące fotografii⁴⁷. Treść tych zeznań pozwala stworzyć parę swobodnych domysłów o wymianie pism pomiędzy Pantoczkiem i Straszem. Być może nawet, wyprowadzając się do Warszawy, były inżynier kielecki zostawił Pantoczкови swoją *camera obscura*.

W 1844 r. kielecki inżynier gubernialny uzyskał nominację na naczelnika Sekcji Budowniczej na Wydziale Górnictwa Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, dlatego też wrócił do Warszawy⁴⁸ i tam pracował do emerytury w 1856 roku. Strasz jako naczelnik Sekcji Budowniczej, a potem jako osoba zarządzająca fabryką machin na Solcu, miał prawdopodobnie zbyt dużo obowiązków, by kontynuować swoje eksperymenty z fotografią. Mimo to w 1850 r. odbywając służbową podróż za granicę mógł się zapoznać z nowinkami w dziedzinie fotografii⁴⁹.

Za podsumowanie fotograficznych zainteresowań Starsza można uznać serię podręczników, które miały służyć początkującym fotografom amatorom. Zdaniem Żdżarskiego pierwsze wydanie podręcznika ukazało się nakładem wydawnictwa Maurycego Orgelbranda w 1856 r. i nosiło tytuł *Fotografia, czyli opisanie środków obecnie używanych do zdejmowania obrazów za pomocą światła, przy użyciu kolodionu, złożone według najnowszych dzieł*, lecz nie zachował się żaden egzemplarz, a potwierdzenie jego istnienia można znaleźć tylko w katalogach bibliotecznych⁵⁰. Informację tę, powtarzaną za Szulcem⁵¹ przez Żdżarskiego i paru innych badaczy, zweryfikowała Mossakowska. Szulc zasugerował się spisem z *Katalogu książek polskich wydanych od 1860 do 1874 roku*⁵², w którym badaczka wypatrzyła zwykłą pomyłkę drukarską. O błędzie świadczy też zbieżność tytułów powyższej i ostatniej wersji podręcznika z 1866 r.⁵³.

polskiej. Cz. I. Bibliografia 1836–1956, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963.

47 J. Szczepański, *Maksymilian Strasz...*, s. 54.

48 W czerwcu 1844 r. był jeszcze w Kielcach, o czym świadczy prośba Starsza o urlop w sprawach osobistych do Warszawy. APK, RGK, sygn. 1867, s. 135.

49 A. Maciesza, *Historia...*, s. 39.

50 W. Żdżarski, *Historia...*, s. 44; tenże, *Zaczęło się...*, s. 20; M. Burdynowicz-Nowicka, *Maksymilian Strasz*, s. 209.

51 M. Szulc, *Material...*, s. 27, 512.

52 *Katalog książek polskich wydanych od 1860 do końca 1874 roku, a do nabycia w Księgarni i Składzie Nut Gebethnera i Wolffa*, Warszawa 1875.

53 W. Mossakowska, *Początki...*, s. 176.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

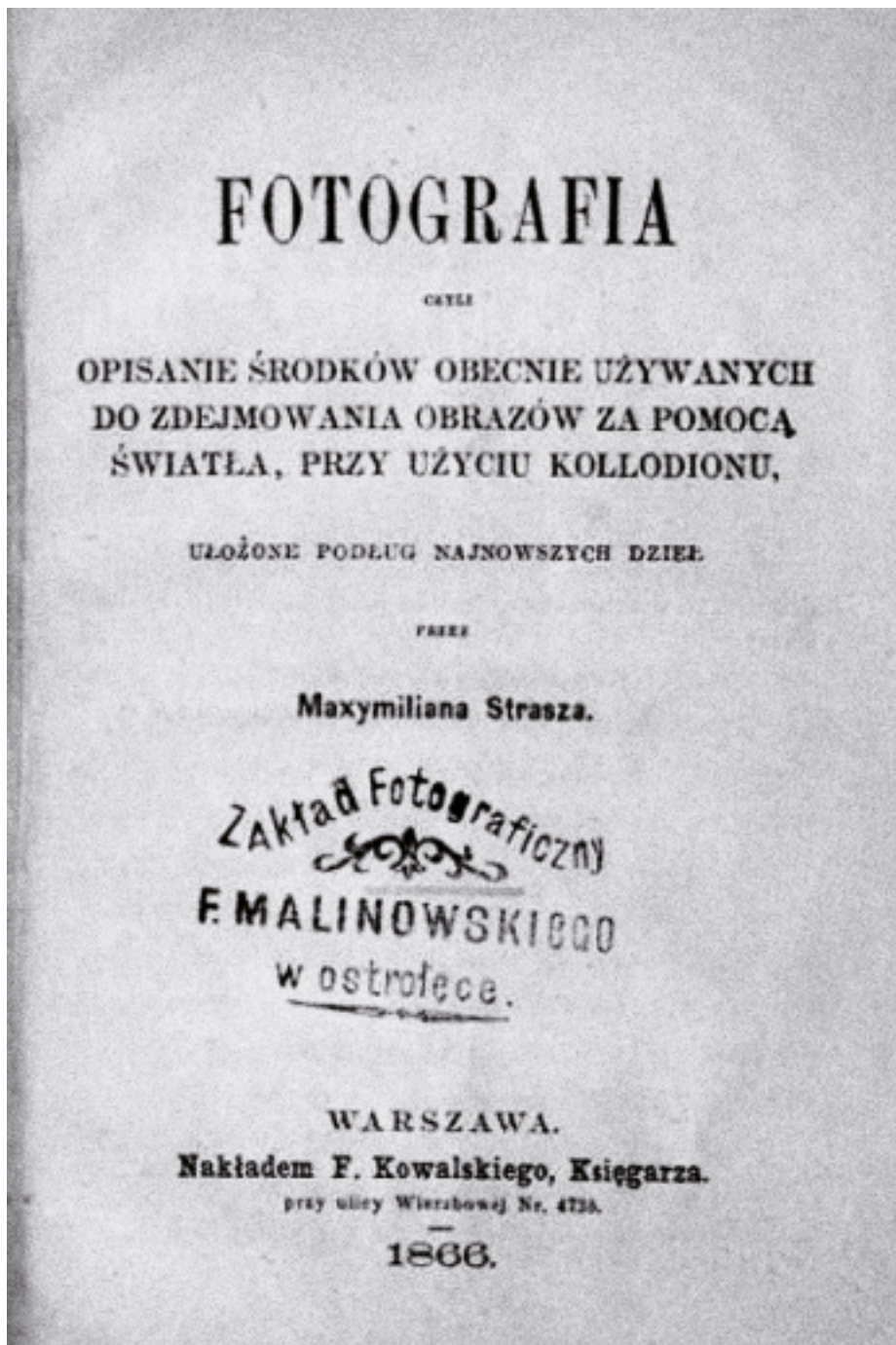
Wstęp.....	1
Opis ogólny wiru obrazów fotografowanych.....	3
CZĘŚĆ I.	
Wyróżnienie obrazów odzwierciedlonych.	
Rozdział I. Obrazy odwrócone na papierze nie woskowanym.	
Pierwsza sprawa papieru.....	17
Wydobycie obrazu.....	22
Utrwalenie obrazu.....	23
Obrazy odwrócone przy użyciu zaprawy i białej kazi § 26.....	25
Zaprawa papieru do złojmowania porostów § 27.....	26
Obrazy odwrócone na papierze woskowanym.....	27
Wydobycie obrazu i utrwalenie.....	31
Rozdział II. Wyróżnienie obrazów odwróconych na szkle pokrytym białkiem	
Zaprawa na szkle.....	31
Wydobycie obrazu.....	33
Utrwalenie obrazu.....	40
Rozdział III. Wyróżnienie obrazów odwróconych na szkle pokrytym kolodionem	
Przygotowanie kolodionu.....	42
Zaprawienie kolodionu.....	43
Wydobycie obrazu na kolodionie.....	44
Utrwalenie obrazu na kolodionie.....	45
CZĘŚĆ II.	
Wyróżnienie rzeczy widocznych na papierze i na szkle.	
Przygotowanie pojęcia.....	45

SPIS PRZEDMIOTÓW.

Wykazanie obrazu.....	20
Utrwalenie obrazu.....	22
Obrazy rzeczy widoczne bezpośrednio otrzymywane się przez.....	24
Wydobycie obrazu.....	25
Widoczność dodatkowa dotycząca zaprawiania kolodionu.....	26
Porównanie węgla Francuskiej i Rossyjskiej § 88.....	28
CZĘŚĆ III.	
O przygotowaniu Obrazów odzwierciedlonych do fotografii obiektywnej.	
Omówienie chemiczne etal i ich wyznaczenia liczebne § 89.....	29
Sposoby utrzymywania preparatów chemicznych w szklanych do fotografii.....	30
Alkohol K 99. Amoniak płynny § 91. Bromek amoniaku § 92. Bromek potasu § 93. Chlorek srebra § 94. Chlorurek żelaza § 95. Popodstarcie sody lub potaszanu sody § 96. Eter szary § 97. Fluorek potaszu § 98. Jodek amoniaku lub wodorostan amoniaku § 99. Jodek cyjanu § 100. Jodek potaszu § 101. Jodek srebra § 102. Jodek żelaza § 103. Kwas winny § 104. Kwas salicylowy § 105. Kwas octowy krystalizujący się § 106. Kwas pyrogallowy § 107. Kwas wodorostanowy § 108. Orzan wapnia § 109. Poślad krystaliczny § 110. Srebro § 111. Siarczek pierwsięgi niedokwaszone żelaza lub siarczek pierwsięgi żelaza § 112. Siarczek drugiego niedokwaszone żelaza lub siarczek drugi żelaza § 113. Sinek czysty, cynanek potaszu § 114. Sinek czysty, cynanek srebra § 115. Sublimat merkurystanu § 116. Wodochloran amoniaku § 117.	

Spis treści podręcznika Maksymiliana Strasza Fotografia, czyli zbiór środków używanych do zdejmwania obrazów za pomocą światła, na papierze lub na szkle, ułożony do praktycznego zastosowania, podług dzieł hrabiego de la Sor Texier, le Graya, Brébissona, Warszawa 1857





Strona tytułowa podręcznika Maksymiliana Strasza *Fotografia czyli opisane środków obecnie używanych do zdejmowania obrazów za pomocą światła, przy użyciu kolloidionu ułożone podług najnowszych dzieł*, Warszawa 1866

Dlatego też powszechnie za pierwsze wydanie uznaje się to pochodzące z 1857 r. *Fotografia czyli zbiór środków używanych do zdejmovania obrazów za pomocą światła, na papierze lub na szkle, ułożony do praktycznego zastosowania, podług dzieł hrabiego de la Sor i Texier, le Graya i Brébissona* wyszła nakładem G.L. Glücksberga w drukarni J. Jaworskiego, została zatwierdzona przez cenzora 29 maja⁵⁴ i kosztowała 3 zł 10 gr⁵⁵.

Tekst jest klarownie napisaną instrukcją czynności potrzebnych do stworzenia fotografii różnych typów. Po początkowej części, w której wymieniono wszystkie niezbędne sprzęty i warunki, jakie powinna spełniać pracownia fotograficzna następują dwa rozdziały opisujące techniki wykonywania zdjęć. Pierwszy z nich poświęcono tworzeniu obrazów odwrotnych na różnych rodzajach podłoża, drugi dotyczył technik wykonywania obrazów „rzeczywistych”, czyli nie negatywowych⁵⁶. Na końcu autor zamieścił rozdział w całości poświęcony sposobom otrzymywania niezbędnych preparatów chemicznych.

W typowej publikacji z połowy XIX w. treść polskojęzyczna najczęściej była kompilacją przetłumaczonych i przepisanych tekstów zagranicznych. W przypadku *Fotografii...* Strasza sugeruje to sam podtytuł podręcznika. Można jednak zauważyć wiele podobieństw pomiędzy tekstami artykułów pisanych do „Wiadomości Handlowych i Przemysłowych”, a treścią książki. Warto też odnotować, że w roku zagranicznej podróży Strasza Gustaw le Gray wydał w Paryżu broszurę, w której jako jeden z pierwszych zaleca stosowanie kolodiu zamiast białka na szkle negatywowym⁵⁷. Inżynier najwidoczniej podczas delegacji zobaczył we francuskich księgarniach nowość wydawniczą, zapoznał się z nią i użył na potrzeby swojego podręcznika.

Książka najprawdopodobniej nie spotkała się z pozytywnym przyjęciem środowiska naukowego, czego dowodem jest krytyczna i pełna złośliwości recenzja wydrukowana w listopadowym numerze czasopisma „Przyroda i Przemysł”⁵⁸. Nie była też chętnie kupowana, bowiem z nakładu 500 egzemplarzy jeszcze w czasie II wojny światowej w jednym tylko magazynie księgarskim firmy Gebethner Wolff znaleziono dziesięć niesprzedanych egzemplarzy. Może to świadczyć o bardzo miernym zainteresowaniu albo podręcznikiem Starsza, albo książkami dotyczącymi fotografii w ogóle. Płażewskiego nie dziwiło, iż Gustaw Leon Glücksberg nie podjął się kolejnego wydania i „Strasz musiał się uciekać do hojności prywatnego nakładcy”⁵⁹.

Niepowodzenia nie zniechęciły Strasza do dalszego pisania. W 1860 i 1862 r. pojawiły się kontynuacje podręcznika: *Dalszy ciąg fotografii, czyli opisanie nowych naj-*

54 Tamże.

55 A. Maciesza *Historia...*, s. 39.

56 M. Strasz, *Fotografia...*, s. 65.

57 I. Płażewski, *Dzieje...*, s. 66.

58 W. Mossakowska, *Początki...*, s. 142, 176. Autorka przypisuje jej autorstwo młodemu Konradowi Brandlowi.

59 I. Płażewski, *Dzieje...*, s. 87.



Stawomir Micek, Medal okazji 150-lecia fotografii polskiej, awers rewers; Muzeum Miejskie Wrocławia, oddział Muzeum Sztuki Medalierskiej, fot. Paweł Passowicz, Pracownia Fotograficzna Muzeum Miejskiego Wrocławia

praktyczniejszych środków zdejmowania obrazów za pomocą światła na papierze lub szkłe. Ułożonych podług najnowszych dzieł francuskich w ciągu roku 1857 i 1858 oraz Dalszy ciąg fotografii, czyli opisanie nowych najpraktyczniejszych środków zdejmowania obrazów za pomocą światła na papierze lub szkłe. Ułożonych podług najnowszych dzieł francuskich i niemieckich⁶⁰. Ostatnia, czwarta książka ukazała się w 1866 r. i była to *Fotografia, czyli opisanie środków obecnie używanych do zdejmowania obrazów za pomocą światła, przy użyciu kolodionu ułożone podług najnowszych dzieł*⁶¹.

Żdżarskiemu nie przeszkadzało nazwać Strasza autorem pierwszego polskiego instruktazu fotografii, mimo iż parę akapitów później odebrał mu ten tytuł, dając pierwszeństwo Zielińskiemu⁶². Józef Zieliński, uczestnik powstania listopadowego, wyjechał do Paryża i aktywnie działał na emigracji jako pisarz, poeta i członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Z powodów finansowych postanowił zająć się fotografią. W latach 1843–1848 prowadził zakład fotograficzny w Nantes, z filią w Angers, pod szyldem M. Félix⁶³. Tekst jego autorstwa, zatytułowany *O dagerotypie*, opublikowano w wydawnictwie *Pamiętnik Towarzystwa Przyjaciół Przemysłu, czyli zbiór wiadomości teoretycznych dla użytku gospodarzy, rolników, rękodzielników, przedsiębiorców, budowniczych, inżynierów wojskowych i cywilnych, uczonych, ludzi stanu ect.* już w 1844 r.⁶⁴. Płażewski stwierdził, że właśnie ta praca jest „pierwszym oryginalnym, samodzielnym i krytycznym opracowaniem tematu w piśmiennictwie polskim”⁶⁵. Była to publikacja w języku polskim, ale dostępna głównie dla czytelników na emigracji. Natomiast podręcznik Strasza wydano w Warszawie i dzięki temu polski odbiorca miał do niego wygodniejszy dostęp. Strasz pisał swoje instruktaże już w trakcie emerytury, na którą przeszedł w 1856 r. Mniej więcej cztery lata po wydaniu ostatniej książki zmarł i został pochowany w Warszawie⁶⁶.

Maksymilian Strasz zapisał obszerny i istotny epizod w historii polskiej fotografii, choć raczej nie zasługuje na miano pierwszego fotografa, ani też pierwszego autora

60 M. Strasz, *Dalszy ciąg fotografii, czyli opisanie nowych najpraktyczniejszych środków zdejmowania obrazów za pomocą światła na papierze lub szkłe. Ułożonych podług najnowszych dzieł francuskich w ciągu roku 1857 i 1858*, Warszawa 1860; tenże, *Dalszy ciąg fotografii, czyli opisanie nowych najpraktyczniejszych środków zdejmowania obrazów za pomocą światła na papierze lub szkłe. Ułożonych podług najnowszych dzieł francuskich i niemieckich*, Warszawa 1862. Informacje bibliograficzne za: W. Mossakowska, *Początki...*, s. 143, 176; W. Żdżarski, *Historia...*, s. 46; I. Płażewski, *Dzieje...*, s. 99. W swoim kalendarium Płażewski pominął wydanie z 1860 r.

61 M. Strasz, *Fotografia, czyli opisanie środków obecnie używanych do zdejmowania obrazów za pomocą światła, przy użyciu kolodionu ułożone podług najnowszych dzieł*, Warszawa 1866.

62 W. Żdżarski, *Zaczął się...*, s. 19, 21.

63 Tamże, s. 21; W. Żdżarski, *Historia...*, s. 47–49; I. Płażewski, *Dzieje...*, s. 53, 55, 65.

64 W. Żdżarski, *Historia...*, s. 46.

65 I. Płażewski, *Dzieje...*, s. 5.

66 Strasz pobierał emeryturę do 1870 r. i prawdopodobnie jest to rok jego śmierci. J. Szczepański, *Kielecki słownik...*, s. 141; I. Płażewski, *Dzieje...*, s. 99. M. Burdynowicz-Nowicka podała, iż Strasz zmarł „w zapomnieniu, po długiej chorobie” 21 kwietnia 1885 r. i pochowano go na Cmentarzu Powązkowskim, s. 209.

podręczników fotografii. Odegrał znaczącą rolę poprzez pisanie tekstów wychodzących poza zbiór niepotwierdzonych ciekawostek czy pobieżnych doniesień z zagranicy. Jak trafnie stwierdził Płażewski w swoich *Dziejach fotografii polskiej*: „był chyba jedyną osobą w kraju stale, systematycznie i dokładnie informowaną. Ale przede wszystkim empiryzm Starsza sprawił, że jedynie jego publikacje dotyczące tajemnicy wynalazku nie zawierały bałamutnych wiadomości, co właśnie stanowi bezcenny wkład w szybkie upowszechnienie dagerotypii w Polsce”⁶⁷. Być może podręcznik Strasza nie spotkał się z dostatecznym zainteresowaniem czy też uznaniem ze strony ówczesnych pasjonatów fotografii, jednak przez wiele lat było to jedyne, osobno wydane studium napisane dla wszystkich, którzy chcą spróbować swoich sił we własnoręcznym wykonaniu „obrazów malowanych za pomocą światła”. Maciesza stwierdził nawet, że podręcznik Strasza był głównym źródłem wiedzy o fotografii⁶⁸, z czym trudno się zgodzić, wiedząc ile artykułów, opracowań i doniesień pojawiało się w ówczesnej prasie, pomijając już dostępność oryginałów i tłumaczeń dzieł zagranicznych.

Strasz był nie tylko publicystą, lecz także fotografem i eksperymentatorem. Jego kompleksowa działalność – praktyczna i teoretyczna – wyróżniała go na tle innych, pierwszych miłośników dagerotypów. Zdolności techniczne pozwalały mu w błyskawicznym czasie, wręcz na równi z oficjalnie zajmującym się fotografią Radwańskim, skonstruować własny sprzęt, niezbędny do tworzenia zdjęć i „zbierać widoki”. Fakt ten umieszcza Kielce w znaczącym miejscu historii: najprawdopodobniej pierwsze obrazy wykonane techniką talbotypii i dagerotypii w Polsce przedstawiały miasto, w którym Strasz wówczas mieszkał i pracował.

67 I. Płażewski, *Dzieje...*, s. 53.

68 A. Maciesza, *Historia...*, s. 41.

**Alicja Ciosek (Kielce History Museum)
Maksymilian Strasz - Kielce Pioneer of Photography**

The present paper is devoted to Maksymilian Strasz, one of the first journalists writing about daguerreotypes and cameras in the Polish newspapers at that time. Strasz is regarded as one of the pioneers of photography and put on equal footing with inventors and photographers such as Jędrzej Radwański and Karol Beyer. For seven years, he worked as an engineer in the Kielce province, where he wrote his articles about the Daguerre's invention. The paper presents Strasz's journalist work on photography and compares it with other Polish articles regarding the birth of daguerreotype. What is more, the series of handbooks written by Strasz is also described.

Key words: Strasz, Kielce, provincial engineer, daguerreotypes, photography handbook, history of photography, nineteenth century.

Barbara Pławska (Kielce)

Franciszek Solnicki - burmistrz kielecki i jego najbliższa rodzina

Franciszek Solnicki był burmistrzem Kielc w czasach, kiedy były one pod władzą austriacką, między 1801 a 1809 r., a wcześniej, na przełomie XVIII i XIX w., podskarbnym miejskim¹. W 1788 r. wymieniany był jako jeden z najbogatszych mieszczan w Kielcach². Dość barwne i różnorodne były koleje losu jego dzieci. Poniższy artykuł ma na celu zebranie i uporządkowanie dostępnych informacji o jego osobie oraz jego potomkach w pierwszym pokoleniu. Pochylenie się nad sylwetką Solnickiego jest tym ważniejsze, że został on pominięty w opracowaniu dotyczącym dziewiętnastowiecznych prezydentów i burmistrzów kieleckich³.

Rodzina Solniców należała do zamożniejszych i osiadłych w Kielcach od dosyć dawna. Wiadomo, że w 1645 r. posiadali nieruchomości w obrębie miasta (zwane „Solnicza” lub „Solniczyńskie”, może obie)⁴. W 1668 r. Grzegorz Solnica miał dom przy Rynku, zaś Matjasz Solnica przy ul. Bodzentyńskiej (Bożęckiej); w mieście był jeszcze pusty plac „Solniczyński”⁵. W 1746 r. rodzina Solniców rozrosła się i rozczłonkowała: dom przy ul. Wielkiej (Dużej) posiadał Waw[rzyniec] Solnica, a przy Bodzentyńskiej stały: „dom p. Jęd[rzeja] Solnica”, „dom Staław.[!] Solnice” i dwa domy „Solniczyny wdowy”⁶.

Dla porządku należy jeszcze wspomnieć o urodzonym zapewne ok. 1740 r. mansjonarzu iłżeckim, seniorze wikarych, pochodzącym z Kielc synu Wojciecha, Antonim Solnickim, zmarłym 15 października 1826 w Iłży⁷.

- 1 M. Pieniążek-Samek, *Kielce XVII-XVIII wiek. Słownik biograficzny*, Kielce 2003, s. 146.
- 2 J. Kuczyński, *Ludność Kielc w świetle lustracji z 1788 roku*, w: „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1995, t. 18, s. 63.
- 3 J. Szczepański, *Prezydenci Kielc w XIX wieku (do 1914 roku)*, w: *Z dziejów samorządu terytorialnego w XIX i XX wieku*, red. M. Przeniosło, Kielce 2013, s. 49–64.
- 4 J. Pazdur, *Dzieje Kielc do 1863 roku*, Wrocław 1967, s. 236; J.L. Adamczyk, *Rynek w Kielcach*, Kielce 1993, s. 140, 141.
- 5 Ulica Silniczna nazywana była niekiedy Solnicą [red.].
- 6 J.L. Adamczyk, *Rynek...*, s. 141–144.
- 7 Archiwum Państwowe Kielce (APK), *Duplikat. Księga aktów religijnych i cywilnych urodzeń, małżeństw i zęścia parafii i gminy Iłżeckiej od d. 1. stycznia 1826 r.*, s. 156, akt zg. 139/1826 z 16.10.1826, oraz ks. J. Wiśniewski, *Seminarium Duchowne Rzym.-Katoł. 1820–1920 oraz stuletni katalog duchowieństwa świeckiego diecezji sandomierskiej*, Warszawa 1926. Ks. Wiśniewski błędnie podaje datę śmierci w roku 1827, podczas gdy akt zgonu wskazuje na rok 1826.

Potomek kieleckich Solniców vel Solnickich, przyszły burmistrz Franciszek, urodził się w Kielcach w 1757 r. jako syn Antoniego Solnicy, drobnego kupca winnego⁸, i jego żony Marianny z Komorowskich. Możliwe, że jego bratem był Stanisław Solnicki, późniejszy landwójt, posiadający potem szynk przy Rynku⁹. W 1773 r. Franciszek przystąpił do kieleckiego Bractwa Różańcowego (rok później matka, Marianna, idzie w ślady syna i także zapisuje się do bractwa). 16 lutego 1773 r. w katedrze kieleckiej Franciszek żeni się z Teresą z Wilkoszewskich¹⁰.

Ze związku Franciszka i Teresy rodzą się kolejne dzieci: Kazimierz w 1776 r., Piotr w 1777 r. (umiera w tym samym roku), Michał w 1778 r., Marianna w 1780 r., Magdalena w 1783 r. i Karol w 1785 r.¹¹. Lustracja 1788 r. opisuje rodzinę Franciszka (numer porządkowy 38) jako liczącą: „synów dwóch małoletnich, córek dwie i komornicę wdowę”¹². Jako że nie wymieniono żony, a w innych domach wyraźnie zaznaczono obecność małżonki, można by założyć, że Teresa już nie żyje, podobnie jak jeden z synów: Kazimierz, Michał bądź Karol. Możliwe także, że jeden z trójki przebywa poza domem, może na komornym czy w terminie, przy czym nie wymieniono ich z nazwiska w żadnym innym domu. Marianna może mieć około ośmiu lat, a Magdalena pięć. Oczywiście, możliwe jest, że urodziły się jakieś dalsze dzieci, a starsze zmarły. Jednak, jak wykazano poniżej, prawdopodobnie zarówno Magdalena, jak i Marianna dożyły dorosłości. Dalszy los synów Franciszka i Teresy jest nieznany, konieczne są dalsze badania dla wyjaśnienia tego problemu.

W miarę prosta sytuacja rodzinna komplikuje się około 1800 r. Wtedy, siódmego maja, w katedrze kieleckiej jakiś Franciszek Solnicki, wdowiec, bierze ślub z Anną Malczewską. Marta Pieniążek-Samek¹³ twierdzi, że jest to nasz podskarbi. Przeciw tej tezie można przytoczyć kilka argumentów, w tym jeden rozstrzygający. Istnieje akt urodzenia, z którego wynika, że Franciszek był już żonaty i miał w 1796 r. dziecko z drugiej małżonki – Elżbiety z Krzyżanowskich. Ponadto, w 1800 r. dokonuje czynności prawnej (kupuje dom Raabów przy Rynku – patrz niżej) wspólnie z małżonką – Elżbietą. W 1816 r. ta sama Elżbieta bierze udział w postępowaniu spadkowym po Franciszku jako żona, a sama umiera dopiero w 1833 r. (stosowne dokumenty wskazane zostaną w porządku chronologicznym w dalszej części artykułu.) W 1804 r. Anna z Malczewskich ma ze swym mężem córkę Elżbietę Solnicką¹⁴, która jednakże w akcie

8 Istnieje często cytowany dokument, zawierający spis rocznych obrotów szynkarzy kieleckich za rok 1765/66. Antoni Solnica od 7 oksetów wina płacił 17 zł 15 gr podatku, co nie jest zbyt imponującą sumą, w porównaniu np. z zeznaniem Karola Gielby z tego samego dokumentu. J. Pazdur, *Dzieje Kielc do 1863 roku*, Wrocław 1967, s. 165; M. Pieniążek-Samek, *Tributum Gratitudionis Reddo. Fundacje artystyczne na terenie Kielc w XVII i XVIII wieku*, Kielce 2005, s. 63.

9 M. Pieniążek-Samek, *Kielce...*, s. 146.

10 Tamże.

11 Tamże.

12 J.L. Adamczyk, *Rynek...*, s. 145.

13 M. Pieniążek-Samek, *Kielce...*, s. 146.

14 Tamże.

ślubu z 1823 r. nosi nazwisko Solnica, nie Solnicka¹⁵. Z przytoczonych wyżej faktów wynika, że Franciszek (jeśli nie był bigamistą) nie mógł być równocześnie mężem a zarazem ojcem dzieci i Anny Malczewskiej, i Elżbiety Krzyżanowskiej¹⁶.

Reasumując, pan młody z 1800 r. nie jest tożsamy z późniejszym burmistrzem Solnickim. Możliwe, że jest to ktoś z kręgu rodzinnego, do którego należeli mieszkający ówczesnie na przedmieściach Kielc szewcy nazwiskiem Solnica, np. niejaki Franciszek Solnica, niefigurujący w lustracjach 1788 i 1789 r., ale mający własny dom w 1803 r., z zawodu szewc¹⁷. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że w akcie ślubu z Anną pan młody tytułowany jest „FF” – *famatus*, co wskazywałoby prędzej na drobnego rzemieślnika, niż jednego z najbogatszych kielczan, ławnika i podskarbiego, który rok później został burmistrzem. (Wspomniany wyżej akt urodzenia z 1796 r. posługuje się względem Franciszka skrótem „M.D.G.”, który można zapewne rozwinąć jako: *Magnificus Generosus Dominus*).

Franciszka – burmistrza, męża Teresy Wilkoszewskiej – trzeba utożsamić z mężem Elżbiety Krzyżanowskiej. Zarówno Franciszek ze spisów 1788, 1789 r., jak i Franciszek z tabeli hiberny w 1803 r. posiada dom przy ul. Wielkiej 70, a ponadto w ostatnim z wymienionych źródeł także dom w Rynku, o którym wiadomo, że zakupili go od Raabów razem z żoną Elżbietą w 1800 r.¹⁸.

Przynajmniej od ok. 1801 r.¹⁹ Franciszek Solnicki był burmistrzem Kielc. Pełnił obowiązki na pewno jeszcze w październiku 1808 r. Wiemy to dzięki przytoczonemu przez B. Markowskiego budżetowi miasta na rok 1807/1808²⁰. W tym samym dokumencie prócz pensji burmistrza wypłacono również mniejszą kwotę „Podskarbiemu Fr. Solnickiemu według dawnego zwyczaju”. Mogłoby to sugerować dwie osoby tego samego nazwiska we władzach miejskich, jednak rachunek podpisał tylko jeden Franciszek Solnicki, jako kasjer. Być może burmistrz pełnił również swą dawną funkcję podskarbiego do czasu wyboru następnego kasjera lub pod jego nieobecność?

Po roku 1800 zaszły wypadki, które miały znaczący wpływ na późniejszy kształt posesji Franciszka przy Wielkiej. Wskutek regulacji urbanistycznej, w ramach której wytyczono nową ulicę, obecną Sienkiewicza, wywłaszczenie dotknęło sąsiada Franciszka Solnickiego, Szymona Łysakowskiego. Łysakowski miał plac przy Wielkiej, przez który miała przebiegać nowa ulica. Ciekawym trafem, wywłaszczona została

15 APK, Akta Stanu Cywilnego Gminy Kieleckiej, Małżeństwa w Województwie Krakowskim za rok 1823, s. 62, 01.10.1823, akt śl. 79/1823.

16 Tym samym trzeba odmówić racji M. Pieniążek-Samek, która w cytowanej publikacji przyporządkowuje Franciszkowi aż cztery żony. W świetle omawianych wyżej dokumentów prawidłowy będzie następujący bieg wypadków: Franciszek wziął ślub z Teresą, następnie owdowiał przed 1788 r. i przed 1796 r. ożenił się z Elżbietą Krzyżanowską, którą zostawia wdową w 1816 r., zaś Elżbieta umiera dopiero w 1833 r. Anna oraz Rozalia były żonami innego Franciszka (czy może innych Franciszków).

17 J.L. Adamczyk, *Rynek...*, s. 145, 165.

18 J.L. Adamczyk, *Rynek...*, s. 31, 145, 152.

19 M. Pieniążek-Samek, *Kielce...*, s. 146.

20 B. Markowski, *Z dziejów gospodarki miejskiej w Kielcach*, Warszawa 1930, s. 5–7.

tylko połowa posesji Łysakowskiego. Pozostałą część działki, graniczącą z posesją Solnickich, właściciel sprzedał Franciszkowi. Tym samym małżonkowie Solnicy stali się właścicielami powiększonej posesji przy nowo wytyczonej głównej ulicy miasta. Omawiana parcela przy Wielkiej zajmowała mniej więcej teren, który obecnie przylega do ul. Sienkiewicza pomiędzy Małą a Dużą, pod numerem Sienkiewicza 17, oraz część ulicy w późniejszych latach poszerzonej kosztem omawianej posesji.²¹ Wiadomo, że w latach 1811–1813 Franciszek Solnicki dzierżawił opłaty jarmarcznią i miejscową.²²

W początku 1816 r., tuż przed śmiercią, sytuacja rodzinna Franciszka przedstawiała się następująco: urodziło mu się trzech synów z pierwszego małżeństwa, z których na pewno jeden już wówczas nie żył, a los pozostałych jest nieznany – byłiby w wieku od 29 do 40 lat. Córki: Marianna – zamieszkała w Kielcach z mężem Adamem Nideckim, oraz Magdalena – zamężna w Ilży. Z drugiego małżeństwa wszystkie dzieci w stanie wolnym: najstarsza Anna, dwudziestoletni Walenty – w służbie wojskowej, ośmioletnia Julia, pięcioletni Antoni, trzyletnia Katarzyna.

Franciszek zmarł w 1816 r. Spadek po nim objęli żona i dzieci. Córka Marianna z Solnickich Nidecka 10 marca 1816 r. otrzymała dom przy Wielkiej²³. Wdowie Elżbiecie (we współwłasności z dziećmi) przypadł dom z podcieniami w Rynku (numer 237), które to podcienia będą zresztą przedmiotem sporu z władzami miejskimi w 1819 r. (przed Komisją Spraw Wewnętrznych)²⁴. Dom ten odkupili od niej córka z zięciem – Cicholewscy. Elżbieta przeżywa męża o siedemnaście lat i umiera wdową w 1833 r.²⁵

Nie udało mi się natrafić na ślad po synach Franciszka z pierwszego małżeństwa. Wiemy, że jeden z nich nie żył już w czasie lustracji 1788 r. (patrz wyżej). Dwie córki Franciszka z pierwszego małżeństwa kolejno wyszły za mąż. Starsza Marianna przed 1802 r. (w tym roku rodzi się ich córka Eufrozyna Rozalia²⁶) poślubiła kieleckiego zegarmistrza Adama Nideckiego. Zmarła 26 stycznia 1831 r. w Kielcach, w wieku 51 lat²⁷ (Adam przeżył ją o trzy lata). Młodsza Magdalena przed 1808 r. (w czerwcu urodziła córkę²⁸) poślubiła burmistrza Ilży Macieja Gawlikowskiego. Wydaje się, że atmosfera w domu młodych Gawlikowskich była raczej patriotyczna, biorąc pod uwagę, że Maciej nadał synowi imię Napoleon²⁹. Potomkowie Macieja i Magdaleny mieszkali w Ilży

21 J.L. Adamczyk, *Rynek...*, s. 99.

22 B. Markowski, *Z dziejów...*, s. 14.

23 J.L. Adamczyk, *Rynek...*, s. 99, 100.

24 B. Markowski, *Z dziejów...*, s. 57.

25 APK, *Duplikat Aktów religijno-Cywilnych Urodzeń, Zaślubień i Zejść w Parafii Kielce 1833 roku spisany*, akt zg. 470/1833 z 19.11.1833.

26 Tamże, *Akta zejścia, urodzenia, małżeństw parafii kieleckiej z roku 1826, bez dowodów co do małżeństwa*, akt śl. 113/1826 z 23.08.1826. Warto zwrócić uwagę na obecność świadka Adama Cicholewskiego, przyszłego szwagra Magdaleny Solnickiej – zob. niżej.

27 Tamże, *Duplikat Aktów Religijno-Cywilnych Urodzenia, Małżeństw, Zejścia w Parafii Kielce zaszłych. 1831 spisany*, akt zg. 62/1831 z 27 stycznia 1831.

28 Tamże, *Alegata Do Małżeństw Rok tysiąc osiemset dwudziesty piąty z gminy Ilżeckiej*, do aktu ślubu 43/1825, karta 91 – akt chrztu z 26 czerwca 1808 w Ilży.

29 Tamże, *Akta Zejścia Gminy Ilżeckiej z Roku 1811*, akt zg. 117/1811 z 01.08.1811. Napoleon syn Macieja

i koligacili się z wpływowymi rodzinami ilżeckimi (m. in. Hunterami i Grajewskimi); do dzisiaj żyją tam ich liczni potomkowie³⁰. Ona sama zmarła w wieku 40 lat w 1827 r., pozostawiając męża i gromadkę dzieci³¹. Najstarsza z córek Franciszka i Elżbiety, urodzona ok. 1794 r. Anna, nigdy nie wyszła za mąż i zmarła w Kielcach w 1834 r., rok po matce, w wieku 40 lat³².

Do największego znaczenia spośród dzieci Franciszka doszedł najstarszy syn z drugiego małżeństwa Walenty Solnicki, urodzony 13 grudnia 1796 r. w Kielcach³³. Znamy nawet rysopis Walentego z czasów młodości: „Twarzy okrągłej, włosów blond, oczów niebieskich, miary cali pięć [!]”³⁴. Pobierał nauki w Kielcach, w 1812 r. wstąpił do wojsk Księstwa Warszawskiego, służbę zakończył w 1820 r., już po śmierci ojca³⁵. W 1826 r. pracował jako adiunkt wydziału ekonomicznego Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego³⁶. Był dyrektorem Wydziału Wyznań w Warszawie w latach 1856–62. Otrzymał szlachectwo z racji posiadania Orderu Św. Włodzimierza 3 klasy³⁷. Żonaty z Anielą Krahnass (Kranas); z ich dzieci dorosłości dożyli: Julian Włodzimierz (ur. 1828 r.), Waleria Matylda (ur. 1829 r.) i Cezary Maurycy (ur. 1836 r.)³⁸. Walenty zmarł w Rzędowie k. Kielc w 1871 r.³⁹ Aniela z Krahnassów przeżyła go, zmarła w Kielcach w 1885 r.⁴⁰

Kolejna siostra, urodzona w 1808 r. Julia, w 1823 r., w wieku 15 lat poślubiła trzydziestopięcioletniego kieleckiego kupca Adama Cicholewskiego⁴¹. W tymże roku Cicholewski należał do ścisłej elity miasta, najznacniejszych, decyzyjnych w sprawach miejskich obywateli⁴². Często pojawia się jako świadek w aktach stanu cywilnego doty-

miał w chwili zgonu dwa lata, musiał urodzić się około 1809 r., gdy Ilżę dopiero co przyłączono do Księstwa Warszawskiego – wybór imienia w takiej chwili dobitnie świadczy o poglądach politycznych rodziców. Tamże, *Duplikat Aktów religijno Cywilnych Urodzeń, Zaślubień i Zejść w Parafii Kielce 1834 roku*.

30 W tym gronie – m.in. autorka niniejszego artykułu.

31 APK, *Księga aktów religijnych i cywilnych małżeństw, urodzin i zejścia Parafii i gminy Ilżeckiej na rok jeden 1827-my spisana i ukończona do archiwum Sądu P.P. Soleckiego z alegatami do aktów małżeństw należąca, Duplikat*, akt zg. 64/1827.

32 Tamże, *Duplikat Aktów religijno Cywilnych Urodzeń, Zaślubień i Zejść w Parafii Kielce 1834 roku spisany*, akt zg. 429/1834 z 08.10.1834 – zgłasza Adam Cicholewski, szwagier zmarłej.

33 Archiwum Główne Akt Dawnych, Centralne Władze Wyznaniowe Królestwa Polskiego, Odpis aktu chrztu: *Akta dotyczące się interesów osobistych Rzeczywistego Radcy Stanu Walentego Solnickiego, Dyrektora Wydziału Wyznań*, sygn. 130, f. 14. Z aktu jasno widać, że Franciszek musiał poślubić Elżbietę przed tą datą, zatem dwa kolejne śluby podawane przez M. Pieniążek-Samek w żadnym razie nie mogą być łączone z tym Franciszkiem.

34 Tamże, Akta dotyczące się interesów osobistych Rzeczywistego Radcy Stanu Walentego Solnickiego, Dyrektora Wydziału Wyznań, sygn. 130, f. 15.

35 Życiorys, tamże, f. 13.

36 *Przewodnik Warszawski*, Warszawa 1826, s. 11.

37 AGAD, *Akta...*, f. 289.

38 Tamże, f. 290.

39 „Kurier Warszawski” 1871, nr 213, s. 2.

40 APK, Akta stanu cywilnego Kielce (Katedra), akt zg. 439/1885.

41 Tamże, akt śl. 8/1823, s. 7.

42 B. Markowski, *Gospodarka...*, s. 39 (w przypisie).

czących pozostałych sióstr Solnickich. Z co najmniej jedenastki dzieci małżonków Cicholewskich trzy córki z pewnością dożyły dorosłości: Franciszka Ksawera z męża Korytko (ur. 1823 r.)⁴³, Julianna z męża Bratkowska (ur. 1837 r.)⁴⁴, Lucyna (ur. 1839 r.)⁴⁵. Julianna owdowiała w 1865 r.⁴⁶, sama zmarła w 1876 r. w Kielcach⁴⁷.

Po kolejnym synu Franciszka i Elżbiety (urodzonym ok. 1811 r., zmarłym 1846 r.⁴⁸) mamy ślad w postaci nekrologu w „Kurierze Warszawskim”: „Antoni Solnicki, Urzędnik Kom[isji] Rzą[downej] Spraw Wew[nętrznych], zszedł z tego świata onegdaj, mając lat 35. Pozostali w smutku Brat i Siostra, zapraszają Kolegów i Przyjaciół na eksportację zwłok z dolnego Kościoła Św. Krzyża, jutro o godz. 3ciej po południu, na cmentarz Powązkowski odbyć się mającą”⁴⁹. Wymieniony w nekrologu Antoniego brat to prawie na pewno omówiony wyżej Walenty, zaś siostra to najmłodsza Solniczanka, Katarzyna z Solnickich Krajewska. Urodziła się ok. 1813 r.⁵⁰. Pierwszego maja 1831 r. w Kielcach poślubiła urzędnika, podprokuratora z Chęciny, Józefa Krajewskiego⁵¹, który doszedł później do stanowiska prezesa Trybunału Cywilnego w Lublinie⁵². Katarzyna zmarła 11 września 1865 r., a jej mąż 1 października tegoż roku. Oboje zostali pochowani w Lublinie na cmentarzu przy ul. Lipowej⁵³.

43 APK, Akta stanu cywilnego Kielce (Katedra), akt ur. 523/1823, akt śl. 119/1840.

44 Tamże, akt ur. 477/1837, akt śl. 71/1856.

45 Tamże, akt ur. 345/1839.

46 Tamże, akt zg. 107/1865.

47 Tamże, akt zg. 407/1876.

48 Archiwum Państwowe w Warszawie, Akta urodzeń, małżeństw i zgonów par. Św. Krzyża za rok 1846, sygn. 72/158/0/-/20, str. 355, 2 stycznia 1846, akt zgonu 3/1846.

49 „Kurier Warszawski” 1846, nr 4, s. 1.

50 Data narodzin jest przybliżona, oparta na danych w akcie ślubu.

51 AP Kielce, *Duplikat Aktów Religijno-Cywilnych, Urodzenia, Małżeństw, Zejścia w Parafii Kielce zaszych. 1831 spisany*, akt śl. 37/1831 z 01.05.1831; także tutaj Adam Cicholewski świadkiem.

52 *Gazeta Warszawska 1862*, nr 220, s. 1.

53 S. Ostrołęcki, *Cmentarz parafialny rzymsko-katolicki w Lublinie*, Warszawa 1902, s. 38.

Barbara Pławska (Kielce)

Franciszek Solnicki - Kielce mayor and his family

Franciszek Solnicki was a mayor of Kielce under the Austrian rule, i.e. between 1801 and 1809, and before that, at the turn of the eighteenth and nineteenth centuries, he held the position of a municipal treasurer. In 1788, he was listed as one of the richest citizens in Kielce. The Solniccy family belonged to the group of the wealthiest families in Kielce. It settled in the city as early as in 1645. Franciszek was born in Kielce in 1757, the son of Antoni Solnica, a fine wine merchant, and his wife Marianna Komorowska. Since approximately 1801 Franciszek Solnicki was a mayor of Kielce and his term of office finished in October 1808. Franciszek died in 1816. His eldest son from Franciszek's second marriage, Walenty Solnicki, born on December 13, 1796 in Kielce, became his most notable descendant .

Key words: Solnicki, self-government, Kielce, 19th century



Maciek K. Cichoń (Kielce)

Projekty kolejowe zwi ̄azane z Droga ̄elazn ̄ Iwanogrodzko-D ̄browsk ̄ w XIX w. na podstawie doniesień „Gazety Kieleckiej”

Wst ̄ep

Kolej d ̄browska by ̄a i nadal jest wa ̄na dla regionu mi ̄dzy Wis ̄ ̄a a Pilic ̄. Po ̄ ̄ ̄czy ̄a ten region z reszt ̄ kraju nowoczesnym s ̄rodkiem transportu i przyczyni ̄a si ̄e do jego unowocze ̄nienia. Jej w ̄plyw, rozleg ̄y, ale brany za co ̄s zasta ̄ego przez kolejne pokolenia, umyka dzisiejszej wyobra ̄ni. Wielu ludzi z potencja ̄em, przemys ̄owc ̄, finansist ̄, ale i urz ̄ednik ̄ i in ̄ynger ̄, planowa ̄o ope ̄si ̄ ziemie Kr ̄lestwa Polskiego sieci ̄ kolejow ̄, przewa ̄nie wbrew intencjom rz ̄du rosyjskiego. Ta istniej ̄ca tylko w ich g ̄owach i czasem na papierze sie ̄ dr ̄g ̄elaznych zostanie tu przedstawiona w oparciu o materia ̄y prasowe, g ̄ ̄ownie regionaln ̄ „Gazet ̄ Kieleck ̄”.

Zagadnienie mo ̄e wydawa ̄ si ̄ b ̄ahe, jednak temat jest do ̄s ̄ wa ̄ny i rozleg ̄y. Ukazuje nadzieje, potencja ̄ i r ̄ ̄norodnie mo ̄liwosci, kt ̄rym nie dano szansy. Sandomierz, jeden z prowodyr ̄ powstania kolei w okolicy, nie doczeka ̄ si ̄ pod ̄ ̄ ̄czenia linii a ̄ do 1915 r., z kolei poprowadzenie trasy przez miejscowosc ̄ Bzin by ̄o pocz ̄ ̄tkiem wielkosc i przysz ̄ego miasta Skar ̄zysko-Kamienna. Takie niewykorzystane potencja ̄y b ̄d ̄ ̄ tematem niniejszego artyku ̄u.

Ca ̄o ̄c podzielona jest geograficznie, najpierw na koleje w ̄askotorowe¹ w zasi ̄gu kolei d ̄browskiej, a potem na po ̄ ̄ ̄czenia z Warszaw ̄, po ̄udniowo-wschodni ̄ stron ̄ Kr ̄lestwa i Sandomierzem, Krakowem i Galicj ̄ oraz Niemcami.

W tek ̄cie b ̄d ̄ stosowa ̄ zamiennie nazw ̄ Droga ̄elazna Iwanogrodzko-D ̄browska i kolej d ̄browska², skracaj ̄c w nazwie tej i innych tras drog ̄ ̄elazn ̄ do D ̄³.

- 1 D ̄ ̄ID i inne magistralne kolejowe w Imperium Rosyjskim posiada ̄y tzw. szeroki rozstaw tor ̄, 1524 mm, w przeciwie ̄stwie do dominuj ̄cego na zachodzie Europy tzw. normalnego, 1435 mm. Przyj ̄to, ̄e drogi w ̄askotorowe posiada ̄y rozstaw r ̄wny b ̄d ̄z mniejszy od 1000 mm. Koleje o torze w ̄skim by ̄y nazywane r ̄ ̄nie, podjazdowymi, dojazdowymi, tak ̄e zdrobniale kolejkami, dla odr ̄ ̄nienia od szerszych i cz ̄sto d ̄u ̄szych i wa ̄niejszych kolei.
- 2 D ̄browa by ̄a pocz ̄ ̄tkowym i co wa ̄niejsze definiuj ̄cym punktem tej drogi, bardziej ni ̄ ostatnia stacja, Iwangorod, jak nazywano po konfiskacie dobra i miasto D ̄b ̄lin.
- 3 Artyku ̄ opiera si ̄ na z ̄r ̄d ̄ach prasowych z epoki, g ̄ ̄ownie na „Gazecie Kieleckiej”. Autor jest s ̄wiadomy, ̄e nie jest to z ̄r ̄d ̄o wolne od niesprawdzalnych informacji.

Droga Żelazna Iwanogrodzko-Dąbrowska (DŻID) w sieci kolejowej południowego Królestwa Polskiego

Władze rosyjskie, inaczej niż austriackie i niemieckie, nie były przekonane do pomysłu kolei żelaznej na ziemiach Królestwa Polskiego. Rosjanie byli oszczędni w budowie dróg. W myśl rosyjskiej doktryny wojennej w razie wojny z sąsiadami zachodnimi wojska miały wycofać się na linię Wisły i broniących jej fortów, zostawiając atakującym armiom pustkę komunikacyjną⁴.

Wyjątkiem była Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska (DŻWW), mająca swój początek w Zagłębiu Dąbrowskim, na stacji Granica w Trójkącie Trzech Cesarzy, gdzie dochodziła do granicy wszystkich trzech zaborców. Ta pierwsza na ziemiach polskich kolej, otwarta w 1848 r., służyła głównie transportowi węgla do Warszawy, największego konsumenta surowca w kraju, oraz dalej do Rosji i jej zakładów przemysłowych.

Drugą ważną koleją była otwarta w 1877 r. Droga Żelazna Nadwiślańska (DŻN), o układzie południkowym, mająca łączyć koleje istniejące już w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim, i tym samym skomunikować wybrzeża Bałtyku i Morza Czarnego⁵. To ona, przechodząc przez Warszawę i Dęblin, stację końcową drogi dąbrowskiej, zapewniała tej ostatniej połączenie ze stolicą i siecią kolei rosyjskich.

Droga Żelazna Iwanogrodzko-Dąbrowska, prywatne przedsięwzięcie Jana G. Blocha, w dużej mierze biegnąca równoległe do linii DŻWW, została otwarta w 1885 r. po burzliwych dyskusjach odnośnie jej kształtu i zasięgu. Mając wielki potencjał, nowa kolej miała łączyć Zagłębie Dąbrowskie z Warszawą drogą okrężną, rejon Piotrkowa i Łodzi z Sandomierzem i prawym brzegiem Wisły. W swoim ostatecznym kształcie główna linia biegła z Dąbrowy Górniczej do Dęblina (rosyjska nazwa Iwanograd), a poprzeczna z Częstochowy do Ostrowca.

Entuzjazm władz dla przedsięwzięcia pojawiał się w czasie zagrożenia zbrojnego, jak w latach siedemdziesiątych XIX w., w czasie dziesiątej wojny z Turcją, kiedy niezawodna arteria komunikacyjna mogła wspomóc wysiłki wojenny. Sprzeciw natomiast ujawniał się w czasie niepokojów społecznych i utrzymywał długo, jak po powstaniu styczniowym. Argumenty przeciw zaczęły pojawiać się także, gdy Rosja i jej niedawni sojusznicy ze Świętego Przymierza, Austria i Niemcy, zaczęli stawać się konkurentami i potencjalnymi adwersarzami w konflikcie zbrojnym⁶. Względy polityczne zdecydowały też, że DŻID według założeń władz rosyjskich dodatkowo przebiegała przez tunel, który miał być zabezpieczeniem przed inwazją z zachodu. Jego zawalenie uniemożliwiłoby transport na trasie dąbrowskiej⁷. Nowa linia kolejowa wydatnie przyczyniła się do rozwoju takich ośrodków miejskich, jak Kielce, Skarżysko i Radom, ale

4 T. Lijewski, *Rozwój sieci kolejowej Polski*, Warszawa 1959, s. 15.

5 S.M. Koziarski, *Sieć kolejowa Polski w latach 1842–1918*, Opole 1993, s. 136.

6 Tamże, s. 131; Z. Gardziński, *Nadwiślańska kolej żelazna i jej wpływ na rozwój Chełma*, w: *Chełm i Chełmskie w dziejach*, red. R. Szczygieł, Chełm 1996, s. 333.

7 R. Kołodziejczyk, *Jan Bloch (1836–1902). Szkic do portretu „Króla polskich kolei”*, Warszawa 1983, s. 97.

tak ̇e mniejszych miejscowo ̇ci, jak J ̇drzej ̇w. Pojawiały si ̇ typowe dla przedsi ̇wzi ̇c tamtego okresu przeciwno ̇ci, ale dochody D ̇ZID były tak du ̇e, a potencjał kolei tak widoczny, ̇e jej zarz ̇d wielokrotnie wyst ̇pował z projektami budowy nowych linii szerokotorowych lub przej ̇cia ju ̇ istniej ̇cych⁸.

W 1900 r. kolej d ̇browska przeszła w r ̇ce Skarbu Państwa, łącz ̇c si ̇ z ju ̇ wykupion ̇ D ̇Z Nadwi ̇lańsk ̇ w Skarbowe Drogi ̇elazne Nadwi ̇lańskie (SD ̇N), których dyrektorem został Dmitrij Iwanow, dyrektor byłej D ̇ZID⁹.

Kolejki dojazdowe D ̇ZID

Planowane linie kolejowe tworzyły potencjalnie g ̇st ̇ sieć połącz ̇n, zarówno szerokotorowych magistrali, jak i wąskotorowych, małych przedsi ̇wzi ̇c lokalnych. Kolejki wąskotorowe nie były u ̇yteczne dla państwa, wi ̇c nie obowi ̇zywało wobec nich korzystniejsze prawo wywłaszczeniowe¹⁰. Tu z kolei wyjątki stanowiły tylko te drogi ̇elazne, które bezpo ̇rednio łącz yły si ̇ z przemysłem, kolejki dojazdowe kopalniane i fabryczne, na których budow ̇ pozwolenie wydawał wła ̇ciwy gubernator¹¹.

Zapotrzebowanie na kolejki dojazdowe było du ̇e, zwi ̇szcza mi ̇dzy zakł ̇dami przemysłowymi, które powstały w okolicy trasy d ̇browskiej¹². W Kr ̇lestwie tworzone ró ̇ne towarzystwa dr ̇g ̇elaznych dojazdowych, widz ̇ce w nich Źródło dochodów¹³. Ponadto w 1898 r. w Warszawie na wz ̇r towarzystwa petersburskiego zawi ̇zało si ̇ Warszawskie Towarzystwo Budowy Dr ̇g ̇elaznych Podjazdowych, którego udziałowcami byli znaczący przedstawiciele finansjery¹⁴. Z drugiej strony z czasem tak ̇e rząd dostrzegł korzy ̇ci wynikaj ̇ce z budowy kolei wąskotorowych. Ułatwieniem dla takich przemysłowych kolejek były nowe prawa z 1900 r. Zawierały jednak dwa nieracjonalne wymogi: konną sił ̇ poci ̇gow ̇ oraz natychmiastowe usuni ̇cie torów na życzenie władzy, w dowolnym czasie¹⁵. Dla państwa najw ̇ażniejsze były strategiczne plany wojenne, a te uznawały sł ̇b ̇ sieć komunikacyjną za atut obronny. Z tego wla ̇nie powodu pocz ̇tkowo dworce były budowane w pewnej odległ ̇ci od miast, a te wymogi promieniowały na mniejsze projekty.

Na pocz ̇tku 1900 r. do Ministerstwa Komunikacji wpłyn ̇ło 30 projektów kolejek dojazdowych¹⁶, a w lutym tego roku było to ju ̇ 49 projektów. Cz ̇ ̇ z nich pojawiła si ̇ pó ̇niej tak ̇e w komisji kolejowej w Petersburgu. W latach 1904–1914 do władz wpłyn ̇ły kolejne 84 podania o pozwolenia na studia nad potencjalnymi trasami dr ̇g ̇elaznych w Kr ̇lestwie Polskim. Z tych do Petersburga interesanci przesłali 29, z któ-

8 *Zwyczajne ogólne...*, „Gazeta Kielecka” 1898, nr 74, s. 1.

9 *Skup drogi ̇elaznej*, tam ̇e 1900, nr 5, s. 2.

10 *W celu...*, tam ̇e 1885, nr 97, s. 1.

11 *W skutek porozumienia...*, tam ̇e 1885, nr 102, s. 1.

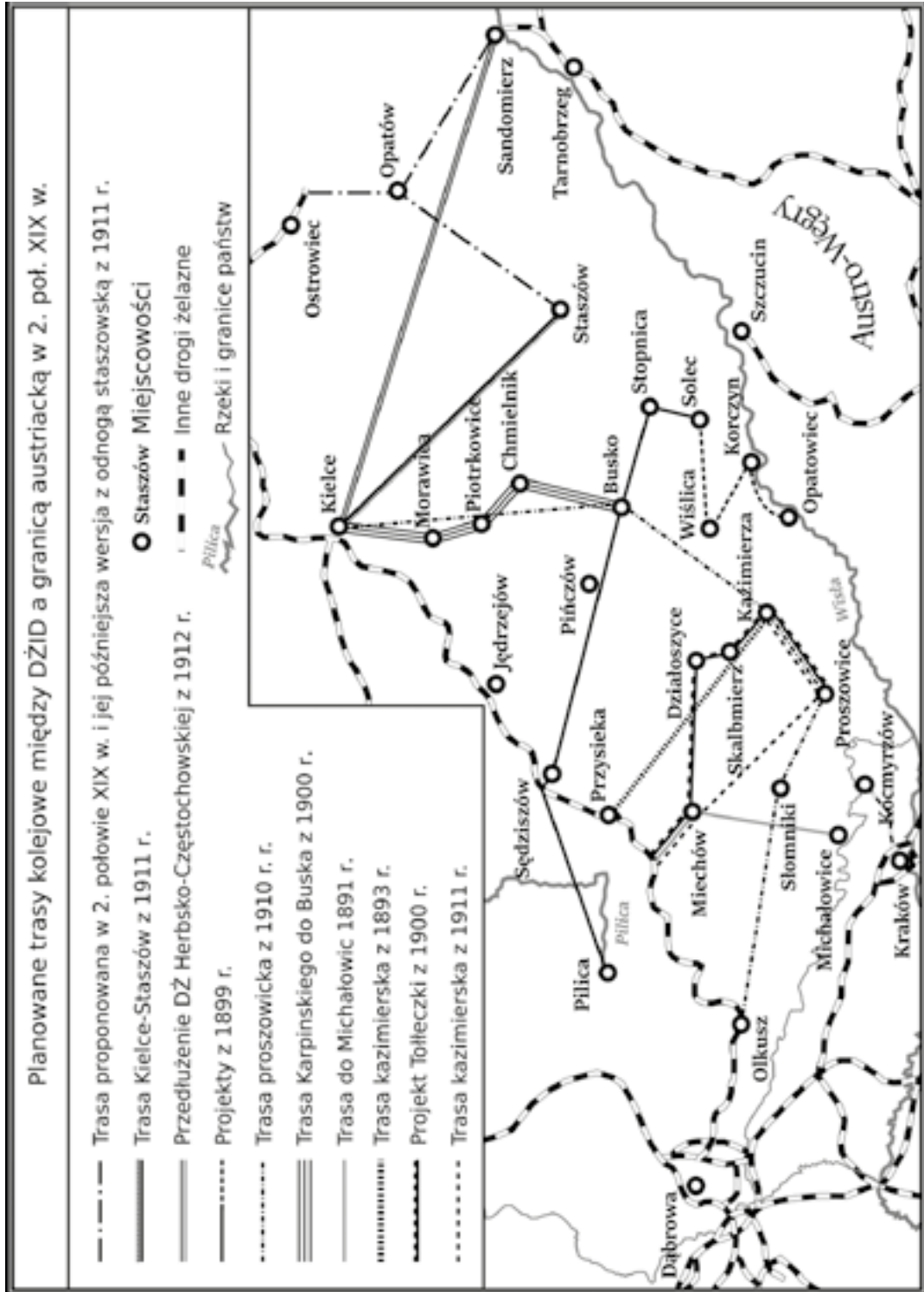
12 *W departamencie...*, tam ̇e 1889, nr 18, s. 2.

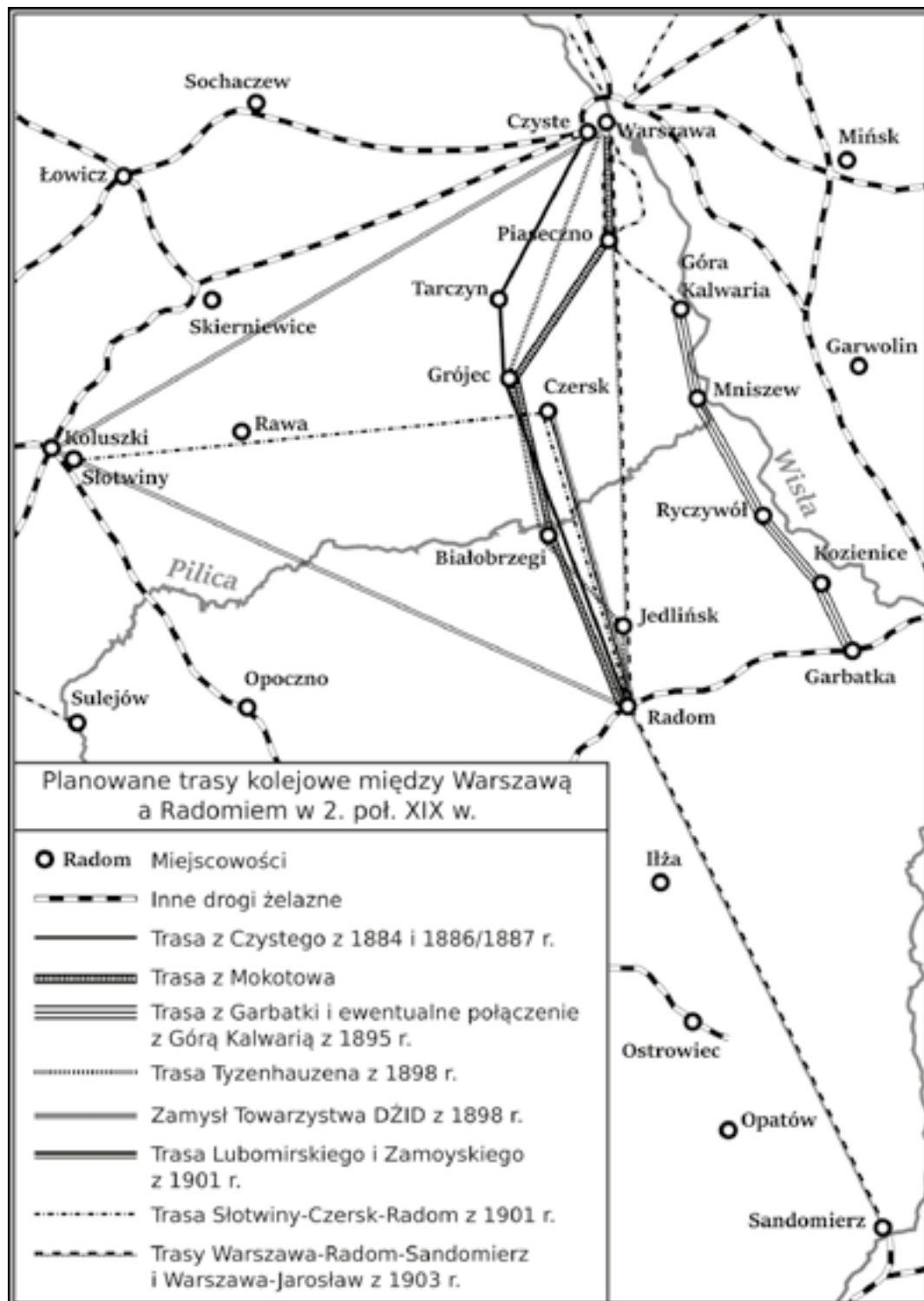
13 *Dwa czynne w państwie...*, tam ̇e 1895, nr 53, s. 1.

14 *Wła ̇ciel tartaku...*, tam ̇e 1897, nr 17, s. 2.

15 *W celu ułatwienia...*, tam ̇e 1900, nr 21, s. 2.

16 *Złożono do zatwierdzenia...*, tam ̇e 1900, nr 12, s. 1.





rych pozytywnie władze rozpatrzyły 27. Przez 10 lat zbudowano faktycznie jedynie kilka: dwie warszawskie trasy dojazdowe, łódzką oraz prywatne kolejki na Kujawach i w Lubelskiem¹⁷.

Przy zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej w 1914 r. Komisja ds. Nowych Kolei powzięła decyzję o budowie w ciągu 5 najbliższych lat aż 29 000 wiorst¹⁸, co dawało ok 31 000 km nowych tras w całym cesarstwie. Ich koszt prasa szacowała na ok. 290 mln rubli, przy założeniu 10 000 rubli za wiorstę toru, przyjmując, że dostępne będą pożyczki gwarantowane przez rząd¹⁹. Były to działania spóźnione, pokazywały jednak, że władze zdały sobie wreszcie sprawę z potrzeby posiadania kolejowej sieci komunikacyjnej.

Poniższy tekst charakteryzuje inicjatywy w zakresie budowy wąskotorowych połączeń kolejowych związanych z DŻID. Większość z nich nigdy nie doczekała się realizacji. Pokazuje jednocześnie zakres lokalnych i środowiskowych inicjatyw, które w uprzemysłowieniu i rozbudowie komunikacji kolejowej widziały możliwości rozwoju gospodarczego.

W 1891 r. rozpoczęto wcielanie w życie projektu prywatnej kolejki dojazdowej, zaproponowanej przez Kaminera z Kielc, z którym ministerstwo poleciło DŻID zawrzeć umowę eksploatacyjną²⁰. Zatwierdzono także umowę między koleją dąbrowską a zakładami metalurgicznymi „Kunów”²¹. W 1894 r. sfinalizowano umowę z inżynierem I.I. Skibińskim, reprezentującym dzierżawców byłego zachodniego okręgu górniczego Królestwa, których huty cynku pod Będzinem miały być połączone ze stacją Dąbrowa²². W 1897 r. zawiązało się towarzystwo akcyjne, które postawiło odlewnię i wielki piec w Skarżysku. Zakład miał być połączony ze stacją DŻID własną odnogą wąskotorową²³. W 1898 r. przedstawiono plan połączenia z główną linią pieca wapiennego w Jaworzni pod Białogonem²⁴ i folwarku „Głęboczka” pod Kielcami, gdzie powstawała fabryka nawozów sztucznych²⁵. W 1899 r. stacja Ostrowiec doczekała się połączenia z cukrownią w Częstocicach²⁶. Planowano również połączenie z magistralą nowo wznoszonej huty cynku w Dąbrowie²⁷.

W 1900 r. wpłynął do władz m.in. projekt połączenia Kielc z odległym o 16 wiorst tartakiem parowym w Wojciechowie pod Szczecnem. W rządzie gubernialnym złożono

17 *Koncesje na kolejki*, tamże 1914, nr 73, s. 3.

18 Wiorsta – jednostka długości wynosząca 1066,78 m.

19 *Nowe koleje*, tamże 1914, nr 108, s. 2.

20 *Minister komunikacyj...*, tamże 1891, nr 8, s. 1.

21 *Projekt umowy...*, tamże 1891, nr 67, s. 1.

22 *Departament...*, tamże 1894, nr 21, s. 1.

23 *Grono kapitalistów...*, tamże 1897, nr 30, s. 1.

24 *Pod Białogonem...*, tamże 1898, nr 88, s. 1.

25 *Nowonabywcy...*, tamże 1898, nr 31, s. 2; *Roboty grabarskie...*, tamże 1899, nr 91, s. 1.

26 *Z polecenia...*, tamże 1891, nr 19, s. 1; *Ministerjum komunikacji...*, tamże 1891, nr 47, s. 1.

27 *W Dąbrowie...*, tamże 1899, nr 92, s. 2.

także projekty linii Kielce – Busko i Kielce – Wojciechów²⁸. Poza tym zgłoszono również kolejne propozycje na linii²⁹: Jędrzejów – Staszów z odnogą do Rytwian i Buska, Miechów – Lubno – Proszowice, Kielce – Rytwiany, Ostrowiec – Sandomierz z odnogą do Staszowa, Miechów – Proszowice z odnogą do Szreniawy, Warszawa – Radom – Sandomierz.

W 1901 r. przedstawiono fantastyczną koncepcję kolei wąskotorowej do prywatnego użytku. Była to inicjatywa właściciela folwarku Komórki pod Kielcami. Wniósł on do rządu gubernialnego prośbę o pozwolenie przeprowadzenia studiów nad 53-kilometrową linią ze swojego folwarku do Pierzchnicy i dalej do Połańca³⁰.

Rok 1905 przyniósł pomysł na konne szynowe połączenie zakładów wapiennych „Tokarnia” z DŻID na stacji Chęciny³¹. Pozwolenia na studia trasy wzdłuż drogi wiejskiej i okolic Tokarni oraz Chałupki udzielił pomocnik Inżyniera Gubernialnego inżynier Julian Włodzimierski³². Jednak lokalni gospodarze i władze gminne złożyli odwołanie od pozwolenia³³.

W 1911 r. komisja Komitetu Kolejowego Ministerstwa Komunikacji³⁴ zatwierdziła kilka tras: Opatów – Staszów, Kielce – Staszów, Kielce – Chmielnik, Busko – Solec z odnogą do Staszowa, wąskotorową Miechów – Proszowice – Kazimierza Wielka. W okolicach Opatowa i Sandomierza również planowano kilka wariantów tych linii: Ostrowiec – Opatów – Sandomierz z odnogą Opatów – Staszów, Ostrowiec – Ćmielów – Sandomierz, Ostrowiec – Opatów – Klimontów – Staszów – Rytwiany – Rataje.

W 1913 r. uzyskano zezwolenie na połączenie głównej linii DŻID z rampą planowanej stacji w wapiennikach kieleckich. Trasa miała przebiegać ulicami Sukowską, Lipową, Ogrodową i Karczówkowską, a pozwolenie wydano na 24 lata, przez które wnioskodawcy Jankiel i Herszel Zagajski oraz Lipszyc mogli korzystać z trasy jako własności, po czym miała ona przejść na własność miasta. Za samo korzystanie z poboczy ulic miasto miało otrzymywać 100 rb. rocznie. Poza dzierżawcami z kolejki mógł korzystać każdy po opłacie 10 kopiejek za wagonik, ponadto utrzymanie bruków i ulic między szynami należało także do właścicieli wapienników. W razie wprowadzenia samorządu miejskiego, miasto zastrzegało sobie prawo zmiany lub usunięcia trasy³⁵. Już w 1914 r. wydano ostateczne pozwolenie na budowę platformy ładunkowej na stacji oraz poprowadzenie torów przez ulice Sukowską, Ogrodową i aleję Karczówkowską³⁶.

28 *Projekty kolejowe*, tamże 1900, nr 32, s. 2.

29 *Złożono do zatwierdzenia...*, tamże 1900, nr 12, s. 1; *Koleje podjazdowe*, tamże 1900, nr 13, s. 2; *Komisja, badająca projekty...*, tamże 1900, nr 15, s. 2.

30 *Kolejka*, tamże 1901, nr 24, s. 2.

31 *Droga żelazna wąskotorowa konna*, tamże 1905, nr 29, s. 2. Nominalna stacja Chęciny mieściła się w miejscowości Wolica, kilka kilometrów na pd.-wsch. od miasta.

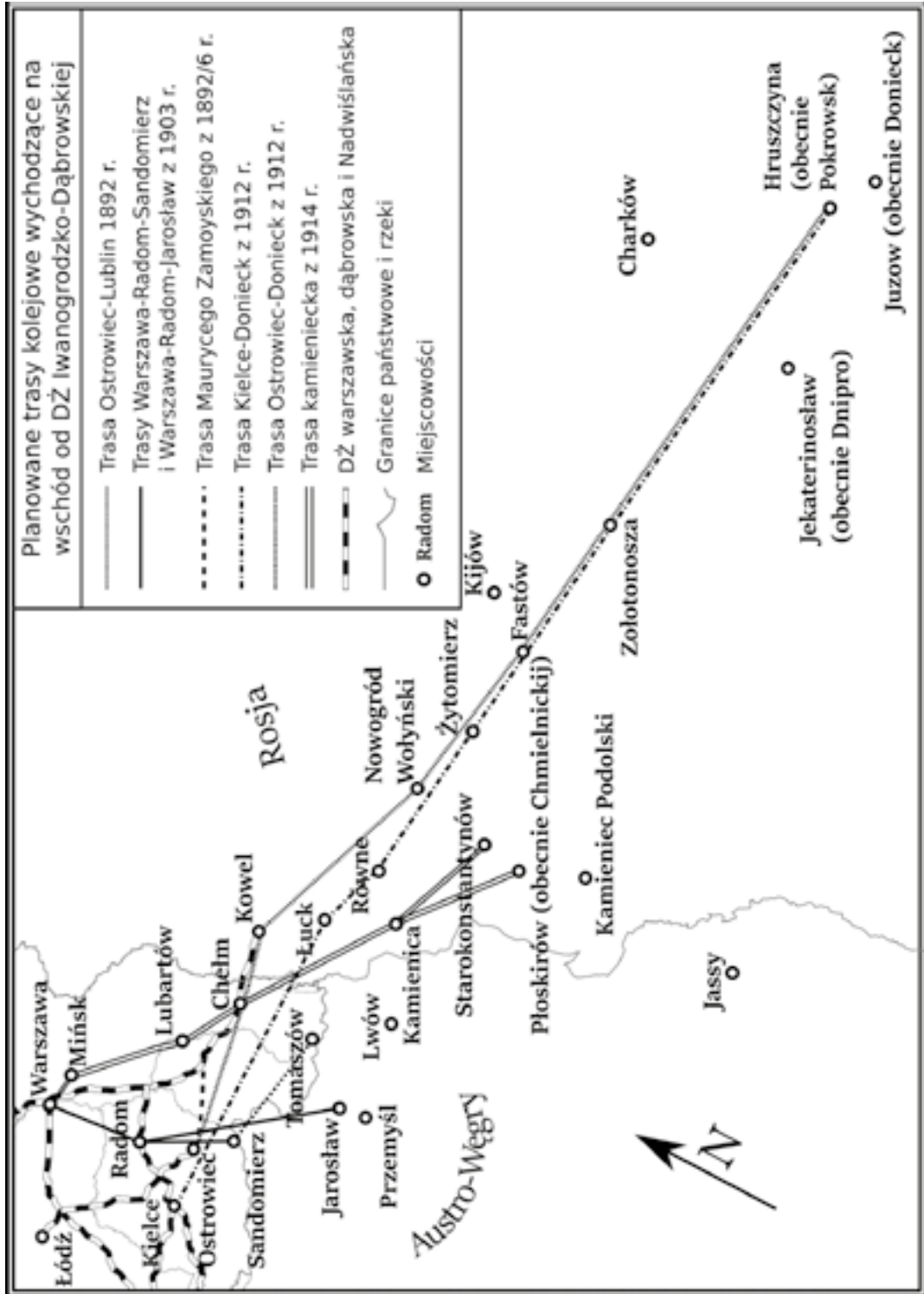
32 *Kolejka podjazdowa*, tamże 1906, nr 24, s. 2.

33 *Sprawa kolejki do Chęciny*, tamże 1906, nr 33, s. 2.

34 W. Jelski, *W sprawie kolei podjazdowych*, tamże 1911, nr 26, s. 1.

35 *Kolejka do wapienników*, tamże 1913, nr 77, s. 2.

36 *Kolejka podjazdowa*, tamże 1915, nr 55, s. 2.





Stacja kolejki wąskotorowej Jędrzejowie; pocztówka ok. 1915 r.



Most na Wiśle w Szczucinie, ̄osrodku widoczne tory kolejki wąskotorowej; Narodowe Archiwum Cyfrowe

Realizacja większości planowanych krótkich tras dojazdowych rozbiła się jednak o carską biurokrację lub uniemożliwił je wybuch wojny w 1914 r.

Radomski węzeł kolejowy, połączenia z Warszawą

Pierwsze plany połączenia kolejowego Radomia z Warszawą trasą inną niż przez Dęblin (Iwanogoród) i Drogię Żelazną Nadwiślańską pojawiły się już w 1884 r. Było to w trakcie debaty nad położeniem dworca radomskiego, co mogło wpłynąć na późniejsze ewentualne wytyczanie odgałęzień³⁷. Inżynierowie kolei dąbrowskiej mieli przestudiować kierunek warszawski po ukończeniu robót nad główną linią do Dęblina. Odnoga radomska przypadła w udziale Towarzystwu DŻID, a jej budowa była prawdopodobnie wspierana początkowo przez Ministerstwo Wojny³⁸, które jednak najpóźniej w 1886 r. wycofało poparcie³⁹. Z „Kuriera Warszawskiego” można się było dowiedzieć, że projekt wzbudził również zainteresowanie w Petersburgu⁴⁰.

Plany prawdopodobnie były gotowe na przełomie 1886 i 1887 r.⁴¹ i przypuszczalnie spodobały się w Ministerstwie Komunikacji. Trasa miała być podobna do jednego z planowanych początkowo wariantów kolei dąbrowskiej i przebiegać od południa przez Grójec i Tarczyn oraz dalej przez Szczęśliwice i Czyste, gdzie przecięłaby wiaduktem tor DŻWW niedaleko pomnika bitwy wolskiej, a minąwszy wieś Wolę, połączyłaby się z Koleją Obwodową. Istniała także koncepcja toru przedłużonego z pól Mokotowskich przez Piaseczno, Grójec do Białobrzegów⁴². W okolicy Rogatki Jerozolimskiej na Woli planowano wybudować dworzec, równoległy do przebiegu kolei obwodowej, która przywoziłaby pasażerów z dworców wiedeńskiego i nadwiślańskiego⁴³. Choć zarząd DŻID zdementował swój udział w przedsięwzięciu bez gwarancji państwowych, których rząd nie chciał udzielić⁴⁴, to prasa jednak dość entuzjastycznie informowała w latach 1888–1889 o rychłym nadaniu koncesji⁴⁵.

Ponownie zainteresowano się tym projektem prawie dekadę później, w 1897 r. Towarzystwu DŻID przysługiwało prawo budowy trasy przez Grójec⁴⁶, choć z tego prawa nie skorzystało, ale do 1897 r. pojawiło się kilka projektów linii o zbliżonym przebiegu. Najważniejszy z nich dotyczył trasy Warszawa – Grójec – Białobrzegi – Jedlińsk – Radom. Być może w związku z tym zarząd Drogi Żelaznej Iwanogrodzko-Dęblińskiej podjął jednak w 1898 r. starania o pozwolenie na realizację własnej dawniejszej

37 *Po ukończeniu...*, tamże 1884, nr 35, s. 1.

38 *W dziennikach...*, tamże 1885, nr 82, s. 1.

39 „*Kur. War.*” donosi..., tamże 1886, nr 29, s. 1.

40 *Z nader poważnego...*, tamże 1886, nr 74, s. 1.

41 *Jak słyhać...*, tamże , 1887, nr 5, s. 1; *Z dobrego...*, tamże 1887, nr 52, s. 1; *Budowa...*, tamże 1887, nr 84, s. 1.

42 *Podług projektu...*, tamże 1889, nr 16, s. 1.

43 *Odnoga radomska...*, tamże 1887, nr 86, s. 1.

44 „*Słowo*” pisze..., tamże 1887, nr 87, s. 1.

45 „*Kur. Codzienny*”..., tamże , 1888, nr 69, s. 1; „*Petersb. Listok*”..., tamże 1889, nr 16, s. 1.

46 *Z Petersburga...*, tamże 1897, nr 6, s. 2.

koncepcji. By podnieść swoje szanse Towarzystwo było gotowe zrzec się gwarancji państwowych na nową odnogę, ale w zamian chciało przedłużenia koncesji na użytkowanie DŻID, która wygasła w 1900 r.⁴⁷, co w praktyce oznaczało automatyczny wykup kolei przez państwo. W 1898 r. akcjonariusze Towarzystwa DŻID powzięli m.in. uchwałę o przejęciu Łódzkiej Kolejki Obwodowej oraz Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, a także projektu linii Łódź – Kalisz, przyszłej Drogi Żelaznej Warszawsko-Kaliskiej (którą ostatecznie wybudowało Towarzystwo DŻWW) oraz projektu trasy Warszawa – Koluszki – Radom⁴⁸.

Te działania mogły przynieść wymierne korzyści, ale ostatecznie dokonał się wykup przez państwo Drogi Żelaznej Iwanogrodzko-Dąbrowskiej i została ona połączona z państwową już Droga Żelazną Nadwiślańską, która przejęła dąbrowskie prawa do budowy odnogi radomskiej. Spodziewano się, że jakkolwiek prywatną inicjatywę z Radomia, która finansowo zaszkodziłaby skarbowi państwa, DŻN będzie blokować⁴⁹.

Niemniej już pod koniec 1900 r. wszczęto studia nad trasą z Radomia do stolicy. Umożliwiły to zapewne dobre kontakty i zaufanie władz do głównego inicjatora przedsięwzięcia pułkownika Tyzenhauzena, wcześniej startującego naprzeciw Towarzystwom DŻID i DŻWW o koncesję na budowę drogi kaliskiej. Według pomysłu pułkownika kolej o napędzie elektrycznym miała biec trasą podobną do proponowanej w 1897 r.⁵⁰ Do grudnia 1900 r. o koncesję na trasę Radom – Warszawa zaczęli ubiegać się również ks. Stefan Lubomirski, hr. Tomasz Zamoyski i hr. August Potocki⁵¹. Według władz nowa trasa jako magistralna, czyli szerokotorowa, nie wpłynęłaby znacząco na transport węgla do Warszawy, ale przeciw temu argumentowi wystąpili wspólnie udziałowcy przemysłu górniczego Zagłębia Dąbrowskiego i nowego ciężkiego przemysłu nadbałtyckiego wybrzeża cesarstwa⁵². Zazaczyli, że była DŻID transportuje węgiel właśnie do cesarstwa, głównie do jego południowej części, a teraz otwiera się możliwość zaopatrywania rynku na północy. Nowa trasa przez stolicę byłaby krótsza, transportując szybciej i taniej paliwo nad Bałtyk. Według obliczeń zainteresowanych obniżyłoby to cenę węgla o 7 kopiejek (zapewne na pudzie⁵³). Ponadto nowy rynek działałby stabilizująco i stymulująco na wydobywie.

W samym Radomiu myśl o magistrali także pobudzała wyobraźnię. Wyliczenia z 1901 r. wymieniały liczne korzyści dla radomskiego przemysłu, a bilans planowanych rocznych przewozów zamykał się w liczbie 26 371 000 pudów, czyli 431 957 ton.

General-gubernator warszawski Michał Czertkow popierał te argumenty jako zasadne. W celu dalszego zbadania sprawy jego kancelaria przesłała dane do warszaw-

47 *Towarzystwo kolei...*, tamże 1898, nr 73, s. 1.

48 *Zwyczajne ogólne...*, tamże 1898, nr 74, s. 1.

49 *Kolej do Radomia*, tamże 1900, nr 22, s. 2; *Kolej Warszawa – Radom*, tamże 1900, nr 32, s. 2.

50 *Prośby towarzystwa...*, tamże 1898, nr 65, s. 1; *Kolej Warszawa – Radom*, tamże 1900, nr 79, s. 2.

51 *Droga żelazna*, tamże 1900, nr 102, s. 2.

52 *Radom – Warszawa*, tamże 1901, nr 23, s. 1.

53 Pud – rosyjska jednostka wagowa odpowiadająca 16,38 kg.

skiego oddziału Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu. Pozytywna ocena obu instytucji wymusiła ponowne wniesienie sprawy do Ministerstwa Komunikacji⁵⁴. Ale według ministerstwa jedyną możliwością budowy tej linii była koncesja dla DŻN⁵⁵.

Jednocześnie jednak zezwoliło ono obu ubiegającym się o budowę przedsiębiorcom, ks. Lubomirskiemu i hr. Zamoyskiemu, na dokonanie własnych studiów kolejowych na trasach Warszawa – Piaseczno oraz z Radomia do cukrowni „Czersk” pod Grójcem⁵⁶. Warunkiem były studia nad linią o rozstawie 5 stóp, co odpowiadałoby szerokiemu rozstawowi torów rosyjskich (1524 mm).

Rywalizacja między trzema przedsiębiorcami była dość zaciekle. Obaj ziemianie przez Ministerstwo Komunikacji, działające w roli pośrednika, poinformowali pułkownika Tyzenhauzena, że ewentualna jego wygrana i zdobycie koncesji musi prowadzić do wykupu przez niego obecnej linii Kolei Grójeckiej, która w tym okresie dochodziła jedynie do Kalwarii, a której obaj arystokraci byli udziałowcami⁵⁷. Następna jej część, do Grójca i dalej, miała być budowaną w przyszłości, ale wobec powstania drogi żelaznej z Radomia cała inwestycja mogła okazać się niedochodowa, z wyjątkiem odcinka kalwaryjskiego, wożącego pielgrzymów. Tyzenhauzen przystał na to żądanie⁵⁸. Ostatecznie koncesja została przyznana właśnie jemu, pod warunkiem wpłaty 100 000 rubli w ciągu trzech miesięcy, do 24 kwietnia 1901 r., jako zabezpieczenia⁵⁹. I choć ostateczna decyzja miała zapaść w 1902 r., grupy inżynierów i techników wyruszyły w teren, zaczynając studia od Rogatki Jerozolimskiej⁶⁰. W Petersburgu zarząd kolei państwowych złożył memoriał broniący własnych interesów⁶¹, a Lubomirski i Zamoyski pozostali czujni, gotowi przejąć projekt w razie niewypłacalności oponenta lub przeforsować swój własny.

Oba konkurujące projekty, wzajemnie się uzupełniające, miały być przedstawione Radzie Państwa przez Ministerstwa Skarbu i Komunikacji⁶² na jesieni 1902 r. Tymczasem w Warszawie na początku tego roku Tyzenhauzen zebrał warszawskie sfery przedsiębiorców kolejowych, próbując powołać lokalne towarzystwo oparte na krajowym kapitale⁶³. Gotowość do zagwarantowania środków finansowych zgłosili także kupcy z Moskwy⁶⁴.

54 *Sprawę kolei szerokotorowej...*, tamże 1901, nr 52, s. 1; *Radom*, tamże 1901, nr 54, s. 3.

55 *Warszawa*, tamże 1901, nr 58, s. 3.

56 *Ministryjum komunikacyi...*, tamże 1901, nr 83, s. 2.

57 B. Pokropiński, *Kolej Grójecka 1898–1998*, Warszawa 1998, s. 5.

58 *Radom*, „Gazeta Kielecka” 1901, nr 87, s. 3.

59 *Droga Żelazna*, tamże 1901, nr 94, s. 3.

60 *Kolej Radomska*, tamże 1902, nr 4, s. 3; *Warszawa*, tamże 1901, nr 90, s. 2.

61 *Kolej Warszawa – Radom*, tamże 1902, nr 16, s. 3.

62 *Kolej radomska*, tamże 1902, nr 31, s. 3; *Kolej do Buska*, tamże 1902, nr 46, s. 2.

63 *Warszawa*, tamże 1902, nr 19, s. 3.

64 *Upragniona droga*, tamże 1902, nr 23, s. 2.

Z czasem zaczęły krążyć różne pogłoski, związane z opóźniającą się wpłatą kaucji, m.in. o propozycji Tyzenhauzena odstąpienia koncesji na budowę drogi radomskiej Towarzystwu DŻWW⁶⁵. W rzeczywistości opóźnienia wynikały jednak z odkładanych posiedzeń Rady Państwa, przez co i termin wpłaty przesunięto na 15 października 1902 r.⁶⁶. Spekulacje prasowe szły nawet w kierunku odrzucenia ofert obu towarzystw i podjęcia budowy kolei siłami państwowymi⁶⁷. Do nastania zimy kaucja nadal nie została uiszczona, a Towarzystwo DŻWW potwierdziło wcześniejsze plotki i wystąpiło o pozwolenie na zrealizowanie kontestowanej trasy.

Na fali spekulacji pojawiły się też pogłoski o dwóch liniach z Warszawy, które pokrywałyby się w części z planowaną przez Tyzenhauzena inwestycją (Warszawa – Sandomierz i Warszawa – Jarosław)⁶⁸. Potwierdzenie znalazły informacje o problemach finansowych Tyzenhauzena, który szukał pomocy w Paryżu. Wygórowanych warunków tamtejszych bankierów nie był jednak w stanie spełnić.

Zupełnie innym przedsięwzięciem w okolicach Warszawy była kolejka dojazdowa, jaką planowało uruchomić rosyjskie Pierwsze Towarzystwo Kolei Podjazdowych⁶⁹. W 1895 r. prasa informowała, że pierwszą stacją wąskotorówki miała być Garbatka, jednocześnie pierwsza stacja DŻID przed Dęblinem. Z niej tor miał przechodzić przez Kozienice, Ryczywół i dotrzeć do Mniszewa u zbiegu Wisły i Pilicy, gdzie znajdowała się cukrownia o tej nazwie. Prasa podkreślała, że ewentualne połączenie Mniszewa z Górą Kalwarią da świetne nadwiślańskie połączenie Radomia ze stolicą.

W 1910 r. odżyła rywalizacja o koncesję na budowę trasy między „wiedenką” a drogami nadwiślańskimi, gdyż widoki na jej budowę stały się pewniejsze⁷⁰. Tyle że od 1912 r. skarbowe koleje w Królestwie Polskim potrzebowały połączenia Radomia ze stolicą dla odciążenia tras węglowych, w czasie przekuwania dawnej DŻWW na szeroki tor⁷¹.

Również w 1912 r. do władz Królestwa wpłynął projekt połączenia Radomia koleją z Czerskiem oraz ze Słotwinami⁷². W sprawie Czerska był to prawdopodobnie powrót do koncepcji z 1901 r., a Słotwiny były przystankiem pod Kuluszkami. W tym samym roku została także zgłoszona propozycja trzeciej trasy, łączącej Radom bezpośrednio ze stolicą; niewiele o tym projekcie jednak wiadomo.

Prasa warszawska informowała, że linia ze stolicy przez Radom do Sandomierza była rozważana przez Komisję ds. budowy nowych kolei w styczniu 1900 r., jeszcze

65 *Proponowane przez pułkownika...*, tamże 1902, nr 47, s. 1; *Kolej Warszawa – Radom*, tamże 1902, nr 50, s. 2.

66 *Kolej Radomska*, tamże 1902, nr 56, s. 3.

67 *Kolej Warszawa – Radom*, tamże 1902, nr 82, s. 2.

68 *Warsz. Dniewn. donosi...*, tamże 1903, nr 49, s. 1; *Kolej radomska*, tamże 1903, nr 87, s. 2.

69 *Pierwsze Towarzystwo*, tamże 1895, nr 55, s. 2.

70 *Kolej Radom – Warszawa*, tamże 1910, nr 74, s. 2.

71 *Kolej Warszawa – Radom*, tamże 1912, nr 26, s. 3.

72 *Nowe koleje w Królestwie Polskim*, tamże 1912, nr 50, s. 2.

w trakcie debat nad projektem Tyzenhauzena i Lubomirskiego – Zamoyskiego. Rząd jednak był skłonny pozwolić najwyżej na budowę linii jedynie do Radomia⁷³. Sandomierz pozostawał miastem nadgranicznym i choć nie posiadał bezpośredniego połączenia z kolejami austriackimi po drugiej stronie Wisły, jako początek linii kolejowej kończącej się w stolicy stanowił dla Rosjan realne zagrożenie dla obronności. Ostatecznie Radom doczekał połączenia z Warszawą dopiero w odrodzonej Polsce.

Połączenia z Sandomierzem i prawą stroną Wisły

Pierwszy projekt przeprowadzenia drogi żelaznej na wschód od DŻWW w stronę Sandomierza pojawił się już w 1856 r. Choć niezrealizowany, trafił na bardzo dobry moment. Car, przekonany wówczas o konieczności oplecenia rozległego kraju koleją, zezwolił na poważne projekty strategiczne. Kolejne plany pojawiły się już w 1857 i 1860 r.⁷⁴.

Do koncepcji wrócono w 1866 r. z inicjatywy namiestnika Fiodora Berga. Pomysł podchwyciła wtedy okazała część śmietanki finansowej Królestwa: Leopold Kronenberg syn, Herman Epstein, bracia Lascy, Antonii Edward Fraenkel, Zygmunt Wielopolski i Jan G. Bloch. Niestety, plan, choć wyszedł ze sfer rządowych, nie rozwinął się z powodu spadku zainteresowania właśnie w tym środowisku.

Już w tym okresie pojawiały się wątpliwości rosyjskich wojskowych co do zasadności łączenia kolejami żelaznymi miast nadgranicznych, zwłaszcza jeśli pod drugiej stronie już przebiegała nitka drogi żelaznej. Praktycznie wszystkie kolejowe połączenia graniczne Królestwa Polskiego i Rosji rodziły się w wielkich bólach, projekty były opóźniane i często niepewne. Taka sytuacja dotyczyła Sandomierza, gdzie po austriackiej stronie Wisły w Nadbrzeziu kończyła się odnoga austriackiej kolei żelaznej im. Karola Ludwika⁷⁵. Ten stan rzeczy był dla rosyjskich kół wojskowych nie do przyjęcia⁷⁶.

We wrześniu 1875 r. pojawiła się w prasie wzmianka o Rydzewskim, inspektorze DŻN, który wyruszył w teren nadzorować wytyczanie drogi żelaznej Sandomierz – Ostrowiec – Bzin⁷⁷.

W 1882 r. prasa pisała o prawdopodobnym połączeniu w Tarnobrzegu budowanej kolei austriackiej z drogami żelaznymi Królestwa Polskiego przez Opatów oraz Koprzywnicę, która miała stać się komorą celną, i dalej do Bodzechowa pod Ostrowcem, co łączyłoby tę trasę z poprzeczną linią Drogi Żelaznej Iwanogrodzko-Dąbrowskiej⁷⁸. Była to pierwsza propozycja kolei w tym regionie Królestwa Polskiego, która

73 *Kolej Warszawa – Sandomierz*, tamże 1903, nr 15, s. 2.

74 R. Kołodziejczyk, *Jan Bloch...*, s. 97.

75 Kolej Galicyjska im. Karola Ludwika była prywatną linią kolejową w Galicji, łączącą Kraków ze Lwowem i posiadającą liczne odgałęzienia. Już pod koniec lat 50. dotarła do Dębicy i Rzeszowa. Połączenie z Nadbrzeziem zostało otwarte dopiero w 1887 r.

76 *Dzienniki petersburskie...*, „Gazeta Kielecka” 1879, nr 19, s. 1.

77 *Inspektor rządowej drogi żelaznej...*, tamże 1875, nr 75, s. 2.

78 S., *Z sandomierskiego*, tamże 1882, nr 103, s. 2.

przekraczaj ̄c Wis ̄l ̄ omija ̄aby Sandomierz. W Galicji, w okr ̄egu tarnobrzeskim, wystosowano w 1884 r. petycj ̄, domagaj ̄ac ̄ si ̄e uruchomienia linii kolejowej do Sandomierza⁷⁹. Popiera ̄a ̄ j ̄a prasa austriacka, a jej echa pojawi ̄y si ̄e w 1888 r., gdy og ̄oszono rych ̄le po ̄a ̄czenie kolei Karola Ludwika i kolei d ̄browskiej przez Tarnobrzeg⁸⁰.

W 1911 r. ten sam komitet kolejowy przy Ministerstwie Komunikacji, który odrzuci ̄l projekty przed ̄u ̄zenia trasy Bzin – Ostrowiec do Sandomierza, wy ̄oni ̄l spo ̄ród siebie komisj ̄, kt ̄ora zaja ̄ ̄a si ̄e rozpatrzeniem spraw kolejowych w Kr ̄olestwie. Uznanono m.in., ̄e w ̄sr ̄od dwudziestu najwa ̄niejszych dla Kr ̄olestwa kolei w ̄askotorowych powinno znale ̄c si ̄e przed ̄u ̄zenie linii Ostrowiec – Opat ̄w – Sandomierz, z odnog ̄ z Opatowa do Staszowa. 9 marca 1911 r. linia ta została zatwierdzona, jednak bez odga ̄ ̄zenia do Staszowa. Zamiast niej postanowiono da ̄c zielone s ̄wiat ̄o w ̄askotor ̄wce z Kielce – Stasz ̄w. Z kolei na posiedzeniu komitetu, kt ̄ory rewidowa ̄l komisyjne ustalenia, wszystkie projekty wychodz ̄ce z Ostrowca zostały anulowane. Argumentem by ̄o istnienie projektu linii magistralnej, kt ̄ora wed ̄ug wy ̄szej instancji kl ̄oci ̄a si ̄e z nowym planem⁸¹.

W 1912 r., ju ̄z bez realnych szans na budow ̄ magistrali, Towarzystwo Drogi ̄elaznej Herbsko-Kieleckiej przedstawi ̄o projekt odnogi z Kielc do Sandomierza. Prasa argumentowa ̄a, ̄e towarzystwo to ma do takiej trasy naturalne prawo – jako przed ̄u ̄zenia dzia ̄aj ̄cej ju ̄z linii⁸².

Okolice Sandomierza na po ̄a ̄czenie kolejowe musia ̄y czeka ̄c do wybuchu Wielkiej Wojny. Tras ̄ z Ostrowca przed ̄u ̄zono do Sandomierza dopiero w 1915 r., w ̄ówczas te ̄ Austriacy po ̄a ̄czyli mostem oba brzegi Wis ̄ ̄y⁸³.

W 1899 r. zrodzi ̄a si ̄e idea sieci kolei dojazdowej, ̄a ̄cz ̄cej kilka miejscowoci guberni kieleckiej z jej stolic ̄. Brano pod uwag ̄ m.in. Busko i Solec⁸⁴. Prasa warszawska rozpisywa ̄a si ̄e o popularno ̄ci i og ̄ ̄nym zainteresowaniu przedsi ̄wzi ̄ciem w Kielcach. Trasa mia ̄a zaczyna ̄ si ̄e w S ̄dziszowie, z lew ̄ ̄ odnog ̄ dochodz ̄ac ̄ do Pilicy oraz praw ̄ ̄ a ̄cz ̄ac ̄ Busko, Stopnic ̄ i Solec. Dalej druga linia wytyczona by ̄a przez Wi ̄lic ̄ i Korczyn do Opatowca. Oba projekty nie spe ̄nia ̄y jednak r ̄adowych wytycznych.

Tymczasem w sierpniu „Kuryjer Warszawski” wyszed ̄ z obron ̄ trasy ̄a ̄cz ̄cej D ̄ ̄ID z Solcem i Buskiem, proponuj ̄c albo odnog ̄ z Ostrowca przez Stasz ̄w, albo z Kielc przez Busko. Obie propozycje dotyczy ̄y kolei w ̄askotorowej, mog ̄cej o ̄ywi ̄c miejscowoci wypoczynkowe, ale i swoimi odnogami do lokalnych zak ̄ad ̄w przemys ̄owych wzmocni ̄c lokalny przemys ̄⁸⁵.

79 *Kolej z Tarnowa do Sandomierza*, tam ̄e 1884, nr 44, s. 2.

80 *Wed ̄ug Wiede ̄skiej „Presse”...*, tam ̄e 1884, nr 66, s. 3; *Wed ̄ug informacji...*, tam ̄e 1888, nr 23, s. 2.

81 W. Jelski, *W sprawie kolei podjazdowych*, tam ̄e 1911, nr 26, s. 1.

82 *Nowe koleje w Kr ̄olestwie Polskim*, tam ̄e 1912, nr 50, s. 2.

83 *Polskie Koleje Pa ̄stwowe 1918–1928*, Warszawa 1929, s. 9.

84 *Czytamy w Kraju...*, „Gazeta Kielecka” 1899, nr 51, s. 1.

85 *Z Solca...*, tam ̄e 1899, nr 66, s. 2.

W 1900 r., prawdopodobnie bez żadnych dokładniejszych studiów, wpłynął do gubernatora kieleckiego wniosek o wydanie pozwolenia na budowę kolejki wąskotorowej z Kielc do Buska⁸⁶. Złożył go warszawski przemysłowiec i inżynier F. Karpiński. Trasa miała biec wzdłuż szosy buskiej. Planowana na cztery stacje droga zaczynałaby się na w atynencji miejskiej Zielonka, dalej mijała Kadzielnę wzdłuż szosy stopnickiej, szlifierni marmurów i cementarza na Baranówku (Starego) oraz Kawetczyzny i, omijając Morawicę, dalej przez Piotrkowice i Chmielnik powtarzałaby bieg szosy do Buska. Karpiński obiecywał wybudować tor o rozstawie 730 mm w ciągu trzech lat. Studia rozpoczęto jeszcze pod koniec 1900 r. rękami inżynierów warszawskich⁸⁷. Projektowany dworzec osobowo-towarowy w Kielcach zamierzano zbudować za ogrodzeniem szlifierni marmurów, skąd tor miał przebiegać przez Rogatkę Krakowską, ulicą Ogrodową i aleją Karczówkowską, dalej skręcać pod folwark Jabłonowskich, gdzie planowano urządzić przystanek towarowy. Magistrat zaproponował jednak, aby zmodyfikować trasę od szlifierni przez ulicę Sukowską (ob. Wojska Polskiego), przy przytułku starców św. Trójcy i mostem ulicy Długiej przez kanał, ogrodem miejskim do alei Karczówkowskiej lub nawet, wedle starego pomysłu, by całość zaczynała się niedaleko Kadzielni i Zielonki. Miało to odciążyć okolice ogatki krakowskiej, na której krzyżował się duży ruch kołowy z szos warszawsko–krakowskiej i piotrkowsko–buskiej⁸⁸.

Kolejne bardziej szczegółowe studia zmniejszyły planowaną długość linii buskiej. W tym czasie dokładnie zostały opisane projektowane na niej stacje i przystanki, były to: Kielce (stacja miała być usytuowana jak najbliżej dworca DŻID), Baranówek, Dyminy, Bilcza, Jastrzębica, Lisów, Piotrkowice, Celiny, Chmielnik, Śladków, Młyny, Nadole (przystanek końcowy pod Buskiem). W 1902 r. koncesja została Karpińskiemu udzielona⁸⁹. Komisja budowy nowych kolei zmieniła jednak parę szczegółów. Karpiński proponował odstąpienie czwartej części czystego zysku, władze zmieniły to na 200 rubli wpłacanych corocznie na fundusz drogowy guberni kieleckiej. Koncesja zastrzegła też, że pozwolenie na budowę będzie wydane dopiero, gdy w banku znajdzie się odpowiednie zabezpieczenie finansowe budowy. Na kolei obowiązywałoby prawo taryfowe z 1899 r., czyli ok. 3,5 kopiejki w klasie II, a 2 kopiejki w klasie III od wiorsty (1066,78 m). Kolejka miała być wybudowana w 3 lata, zgodnie ze wstępnymi założeniami Karpińskiego. Koncesja opiewała na 60 lat, ale rząd zastrzegł sobie prawo wykupu przedsięwzięcia po 20 latach⁹⁰.

Nie jest jasne, w jaki sposób tak zaawansowany projekt upadł. Idea budowy kolei z Kielc do Buska została urzeczywistniona dopiero po II wojnie światowej, w 1953 r.

86 *W Kur. War...*, tamże 1899, nr 78, s. 2; *Projekt kolejki*, tamże 1900, nr 30, s. 2.

87 *Studyja*, tamże 1900, nr 79 s. 2; *Studyja*, tamże 1900, nr 88, s. 2.

88 *Kolejka Kielce – Busko*, tamże 1901, nr 22, s. 1.

89 *Kolejka do Buska*, tamże 1902, nr 46, s. 2.

90 *Kolejka do Buska*, tamże 1902, nr 33, s. 2.

Połączenia ze Lwowem

W 1892 r. powstał plan połączenia Sandomierza przez Tomaszów Lubelski z Rawą Ruską, po galicyjskiej stronie granicy. Rawa posiadała połączenie normalnotorowe z Jarosławiem i Sokalem od 1884 r., a wąskotorowe ze Lwowem od 1887 r. Przedłużenie toru przez granicę Królestwa Polskiego byłoby dodatkowym stymulantem dla słabo rozwiniętej sieci kolejowej w guberni lubelskiej i mogło odbić się pozytywnie na gospodarce regionu⁹¹. Nadzieję na nową linię podtrzymywała prasa petersburska⁹², postępów jednak nie było. Temat wrócił jeszcze w połowie 1896 r., w związku z podjętą przez Ministerstwo Komunikacji próbą budowy fragmentu trasy po lewej stronie Wisły z Sandomierza do Ostrowca⁹³. Kierunek na Tomaszów jako prywatną inicjatywę przejął ordynat hrabia Maurycy Zamoyski, chcąc połączyć Trawniki na linii nadwiślańskiej z Rawą Ruską⁹⁴.

Z wiosną 1892 r. miały się rozpocząć studia nad trasą z Lublina do Ostrowca, przez Józefów, gdzie planowano budowę mostu nad Wisłą⁹⁵. Projekt zakładał oddanie linii pod zarząd DŻID albo DŻN. Pomysł wrócił w 1898 r., gdy zbliżał się termin przejęcia DŻID przez państwo i skróty między trasami jednej, państwowej sieci wydawały się dobrym pomysłem⁹⁶. Początków podobnych projektów należy jednak szukać w „Karcie Kumunikacyi lądowych i wodnych Rosji europejskiej” z 1873 r., gdzie jednym z proponowanych przedsięwzięć było przedłużenie proponowanej trasy Koluszki – Ostrowiec, od tej ostatniej stacji do Lublina z odgałęzieniem do Opatowa⁹⁷.

Połączenia z Ukrainą

Zagłębie Dąbrowskie było połączone z rosyjskimi rynkami węglowymi oraz innymi zagłębiami kolejami Warszawsko-Wiedeńską i Iwanogrodzko-Dąbrowską (z Warszawą przez kolej Nadwiślańską) i dalej koleją Warszawsko-Petersburską na północy, a Warszawsko-Terespolską (później wcielona do Nadwiślańskiej) od południa.

Jednak znaleźli się tacy, którzy twierdzili, że trasa krótsza byłaby na rękę lokalnemu przemysłowi. W 1910 r. rejonowy komitet Kijowa rozważał wybudowanie linii kolejowej łączącej Zagłębie Donieckie z Dąbrowskim. Już wówczas istniały związki obu zagłębi, podobnie jak linii kolejowych je obsługujących, jednak nowa trasa przechodząca przez relatywnie niedaleki Kijowowi Fastów, połączony z nim koleją, w zamysłach komitetu generowałaby większy ruch i zyski.

Projekt inżyniera Boblikowa zakładał dwie alternatywne trasy. Obie zaczynały się w Hryszynie (dzisiejszym Krasnoarmińsku) na północny zachód od Doniecka (wte-

91 *W pierwszym...*, tamże 1895, nr 1, s. 1; *W dziennikach...*, tamże 1894, nr 43, s. 1.

92 *W gazetach rosyjskich...*, tamże 1895, nr 83, s. 1.

93 *Krążą znów...*, tamże 1896, nr 65, s. 2; *W ministerjum...*, tamże 1895, nr 98, s. 1.

94 *W departamencie...*, tamże 1897, nr 58, s. 2.

95 *Donoszą, iż podniesiony...*, tamże 1891, nr 74, s. 1.

96 *Sieć kolejowa...*, tamże 1898, nr 18, s. 3.

97 *Czytamy w „Wieku”...*, tamże 1876, nr 2, s. 1.

dy Juzowa). Jedna miała łączyć się z dawną DŻID w Kielcach, a druga kończyć się w Ostrowcu, gdzie łączyłaby się z odnogą Skarżysko – Ostrowiec dawnej drogi dąbrowskiej. Projektu jednak nie zrealizowano⁹⁸.

Podobną trasę z Warszawy lub Mińska Mazowieckiego do Włodzimierza Wołyńskiego i Kamienicy, według relacji prasowych z 1914 r., zamierzano poprowadzić przez Stoczek, Kock, Lubartów i Chełm. Z tej linii mającej być oddaną zarządowi Skarbowych Dróg Żelaznych Nadwiślańskich wychodziłyby dwa odgałęzienia: Kamienica–Płoskirów i Kamienica–Staro Konstantynów⁹⁹.

Podobnie jak w przypadku innych kolei przygranicznych, rząd rosyjski nie wydał zgody lub wydał je zbyt późno, by projekty mogły być zrealizowane. W pewnej mierze uczynili to z powodów militarnych Austriacy, począwszy od 1915 r.

Połączenia z granicą Galicji Zachodniej i Krakowem

Połączenie Królestwa Polskiego z Austro-Węgrami przez Trójkąt Trzech Cesarzy było często uczęszczaną trasą. Już od lat siedemdziesiątych XIX w. myślano o budowie drugiego połączenia, opartego z grubsza o główną linię planowanej już wówczas kolei dąbrowskiej. „Karta Kumunikacji lądowych i wodnych Rosji europejskiej” z 1873 r. także opisuje, zatwierdzony podobno w 1875 r., projekt drogi łączącej Drogę Żelazną Iwanogrodzko-Dęblińską z Krakowem¹⁰⁰. W przeciwieństwie do innych planów linia ta biegła przez Jędrzejów. Ostatecznie jednak droga dąbrowska pod Miechowem skręcała w stronę Zagłębia Dąbrowskiego.

Budowę trasy łączącej Miechów z Krakowem popierał w 1884 r. austriacki minister handlu¹⁰¹. Z planów cesarsko-królewskiego ministra komunikacji widać było jednak, że pod uwagę są brane projekty kolei zwróconych równoleżnikowo od i do Krakowa oraz najwyżej wzdłuż granicy z Królestwem. Odstępstwem była trasa długości 19 km z Krakowa do Koćmierzowa (komora celna Baran), już niedalekiego granicy z Królestwem Polskim, otwarta w 1889 r. Według prasy warszawskiej w Galicji już w 1885 r. miała zawiązać się towarzystwo budowy kolei miechowskiej¹⁰². Jednak jej trasa rozmięła się z nitką pociągniętą z Krakowa¹⁰³. Było to dziwne, ponieważ dworzec nitki baranowskiej był oddalony od granicy Królestwa jedynie o 500 kroków i mógł stanowić świetny punkt połączenia. Miano nadzieję, że będzie to bodziec dla rozbudowy kolei królewskich na południe przez gęsto zaludnione tereny¹⁰⁴. Z początku kolej barańską

98 *Kolej Donecko-Kielcka*, tamże 1910, nr 55, s. 3; *Kronika Krajoznawcza*, „Ziemia. Tygodnik krajoznawczy illustrowany” 1910, nr 26, s. 416.

99 *Nowa kolej w Królestwie*, „Gazeta Kielecka” 1914, nr 79, s. 3.

100 *Czytamy w „Wieku”...*, tamże 1876, nr 2, s. 1.

101 *Austriacki minister...*, tamże 1884, nr 44, s. 2.

102 *Po dziennikach...*, tamże 1885, nr 75, s. 1.

103 *Niebawem otwartą zostanie*, tamże 1899, nr 87, s. 1; *Nowa droga żelazna*, tamże 1900, nr 6, s. 2.

104 *Kolej miechowsko-barańska*, tamże 1905, nr 85, s. 1.

obsługiwały jedynie trzy składy, w tym poranny i wieczorny w dość niewygodnych porach, przez co ten kierunek nie cieszył się popularnością¹⁰⁵.

W 1888 r. w Wiedniu zawiązało się konsorcjum rosyjsko-austriackie, mające wybudować drogę żelazną z Miechowa do Krakowa¹⁰⁶. Przekonywano, że wzmożony ruch tak na kolei dąbrowskiej, jak i kolei Karola Ludwika znajdzie ujście na planowanej odnodze¹⁰⁷. Rząd rosyjski nie był temu przychylny, argumentując, że koleje rosyjskie, zwłaszcza trasa dąbrowska, posiadały już połączenie z cesarsko-królewskimi kolejami. Próby były co jakiś czas podejmowane na nowo, co nie umykało prasie wiedeńskiej i petersburskiej¹⁰⁸.

Do zamysłu powrócono jeszcze w 1891 r., ale trasa z Miechowa do Michałowic (komora celna na granicy z Galicją) została skreślona przez rząd w Petersburgu¹⁰⁹. Jeszcze w 1894 r. ujawniły się plany niektórych kapitalistów warszawskich, którzy chcieli starać się o koncesję na budowę kolejki wąskotorowej ze stacji Miechów do Szreniawy przez Działoszyce i Skalbmierz¹¹⁰. Dziwna, nawet jak na drogę wąskotorową, była koncepcja toru na tyle wąskiego, by w projektowanych wagonach obok siebie mogły siedzieć jedynie dwie osoby.

Podobnie przebiegała trasa z Kazimierzy Wielkiej do Przysieki, o jaką starali się w 1893 r. miejscowi przedsiębiorcy¹¹¹. Projekt spodobał się władzom, które zezwoliły na przeprowadzenie szczegółowych studiów w terenie¹¹². W kolejnych prasowych odsłonach przedsięwzięcia kolej była nazywana „gospodarczą”, co bardziej wskazywałoby na jej przemysłowy niż pasażerski charakter. Wszystko sugerowało przychylność władz, choć jak każdy projekt kolejowy i ten mógłby się rozbić o sprawy wyłączeniowe¹¹³. W drugiej połowie października, w trakcie wstępnego wytyczania trasy dokonano jej znacznej zmiany. Miechów, planowany jako stacja na głównej linii Drogi Żelaznej Iwanogrodzko-Dęblińskiej, został ominięty, dając jedynie nazwę oddalonej stacji za tunelem. Teraz miasto miało zyskać przystanek w pobliżu jednego z charakterystycznych kopców¹¹⁴.

O podobną koncesję zaczęło się także ubiegać Drugie Towarzystwo Dróg Żelaznych Podjazdowych, a w 1898 r. budową linii zainteresowało się jeszcze jedno, nie-

105 *Kolej Baran-Kraków*, tamże 1901, nr 13, s. 2.

106 *W Wiedniu...*, tamże 1888, nr 96, s. 1.

107 Kraków był pierwszą stacją DŻ Karola Ludwika, dochodzącej do Lwowa, największego węzła kolejowego wschodniej Galicji, ale był też końcową stacją trasy z Wiednia.

108 *Jak się dowiaduje...*, tamże 1889, nr 7, s. 1; *Grupa kupców...*, tamże 1891, nr 7, s. 1.

109 *Donoszą, iż podniesiony...*, tamże 1891, nr 74, s. 1; *Piszą z Petersburga...*, tamże 1878, nr 38, s. 2.

110 *Projektowana droga...*, tamże 1894, nr 51, s. 2.

111 *Ziemianie okolic Miechowa...*, tamże 1893, nr 26, s. 1.

112 *W tych dniach...*, tamże 1893, nr 30, s. 1; *Projekt budowy...*, tamże 1894, nr 37, s. 1.

113 *Od dni kilku...*, tamże 1894, nr 79, s. 2.

114 *Roboty pomiarowe...*, tamże 1894, nr 88, s. 2. Prawdopodobnie chodzi o kopiec usypany w XIX w. czasie robót ziemnych przy trakcie warszawsko-krakowskim.

znane towarzystwo¹¹⁵. Po dwóch latach, już u progu nowego wieku, przyszłość linii na tym terenie zaczęła się krystalizować. Projekt ministrowi komunikacji osobiście złożył Julian Tołłeczko, dyrektor cukrowni „Lubna”, startujący z inżynierem Rosentalem¹¹⁶. Ich oponentem było Towarzystwo Dzierżanowskiego, Różyckiego i Ryby, które jednak rzekło się koncesji. Obaj panowie zebrali kapitał 600 000 rubli, kapitał obligacyjny powinien wynieść 1 800 000 rubli¹¹⁷. Koncesja z 1900 r., wydana na 75 lat z prawem wykupu przez rząd po 20 latach, opisywała trasę z ostatnim przystankiem - Proszowicami, oddalonymi na południe od Szreniawy, bliżej granicy austriackiej. Miechów miał posiadać połączenie z nią odnogą, podobnie jak Szreniawa, a raczej cukrownia „Szreniawa”. Zarząd kolejki otworzył biuro przy Towarzystwie Akcyjnym Budowy Kolejek Podjazdowych „Parowóz” w Warszawie¹¹⁸.

W 1910 r. ziemianie proszowiccy zebrali się celem wybrania komitetu kolejowego, który podjąłby się przedsięwzięcia kolejowego z Proszowic, przez Olkusz, Słomniki, Kazimierzę Wielką i Busko do Kielc¹¹⁹. Istniały jeszcze dwa późniejsze projekty z 1911 r., oba zbliżone, biegnące wąskim torem na trasie Miechów – Proszowice – Kazimierza Wielka¹²⁰. Żaden z projektów nie został urzeczywistniony.

Zagłębie Dąbrowskie i połączenie z Niemcami

W okolicach Dąbrowy Górniczej wobec zagęszczenia kopalń jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych XIX w. postanowiono zbudować sieć kolei wąskotorowych, które łączyłyby kopalnie z Dąbrową i dalej z kolejami Królestwa Polskiego¹²¹. Ostateczny projekt powstał pod okiem dyrektora zakładów górniczych inż. Mauve. Chcąc wykorzystać fakt powstania nowej linii, niektóre zakłady same wyszły z inicjatywą kolejek wąskotorowych łączących ich obiekty¹²². Na przełomie 1884 i 1885 r. porozumienie koncesjonariuszy górniczych z okolic Dąbrowy odbyło rozmowy w Sosnowcu, których owocem była petycja do Zarządu Drogi Żelaznej Iwanogrodzko-Dęblińskiej, by obsługiwała ona także ich kopalnie¹²³. Te plany wykraczały poza oryginalny zasięg kolei dąbrowskiej, sięgały szybów w Łagiszy i przewidywały połączenie się z leżącymi na południu Grodziecem i Czeladzią, przechodząc przez Czarną Przemszę. Tak miała wyglądać linia wytyczona przez inżyniera górniczego Hilczyńskiego. Obejmowałaby własności: kopalnię węgla Stochelskiego, Majewskiego i Sp. w Łagiszy, kopalnię węgla „Strzyżowice” hrabiego Renarda, kopalnię węgla „Mikołaj”, własność Rau i Sp.,

115 *Dwa czynne w państwie...*, tamże 1895, nr 53, s. 1.

116 *Kolej podjazdowa*, tamże 1900, nr 8, s. 2.

117 *Nowa droga żelazna*, tamże 1900, nr 86, s. 2; *Nowe drogi żelazne*, tamże 1900, nr 87, s. 2.

118 *Nowa kolej*, tamże 1901, nr 31, s. 2.

119 *Nowa kolej*, tamże 1910, nr 75, s. 3.

120 W. Jelski, *W sprawie kolei podjazdowych*, tamże 1911, nr 26, s. 1.

121 *Projekt drogi...*, tamże 1887, nr 30, s. 1.

122 *Krzęzą po dziennikach...*, tamże 1883, nr 90, s. 1.

123 *W Dąbrowie Górniczej...*, tamże 1885, nr 17, s. 1.

tereny górnicze Fanshave'a, tereny górnicze Länderbanku, rządową kopalnię węgla „Tadeusz” w Psarach, nieeksploatowaną koncesję Potockiego, Wołowskiego, Ciechanowskiego, także w Psarach, koncesję Ciechanowskiego w Grodźcu i koncesję hrabiego Hohanlohe w Czeladzi.

W późniejszym czasie, w 1888 r., także hrabia Renard na własną rękę próbował zbudować kolejkę wąskotorową ze swojej kopalni „Sielce” do trasy DŻID¹²⁴. Przemysłowcy górniczy, którzy porozumeli się względem linii kolejowej, mieli swoje koncesje także dalej od już zbudowanej drogi żelaznej dąbrowskiej, np. w Twardowicach, Nowej Wsi, Siemonii. Wszystkie ustalenia rozbiły się jednak o bliskość granicy niemieckiej i ewentualne korzyści z rozbudowanej sieci kolejowej, jakie Niemcy po zajęciu Zagłębia mogliby odczuć praktycznie od razu.

Częstochowski węzeł kolejowy

Projektem o dużym rozmachu był plan rozbudowy sieci kolejowej w oparciu o Drogę Żelazną Herbsko-Kielecką, trasą łączącą graniczne Herby z Częstochową (Droga Żelazna Herbsko-Częstochowska) i biegnącą dalej do Kielc. Był to projekt późny, na który władze rosyjskie zgodziły się niechętnie w 1900 r.¹²⁵. Odcinek kielecki powstał dopiero w 1911 r.¹²⁶.

Kolej herbska i koleje niemieckie poprowadziły swoje tory pod samą granicę, tak że pasażerowie musieli przejść jedynie kilka kroków, by wsiąść do pociągu po drugiej stronie granicy. Bezpośrednie połączenie nie było możliwe, kolej niemiecka miała europejski rozstaw 1435 mm, herbska była wąskotorowa¹²⁷. Częstochowa była więc w wyjątkowo korzystnej sytuacji, posiadając równocześnie połączenie z zaborem niemieckim i Rosją poprzez Kielce, leżące na jednej z głównych magistrali kolejowych w Królestwie. Według „Gazety Radomskiej” już w 1903 r. zakładano, że Częstochowa stanie się węzłem kolejowym. Tu planowano początek prywatnej kolei finansowanej przez berlińczyków i wrocławian, łączącej ziemie niemieckie z Częstochową i pośrednio przez nią z Końskimi¹²⁸. Co ciekawe, plan spodobał się władzom rosyjskim, podobnie jak niewielki projekt linii równoległej do DŻWW¹²⁹.

Jeszcze większy rozmach miał kolejny projekt z 1914 r., wprost nazwany fantastycznym. Była to idea budowy kolei do Płocka, która była podobno połączeniem kilku wcześniej istniejących zamysłów. Linia miała brać początek w Sosnowcu i biegnąc przez Częstochowę i dalej trasą równoległą do DŻWW i granicy z Niemcami docierać nad Wisłę¹³⁰.

124 *Z kopalni hr. Renarda...*, tamże 1888, nr 91, s. 2.

125 J.A. Bossowski, Z. Urbański, *Historia Kolei Herby – Częstochowa*, Częstochowa 2002, s. 15, 16.

126 Tamże, s. 38.

127 Tamże, s. 12.

128 *Nowa kolej*, „Gazeta Kielecka” 1903, nr 60, s. 3.

129 *Tramwaj Piotrków – Częstochowa*, tamże 1914, nr 5, s. 3.

130 *Kolej płocka*, tamże 1914, nr 53, s. 3.

Zakończenie

Bogata historia budowy DŻID i planów budowy połączonych z nią linii jest niezwykle ważna dla regionu między Wisłą i Pilicą. Równie imponujący jest kontekst niezrealizowanych połączeń kolejowych opartych o trasę dąbrowską. Przez samą swoją rozległość projektowane drogi kolejowe mogły mieć ogromny wpływ na rozwój gospodarczy regionu.

Przedstawiony tu obraz nie jest oczywiście pełny. Lokalna prasa, choć entuzjastycznie donosząca o najmniejszych przedsięwzięciach kolejowych, nie informowała zapewne o wszystkim. Mamy mało informacji o podobnych inicjatywach względem poprzecznej linii Koluźki – Skarżysko – Ostrowiec.

Niemniej rysujący się obraz jest bardzo ciekawy, zwłaszcza gdy porówna się niezrealizowane projekty dziewiętnastowieczne z ich odpowiednikami urzeczywistnionymi kilka dekad później.

Maciej K. Cichoń (Kielce)

Railway projects related to the Iwanogrodzko-Dabrowska Railway in the nineteenth century on the basis of reports of Gazeta Kielecka newspaper

The Iwanogrodzko-Dabrowska Railway was a thoroughfare introducing the region to the age of steam. This modern means of transport integrated the region with the rest of the country and stimulated its economy. It was one of the strongest symbols of changes in the nineteenth century. It is impossible to indicate the most important city or centre on the route, though undeniably a very important role was played by Radom, frequently indicated on various plans as the starting point for various connections with Warsaw. The Radom railway junction, now defunct, connected a lot of sugar refineries and towns on the left bank of the Vistula, in sharp opposition to the Nadwiślańska Railway on the other side of the river which had a strategic significance for Russia.

Unrealized connections with Sandomierz and Krakow occurred naturally in the first projects of the railway. Both cities, due to their history and place in the defense policy of the partitioning powers, were not directly connected to the railway network of the Polish Kingdom until World War I.

Numerous designs of narrow gauge railway connections of industrial plants and agricultural areas occurred naturally with the main thoroughfare running through Kielce, Radom and other cities. Many of those lines appeared in the plans of local communities south of Kielce.

Along the Railway there were concepts of industrial narrow gauge private railways, sometimes very short and sometimes spanning several kilometers and connecting centers of the province. Engineers developed their ideas on a grand scale, with railway lines reaching Lviv on the Galician side and even Ukraine, going further into the empire. The paper basing on the reports presented by the daily paper Gazeta Kielecka shows the unrealized railway network that could have significantly altered the areas between the Vistula and the Pilica rivers.

Key words: railway, Lesser Poland, transport, 19th century, Gazeta Kielecka newspaper



Andrzej Rembalski (Wszechnica Świętokrzyska w Kielcach)

Kultywowanie tradycji Akademii Górniczej w środowisku kieleckim

Kielce w okresie Księstwa Warszawskiego opisywane były przez współczesnych jako „mało znaczący gród”. Doniosłe zmiany w życiu miasta nastąpiły w wyniku postanowień kongresu wiedeńskiego z czerwca 1815 r. Po utworzeniu Wolnego Miasta Krakowa, które nie znalazło się w granicach Królestwa Polskiego, stolicę dotychczasowego województwa krakowskiego zamierzano zlokalizować w Miechowie. Miasteczko nie spełniało jednak warunków, by zostać stolicą nowego województwa. Pierwszym sygnałem podniesienia rangi Kielc w tym czasie była decyzja z 20 lutego 1816 r. o utworzeniu w Kielcach Głównej Dyrekcji Górniczej. Podlegała ona Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, a w jej ramach bezpośrednio Wydziałowi Górnictwa, którym kierował Stanisław Staszic¹.

Bez wątpienia najbardziej znaczącym wydarzeniem w dziejach wyższego szkolnictwa technicznego na ziemiach polskich była decyzja, także z 20 lutego 1816 r., powołująca w Kielcach Szkołę Akademiczno-Górnica. Nazwa ta utrzymała się na podstawie tłumaczenia z języka rosyjskiego aktu powołania Głównej Dyrekcji Górniczej. Różni autorzy używali także innych nazw uczelni, ale badacz dziejów szkoły, były rektor AGH prof. Stanisław Antoni Kleczkowski postulował, aby przyjąć nazwę Akademia Górnicza w Kielcach². Uczelnia kielecka była wówczas jedyną wyższą szkołą techniczną w Królestwie Polskim i siódmą szkołą techniczną w Europie. Czołową rolę w koncepcji zlokalizowania jej w Kielcach odegrał Stanisław Staszic. Niestety, Akademia istniała dość krótko. Po jej likwidacji w 1827 r. w Kielcach osłabło życie naukowe, kulturalne i społeczne. Wpływ na charakter miasta w coraz większym stopniu uzyskiwali Rosjanie, którzy wypierali nieliczną inteligencję polską. Proces ten był najbardziej widoczny w działalności kieleckiego gimnazjum. Z czasem zapomniano krótki epizod istnienia w mieście szkoły wyższej. W tej sytuacji istotna była publikacja w 1885 r. trzech artykułów na jej temat, które ukazały się na łamach „Gazety Kieleckiej”. Ich autorem był znany kielecki nauczyciel i historyk Feliks Rybarski³. Opublikował je pod

1 A. Massalski, *Kielce w czasach kongresowych Królestwa Polskiego (1815–1831)*, w: Z. Guldon, A. Massalski, *Historia Kielc do roku 1945*, Kielce 2000, s. 120, 121.

2 J. Główka, *Laboratorium Akademii Górniczej w północnym skrzydle kieleckiego pałacu (1816–1827)*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 1988, tom 19, Kielce 1988, s. 195.

3 A. Massalski, *Feliks Rybarski*, w: *Świętokrzyski Słownik Biograficzny*, t. 2, 1795–1918, red.

wspólnym tytułem *Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach 1816–1827*⁴. Przytoczył w nich również najważniejsze fragmenty postanowienia Namiestnika Królestwa z dnia 20 lutego 1816 r. o powołaniu Głównej Dyrekcji Górniczej. Przedstawił także strukturę Królewskiego Korpusu Górniczego ustanowionego przez cara „Najwyższym Dekretem z dnia 12 marca 1817 r.” i opublikował „Przepisy dla uczniów Szkoły Akademiczno-Górnicznej”. W artykule Rybarskiego znalazły się nazwiska profesorów i wykładane przez nich przedmioty. W podsumowaniu ostatniej części tego artykułu napisał: „Do powyższego opisu Szkoły Akademiczno-Górnicznej zapewne wiele brakuje pod względem dokładności i pełnego obrazu, lecz o ile mi wiadomo, nie pomieszczono dotąd nigdzie obszerniejszej wiadomości o wspomnianej szkole i dlatego krótki opis podany przeze mnie nie będzie zbytecznym, a może pobudzi kogo, posiadającego obszerniejsze i dokładniejsze o tej szkole wiadomości do ogłoszenia takowych jako dopełnienia mego krótkiego opisu”⁵. Po latach, staraniem powstałego w Kielcach w 1999 r. Świętokrzyskiego Stowarzyszenia Dziedzictwa Przemysłowego, Zbigniew Wójcik wydał pracę *Problematyka geologiczna i górnicza w „Gazecie Kieleckiej” w latach 1871–1900. Wybór artykułów*⁶. Pomieścił tam także artykuły Rybarskiego z 1885 r. Ich teksty znalazły się również w pracy Stanisława J. Adamczyka poświęconej Szkole Akademiczno-Górnicznej⁷.

Kielczanie w latach zaborów kultywowali pamięć o Stanisławie Staszicu i jego działalności w Kielcach i na ziemi kieleckiej. Ciekawą inicjatywę podjął prezydent miasta Władysław Garbiński, który w imieniu mieszkańców zaproponował, aby dla uczczenia 80. rocznicy śmierci Staszica w 1906 r. wznieść jego pomnik. W tym roku miało także 90 lat od powołania Akademii Górniczej. Przedsięwzięcie było trudne, gdyż kasa miasta była uboga, a ponadto wymagało to uzyskania zgody władz w Petersburgu. Ogłoszono zbiórkę pieniędzy wśród kielczan. Dyrektor teatru zobowiązał się zorganizować spektakl, z którego dochód był przeznaczony na budowę pomnika. Prezydent Garbiński wskazał odpowiednie miejsce w ogrodzie miejskim. Kielczanie nieodpłatnie lub po niewielkich kosztach włączyli się do prac. Popiersie Staszica zostało wykonane według gipsowego modelu sporządzonego bezpośrednio po jego śmierci. Projekt pomnika wraz z kamienną ławą, przekazaną przez współwłaściciela Kieleckiej Fabryki Marmurów Kozłowicza, opracował inżynier Stanisław Szpakowski⁸. Odsłonięcie odbyło się 2 września 1906 r. Była to doniosła patriotyczna uroczystość, poprzedzona mszą na placu przed katedrą, z udziałem młodzieży szkolnej, przedstawicieli

J. Szczepański, Kielce 2009, s. 415, 416.

- 4 F. Rybarski, *Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach 1816–1827*, „Gazeta Kielecka” 1885, nr 29, s. 1, 2; nr 30, s. 1, 2; nr 31, s. 1.
- 5 Tamże, nr 31, s. 1.
- 6 Z. Wójcik, *Problematyka geologiczna i górnicza w „Gazecie Kieleckiej” w latach 1871–1900. Wybór artykułów*, Kielce b.r.w., s. 181–188.
- 7 S.J. Adamczyk, *Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach (1816–1827)*, Kielce 2003.
- 8 T. Włoszek, *Uroczystości odsłonięcia pomnika S. Staszica w Kielcach 2 września 1906*, „Ziemia” 1926, nr 17, s. 257, 258.

cechów i stowarzyszeń ze sztandarami. W czasie jej trwania wykonano kantatę skomponowaną przez Piotra Maszczyńskiego do słów Czesława Czaplickiego. W swoich wystąpieniach mówcy wysoko oceniali zasługi Staszica⁹.

Po 20 latach przedstawiciele kieleckich radnych i organizacji społecznych powołali komitet obchodów setnej rocznicy śmierci Staszica. 2 lutego 1926 r. w katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo, a następnie zebrani złożyli kwiaty przed pomnikiem uczonego w kieleckim parku. Po południu w miejscowym teatrze odbyła się akademie, w czasie której odśpiewano kantatę – apoteozę Staszica, a odczyt poświęcony jego działalności wygłosił prof. Walery Goetel z Akademii Górniczej w Krakowie¹⁰.

Znana kielecka regionalistka, członkini PTK, nauczycielka Seminarium Nauczycielskiego Męskiego Marta Hubicka opublikowała w Lublinie w *Księdze zbiorowej*, wydanej z okazji setnej rocznicy śmierci Staszica, artykuł poświęcony Akademii Górniczej w Kielcach. Nawiązała do treści artykułów Rybarskiego z „Gazety Kieleckiej”, przypomniała także postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z 9 grudnia 1826 r. – podjęte niespełna rok po śmierci Staszica. Na jego mocy Akademia została przeniesiona do Warszawy i nigdy nie kontynuowała działalności rozpoczętej w Kielcach. Wraz z przeniesieniem Akademii i Dyrekcji Górniczej do Warszawy wyjechali, jako jej urzędnicy, niektórzy profesorowie, zostawiając po sobie w Kielcach „pamięć jak najlepszą”¹¹. W zakończeniu artykułu M. Hubicka napisała, że świadectwo uczniom kieleckiej Akademii Górniczej dał Hieronim Łabędzki w 1841 r. w dziele „Górnictwo Polski”, pisząc, że „do dziś dnia użytecznie w wielu gałęziach służby publicznej pracują”. Artykuł zakończyła słowami: „I oni więc jak ich profesorowie wnieśli do skarbcza polskiej kultury szczerozłotą górnictwem olborę uczciwej obywatelskiej pracy”¹².

O tradycjach Akademii Górniczej pamiętano w Kielcach także w latach powojennych. Na przełomie maja i czerwca 1946 r. odbyła się konferencja poświęcona krzewieniu nauk geologicznych w oparciu o muzea, zwołana przez Muzeum Ziemi w Warszawie oraz Instytut Badań Regionalnych w Kielcach. Pierwszoplanową rolę odegrali na niej prof. Stanisław Małkowski – przewodniczący Towarzystwa Muzeum Ziemi, i prof. Jan Czarnocki – dyrektor Instytutu Badań Regionalnych. Na sesji, zapewne pod wpływem kieleckich regionalistów, wojewoda kielecki mjr Eugeniusz Wiślicz-Iwańczyk, odwołując się do tradycji staszicowskiej, zgłosił propozycję utworzenia w Kielcach szkoły górniczej. Wojewoda zwrócił się do geologów, aby poparli tę propozycję i by obok utworzonej wówczas w Chęcinach Szkoły Kamieniarskiej powstała uczelnia nawiązująca do Akademii Górniczej. Szef Wydziału Szkolenia Górniczego

9 Uroczystość odsłonięcia pomnika wzniesionego Stanisławowi Staszicowi w Ogrodzie Miejskim w Kielcach, „Gazeta Kielecka” 1906, nr 70, s. 1, 2.

10 „Gazeta Kielecka” 1926, nr 9.

11 M. Hubicka, *Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach (1816–1827)*, w: Stanisław Staszic MDCCLM–MDCCCXXVI. *Księga zbiorowa*, red. Z. Kukulski, Lublin MCMXXVIII, odtwórka „Stanisław Staszic”, s. 1–12.

12 Tamże, s. 12.

w Ministerstwie Przemysłu poinformował, że w maju 1946 r. otwarto trzyletnią Szkołę Przemysłowo-Górnictwą typu gimnazjalnego przy Zjednoczeniu Kopalń Rudy Żelaznej w Częstochowie. W związku z tym poddał w wątpliwość, ze względu na brak środków i odpowiednich kadr, możliwość zorganizowania szkoły górniczej w Kielcach. Polemikę z nim podjął Jan Czarnocki. W wyniku dyskusji uczestnicy konferencji przez akklamację przyjęli wniosek zgłoszony formalnie przez S. Małkowskiego i J. Czarnockiego, który brzmiał: „Konferencja wyraża opinię, że założenie Szkoły Górniczej w Regionie Świętokrzyskim byłoby wysoce pożądane ze względu na [...] piękną tradycję górniczą okręgu sięgającą pradziejów oraz tradycję oświatową i naukową w dziedzinie nauki o Ziemi łączącą się z nazwiskami Staszica i Pusza-Koreńskiego”¹³.

W 1952 r. Jan Pazdur zainicjował utworzenie w Kielcach Towarzystwa Badań Regionalnych. Po długotrwałych dyskusjach 21 grudnia 1957 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej podjęło decyzję o jego wpisaniu, pod nazwą Kieleckie Towarzystwo Naukowe, do rejestru stowarzyszeń i związków. Pierwszym prezesem został wybrany regionalista, długoletni dyrektor Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach Edmund Massalski¹⁴, a wiceprezesem znany historyk techniki docent Mieczysław Radwan¹⁵. Massalski wspólnie z Radwanem zainicjowali w 1964 r. przygotowania do zbliżających się obchodów stuipięćdziesięciolecia utworzenia Akademii Górniczej. Nawiązali w tej sprawie kontakt z Prezydium Oddziału Krakowskiego Polskiej Akademii Nauk. Jednocześnie Instytut Historii Kultury Materialnej PAN zaproponował Akademii Górniczo-Hutniczej zorganizowanie obchodów jubileuszu powołania Akademii Górniczej w Kielcach. Konsekwencją tych inicjatyw było powołanie w czerwcu 1964 r. przez Senat AGH komisji z prof. W. Goetlem na czele, a w styczniu 1965 r. Oddział PAN w Krakowie zorganizował konferencję z udziałem członków jego Prezydium, przedstawicieli Senatu AGH i Zarządu Kieleckiego Towarzystwa Naukowego. Omówiono na niej program uroczystości w Kielcach, powołano Komitet Honorowy i Komitet Organizacyjny. Znaleźli się w nim przedstawiciele świata nauki z Krakowa, Warszawy i Kielc oraz reprezentanci władz Kielecczyny. Massalski opublikował jesienią 1965 r. krótki artykuł na temat działalności Akademii Górniczej. Ukazał się on po uzgodnieniach zawartych pomiędzy przedstawicielami organizatorów sesji naukowej przygotowanej z okazji jubileuszu. Autor w oparciu o znane źródła i publikacje opisał działalność uczelni i zwrócił się z apelem do społeczeństwa o gromadzenie funduszy na publikację naukową, ufundowanie pamiątkowej tablicy na pałacu biskupów krakowskich oraz wybicie medalu upamiętniającego rocznicę¹⁶.

13 *Konferencja w Kielcach, (30 maja–1 czerwca 1946)*, „Wiadomości Muzeum Ziemi” 1947, t. III, s. 199.

14 J.Z. Pająk, A. Śmiateńska, *Massalski Edmund Ksawery*, w: *Świętokrzyski Słownik Biograficzny*, t. 2: 1795–1918, red. J. Szczepański, Kielce 2009, s. 318–320.

15 A. Rembalski, *Radwan Mieczysław Wincenty*, w: *Słownik Biograficzny Konserwatorów Zabytków*, z. 4, Warszawa 2011, s. 100–102.

16 E. Massalski, *Szkoła Akademiczno-Górnictwa w Kielcach (1816–1826)*, „Słowo Ludu Magazyn”, 1965 nr 302, s. 5.

Sesja odbyła się 4 czerwca 1966 r. O jej randze świadczył udział znanych przedstawicieli polskiej nauki. Autorami referatów byli m.in.: Anna Żeleńska-Chełkowska, *Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach na tle dążeń do stworzenia polskiego szkolnictwa technicznego*, Jan Pazdur, *Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach w świetle potrzeb gospodarki*, W. Goetel, *Osobowość naukowa Stanisława Staszica jako inicjatora Szkoły Akademiczno-Górnicznej w Kielcach*, Irena Rybicka, *Kształcenie elewów górniczych po zamknięciu Szkoły Akademiczno-Górnicznej w Kielcach* i Ferdynand Szwagrzyk, *Początki szkolnictwa górniczego*. Ponadto wygłoszono kilka komunikatów związanych z Kielecczyną. Konferencję podsumował Mieczysław Radwan, który podkreślił trudności związane z dotarciem do materiałów źródłowych Akademii Górniczej. Główne źródła, które najprawdopodobniej znajdowały się do 1944 r. w Archiwum Skarbowym w Warszawie, zostały spalone przez okupanta podczas II wojny światowej.

Zbigniew Wójcik pisał po latach, że archiwalia dotyczące kieleckiej Szkoły Górniczej w większości spłonęły w 1863 r. podczas pacyfikacji przez Rosjan Suchedniowa, siedziby Wschodniego Okręgu Górniczego Królestwa Polskiego. Niektóre źródła znajdujące się w archiwach warszawskich, drezdeńskich i freiberskich zostały wykorzystane m.in. przez Natalię Gąsiorowską-Grabowską i Jerzego Szczepańskiego¹⁷. Pozytywne wyniki dały przede wszystkim poszukiwania w Archiwum Głównym Akt Dawnych, gdzie znaleziono dokumenty dotyczące powołania Akademii. Referaty wygłoszone na sesji opublikowano w *Księdze Pamiątkowej*, wydanej przez Kieleckie Towarzystwo Naukowe pod redakcją W. Różańskiego¹⁸.

Anna Żeleńska-Chełkowska dotarła do wzmianek w aktach Komisji Rządowej Przychodu i Skarbu. Na ich podstawie oceniła sytuację finansową Akademii. Jej tzw. etat w ramach ogólnego budżetu szkolnictwa wynosił zaledwie 28 000 złotych rocznie, a np. Szkoła Wojewódzka w Kielcach miała etat w wysokości 38 000 rocznie, a Uniwersytet Warszawski 333 000¹⁹.

Znaczącą rolę w uroczystościach odegrał przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, dziekan Wydziału Metalurgicznego AGH prof. W. Różański. Spędził on w Kielcach lata dziecięce i gimnazjalne. Doskonale znał środowisko i wielu kielczan, znacznie przyczynił się do rozwoju wyższego szkolnictwa technicznego w Kielcach, Ostrowcu Świętokrzyskim i Końskich²⁰. Dzięki temu sesja była sprawnie zorganizowana, a jego wychowankowie mieli w tym swój udział.

17 Z. Wójcik, *Stanisław Staszic organizator nauki i gospodarki*, Kraków 1999, s. 113, 180.

18 *Księga Pamiątkowa jubileuszu 150-lecia założenia Szkoły Akademiczno-Górnicznej w Kielcach*, red. W. Różański, Kielce 1972.

19 A. Żeleńska-Chełkowska, *Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach na tle dążeń do stworzenia polskiego szkolnictwa technicznego*, w: *Księga Pamiątkowa...*, s. 21, 22.

20 A. Rembalski, *Profesor dr inż. Waclaw Różański (1913–1994)*, w: *Księga wiadomości historyczno-statystycznych wielkiego pieca w Rejowie. Z materiałów opracowanych przez prof. dr. inż. Waclawa Różańskiego do druku przygotowali Andrzej Rembalski i Zbigniew J. Wójcik*, Kielce – Kraków 1995, s. 127–139.

Podczas konferencji na frontonie dawnej siedziby biskupów krakowskich odsłonięto pamiątkową tablicę. Po latach została ona przeniesiona na północne skrzydło pałacu, w którym znajdowała się siedziba Akademii. Jej autorem, podobnie jak okolicznościowego medalu, był znany kielecki artysta plastyk Stefan Dulny.

Prężnie działające w Kielcach w latach 1972–1999 Towarzystwo Przyjaciół Górnicstwa Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego często podejmowało w swej działalności tematykę staszicowską. Przykładem tego była sesja naukowa zorganizowana w 1976 r. pod tytułem „Działalność Stanisława Staszica na Kielecczyźnie”.

W ramach cyklu wykładów organizowanych w siedzibie oddziału Naczelnej Organizacji Technicznej w Kielcach o działalności Akademii Górniczej mówili m.in. prof. prof. Z. Wójcik, S.A. Kleczkowski i W. Różański. Wykłady te cieszyły się zainteresowaniem starszego pokolenia kielczan i studentów miejscowych uczelni.

Interesujący artykuł na temat laboratorium Akademii Górniczej, znajdującego się w północnym skrzydle pałacu kieleckiego, opublikował w 1998 r. Jan Główka. Zaprezentował w nim efekty prac remontowo-konserwatorskich prowadzonych w 1991 r. w tym obiekcie. Stwierdził, że dotychczasowe badania pozwalają na częściowe wyjaśnienie niektórych aspektów funkcjonowania laboratorium metalurgiczno-chemicznego. Zlokalizowane zostało miejsce, w którym studenci pod kierunkiem Karola Kadena uczestniczyli w skomplikowanych doświadczeniach²¹.

Środowisko kieleckich historyków skupionych wokół Instytutu Historii Akademii Świętokrzyskiej, wsparte przez Urząd Marszałkowski oraz Świętokrzyskie Stowarzyszenie Dziedzictwa Przemysłowego, zorganizowało 25 listopada 2001 r. sesję naukową na temat „185 rocznica powołania Szkoły Akademiczno-Górniczej”. Była to nietypowa rocznica, ale organizatorzy zaprosili najlepszych wówczas specjalistów zajmujących się od lat badaniem dziejów Akademii. Prof. Jerzy Szczepański omówił dokonania kieleckiej uczelni na tle wyższego szkolnictwa technicznego w Europie, prof. Zenon Guldon przedstawił wpływ działalności Głównej Dyrekcji Górniczej i Akademii Górniczej na rozwój górnictwa w Staropolskim Okręgu Przemysłowym, prof. Jacek Wijaczka zaprezentował „Regulamin Studiów Szkoły Akademiczno-Górniczej w Kielcach”, a dr Stanisław Adamczyk poświęcił swoje wystąpienie studentom tej uczelni. Długoletni pracownik Muzeum Narodowego dr Jan Główka zapoznał słuchaczy z działalnością laboratorium Akademii Górniczej.

Na zakończenie prof. Antoni S. Kleczkowski mówił na temat stanu badań nad dziejami kieleckiej uczelni. Po ciekawych obradach uczestnicy złożyli kwiaty przed pomnikiem Staszica w parku miejskim. Konferencja odbyła się przy wsparciu finansowym Komitetu Badań Naukowych w Warszawie²².

Dopiero w 2003 r. kielecki historyk Stanisław J. Adamczyk wydał monografię zatytułowaną *Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach (1816–1827)*. Opisał w niej

21 J. Główka, *Laboratorium Akademii ...*, s. 208.

22 Zaproszenie na sesję naukową „185 rocznica powołania Szkoły Akademiczno-Górniczej”, 25 listopada 2001 r., w zbiorach autora.

działalność gospodarczą Stanisława Staszica na Kielecczyźnie, powstanie, organizację i kadre profesorską Akademii. Ostatni rozdział poświęcił jej studentom i absolwentom. W *Aneksie* opublikował „Konstytucję Bractwa Burszów Polskich z 1821 r.”, „Regulamin Studiów” i prośbę studenta Wacława Borowskiego do Głównej Dyrekcji Górniczej z 15 maja 1825 r. o wyrażenie zgody na praktykę zagraniczną. Zenon Guldon w recenzji książki zawarł następujące zdanie: „Praca stanowi pierwsze monograficzne opracowanie dziejów Szkoły Akademicko-Górniczej w Kielcach, jednej z najstarszych akademii górniczych w Europie i pierwszej uczelni technicznej w Polsce”²³. Autor wykorzystał źródła z Archiwum Głównego Akt Dawnych, Archiwów Państwowych w Kielcach i Radomiu oraz przechowywane w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Praca Adamczyka została dość krytycznie oceniona przez znawców problemu²⁴.

W 2004 r. Koło Przewodników Świętokrzyskich „Bartek” przy Oddziale Świętokrzyskim PTTK pod przewodnictwem prezesa Mieczysława Olecha postanowiło uczcić dziesięciolecie swego istnienia upamiętnieniem postaci J.E. Ullmana. Jako ostatni właściciel kopalni galeny w Jaworzni, zamkniętej w 1830 r., wyraził on życzenie, aby po śmierci, która nastąpiła w 1831 r., pochować go w wybudowanej przez niego kaplicy na górze Moczydło. Uszanowano jego wolę, lecz później nikt nie zajmował się kaplicą. Odarto ją z blach, przegniły gonty, zawalił się strop. Miejscowa ludność rozebrała mury, motywując to tym, że w krypcie leży protestant, a ziemia nie była poświęcona. W 1920 r. rabusie sprofanowali miejsce pochówku, podobno szukając złotego zegarka. W miejscu zniszczonej kaplicy miał być umieszczony pamiątkowy kamień. Stał on jednak w rzeczywistości na dziedzińcu szkoły w Jaworzni. Koło Przewodników PTTK „Bartek” wystąpiło z apelem, aby na miejscu kaplicy przeprowadzić badania archeologiczne.

Podczas inauguracji roku akademickiego 2009/2010 w Politechnice Świętokrzyskiej wykład zatytułowany „Jubileusz 90 lat AGH w aspektach przeszłości i terażniejszości wyższego szkolnictwa technicznego na Kielecczyźnie” wygłosił rektor AGH prof. dr hab. inż. Antoni Tajduś. Jego treść była impulsem, który zachęcił rektora Politechniki Warszawskiej prof. dr hab. inż. Włodzimierza Kurnika do powołania „osi staszicowskiej”, którą utworzyły Politechnika Warszawska, Politechnika Świętokrzyska i AGH. Włączono do niej również Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego w Kielcach, Muzeum Narodowe w Kielcach i Fundację im. Stanisława Staszica przy Politechnice Świętokrzyskiej. W ramach działalności „osi” 28 czerwca 2010 r. zorganizowano w Kielcach sympozjum „Stanisław Staszic twórca polskiego wyższego szkolnictwa technicznego”. Podczas obrad wygłoszono trzy referaty tema-

23 Prof. dr hab. Z. Guldon, tekst na okładce książki S.J. Adamczyka *Szkoła...*

24 A.S. Kleczkowski, *Akademia Górnicza w Kielcach (1816–1827) – spojrzenie na uczelnię S.J. Adamczyka z lat 2001–2003*, „Zeszyty Staszicowskie” 2004, s. 313–316; J. Szczepański, *Stanisław Adamczyk: Szkoła Akademicko-Górnicza w Kielcach (1816–1827)*, tamże, s. 319–322; Z. Wójcik, *O monografii Szkoły Akademicko-Górniczej w Kielcach Stanisława J. Adamczyka*, tamże, s. 323 – 327.

tycznie nawiązujące do dziejów i roli jaką odegrała Akademia Górnicza w Kielcach. Ich autorami byli: Z. Wójcik, J. Szczepański, Stanisław J. Adamczyk²⁵.

W wydawnictwie stanowiącym pokłosie konferencji, zorganizowanej przez Politechnikę Warszawską 30 czerwca 2011 r., referat na temat Akademii Górniczej w Kielcach przygotował pracownik Politechniki Świętokrzyskiej Krzysztof Sabat²⁶. Poza znanymi ustaleniami autor wymienił nazwiska absolwentów, którzy po latach wnieśli duży wkład w rozwój przemysłu.

Dorobek kieleckiej Akademii omówili na międzynarodowej konferencji w Bańskiej Szczawnicy 11–13 października 2012 r. dwaj kieleccy historycy: dr J. Główka z Muzeum Historii Kielc i prof. J. Szczepański z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego. Konferencja odbyła się dla uczczenia 250. rocznicy powołania w tym mieście Akademii Górniczej pod hasłem „Vivat Akademia w Bańskiej Szczawnicy. Edukacja. Postęp. Tradycja”. Jan Główka zapoznał zebranych z historią i tradycją kieleckiej Szkoły Akademicko-Górniczej. Szczególną uwagę poświęcił jej związkom z Akademią Górniczą we Freibergu i innymi ośrodkami akademickimi w Europie, a prof. J. Szczepański ukazał losy polskich studentów, którzy zdobywali wiedzę w Bańskiej Szczawnicy już od 1788 r.²⁷

Kolejna inicjatywa upamiętnienia dwusetnej rocznicy powołania Akademii Górniczej została podjęta przez Politechnikę Świętokrzyską. Nawiązujący do tradycji i historii szkolnictwa technicznego rektor prof. S. Adamczak, 25 lutego 2016 r. zaprosił do Kielc na wspólne posiedzenie senatu: Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, Politechniki Warszawskiej i Politechniki Świętokrzyskiej.

Podczas spotkania przypomniano dwustulecie powstania Akademii Górniczej i pięćdziesiątą rocznicę rozpoczęcia działalności przez Politechnikę Świętokrzyską. Wśród zaproszonych gości w uroczystościach wzięli udział przedstawiciele Uniwersytetu Technicznego z Freibergu, z którym związana była część kadry naukowej Akademii. W periodyku „Mechanik” opublikowany został artykuł autorstwa Cezarego Jastrzębskiego z uniwersytetu w Kielcach, który podczas obrad przedstawił okoliczności powstania uczelni²⁸.

Z tej samej okazji z inicjatywy trzech rektorów w 2016 r. wydany został w pięknej szacie graficznej album *200 lat tradycji wyższego szkolnictwa technicznego na ziemiach polskich*²⁹. Znalazł się w nim także artykuł poświęcony Akademii Górniczej

25 Stanisław Staszic *twórca polskiego wyższego szkolnictwa technicznego*, red. S. Meducki, Kielce 2010.

26 K. Sabat, *Szkola Akademicko-Górnicza w Kielcach jako idea stworzenia polskiego wyższego szkolnictwa technicznego*, w: Stanisław Staszic – mąż stanu i twórca przemysłu w Królestwie Kongresowym. Śladami działalności Stanisława Staszica. Seminarium, Politechnika Warszawska 30 czerwca 2011, s. 51–58.

27 J. Główka, „Konferencja *Vivat Akademia w Bańskiej Szczawnicy. Edukacja. Postęp. Tradycja*”, mps w zbiorach Muzeum Historii Kielc.

28 C. Jastrzębski, *200 lat pierwszej polskiej politechniki. Szkoła Akademicko-Górnicza w Kielcach*, „Mechanik” 2016, nr 2, s. 73–75.

29 S. Adamczak, C. Jastrzębski, A. Borys, *200 lat tradycji wyższego szkolnictwa technicznego na ziemiach polskich*, Kielce 2016.

w Kielcach. Bardzo ciekawe jest *Drzewo genealogiczne polskiego szkolnictwa technicznego* autorstwa prof. S. Adamczaka, który wywiódł dzieje wszystkich szkół technicznych w Polsce od kieleckiej uczelni.

Przed kilkoma miesiącami ukazała się oryginalna praca autorstwa kieleckiego nauczyciela Andrzeja Barwickiego, zatytułowana *Staszic czyli jak powstała Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach. Poemat historyczny w trzech księgach wierszem*³⁰. Autor, wzorując się na mickiewiczowskiej epopei „Pan Tadeusz”, zawarł treść w trzech księgach i epilogu. Ciekawe pod względem dydaktycznym, zwłaszcza dla młodzieży, są objaśnienia, w których skomentował ważniejsze postacie i wydarzenia opisane w książce. Praca ta nie wniosła wiele do poszerzenia wiedzy o działalności Akademii, ale świadczy o tym, że pamięć o jej dziejach jest nadal żywa wśród kielczan.

W ramach obchodów dwustulecia utworzenia Akademii Górniczej w Kielcach Komisja Metalurgiczno-Odlewnicza przy Oddziale Krakowskim PAN, z inicjatywy jej przewodniczącego prof. Tadeusza Karwana z AGH w Krakowie, zorganizowała 8 czerwca 2016 r. w Muzeum Wsi Kieleckiej w Tokarni sympozjum pod hasłem „I kruszcom Polski zajaśniało słońce”. Podczas obrad Z. Wójcik zaprezentował „Działalność górniczno-hutniczą Stanisława Staszica na Kielecczyźnie”, A. Rembalski omówił „Kultywowanie dorobku Szkoły Akademiczno- Górniczej w środowisku kieleckim”, a Stanisław Wierzbński przedstawił referat „Luminarze polskiego hutnictwa w Akademii Górniczo-Hutniczej”³¹.

Klamrą spinającą obchody jubileuszu dwustulecia Akademii była wystawa zorganizowana przez Muzeum Historii Kielc. Ekspozowano ją w siedzibie muzeum przy ulicy św. Leonarda 4 od czerwca do października 2016 r. Zgromadzono oryginały i fotokopie dokumentów dotyczących uczelni, hutnictwa i górnictwa, pochodzące z Archiwów Państwowych w Kielcach i Radomiu oraz zasobów własnych Muzeum.

W niniejszym szkicu ograniczyłem się w zasadzie do kieleckich inicjatyw upamiętniających dzieje Akademii Górniczej. Ma to ścisły związek z postacią bardzo popularnego w regionie Stanisława Staszica. Turyści odwiedzający miasto mogą zapoznać się z dziejami uczelni przy okazji zwiedzania najpiękniejszego tutejszego zabytku – byłego pałacu biskupów krakowskich, obecnej siedziby Muzeum Narodowego. Mam nadzieję, że obchody dwusetnej rocznicy powołania w Kielcach Szkoły Akademiczno-Górnicznej dadzą kolejny impuls do przeprowadzenia w oparciu o zachowane źródła kompleksowych badań nad jej historią i pokażą rolę, jaką odegrała w rozwoju wyższego szkolnictwa technicznego na ziemiach polskich i w Europie.

30 A. Barwicki, *Staszic czyli jak powstała Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach. Poemat historyczny w trzech księgach wierszem*, Kielce 2016.

31 Polska Akademia Nauk Oddział w Krakowie Komisja Metalurgiczno-Odlewnicza. Zaproszenie na sympozjum „I kruszcom Polski zajaśniało słońce” z okazji 200-lecia Szkoły Akademiczno-Górnicznej w Kielcach utworzonej z inicjatywy Stanisława Staszica. 8 czerwca 2016, Park etnograficzny w Tokarni. W zbiorach autora.

Andrzej Rembalski (Holy Cross University in Kielce) Cultivating the traditions of the Kielce Mining School in Kielce

The decision to establish the Kielce Mining School (also referred to by some historians as the Mining Academy) was made on February 20, 1816. The initiator of its creation was Stanisław Staszic. Although the school operated only until 1827 it played an important role in the economic life of the region and other industrial centres. Years later, many authors were writing about the activities of the School. The first one was Feliks Rybarski (at the end of the 19th century) followed by Marta Hubicka, Stanisław Antoni Kleczkowski, Zbigniew Wojcik, Jerzy Szczepański, Stanisław Adamczyk, Jan Głównka, Stanisław Adamczak and others. The achievements of the School and its professors have so far been discussed at numerous conferences organized by universities, research institutions and associations. Recently, the achievements of the Mining Schools have been referred to by the Kielce University of Technology which cultivates the activities of the first technical university in Poland.

Key words: Stanisław Staszic, Mining Academy, Kielce, history of industry

Piotr Bąblewski (Kielce)

Wypadki antyżydowskie w Kielcach w dniach 6-14 lipca 1921 roku, czyli rzecz o „bandyceniu się” powstańców śląskich

Początek niepodległości był czasem trudnym dla społeczności żydowskiej w Kielcach, stanowiącej ok. 1/3 mieszkańców w czterdziestotysięcznym mieście. Już bowiem 11 listopada 1918 r. doszło do zająć antyżydowskich, w których zginęło 4 Żydów, a ok. 100 zostało rannych. Ich sprawcy zostali osądzeni dopiero w 1922 r. i skazani na kilka miesięcy więzienia. Świadczy to o tym, że władzom nie zależało zbyt mocno na ukaraniu winnych. Sytuacja była cały czas napięta. Żydzi bojkotowali sklepy polskie, Polacy żydowskie. Jeszcze w styczniu 1922 r. Dowództwo Okręgu w Przemyślu (do którego należał garnizon kielecki) informowało starostwo w Kielcach, że otrzymało informację o rosnących niepokojach w związku z nadchodzącym procesem¹.

W atmosferze wzajemnej wrogości do Kielc zaczęli przyjeżdżać – w lipcu 1921 r. – sfrustrowani żołnierze, uczestnicy nierozstrzygniętych walk o Śląsk (wiążące decyzje polityczne zapadły dopiero w październiku 1921 r.). Powstańcy zostali wycofani z terenów plebiscytowych na tereny państwa polskiego. III powstanie śląskie było konsekwencją przegranej plebiscytu na Górnym Śląsku z 20 marca 1921 r. Po tym, jak Komisja Plebiscytowa przyznała większość spornego terenu Niemcom, Polacy ogłosili strajk generalny, a w nocy z 2 na 3 maja rozpoczęły się działania zbrojne. Mimo początkowych sukcesów oddziałów powstańczych, Niemcy przystąpili do kontrofensywy zadając ciężkie straty powstańcom wspieranym przez Wojsko Polskie i ochotników z Polski. Działania te wymusiły rozmowy pokojowe. Już 11 czerwca w wyniku negocjacji Komisji Międzysojusznicy podjęto decyzję o częściowej demobilizacji i wycofaniu wojsk. Następne rozkazy precyzowały plan wycofania sił zbrojnych – w pięciu etapach – poza granice Górnego Śląska do stacji zbornych. Stacja Herby pod Częstochową była punktem zbornym dla Grupy Północnej wojsk powstańczych. Pierwsze pociągi pancerne wraz z wojskiem opuściły Górny Śląsk 5 lipca 1921 r.² To właśnie pociągi pancerne

1 Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Starostwo Powiatowe Kieleckie I (SPK I), sygn. 949, Akcje Antyżydowskie, k. 4.

2 W piątym etapie demobilizacji Górnego Śląska, czyli 5 lipca, oddziały miały znaleźć się poza granicami G. Śląska i tak stacjami zbornymi dla grupy Północ były to Herby pod Częstochową, dla grupy Południe oraz Wawelberga – Dziedzice, dla grupy Wschód – Szczakowa, dla grupy Środkowej oraz I Dyonu Ułanów – Oświęcim. Z tych stacji wojska miały być transportowane do jednostek macierzystych. Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), III Powstanie Śląskie – Oddział Kierowania Transportów Wojskowych przy Naczelnej Komendzie Wojsk Powstańczych. Rozkazy operacyjne i organizacyjne,

tej grupy trafiły do Kielc. Wydając rozkazy o demobilizacji, dowództwo nakazywało, aby wojska wycofywały się w porządku i dyscyplinie. Ostrzegano również, że wszelkie „wybryki” będą surowo karane, zapewne dlatego, że już na Śląsku zaczęły występować problemy z dyscypliną i „bandyceniem się” powstańców. Jak wynika z rejestru karnego Grupy Północnej, w dniach od 31 maja do 25 czerwca 1921 r. zanotowano 69 przestępstw (kradzieży, morderstw, rozbojów, w tym 6 gwałtów)³. Problem był tym większy, że dotyczył nie tylko szeregowych żołnierzy, ale i oficerów.

„Doszło do mojej wiadomości, że oficerowie i d-cy oddziałów powstańczych nie zawsze zachowują się tak, jak to wymaga ich stanowisko. Mianowicie: miało miejsce wspólne upijanie się, co demoralizuje powstańców (podwładnych). [...] zdarzają się wypadki nieprawnych rekwizycji, nawet na własną korzyść, jak bielizna i inne rzeczy. [...] oficerowie i d-cy oddziałów powstańczych kupują lub biorą jako podarunki od powstańców różne rzeczy, które pochodzą z rabunków”⁴.

Cała Grupa Północna liczyła od 5000 do ponad 9000 żołnierzy. Co ciekawe, ok. 300 żołnierzy to byli „poznańczycy”, czyli żołnierze i ochotnicy z Poznania i jego okolic⁵. Ludzie zdyscyplinowani, ale i tacy, którzy nie przepadali zarówno za mieszkańcami byłej Kongresówki, jak i Żydami⁶. Na stan psychiczny żołnierzy miał również nie-

sygn. I.130.25.20, k. 22, 26–28. O III powstaniu śląskim: W. Ryżewski, *III Powstanie Śląskie 1921*, Warszawa 1977; L. Wyszczelski, *1921 III Powstanie Śląskie*, Warszawa 2015.

- 3 CAW, Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych Górnego Śląska. Rejestr karny i dziennik sądu polowego Grupy Północnej, sygn. I. 130.1.305. Zob. również: J. Musiał, *Sądy polowe w III Powstaniu Śląskim*, Katowice 1978.
- 4 CAW, III Powstanie Śląskie – Grupa Północna. Rozkazy oficerskie i organizacyjne Grupy Północnej i Naczelnej Komendy Powstańczej, sygn. I. 130.2.101, k. 1.
- 5 CAW, III Powstanie Śląskie – Grupa Północna. Zestawienie sił, sygn. I. 130.2.3, k. 3; tamże, Rozkazy organizacyjne, k. 10.
- 6 Niechęć „poznańczyków” do Żydów wynikała głównie z wrogiej postawy Żydów wobec niepodległościowych dążeń Polaków w Wielkopolsce. Potwierdziły to wydarzenia po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, kiedy to na emigrację do Niemiec wyjechała duża część społeczności żydowskiej Poznania, która na tyle wsiąkla w kulturę niemiecką, że nie czuła żadnych związków z polskością. Dla „poznańczyków” Żyd równał się Niemiec: „Ważnym instrumentem germanizacji ludności miasta [Poznań – P.B.] była specjalna ustawa z 1833 r. dotycząca naturalizacji Żydów. Obok majątku lub wykształcenia warunkiem naturalizacji było przyjęcie nazwiska rodzimego oraz posługiwanie się w życiu publicznym językiem niemieckim [...]. Od połowy XIX w. [...] szybko spadał odsetek ludności żydowskiej, przeważnie germanizującej się, zresztą w spisach pruskich z drugiej połowy XIX w. Żydów zaliczano do ludności niemieckiej. Nastąpił też znaczny spadek absolutnej liczby ludności żydowskiej, spowodowany układem stosunków gospodarczych i politycznych oraz emigracją na zachód. [...] Na podstawie spisu [z 1905 r. – P.B.] ustalono również, że wśród 5761 Żydów tylko 21 osób nie mówiło po niemiecku. Paradoksalność tej liczby polegała na tym, że do owych ustaleń wliczano również niemowlęta” [57% mieszkańców miasta Poznania mówiło tylko po polsku – P.B.]. Warto tutaj porównać tę sytuację z poziomem znajomości języka polskiego czy rosyjskiego u Żydów na terenach Kongresówki i później II RP. Cytaty i dane z: *Dzieje Poznania*, tom II, cz. 1: 1793-1918, red. J. Topolski, L. Trzeciakowski, Warszawa – Poznań 1994. s. 231–235; Z. Dylewski, *Dzieje Żydów w II Rzeczpospolitej*, Bielsko-Biała 2011, s. 16. Zob. również: Jaffe Moritz, *Die Stadt Posen unter preußischer Herrschaft: ein Beitrag zur Geschichte der deutschen Ostens*, Lipsk 1909, str. 155–166, 177–185. Cieniem na stosunkach polsko-żydowskich położyły się wydarzenia Wiosny Ludów: „W 1848 roku wybuchło powstanie w Wielkopolsce [20 marca został zawiązany Komitet Narodowy – P.B.]. Żydzi odnieśli się do niego niechętnie, co wpłynęło na zaostrenie antagonizmu [...]. Żydzi ci uważali,

wątpliwie wpływ chaos organizacyjny, gdyż pociągi pancerne z żołnierzami krążyły, niekiedy bezładnie, między Częstochową a Kielcami. I tak 6 lipca składy przyjechały do Kielc. Potwierdza to raport sytuacyjny Grupy Północnej z 9 lipca, gdzie znajdujemy informację, że z rozkazu majora Romana Abrahama (późniejszego generała) pociągi pancerne zostały skierowane do Kielc, skąd 15 lipca powróciły do Częstochowy⁷. Problem mógł wynikać również z powodu nazewnictwa, ponieważ również pod Kielcami istniała osada kolejowo-robotnicza i przystanek kolejowy Herby (obecnie północno-zachodnia dzielnica Kielc), nazwana tak ze względu na połączenie kolejowe Kielc właśnie z Herbami pod Częstochową.

Przebieg wypadków lipcowych poznajemy z dokumentu datowanego na 28 lipca 1921 r., sporządzonego przez Komendę Okręgu III Policji Państwowej w Kielcach (odpowiednik dzisiejszej komendy wojewódzkiej), a przygotowanego na polecenie starostwa⁸. Policyjne sprawozdanie posłużyło zapewne jako odpowiedź na interpelację poselską posła Rosenblatta⁹, który kilkakrotnie interweniował w sprawie pobic Żydów na kolei. Dokument przytaczam w całości:

ze ponowne znalezienie się w obrębie państwa polskiego może pogorszyć ich sytuację społeczną i gospodarczą. To spowodowało w Poznańskim wystąpienia antyżydowskie”. Mimo tego że: „24 marca 1848 roku polski Komitet Narodowy [...] wydał do Żydów odezwę deklarującą wolę doprowadzenia ich do pełnego równouprawnienia” – pisał H. Zamojski w książce *Polacy i Żydzi. Dzieje sąsiedztwa – dzieje waśni. Historia stosunków polsko-żydowskich*, Warszawa 2012 r., s. 45.

7 CAW, III Powstanie Śląskie – Grupa Północna. Dyslokacja, sygn. I.130.2.43, k. 19; APK, SPK I, sygn. 949, k. 20–23. Za organizacyjnym chaosem przemawia również fakt, że tak niezrozumiałych ruchów (wyjazdów i powrotów) mimo kwerendy nie zaobserwowałem w innych grupach wojsk powstańczych. Można również przypuszczać, że do Kielc trafiły też inne transporty z powstańcami. Natomiast tylko w przypadku pociągów pancernych Grupy Północnej pada jednoznaczny rozkaz wyjazdu do Kielc. Warto również zwrócić uwagę, że pozostała część wojsk tej Grupy była kierowana na tereny Wielkopolski do Jarocina, Inowrocławia, Pleszewa i Śremu.

8 Tamże, k. 20–23.

9 Dr Jerzy Rosenblatt, ur. 1872 r. w Lublinie. Ukończył gimnazjum w Warszawie, gdzie również rozpoczął studia medyczne, które kontynuował w Berlinie i Londynie. Podczas pierwszej wojny światowej lekarz w lazarecie Wszechrosyjskiego Ziemskiego Związku. Radny i wiceprezes Rady Miejskiej w Łodzi. Członek II Rady Stanu z wyborów. Prezes łódzkiego komitetu syjonistycznego i członek centralnego komitetu syjonistycznego w Polsce. Prezes Towarzystwa Literacko-Muzycznego „Hasomir”. Założyciel i komendant łódzkiego żydowskiego skautingu. Członek żydowskiej Tymczasowej Rady Narodowej. Poseł na sejm w latach 1919–1935. Zmarł w 1945 r. w Tel Avivie. Był autorem lub współautorem kilku interpelacji i wniosków dot. prześladowania mniejszości żydowskiej w czasach II RP, m.in.: „Interpelacja p. Rosenblatta i tow. z Koła Żydowskiego do pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie znęcania się policji nad ludnością żydowską” z 5 lipca 1924 r.; „Interpelacja p. Rosenblatta i tow. z Koła Żydowskiego do pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie nieustających ekscesów antyżydowskich w b. dzielnicy pruskiej oraz na kolejach, tudzież w sprawie nieprzeciwdziałania tym ekscesom przez władze policyjne” z 6 lutego 1923 r.; „Interpelacja posłów Rosenblatta, Hartgłasa, Grunbauma i tow. do pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie napadów na żydów na dworcach kolejowych w pociągach kolei żelaznej” z 8 lipca 1921 r.; „Interpelacja posłów Farbsteina, Thona, Rosenblatta i tow. do pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie gwałcenia sumienia żołnierzy żydów” z 15 listopada 1921 r. T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku*, Poznań 1920, s. 124, 125; Baza biograficzna Biblioteki Sejmowej. W *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. 32, z. 1 brak jest informacji na temat daty śmierci Rosenblatta. Natomiast Antony Polonsky w książce *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, Warszawa 2014, stwierdził, że Rosenblatt zmarł po 1939 r. Szymon Rudnicki, *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, podaje jako rok śmierci 1938.

„W dniu 6 lipca b.r. [1921] do Kielc przybyły 4 pociągi pancerne z powstańcami Górnśląskimi¹⁰. Pociągi owe zatrzymano na stacji Herby. Za cały czas swego pobytu w Kielcach powstańcy, puszczeni do miasta bez żadnej kontroli, dopuszczali się w Kielcach gwałtów na ludności żydowskiej i napadów na sklepy i mieszkania prywatne na krańcach miasta. Uzbrojeni w rewolwery i ręczne granaty, wałęsali się po Kielcach, bili Żydów i obcinali im brody. Gwałtów i napadów dopuszczali się powstańcy jedynie na ludności żydowskiej, którą obiecywali wyróżnić. Przy aresztowaniach awanturników przez policję powstańcy stawiali w. wszystkich wypadkach czynny opór i zbierając się w zbrojny tłum grozili napadem na Komendę Policji. W dniu 10/7 zostało w niedzielę na ulicy Małej aresztowanych dwóch powstańców, którzy przechodząc po wspomnianej ulicy, bili napotkanych Żydów. Przyaresztowani zostali odstawieni, po spisaniu doniesienia, do Komendy Placu¹¹. Dowiedziawszy się o aresztowanych, znajdujący się w mieście powstańcy zebrali się tłumnie przed Komendą Powiatową [Policji Państwowej]¹², żądając wypuszczenia aresztowanych a następnie uzbrojeni w rewolwery wtargnęli na inspekcję policji. Przekonawszy się że aresztowani zostali odstawieni do Komendy Placu, udali się tam, gdzie uzyskali zwolnienie aresztowanych. Rozzuchwaleni, będąc w dużej ilości w Kielcach (około tysiąca do tysiąca pięciuset ludzi) powstańcy chodząc gromadami poczęli tegoż dnia rzucać się masowo przy pomocy szumowin miejskich na sklepy przy ulicy Starowarszawskiej¹³, w których rabowano towar. Ze względu na to, iż wypadki rozwijały się bardzo szybko i awantury i napady mogły przybrać charakter masowego bicia żydów i rabunków, będący w służ-

Niestety, nie udało mi się odnaleźć przywołanej w tekście interpelacji; nie ma jej w APK w zespole Urzędu Wojewódzkiego, gdzie pod sygn. 20518 znajdują się interpelacje z lat 1921–1923. Być może ministerstwo z racji dużej liczby zapytań odnośnie wypadków na kolejach zbierało dane ze wszystkich województw.

- 10 Teczka dot. pociągów pancernych znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym (CAW) kończy się dokładnie 5 lipca 1921 r. zapisem: „Zakończono z powodu likwidacji”. CAW, III Powstanie Śląskie – Oddział Kierowania Transportów Wojskowych... Akta transportów pociągów pancernych, sygn. I. 130.25.38, k. 2. Kolejną trudność w ustaleniu, które z 18 pociągów pancernych biorących udział w walkach trafiły po powstaniu do Kielc, polegała na tym, że pociągi te rozformowywano i łączono je z innymi składami. Do Grupy Północnej należały następujące pociągi: „Powstaniec”, „Ślązak”, „Górnik”, „Bajaczyk”, „Lew”, „Pantera”, „Nowak”, „Zygmunt Powstaniec”. Wiadomo, że do Kielc zostały wysłane pociągi pancerne (lub ich części) o nazwach: „Nowak” („Nowak II”) dowodzony przez por. Jana Horsta z załogą składającą się z 76 żołnierzy (w czasie walki); „Zygmunt Powstaniec” dowodzony przez kpt. Strowskiego z załogą składającą się z 68 żołnierzy (w czasie walki); „Nowina-Dolina” dowodzony przez por. Gniazdowskiego (?) i por. Piotra Jurczaka; „Piast” („Testart”) dowodzony przez por. Piniądzę z załogą składającą się 54 żołnierzy (w czasie walki); „Tadek Ślązak” dowodzony przez por. Plucińskiego z załogą składającą się z 45 żołnierzy (w czasie walki). CAW, III Powstanie Śląskie – Grupa Północna. Rozkazy Grupy Północnej i Dowództw Okręgów Powstańczych, sygn. I. 130.2.68, k. 2; J. Magnuski, *Pociąg pancerny „Zygmunt Powstaniec”*, Warszawa 1981, s. 13–16.
- 11 Komenda Placu (Komenda Garnizonu) mieściła się w owym czasie w Kielcach przy ulicy Kolejowej; tak kiedyś nazywana była ul. Sienkiewicza na odcinku od dworca kolejowego do ul. Planty.
- 12 Komenda Powiatowa Policji Państwowej mieściła się w tym czasie na ul. Mickiewicza 3, dzisiaj jest to kamienica na tej samej ulicy, z tym że oznaczona nr 1. Kamienica ta bezpośrednio sąsiaduje z obecnym pl. Wolności, stąd tak duża liczba demonstrujących miała się gdzie pomieścić.
- 13 Ul. Starowarszawska, obecnie ul. Piotrkowska.

bie Podkomisarz Weychert zwrócił się z meldunkiem do starostwa prosząc o wezwanie wojska w celu stłumienia rozruchów wraz z policją, która w danym wypadku była bez pomocy bezsilna wskutek małej swej liczebności¹⁴.

Na prośbę starostwa tutejsza Komenda Placu zawezwała trzy kompanie wojska z oddziałem kulomiotów, którymi to oddziałami w porozumieniu z podkomisarzem Weychertem kierowali zastępca komendanta miasta kapitan Wójcicki i porucznik Szyszko. Przez wysłanie silnych wojskowych patroli, sytuacja w mieście bez agresywnych wystąpień tychże została opanowana.

Powstańcy widząc silne oddziały, wycofali się z miasta. W dniu wspomnianym wyżej, t.j. 10 lipca przejechało przez tutejsze stacje kilka transportów z Górnioślazakami¹⁵. W czasie postoju tych transportów stacja Kielce była otoczona przez kordon wojskowy i policję kolejową, która Górnioślazaków do miasta nie dopuszczała. Następnich dni poza rabunkami, których dopuszczali się powstańcy na krańcach miasta, tłumnych wystąpień i grabieży w centrum Kielc nie było. Dnia 15 lipca pociągi pancerne z powstańcami wyjechały z Kielc w stronę Częstochowy. W czasie swego pobytu Górnioślazacy dopuścili się następujących przestępstw:

1. Dnia 7/VII br. zrabowało 5 powstańców górnośląskich w garkuchni przy ul. Starowarszawskiej nr 83 na szkodę Gerszla Maara wiktuały i pieniądze ogólnej wysokości 5000 mk [Marek Polskich].
2. Dnia 9/VII br. skradziono Józefowi Mikołajczykowi podczas jego pobytu w restauracji Semika przy ul. Nowowarszawskiej¹⁶ notes zawierający kwotę 6500 mk oraz dokumenty osobiste.
3. Kozłowskiemu Herszowi mieszkańcowi Jędrzejowa podczas jego pobytu w mieszkaniu Kalmy Sandato zam. w Kielcach przy ulicy Starowarszawskiej nr 12 z towaru łokciowego na ogólną sumę 5200 mk.
4. Dnia 10/VII br. zrabowano z mieszkania Moszka Majerowicza w Kielcach ul. Starowarszawska nr 72 7 par kamaszy wartości 25000 mk.
5. Jakóbowi Wajcmanowi zam. w Kielcach ul. Silniczna nr 16 zabrano z mieszkania garderobę i bieliznę damską i męską ogólnej wartości 700000 mk.
6. Na stacji kolejowej w Kielcach pobili powstańcy w tym samym domu kilku żydów przyczem jednemu z nich, a mianowicie Sanderowi Leherowi zam. w Kielcach ul. Bodzentyńska nr 5 zabrano 40 funtów drożdży wartości 4800 mk.

14 Na mocy dekretu Naczelnika Państwa z 2 stycznia 1919 r. oraz rozporządzenia Rady Ministrów z 18 kwietnia tegoż roku dowódcy garnizonów zobowiązani byli na żądanie władz cywilnych do udzielenia niezbędnych sił w celu stłumienia zbiorowych aktów gwałtu publicznego, zbrojnych wystąpień przeciwko państwu.

15 Pod stwierdzeniem „Górnioślazacy” należy rozumieć wszystkich uczestników powstania, którzy trafili do Kielc. Jak wiadomo w walkach uczestniczyli, nie tylko rdzenni Górnioślazacy, ale również ochotnicy z całego kraju.

16 Ul. Nowowarszawska, obecnie ul. Warszawska.

7. Dnia 11/VII br. czterech powstańców górnośląskich wpadło do restauracji Jakóba Tedermana w Kielcach Rynek 20 i zabrało mu 2 czy 3 butelki wódki wartości 1000 mk.
8. Do mieszkania Ruchli Naftulewicz zam. w Kielcach ul. Nowy Świat wpadło trzech powstańców i zabrano jej parę kamaszy wartości 1000 mk.
9. Jurzo Bani zam. w Kielcach ul. Podwalna nr 12 podczas pobytu jego w domu Józefa Detki w Niewachlowie wpadło tamże kilku powstańców i zabrano mu 2000 mk i 10 kwart mleka.
10. Na mieszkanie Hany Lachtiger zam w Kielcach ul. Niewachlowska nr 157 napadło kilku powstańców górnośląskich uzbrojonych w granaty ręczne i zrabowali jej 2000 mk oraz towar łokciowy i chusteczki do nosa na ogólną sumę 150 000 mk.
11. Do mieszkania Baranowskiego Hajma zam. w Kielcach ul. Niewachlowska L. 9 wpadło kilku powstańców i zrabowano mu 5000 mk.
12. Dnia 14/VII br. o godz. 1 m 20 w nocy wpadło kilku powstańców i uzbrojonych w granaty ręczne do garbarni Kazimiera w Kielcach ul. Niewachlowska i zrabowali skórę oraz garderobę męską i damską. Wysokości szkody dotychczas nie ustalono.

Dochodzenie w tychże sprawach przesłano już częściowo do P. Sędziego Śl.[edczego] I Rew.[iru] w Kielcach, który tak samo prowadzi [je] w dalszym ciągu. Reszta dochodzeń w tychże napadach w miarę wykończenia tychże zostanie również przeczytaną wspomnianemu powyżej p. Sędziemu Śledczemu do decyzji. O udział w tychże napadach jak również o kupno od powstańców zrabowanych rzeczy zostali przyaresztowani i osadzeni w więzieniu w Kielcach: Krzyżanowski Wawrzyniec, Chyb Henryk, Kuchta Józef, Siekański Stefan i Pawłowski Franciszek¹⁷. Na tym dokument kończy się.

Dzień 11 lipca 1921 r. opisał I. Szpiro w liście do nieznanego adresata. List był prawdopodobnie dołączony do interpelacji poselskiej posła Rosenblatta:

„Dziś rano chciałem jechać do Warszawy, ale wróciłem z dworca do domu. Uciekłem stamtąd, przyczem zdołałem zaledwie ocalić życie. Górnoślązacy zranili wiele osób. Mnóstwo osób, jadących z Miechowa, Jędrzejowa, Radomia do Warszawy, wysiadało z wagonów, nie można bowiem zupełnie jeździć pociągami¹⁷.”

Smutne – tak natomiast zatytułowała relacje z tych wydarzeń „Gazeta Kielecka” z 17 lipca 1921 r.:

„W ostatnich dniach stały się Kielce widownią kilkunastu wykroczeń natury łobuzersko bandyckiej, spełnionych w okolicznościach bardzo smutnych. Biorąc te wypadki według powierzchownego sądu można by sobie wyrobić o nich zupełnie błędne pojęcie. Należy jednak ująć je więcej ogólnie. Jądro sprawy bowiem kryje się głębiej. Jak wiadomo, powstanie górnośląskie likwidowano bardzo pospiesznie; władze koalicyjne nie potrafią zapewnić bezpieczeństwa polskiej ludności w miastach tak, że wielu

17 APK, SPK I, sygn. 949, k. 19.

b.[yłych] powstańców na razie uchodzi z granic Śląska, chroniąc się na teren Polski. Między innymi grupa takich uchodźców przybyła i do Kielc. O przybyciu ich tutejsze górnośląskie Komitety obrony i walki nie otrzymały wiadomości. Władze państwowe, które chyba dobrze wiedziały, że większe partie tych uchodźców jadą w stronę Kielc nierozumnie zaniedbały zawiadomić o tym miejscowe społeczeństwo tak, że uchodźcy przebywając przez 6 dni w wagonach, przetrucani z miejsca na miejsce po przybyciu do Kielc nie zastali żadnego przyjęcia, co wywołało wśród wielu z nich jakieś dziwne rezygnacje, zniechęcenie i nieprzyjazny nastrój. Uwzględnić też trzeba okoliczności, że z gorączki wyjazdu uchodźców – zbiegli na nasz teren, zaopatrzywszy się przy tym w broń krótką i granaty, o co łatwo było przy likwidacji powstania. Po przyjeździe do Kielc zaczęli występy łobuzersko-bandyckie, wyzyskując początkowo nastrój niechęci do kielczan jaki wśród uchodźców panował. W ten sposób wynikły w północno-zachodniej stronie miasta napady bandyckie, rabunkowe na sklepy, mieszkania i fabryki. Kroniki policyjne zanotowały już kilkanaście wypadków. Do najwięcej poszkodowanych należy niejaki Baranowski z ul. Niewachlowskiej, Moszek Majerowicz ze Starowarszawskiej, Józef Mikołajczyk, J. Wajcman i kilku innych. Wielu uczestników tych bezprawia było zupełnie pijanych i dopuszczało się łobuzerskich wybryków przeciw żydom, jak to kopanie, potrącanie, bicie laskami, targanie za brodę. Na szczęście w powstających przy tym tumultach według naszych wiadomości obyło się bez większych zająć. Z nich najpoważniejszym było zranienie jakiegoś Górnoślązaka przez żyda napadniętego na ulicy. W niedzielę władze wojskowe chcąc przerwać smutne wybryki wysłały na miasto silne patrole. Powiększono również posterunki policyjne, zresztą i uchodźcy, widząc jakich osobników posiadają wśród siebie, zorganizowali sami rodzaj straży, która współdziałała z władzami państwowymi w wytępieniu wybryków. Województwo wydało rozporządzenie o zupełnym kilkudniowym przerwaniu sprzedaży wódki w Kielcach.

Szkoda tylko, że województwo zaniedbało przygotować społeczeństwo na przyjazd Górnoślązaków, wtedy bowiem mogło by nie dojść do żadnych ekscesów. Tak przynajmniej twierdzą starsi uchodźcy. Przypuszczają oni, że znajdujący się wśród nich opryszkowie, widząc bliskie braterskie stosunki między uchodźcami i ludnością nie odważyliby się na swoje smutne dla ogółu czyny. W ogóle odnosi się wrażenie, że województwo i władze państwowe nie okazały dostatecznej energii w przeprowadzeniu wydanych zarządzeń przeciw wybrykom, które pomimo że nie miały absolutnie ani trochę znamion rozruchów tłumnych, a więc nie przedstawiały w zasadzie trudności do opanowania, jednak zdarzały się przez parę dni – o jakiegokolwiek działalności Komitetów górnośląskich dla uchodźców nic nie słyszeliśmy¹⁸.

Trudno się nie zgodzić z przedstawionymi przez redaktora „Gazety Kieleckiej” przyczynami zaistniałych wypadków. Zupełny brak przygotowania władz lokalnych bardzo dobrze widać było w telefonogramach Starostwa do Urzędu Wojewódzkiego

18 „Gazeta Kielecka” 1921, nr 41, s. 2, 3.

z 10 lipca w 1921 r., w których dopiero po zaistniałych wystąpieniach informowano następną stację postojową, tzn. Skarżysko, aby tam zabezpieczono stację kolejową i przygotowano prowiant. Natomiast Urząd Wojewódzki pismem dopiero 16 lipca informował Starostwo o grożącym niebezpieczeństwie ze strony powracających powstańców¹⁹.

Zaistniałe wypadki podsumował również dowódca Grupy Północ wojsk powstańczych kpt. Alojzy Nowak:

„Wypadki ostatnich dni spowodowały w oddziałach powstańczych zupełny zanik dyscypliny i subordynacji oraz rozgoryczenie skierowane przeciw Polsce i Wojsku Polskiemu mogące przynieść poważne szkody w sprawie śląskiej i ogólnopolskiej. Celem zdyscyplinowania oddziałów i zaprowadzenia porządku wojskowego polecam poszczególnym dowódcom i oficerom jak najintensywniejsze zajęcie się oddziałami powstańczymi i przez częste zbiórki i przestawanie bezpośrednio oficerów z ludźmi oraz zwracanie uwagi na poważne następstwa niewłaściwego zachowania się szczególnie w chwili decydującej o losach G.[órnego] Śląska doprowadzić oddziały do zachowania się jak na żołnierza polskiego przystoi. Zwracam uwagę, że wszelka niedbałość i opieszałość w służbie tak samo zachowanie się, nie liczące się z powagą zadania przeprowadzenia likwidacji, karać będę jak najsurowiej”²⁰.

Nie odnalazłem sądowego wyroku, że winni tych wydarzeń zostali ukarani. Zachowało się natomiast pismo sędziego śledczego do starosty z 6 lutego 1922 r., informujące, że śledztwo w sprawie rabunków zostało ukończone, a akta sprawy zostały w dniu 31 stycznia 1922 r. skierowane do prokuratora w Kielcach²¹.

19 APK, SPK I, sygn. 987, k. 1–4.

20 CAW, III Powstanie Śląskie – Grupa Północ. Różne rozkazy. Rozkaz dzienny Nr 56 z dnia 18.07.1921 r., sygn. I. 130.2.139, k. 8.

21 APK, SPK I, sygn. 987, k. 5.

Piotr Bąblewski (Kielce)**Anti-Jewish incidents in Kielce on 6th-14th July 1921 or how Silesian insurgents turned into bandits**

The article describes the incidents which took place in Kielce on 6-14 July 1921 when the trains with Silesian insurgents reached the city. As a result of the lack of preparation on the part of government and the demoralization of the soldiers, a riot broke out in the city with frequent robberies of anti-Jewish character. In order to restore the order in the city, the local authorities were forced to use the army. The events, although not so widely known, are hidden deep in the local memory. This is particularly evident in the memories of older people who combine these events with the so-called Pogrom of Jews in Kielce, which happened in 1946. Both incidents took place in early July.

Key words: Jews, Kielce, 3rd Silesian Uprising.



Antoni Pawłowski (Kielce)

Pionierzy kieleckiego boksu. Lata 1934-1939

Początki boksu w Kielcach sięgają lat trzydziestych minionego stulecia. Pionierem walki na pięści w mieście nad Silnicą był zawodowy podoficer 4. Pułku Piechoty Legionów, czyli popularnych „Czwartaków”, Jan Szczygłowski. Starszy sierżant Wojska Polskiego wysłany został przez dowództwo pułku na kurs szermierki wojskowej do Poznania. Tam spotkał Feliksa Stamma, twórcę potęgi polskiego boksu, który namówił go do ukończenia kursu instruktorów pięściarstwa. Tej dyscyplinie sportu Szczygłowski poświęcił się bez reszty. Po powrocie do Kielc zorganizował sekcję bokserską w Wojskowym Klubie Sportowym i zaczął uczyć młodych ludzi walki na pięści. Dzięki jego staraniom 16 i 23 grudnia 1934 odbyły się w Kielcach pierwsze zawody bokserskie. Na ringu ustawionym na scenie Teatru Polskiego przy ulicy Sienkiewicza 32 (dziś Teatr im. Stefana Żeromskiego) 30 zawodników z Wojskowego Klubu Sportowego (WKS), „Granatu”, „Ludwikowa”, „Strzelca” i Żydowskiego Klubu Sportowego „Makkabi” walczyło o tytuły mistrzów Kielc. Na listę pierwszych czempionów miasta w tej dyscyplinie wpisali się m.in.: w wadze muszej Marian Zawada, lekkiej Borkowski, średniej Pilkiewicz – wszyscy z Wojskowego Klubu Sportowego – oraz w półciężkiej Stanisław Widorski z „Ludwikowa”. Te pionierskie zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem. Widownia w teatrze wypełniona była do ostatniego miejsca, a po zawodach coraz więcej młodzieży pojawiało się w salkach treningowych, które znajdowały się w różnych punktach miasta. Wojskowi bokserzy trenowali w salce przy placu Moniuszki w nieistniejącym już Gmachu Leonarda, w którym przed laty był klasztor, a potem wojskowy lazaret (dziś w tym miejscu stoi budynek Kieleckiego Centrum Kultury).

W lutym 1935 dwaj reprezentanci WKS Kielce z powodzeniem startowali mistrzostwach juniorów Lubelskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, do którego należały kieleckie kluby. Na ringu w Lublinie Borkowski w wadze koguciej i Marian Kulczycki w półśredniej wywalczyli tytuły mistrzowskie. W tym samym roku bokserzy WKS wygrali na kieleckim ringu z „Bronią” Radom 9 do 7 i z „Makkabi” Częstochowa 9 do 5, a przegrali tylko z wicemistrzem okręgu śląskiego „Unią” Sosnowiec 6 do 8. Podczas tego meczu w wypełnionej kompletem widzów sali Teatru Polskiego w Kielcach świetnie dysponowany Marian Kulczycki pokonał czołowego zawodnika gości Wróbla. Dziennikarz „Gazety Kieleckiej” tak opisał przebieg tego pojedynku w numerze

z 19 lutego 1935 r.: „Już w pierwszym starciu widać przewagę opanowanego w każdej sytuacji Kulczyckiego. Podczas trzech rund publiczność nie przestaje w brawach dla zawodnika WKS. Kulczycki zachwyca swą taktyką kielecką publiczność. Mijają trzy rundy w nieprzerwanym huraganie braw dla pupila gospodarzy. Sędzia ogłasza zwycięstwo wysoko na punkty Kulczyckiego”.

W styczniu 1936 odbyły się drugie z kolei indywidualne mistrzostwa Kielc z udziałem bokserów WKS, „Granatu”, „Ludwikowa”, Żydowskiego Klubu Sportowego (ŻKS) „Hapoel” i Żydowskiego Towarzystwa Gimnastyczno-Sportowego „Nordja”. Tytuły mistrzowskie tym razem wywalczyli: w wadze muszej Bogdan Baran z „Granatu”, koguciej Borkowski z WKS, piórkowej Jan Czerwonka z „Granatu”, lekkiej Edward Berg z „Ludwikowa”, półśredniej Marian Sobczyk z „Granatu”, średniej Stefan Kurek z „Granatu”, półciężkiej Szymański z WKS, który w pojedynku decydującym o mistrzowskim tytule pokonał Seidnera z „Hapoel”, jedynego reprezentanta klubów żydowskich w walkach finałowych. W wadze ciężkiej mistrza nie wyłoniono, gdyż nie zgłosił się żaden zawodnik. Pojedynki finałowe poprzedziły walki eliminacyjne i półfinałowe. W mistrzostwach zadebiutował młodszy brat Mariana Kulczyckiego, osiemnastoletni Stanisław, który w półfinale wagi piórkowej wypunktował Kołtońskiego z ŻKS „Hapoel”, w finale przegrał po zaciętej walce ze starszym, bardziej doświadczonym Janem Czerwonką z „Granatu”. Warto dodać, że Jan Czerwonka pracując w latach 1935–1939 w Zakładach Zbrojeniowych „Granat” grał w fabrycznej orkiestrze na skrzypcach. Po wojnie, w 1945 r., był jednym z założycieli Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej, w której występował do czasu przejścia na emeryturę w 1976 r.

W połowie lutego 1936 wydarzeniem dla kieleckich sympatyków boksu była wizyta warszawskiej drużyny YMCA (Young Mens Christian Association – Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej). Występowali w niej czołowi w kraju pięściarze, medaliści mistrzostw Polski – Tadeusz Kazimierski i Aleksander Grądkowski, a także dziewiętnastoletni wówczas Antoni Kolczyński, wkrótce jeden z najsłynniejszych polskich bokserów okresu międzywojennego – mistrz Europy z Dublina w 1939 r., który rok wcześniej reprezentując Europę w meczu o „Złote Rękawice” z Ameryką Północną znokoutował w Chicago w pierwszej rundzie Murzyna Jamesa O’Maleya. Po tych sukcesach okrzyknięty został przez fachowców najlepszym na świecie bokserem w wadze półśredniej i średniej wśród amatorów. Kielecki mecz z drużyną miejscowego WKS wygrali goście z Warszawy 10 do 6, dla których zwycięstwa odnieśli – Makusiński, Kazimierski, Grądkowski i Kolczyński (ten ostatni pokonał Mariana Kulczyckiego w trzeciej rundzie przez techniczny nokaut). Z kielczan swoje walki wygrali – Jan Broniś ze Stolarowem w wadze muszej i Szymański z Kupcem w średniej, a dwa pojedynki zakończyły się remisami – Borkowskiego z Możdżyńskim w koguciej i występującego gościnnie w barwach WKS Edwarda Berga z Gniewoszem w lekkiej.

Miesiąc później (21 i 22 marca) odbyły się w Lublinie mistrzostwa okręgu, w których z Kielc startowało trzech bokserów WKS oraz po dwóch z „Granatu” i „Ludwikowa”. Najlepiej z kieleckich zawodników spisał się pochodzący z Częstochowy, a re-

prezentujący barwy „Ludwikowa” Edward Berg, który w finałowej walce wagi lekkiej wygrał z Janem Kocjanem z KSZO Ostrowiec w trzeciej rundzie przez techniczny nokaut. W Lublinie Berg dosłownie zmiatał z ringu rywali, wygrywając wszystkie trzy walki przed czasem. Z pozostałych kielczan tytuły wicemistrzowskie zdobyli: w wadze muszej Jan Broniś, koguciej Borkowski, obaj z WKS. Pozostali kielczanie przegrali pojedynki półfinałowe: w muszej Dudek z „Ludwikowa” z Janem Bronisem, piórkowej Jan Czerwonka z „Granatu” ze Stanisławem Zalewskim z Policyjnego KS Lublin, półśredniej Marian Kulczycki z WKS z Andruszkiewiczem z KPW Lublin. Zdaniem relacjonującego przebieg mistrzostw dziennikarza „Gazety Kieleckiej” (numer z 26 marca 1936 r.) Czerwonka i Kulczycki zostali skrzywdzeni przez sędziów punktowych, gdyż byli lepsi od rywali z lubelskich klubów. Przeciw werdyktowi w wadze półśredniej protestowała nawet obiektywna widownia lubelska.

W tych mistrzostwach duży sukces odnieśli reprezentanci KSZO. Pięściarze z Ostrowca Świętokrzyskiego zdobyli trzy tytuły mistrzowskie: Stanisław Stachurski w wadze muszej, Stanisław Wojsławski w koguciej i Witold Krajewski w piórkowej, oraz trzy wicemistrzowskie: Jan Kocjan w lekkiej, Rolski w półśredniej i Stanisław Frańczak w średniej.

Coraz lepsze wyniki naszych pięściarzy spowodowały, że 23 października 1936 powołano w Kielcach Podokręg Bokserski, na którego czele stanął kapitan Waław Kotołowski. Oprócz niego w skład zarządu podokręgu weszli: wiceprezes Michalski, sekretarz Wilczyński, kapitan sportowy st. sierżant Jan Szczygłowski, skarbnik Zygmąński, kronikarz Błaut, gospodarz Doboszyński. Na czele trzyosobowej Komisji Rewizyjnej stanął Stanisław Batorski.

Na zakończenie roku, 29 listopada 1936 przyjechali do Kielc drużynowi wicemistrzowie Polski, bokserzy IKP Łódź, by zmierzyć się z zawodnikami „Granatu”. Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie. Jak podała „Gazeta Kielecka” z 1 grudnia, widowię teatru wypełniło około 2000 osób!/? Spotkanie wygrali goście 9 do 7, a zwycięstwa dla gospodarzy odnieśli: Kazimierz Hajduk ze Stępczyńskim w wadze papierowej, Marian Kulczycki z brązowym medalistą mistrzostw Polski Czesławem Banasiakiem w półśredniej i Mieczysław Baran z Weberem w półciężkiej; w wadze lekkiej Jan Czerwonka zremisował z Kowalewskim. Na meczu obecny był w mundurze wojskowym najślynniejszy bokser łódzkiego klubu Henryk Chmielewski, który jednak nie wystąpił na kieleckim ringu. Olimpijczyk z Berlina (1936), trzykrotny mistrz Polski, został entuzjastycznie przywitany przez kielecką widownię, a prezes Kieleckiego Podokręgu Bokserskiego kapitan Waław Kotołowski wręczył mu album ze zdjęciami Kielc.

W styczniu i lutym 1937 kieleckie drużyny stoczyły kilka zwycięskich pojedynków. Między innymi „Granat” pokonał „Nordjé” 13 do 3, a WKS wygrał z „Wisłą” Kraków 9 do 5 i kielecko-łódzkim teamem „Makkabi” 9 do 7. W meczu z „Makkabi” bracia Kulczyccy znokautowali swych przeciwników: Stanisław – Ćwiczarczyka, a Marian – Lejzermana. Gdy w kolejnej walce kielczanin Szczeblewski pokonał mistrza Łodzi Gotfryda, zdegustowana postawą swoich ziomków liczna grupa żydowskich kibiców

opuściła widownię, nie czekając na kolejne pojedynki. Natomiast bokserzy „Ludwikowa” zremisowali 8 do 8 z BKS Nowy Bytom. Podczas tego spotkania Edward Berg potężnym ciosem znokautował w pierwszej rundzie Ślązaka Świdra, którego nieprzytomnego zniesiono z ringu!

W marcu odbyły się w Lublinie kolejne mistrzostwa okręgu, na których Edward Berg z „Ludwikowa” zdobył po raz drugi tytuł mistrzowski w wadze lekkiej, a wice-mistrzami okręgu zostali: Jan Sykulski z „Granatu” w wadze muszej, Chmielewski z „Ludwikowa” w piórkowej i Mieczysław Baran z „Granatu” w półciężkiej.

W drugiej połowie tego roku gościł w Kielcach Edward Ran (właściwe nazwisko Fiszmajster), pierwszy polski zawodowy bokser liczący się na międzynarodowej arenie (w 1932 był klasyfikowany na piątym miejscu w świecie wśród profesjonalistów w wadze półśredniej). Ran jako siedemnastolatek pracował w kieleckich Zakładach Zbrojeniowych „Granat”, w 1937 r., mieszkając już w USA, przyjął zaproszenie kierownika bokerskiej drużyny „Granatu” Józefa Stefańczyka i przyjechał do Kielc, w których, w dzielnicy Pakosz, mieszkał jego ojczym o nazwisku Ciszewski. W lipcu i sierpniu trzy razy w tygodniu w nowo wybudowanej sali gimnastycznej Domu WF i PW im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (obiekt oddano do użytku dwa lata wcześniej) trenował bokserów „Granatu”. Warto dodać, że jak na ówczesne czasy kielecka sala była doskonale wyposażona w sprzęt sportowy i należała do najnowocześniejszych tego typu obiektów sportowych w Polsce. Z Kielc Ran wyjechał do Warszawy, gdzie trenował pięściarzy stołecznych klubów CWS (Centralne Warsztaty Samochodowe) i „Makka-bi”. Następnie wrócił do USA. Będąc w Kielcach Edward Ran udzielił wywiadu reporterowi kielecko-radomskiej gazety „Dzień Dobry”. Powiedział wtedy między innymi: „Z Kielcami, a szczególnie z «Granatem» wiążą mnie najmiłsze wspomnienia. Kielecką fabrykę opuściłem w 1927 r., a dziś znów znalazłem się w miłym gronie starszych kolegów i entuzjastów pięściarstwa i to na ich zaproszenie. Bokserzy «Granatu» to zdolni chłopcy. Materiał, co prawda jeszcze surowy, ale niesłychanie ambitny. Mam nadzieję, że z «Granatu» wyjdzie niejeden pięściarz wysokiej klasy”. Ran nie pomylił się... Wprawdzie już nie z „Granatu”, ale z powojennych sekcji „Ludwikowa” i „Błękitnych” wyrosli bokserzy znani nie tylko na krajowych, ale i zagranicznych ringach. Mam na myśli Leszka Drogosza, Witolda Stachurskiego, Andrzeja Stawskiego, Sławomira Zaparta, Stanisława Łakomca, Andrzeja Wnuka, Marka Kudłę, Mariana Trelińskiego. A młodym ludziom z kieleckiego „Granatu”, trenującym przez dwa miesiące pod okiem Edwarda Rana, najlepsze sportowe lata zabrała wojna...

W tym miejscu warto poświęcić kilka zdań Edwardowi Ranowi, urodzonemu 11 stycznia 1909 w Rydze, skąd po pierwszej wojnie światowej przyjechał z matką do Polski. Na talencie Rana poznał się jeden z pionierów polskiego pięściarstwa Wiktor Junosza-Dąbrowski, człowiek orkiestra – zawodowy bokser, nauczyciel młodych ludzi walki na pięści, dziennikarz propagujący boks i... zawodowy oficer artylerii! To on mającego zaledwie 18 lat chłopca namówił w 1927 do podpisania pierwszego zawodowego kontraktu. Ran wyjechał z Polski do Paryża, a następnie na Kubę i do USA, gdzie

stoczył wiele pasjonujących pojedynków, szczegółowo opisywanych przez amerykańską prasę. Podczas zawodowej kariery nasz rodak, zwany „Polskim Piorunem”, m.in. już w pierwszej rundzie znokautował byłego mistrza świata Louisa „Kida” Kaplana, pokonał też sławnego wtedy Czechosłowaka Frantę Nakolnego. Siłę jego pięści odczuł również słynny zawodowy francuski pięściarz Marcel Cerdan, który o walce stoczonej z Polakiem na ringu w Paryżu wspominał w swoich pamiętnikach. W 1937 r., podczas pobytu w Polsce, Ran wyjechał do Pragi, gdzie stoczył swą ostatnią walkę w karierze z Czechosłowakiem Hrubeszem, którą przegrał. Pod koniec roku wrócił do USA i zajął się prowadzeniem sklepu odziedziczonego po teściach. Zmarł za oceanem 14 czerwca 1968 r.

W 1938 r. do Kielc ponownie przyjechali bokserzy IKP Łódź, by zmierzyć się z „Granatem”. Podczas tego meczu dwudziestoletni Stanisław Kulczycki stoczył pasjonujący pojedynek z dwukrotnym mistrzem Polski wagi lekkiej (w 1936 i 1937 r.) oraz ćwierćfinalistą mistrzostw Europy w Mediolanie (1937) Stanisławem Woźniakiewiczem. Przez dwie rundy trwała mordercza wymiana ciosów i dopiero w trzeciej rutyna łódzkiego pięściarza wzięła górę. Po walce Woźniakiewicz tak skomplementował rywala: „Nie spodziewałem się spotkać na prowincji tak silnego przeciwnika”. Z tą prowincją to łodzianin nieco przesadził, bowiem w tym czasie było w Kielcach aż sześć drużyn bokserskich! A po wojnie na tej „bokserskiej prowincji” wyrósł pięściarz, którego śmiało można nazwać klejnotem w herbowej koronie Kielc. Węgierscy dziennikarze nazwali go „Czarodziejem ringu”...

W marcu tego samego roku na ringu w Lublinie dwaj reprezentanci kieleckiego „Granatu”, Marian Kulczycki w wadze półśredniej i Mieczysław Baran w półciężkiej, zdobyli tytuły mistrzów okręgu. W walkach finałowych Kulczycki znokautował w pierwszej rundzie Kowalskiego z Policyjnego KS Lublin, a Baran wypunktował Stanisława Frańczaka z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. W finałowych pojedynkach wystąpił też trzeci z zawodników „Granatu” Stefan Kurek w wadze średniej, ale przegrał swoją walkę z rywalem z Lublina.

24 września 1938 doszło w Kielcach do towarzyskiego pojedynku dwóch najlepszych drużyn naszego województwa – „Granatu” z KSZO Ostrowiec. Górą byli kielczanie, wygrywając 10 do 6. Zwycięstwa dla gospodarzy odnieśli: Kazimierz Hajduk, Stanisław Baran, Marian Kulczycki i Przybyła, a swoje walki zremisowali Tadeusz Orman i Józef Tarasow.

Rok 1939 rozpoczął się dla kieleckich bokserów bardzo obiecująco. W styczniu drużyna „Granatu” zremisowała 8 do 8 na własnym ringu z tradycyjnym i chętnie goszczącym w Kielcach rywalem – IKP Łódź, a następnie pokonała CWS Warszawa 11 do 5, Żydowski Klub Sportowy „Hakoah” Łódź 9 do 5 i „Broń” Radom 8 do 6. W meczu z „Hakoah” na uwagę zasługuje wysokie zwycięstwo na punkty walczącego w wadze półśredniej Stanisława Kulczyckiego z mistrzem Łodzi Wdowińskim. Swą dobrą formę młodszy z braci Kulczyckich potwierdził w marcu na mistrzostwach okręgu w Lublinie, wygrywając rywalizację w swej wadze i zdobywając tytuł mistrzowski



Jan Szczygłowski (1894–1972). Pionier boksu Kielcach, organizator pierwszych historii miasta mistrzostw Kielc (grudzień 1934 r.). Trener bokserów Wojskowego Klubu Sportowego Kielce (1934–1937), „Granatu” Kielce (1938–1939), „Ludwikowa”, od 1948 r. „Stali SHL” Kielce (1947–1957), Wojskowego Klubu Sportowego Korona Kielce (1958–1960). Wychowawca kilku pokoleń kieleckich pięściarzy, w tym również Leszka Drogosza. Sędzia ringowy punktowy. W latach 1936–1939 kapitan sportowy zarządzie Kieleckiego Podokręgu Bokserskiego. Zawodowy podoficer Wojska Polskiego, służył 4. Pułku Piechoty Legionów. W 1914 r., mając 20 lat, wstąpił do Legionów Józefa Piłsudskiego. Uczestnik I II wojny światowej, także wojny bolszewikami 1920 r. W 1939 r. brał udział bitwie pod Kockiem, gdzie dostał się do niewoli wraz Samodzielną Grupą Operacyjną „Polesie”, dowodzoną przez generała Franciszka Kleeberga. Lata 1939–1945 spędził obozie jenieckim XI B Niemczech. Wrócił do kraju w lipcu 1947 r. Cieszył się dużym autorytetem nie tylko w środowisku sportowym. Jest pochowany w rodzinnym grobowcu na cmentarzu Starym Kielcach wraz żoną Władysławą (w 1940 r. została rozstrzelana przez hitlerowców w masowej egzekucji w Brzasku pod Skarżyskiem za udział konspiracyjnej organizacji „Biały Orzeł”) i córką Haliną Laurą, pseudonim „Lida” (1922–1989), która w czasie hitlerowskiej okupacji działała konspiracji, ZWZ-AK. W jej mieszkaniu przy ulicy Wesolej 53 odbywały się konspiracyjne spotkania, także szkolenia sanitariuszek prowadzone przez dr Marię Mikołajczyk-Kurowską, po wojnie naczelnego lekarza Szpitalika Dziecięcego Kielcach. Od 1944 r. w jej mieszkaniu mieściła się kancelaria szefa sztabu Okręgu AK Kielce-Radom ppłk. Wojciecha Borzobohatego, pseudonim „Wojan”. Zdjęcie z 1947 r.



Bokser kieleckiego „Granatu”, Stanisław Kulczycki (z prawej) Zdanowicz po walce, która odbyła się 5 lutego 1939 podczas spotkania „Granatu” z CWS Warszawa Kielcach. Pojedynek wygrał kielczanin, mecz gospodarze 11 do 5.



24 stycznia 1937 bokserzy WKS Kielce pokonali na własnym ringu Wisłę Kraków 8 do 6. W dolnym rzędzie kielczanie, na zdjęciu od lewej: Jarosz, Jan Broniś, Gnatowski, Stanisław Kulczycki, Mieczysław Baran. Zwycięstwa dla kielczan odnieśli bracia Kulczyccy i Szczęblewski, Jarosz i Baran zremisowali swoje pojedynki.



Równe, marzec 1939 Reprezentanci Lubelskiego OZB, uczestnicy ćwierćfinałowego turnieju Mistrzostw Polski, w którym startowali również bokserzy okręgów lwowskiego i wołyńskiego. Od lewej: sekundant lubelskiej ekipy oraz zawodnicy: Jan Choina (LWS Lublin), Stanisław Zalewski (Policyjny KS Lublin), Stanisław Zieliński (LWS Lublin), Skrzypczyński („Strzelec” Ostrowiec), Stanisław Kulczycki („Granat” Kielce), Siemion (LWS Lublin). Z tej piątki tylko Choina w wadze koguciej awansował do finałowego turnieju, który odbył się 12 kwietnia Katowicach.



29 listopada 1936 r. bokserzy „Granatu” gościli Kielcach czołową w kraju drużynę IKP Łódź, przegrywając nią 7 do 9. Z zespołem gości przyjechał najslawniejszy pięściarz tego klubu, olimpijczyk z Berlina, trzykrotny mistrz Polski Henryk Chmielewski (stoi pierwszy lewej mundurze wojskowym). Chmielewski, mimo iż nie wystąpił ringu, został entuzjastycznie powitany przez kielecką widownię, prezes Kieleckiego Podokręgu Bokserskiego kpt. Wacław Kotołowski wręczył mu na pamiątkę pobytu Kielcach album ze zdjęciami miasta. W górnym rzędzie bokserzy IKP, w dolnym zawodnicy „Granatu”, od prawej: Kazimierz Hajduk, Bogdan Baran, Wacław Kurek, Kazimierz Stefańczyk, Jan Czerwonka, Marian Kulczycki, Stefan Kurek Mieczysław Baran. Pierwszy prawej porporczykiem stoi kierownik drużyny „Granatu” Józef Stefańczyk. W tym meczu kielczanie wygrali trzy walki: Hajduk pokonał Stępczyńskiego, Kulczycki brązowego medalistę mistrzostw Polski Czesława Banasiaka, Baran – Webera, Czerwonka zremisował Kowalewskim.



Bokserzy „Granatu” Kielce (stoją górnym rzędzie) mistrzowie okręgu lubelskiego, do którego należały kieleckie kluby, zawodnicy LWS Lublin (LWS – Lubelska Wytwórnia Samolotów) przed meczem rozegranym 1938 r. w Lublinie. Kieleccy pięściarze od lewej: Mieczysław Baran, Stefan Kurek, Marian Kulczycki, Józef Tarasow, Stanisław Kulczycki, Stanisław Baran, Kazimierz Hajduk Marian Zawada.



W lutym 1939 r. bokserzy „Granatu” pokonali w Kielcach 9 do 5 łódzką drużynę Żydowskiego Klubu Sportowego „Hakoah” (w górnym rzędzie). W najciekawszej walce bokserzy w wadze półśredniej Stanisław Kulczycki zwyciężył mistrza Łodzi Wdowińskiego. Kielczanie wystąpili tym meczu składzie (kłęczą od lewej): Marian Zawada, Kazimierz Hajduk, Wacław Kurek, Stanisław Baran, Stanisław Kulczycki, Marian Kulczycki i Przybyła.



Edward Ran

na i Warszawy. W drużynie gospodarzy wystąpili czterej kielczanie: Kazimierz Hajduk w wadze muszej, Stanisław Baran w lekkiej, Stanisław Kulczycki w półśredniej i Przybyła w średniej. Najlepiej z nich spisał się Hajduk, który odniósł sensacyjne zwycięstwo nad mistrzem Polski z 1937 L. Rundsteinem ze stołecznej „Makkabi”. Ponadto Baran pokonał Majewskiego, Przybyła zremisował z wicemistrzem Polski Aleksandrem Grądkowskim, a Kulczycki uległ medalistce mistrzostw Polski Zbigniewowi Bąkowskiemu ze stołecznej „Skody”. Mecz z występującą w nie najsilniejszym składzie reprezentacją stolicy wygrali gospodarze 10 do 6, warto jednak podkreślić, że połowę z tych 10 punktów zdobyli kielczanie.

27 lipca 1939 w „Nowym Sportowcu” redaktor tej ogólnopolskiej gazety, kielczanin Zbigniew Strzembalski informował czytelników o przygotowaniach pięściarzy kieleckiego „Granatu” do sezonu 1939–1940. Już w pierwszych dniach sierpnia zawodnicy mieli rozpocząć zajęcia na wolnym powietrzu, by pod koniec miesiąca staczać walki sparringowe. Sekcja bokserska „Granatu”, trenowana od 1938 przez Jana Szczygłowskiego, pioniera boks w Kielcach i pierwszego szkoleniowca zawodników Wojskowego Klubu Sportowego, dysponowała liczną kadrą. Byli w niej: Marian Zawada i Kazimierz Hajduk w wadze muszej, Tadeusz Orman i Bogdan Baran w koguciej, Waclaw Kurek, Jan Sykulski i Kazimierz Stefańczyk w piórkowej, Stanisław Baran i Józef Tarasow w lekkiej, Stanisław Kulczycki w półśredniej, Marian Kulczycki i Przybyła

w imponującym stylu. W finale kielczanin znokautował w pierwszej rundzie Mariana Bijasiewicza ze „Strzelca” Ostrowiec. W Lublinie zawodnicy „Granatu” zdobyli ponadto trzy tytuły wicemistrzowskie – Kazimierz Hajduk w wadze muszej, Waclaw Kurek w piórkowej i Przybyła w średniej. Warto dodać, że Waclaw Kurek, który w czasie wojny zmienił nazwisko na Niedbalik, został po wojnie, za namową Zygmunta Sikory, pierwszym trenerem powstałej jesienią 1946 drużyny bokserskiej „Partyzanta” Kielce, której tradycje 12 lat później (w 1958 r.) przejęli pięściarze „Błękitnych”.

W kwietniu 1939 na lubelskim ringu odbył się pojedynek okręgowych reprezentacji Lubli-

w średniej, Stefan Kurek i Koprowski w półciężkiej oraz wracający po odbyciu służby wojskowej w WKS „Pancerni” Żurawica Mieczysław Baran w ciężkiej.

Wielu z tych zawodników po zakończeniu wojny, mimo straconych dla sportu prawie sześciu lat, wróciło na ring, by kontynuować bokserską przygodę; inni zajęli się szkoleniem młodych adeptów walki na pięści, a jeszcze inni, jak na przykład Jan Czerwonka, zostali sędziami boksu. Byli wśród nich ludzie, którzy we wrześniu 1939 z karabinem w dłoni bronili Ojczyzny przed najeźdźcami z zachodu (1 września) i wschodu (17 września). Pionier kieleckiego boksu Jan Szczygłowski, który mając 20 lat wstąpił do Legionów, podczas drugiej wojny światowej walczył między innymi pod Kockiem w Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Polesie” pod dowództwem generała Franciszka Kleeberga. Wojnę spędził w niemieckim obozie jenieckim. Kilku bokserów przeżyło Oświęcim – m.in. Stanisław Baran i trenujący w przedwojennej grupie juniorów „Ludwikowa” Zygmunta Sikora. Inni działali w konspiracji – Stanisław Kulczycki był w ZWZ-AK w Kielcach przy ulicy Słonecznej 22, w mieszkaniu przedwojennego sierżanta Wojska Polskiego Rolanda Chrzanckiego, z dwójką kolegów produkował zapalniki do granatów, tak zwanych sidolek, które dzięki łączniczkom trafiały do partyzantów obozujących w Górach Świętokrzyskich. Ci ludzie byli nie tylko sportowcami, ale patriotami, kochającymi swoją Ojczyznę... Już nie ma Ich wśród nas. Trzeba o Nich pamiętać! Bo jak napisała nasza noblistka Wisława Szymborska – „Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci”.

Bibliografia

- P. Osmólski, *Leksykon boksu*, Warszawa 1989
 B. Tuszyński, H. Kurzyński, *Od Chamonix i Paryża do Vancouver*, b.m.w. [2012]
 M. Michniak, A. Pawłowski, *Świętokrzyska encyklopedia sportu*, Kielce 2004
 Autor korzystał także ze źródeł prasowych: „Gazeta Kielecka”, „Express Lubelski i Wołyński”, „Nowy Sportowiec”, „Dzień Dobry”, „Raz dwa trzy”.

Zdjęcia z prywatnych zbiorów: Krzysztofa Kulczyckiego, Antoniego Pawłowskiego, Marka Sikory oraz archiwalnych zasobów Muzeum Historii Kielc.

Antoni Pawłowski (Kielce) **Pioneers of Kielce boxing 1934-1939**

The origins of boxing in Kielce date back to the 1930s. Jan Szczygłowski, a professional non-commissioned officer of the 4th Infantry Regiment, an organizer of a boxing section at a Military Sports Club, pioneered a fist fight in Kielce. Soon new boxing sections of "Granat", "Ludwików" Jewish Sports Club "Hapoel" and the Jewish Society of Gymnastic and Sport "Nordja" were established. On October 23, 1936 a Boxing Regional Organization, headed by captain Waclaw Kotołowski, was established. Among the best players in the Kielce region were Mieczysław Baran, Stanisław Baran, Edward Berg, Jan Czerwonka, Marian Kulczycki, Stanisław Kulczycki, Szczeblewski, Kazimierz Hajduk, and Waclaw Kurek. Apart from the Kielce regional players the paper presents players well-known in the entire Poland, such as the Polish champion and Olympic champion at the Berlin Olympic Games, Henryk Chmielewski, or Edward Ran (Fiszmajster), the first Polish professional boxer recognized on the international arena. The paper describes in detail the most important competitions in which the Kielce boxers performed until 1939. It ends with a description of the dramatic wartime fate of some of the Kielce players.

Key words: sport, boxing, Kielce, Second Polish Republic

Tadeusz Banaszek (Kielce)

Udział 7. Pułku Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Kielcach w ochronie obiektów przemysłu zbrojeniowego (1949-1956)

Utworzenie, zadania i struktura 7. Pułku Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW)

Jesienią 1944 r. w kierownictwie Polskiej Partii Robotniczej (PPR) zapadły decyzje o powołaniu w resorcie bezpieczeństwa publicznego specjalnej formacji wojskowej, której zadaniem była „ochrona władzy ludowej przed siłami kontrrewolucji oraz zapewnienie porządku publicznego”. W sierpniu 1944 r. Polski Samodzielny Batalion Szturmowy (utworzony 18 października 1943 r. w Biełomucie koło Sielc w ZSRR) podporządkowano kierownictwu resortu spraw wewnętrznych, a w listopadzie 1944 r. przekształcono w Wojska Wewnętrzne (WWewn.)¹. Po podporządkowaniu otrzymanego z wojska samodzielnego batalionu ochrony jeńców wojennych oraz utworzeniu kilkunastu nowych pododdziałów szkolnych i strzeleckich zorganizowano Brygadę WWewn., dowodzoną przez ppłk. Henryka Toruńczyka. W dniu 12 lutego 1945 r. przeprowadzono reorganizację WWewn. – na bazie rozformowanej Brygady WWewn. powołano 1. i 2. samodzielne brygady oraz dwa samodzielne bataliony.

Na przełomie stycznia i lutego 1945 r. główne siły WWewn. podzielono na mniejsze pododdziały w sile kompanii, które podporządkowano kierownikom wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego².

Od drugiej połowy stycznia tego roku stacjonowała w Kielcach kompania WWewn., wydzielona ze składu 1. Samodzielnej Brygady WWewn. dowodzonej przez ppłk. Mikołaja Gawryluka (prowadziła działania operacyjne w województwach katowickim, krakowskim, kieleckim i rzeszowskim), której zadaniem było zapewnienie ochrony organizowanych ogniw komunistycznej władzy terenowej oraz wsparcie Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP). Wojska Wewnętrzne były formacją wojskową, wzorowaną na oddziałach sowieckiego NKWD, działającą w ramach resortu spraw wewnętrznych, przeznaczoną do walki z podziemiem zbrojnym oraz do służby ochronno-konwojowej, wynikającej z potrzeb organów bezpieczeństwa.

1 Szerzej na temat genezy i działalności Wojsk Wewnętrznych: A.G. Kister, *Pretorianie. Polski Samodzielny Batalion Specjalny i Wojska Wewnętrzne 18 X 1943–25 III 1945*, Warszawa 2010.

2 M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945–1965*, Warszawa 1984, s. 29.

W kwietniu 1945 r. do Kielc przybył 3. batalion operacyjny 2. Brygady Zaporowej WWewn., dowodzony przez por. Edwarda Krzemińskiego. Batalion stacjonował do czerwca w koszarach przy ulicy Prostej, skąd przeniesiony został do koszar na Stadionie³.

Na podstawie uchwał Rady Ministrów z dnia 26 marca i 24 maja 1945 r. powołano Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), który zmieniał nazwę dotychczasowych Wpksl Wewnetrznych. Korpus był organizowany przez Ministerstwo Obrony Narodowej (MON) na bazie 4. Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego i od sierpnia 1945 r. przekazany Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), któremu podlegał do 1965 r.⁴ Do 10 sierpnia 1945 r. sformowano m.in.: Dowództwo KBW, piętnaście specjalnych pułków bezpieczeństwa, dwa pułki zmotoryzowane, dziesięć samodzielnych batalionów, samodzielny batalion łączności, Centrum Wyszkożenia KBW. W Kielcach utworzono 8. Pułk Specjalny KBW, liczący 1192 żołnierzy.

Rozkazem dowódcy KBW gen. dyw. Bolesława Kieniewicza nr 014 z 21 września 1945 r. utworzono Wojska Bezpieczeństwa Wewnętrznego (WBW), tworząc m.in. czternaście dowództw WBW, czternaście batalionów operacyjnych, dziesięć samodzielnych batalionów ochrony, pięć samodzielnych batalionów kolei, czternaście samodzielnych kompanii konwojowych. W wyniku reorganizacji w miejsce 8. Pułku Specjalnego KBW sformowano w Kielcach następujące jednostki: Dowództwo WBW województwa kieleckiego, 8. samodzielny batalion operacyjny WBW, 10. samodzielny batalion ochrony WBW, 8. kompanię konwojową, kompanię wyszkolenia, kompanię zwiadowczą oraz pluton łączności. Dodatkowo w składzie WBW znalazł się Wojewódzki Oddział Informacji oraz kapelan terenowy⁵. Jak wynika z tabeli 1., stan etatowy WBW województwa kieleckiego był wysoki i wynosił ponad 2200 żołnierzy. Tak duża liczba żołnierzy podporządkowanych MBP była spowodowana trwającą walką władzy komunistycznej z podziemiem niepodległościowym.

Dowództwo WBW stało się organem dowodzenia wojskowego KBW w skali terytorialnej, kierującym we współdziałaniu z Wojewódzkim UBP i Komendą Wojewódzką Milicji Obywatelskiej walką z podziemiem niepodległościowym oraz realizacją zadań służby ochronno-konwojowej⁶. Od czerwca 1946 r. dowódcy WBW zostali podporządkowani szefom wojewódzkich UBP.

Dowódcami WBW województwa kieleckiego byli następujący oficerowie wywodzący się z Armii Czerwonej: płk Bazyli Jelecki (do 16 marca 1946 r.), płk Włodzimierz Dembowski (od 17 marca do 7 sierpnia 1946 r.), płk Stanisław Rzeczycki (od 8 sierpnia do 22 października 1946 r.), mjr Aleksander Paczkowski (od 23 października 1946 r. do 1947 r.)⁷.

3 S. Machul, *Wspomnienia z okresu partyzantki i służby wojskowej koszarach na kieleckim Stadionie*, Kielce 1998, s. 82.

4 *Mała kronika Ludowego Wojska Polskiego 1943–1973*, red. M. Pikulis, Warszawa 1975, s. 209.

5 Instytut Pamięci Narodowej (dalej: IPN), BU 636/810, k. 19, 35, 47, 55–63, 72, 75.

6 M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa*, s. 41.

7 Tamże, s. 48, 49, 366; S. Babiarz, *Zarys historii jednostek Wojska Polskiego*

Tabela 1. Stany etatowe WBW województwa kieleckiego według etatów z lipca i października 1946 r.

Nazwa jednostki	Stan oficerów	Stan podoficerów	Stan szeregowych	Razem żołnierzy	Pracowników kontraktowych
Dowództwo WBW	53	38	29	120	6
8. samodzielny batalion operacyjny	57	188	774	1019	6
10. samodzielny batalion ochrony	41	126	598	765	5
Kompania zwiadowcza	7	29	59	95	
Kompania wyszkolenia	6	23	3 plus 200 stanu zmiennego	3 plus 200 stanu zmiennego	
Wojewódzki Oddział Informacji	7	3	-	10	
Razem	171	407	1463 plus 200 stanu zmiennego	2041 plus 200 stanu zmiennego	17

Źródło: IPN, BU 636/810, k. 19, 35, 47, 55–63, 72, 75

Działalność operacyjna WBW była skupiona na walce z grupami podziemia niepodległościowego, wspieraniu UBP i Milicji Obywatelskiej w tych działaniach⁸. Działalność ochronno-konwojowa polegała na ochronie ważnych obiektów, w tym więzień, obozów, obiektów komunikacyjnych i gospodarczych oraz konwojowaniu osób zatrzymanych. Żołnierze WBW województwa kieleckiego ochraniali m.in. więzienia w Kielcach, Częstochowie, Radomiu i Sandomierzu, budynek Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Kielcach, most kolejowy w Baranowie Sandomierskim⁹. Organizowano także drużyny zaporowe i punkty kontrolne na szlakach komunikacyjnych. WBW wzięły również udział w działalności ochronno-propagandowej w referendum, wyborach do sejmiku i akcji amnestyjnej w latach 1946–1947.

Operacyjno-terytorialna struktura WBW została w październiku 1947 r. zmieniona na system brygad i pułków KBW rozmieszczonych w poszczególnych wojewódz-

stacjonujących w koszarach na kieleckim Stadionie, Kielce 1995, s. 32.

8 Do współczesnych publikacji dotyczących walk oddziałów KBW z podziemiem niepodległościowym należy zaliczyć m.in.: M. Korcuć, *Pretorianie władzy ludowej. Zasady organizacji oddziałów prowokacyjnych i sieci agenturalnej w świetle instrukcji Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2005, nr 1–2, s. 373–394; K. Szwagrzyk, *Wojska Bezpieczeństwa Wewnętrznego województwa wrocławskiego przeciwko oddziałowi Franciszka Olszówki ps. „Otto” (23 grudnia 1945–23 lutego 1946 r.)*, tamże 2007, nr 1, s. 103–135; M. Gmyr, *Represyjne działania Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego województwa łódzkiego w pierwszej połowie 1946 r.*, tamże 2012, nr 1, s. 167–183; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2002; L. Kowalski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego a Żołnierze Wyklęci...*, Warszawa 2016.

9 IPN, BU 636/706, k. 35; 636/706, k. 189; 636/711, k. 7.

twach. Utworzono wówczas cztery brygady i dziesięć pułków KBW, które stały się zwartymi jednostkami, opartymi na ogólnowojskowej strukturze¹⁰.

Na podstawie rozkazu dowódcy KBW nr 028/E/Org. z 16 października 1947 r. utworzono w Kielcach 7. Pułk KBW (Jednostka Wojskowa Nr 1481), liczący zgodnie z etatem 1561 żołnierzy (w tym 150 oficerów i 360 podoficerów)¹¹. Struktura organizacyjna pułku przedstawiała się następująco: dowództwo, sztab, wydział polityczno-wychowawczy, szefowie służb, kompania łączności, pluton broni pancernych, kompania szkolna podoficerów, kwatermistrzostwo, pluton gospodarczy, piekarnia, magazyny, kompania samochodowa, ambulatorium weterynaryjne, ambulatorium i izba chorych, orkiestra. Trzonem pułku były dwa bataliony strzeleckie, składające się z trzech kompanii strzeleckich, kompanii broni kombinowanej, drużyny gospodarczej i adiutantury batalionu. Ponadto przy pułku istniał Oddział Informacji oraz kapelan pułku wraz z gońcem-ministrantem, którzy funkcjonowali według oddzielnych etatów¹². Stany etatowe i struktura organizacyjna pułku ulegała zmianom. W drugiej połowie 1948 r. wprowadzono w pułku kolejny, trzeci batalion strzelecki oraz pododdziały broni kombinowanej, występujące jako czwarte kompanie w batalionach połączono w jedną kompanię specjalną pułku¹³.

W 1949 r. 7. Pułk KBW liczył ogółem 1768 żołnierzy, w tym 104 oficerów, 21 podoficerów zawodowych, 4 podoficerów służby nadterminowej, 165 podoficerów służby zasadniczej oraz 1474 szeregowych¹⁴. W 1953 r. podzielono w jednostkach KBW pododdziały na operacyjne i ochrony. W związku z tym w 7. Pułku KBW zorganizowano batalion operacyjny i batalion ochronny. Pułkiem dowodzili kolejno: ppłk Adam Dobrowolski (1947–1948), mjr Sergiusz Iljasiewicz (1948–1949), ppłk Edward Suchy (1949–1950), mjr Michał Kubaszek (1950–1951), mjr Bronisław Kuriata (1951–1954), ppłk Franciszek Dworakowski (1954–1958)¹⁵.

Do pełnienia służby wojskowej w KBW prowadzono odpowiednią selekcję. Akcją naboru do KBW w latach 1946–1948 zajmowali się oficerowie tej formacji, oddelegowani do Rejonowych Komend Uzuppełnień (RKU). Po sierpniowo-wrześniowym plenum Komitetu Centralnego PPR w 1948 r. zostały zaostżone kryteria klasowo-politycznego doboru poborowych do służby wojskowej w KBW¹⁶. Utworzono w tym celu w grudniu 1948 r. w MBP specjalny aparat do spraw poboru i rezerwy KBW oraz

10 M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa...*, s. 130.

11 Tamże.

12 IPN, BU 636/810, k. 92–103.

13 M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa*, s. 131.

14 IPN, BU 636/840, k. 553.

15 S. Babiarsz, *Zarys historii...*, s. 32.

16 Podczas wspomnianego plenum podjęto uchwałę „O odchyleniu prawicowym i nacjonalistycznym w kierownictwie partii”, która potępiła „polską drogę do socjalizmu”. Władysława Gomułkę pozbawiono wówczas funkcji szefa PPR, a jego współpracowników usunięto z władz partyjnych. Nowym sekretarzem generalnym PPR został Bolesław Bierut. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914- 2001*, Warszawa 2003, s. 183.

Wojsk Ochrony Pogranicza przy wszystkich Urzędach Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) i miastach będących siedzibą Rejonowych Komend Uzuppełnień (RKU). W doborze poborowych do służby w KBW zwracano uwagę na pochodzenie społeczne oraz oblicze polityczno-moralne i kwalifikacje zawodowe. Pochodzenie społeczne poborowych wcielonych do 7. Pułku KBW w maju 1949 r. przedstawia tabela 2. Wynika z niej, że największy procent wśród poborowych stanowili chłopci średniorolni, robotnicy niewykwalifikowani oraz chłopci małorolni.

Dla kadry oficerskiej hasłem propagowanym przez Dowództwo KBW było: „Oficer KBW aktywnym działaczem politycznym i wiernym realizatorem linii partii”¹⁷. Upartynienie kadry oficerskiej KBW w 1948 r. wynosiło 62,5%, w 1952 r. 72,1%, a w 1956 r. aż 88%. W 7. Pułku KBW w 1949 r. na stan ewidencyjny 104 oficerów, 61 należało do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), spośród 1474 szeregowych 172 było członkami partii¹⁸.

Na 695 poborowych wcielonych w dniach 24–26 listopada 1955 r. do 7. Pułku KBW członków i kandydatów PZPR było 10,6%, a członków Związku Młodzieży Polskiej 38,8%. Pod względem wykształcenia ponad połowa, tj. 54,5%, posiadała wykształcenie siedmiu klas szkoły powszechnej i wyżej¹⁹.

Tabela 2. Pochodzenie społeczne 570 poborowych wcielonych do 7. Pułku KBW w maju 1949 r.

Pochodzenie	Liczba poborowych	Procent
Robotników wykwalifikowanych	31	6
Robotników niewykwalifikowanych	137	24
Robotników rolnych	33	6
Chłopów małorolnych (do 5 ha)	100	17
Chłopów średniorolnych (5–30 ha)	221	38
Innych	48	9

Źródło: IPN, BU 636/840, k. 315, 316

7. Pułk KBW, jak i poprzedzający go 8. Pułk Specjalny oraz WBW województwa kieleckiego, zostały zakwaterowane w byłych koszarach 2. Pułku Artylerii Lekkiej Le-

17 Kadra oficerska KBW uważała się za elitę w wojsku. Były dowódca KBW w latach 1951–1964 gen. bryg. Włodzimierz Muś tak wypowiadał się o oficerach KBW w kwietniu 1989 r.: „Do jesieni 1946 roku cały sztab i dowództwo w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego były radzieckie. Po odejściu gen. Bolesława Kieniewicza ze stanowiska dowódcy wojsk KBW i objęciu tego stanowiska przez gen. Konrada Świetlika nastąpił odpływ kadr radzieckich z szeregów tej formacji. Korpus stał się, jak żadna inna formacja Wojska Polskiego, w całości rdzennie polski. W szeregach kadry Korpusu spotykało się więcej niż gdzie indziej inteligencji i ludzi wykształconych, oddanych ruchowi lewicowemu, związanych z nim od dawna. Wreszcie byli to ludzie pewni i sprawdzeni. Była to swoistego typu elita ówczesnych Sił Zbrojnych, którą w dyskusjach i poglądach cechowało ożywienie polityczne i dobra orientacja w dziele dokonywanych w Polsce przemian”. L. Kowalski, *Generałowie*, Warszawa 1992, s. 113.

18 IPN, BU 636/840, k. 533.

19 Tamże, 636/1090, k. 30.

gionów w dzielnicy Stadion. Infrastruktura koszarowa podczas drugiej wojny światowej została rozbudowana przez Niemców poprzez wybudowanie około czterdziestu baraków.

Po 1951 r. w koszarach 7. Pułku KBW na Stadionie rozpoczęto prace remontowo-budowlane: wykonano żelbetonowe ogrodzenie kompleksu koszarowego (w miejsce ogrodzenia z drutu kolczastego), zmodernizowano strzelnicę, przygotowując ją do strzelań na 300 m z ciężkich karabinów maszynowych. Wybudowano również dwa budynki dla zakwaterowania żołnierzy, budynek dla szefów pododdziałów oraz dwa budynki chlewni.

W 1955 r. wybudowano kasyno oficerskie²⁰.

Przemysł zbrojeniowy w województwie kieleckim w latach 1945-1956

W sierpniu 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, widząc konieczność odtworzenia w Polsce produkcji uzbrojenia, postanowił uruchomić w niektórych zakładach przemysłowych produkcję dla Wojska Polskiego. W celu realizacji produkcji zbrojeniowej postanowiono odbudować przedwojenne przedsiębiorstwa państwowe, produkujące uzbrojenie.

Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 22 października 1946 r. utworzono Centralny Zarząd Przemysłu Zbrojeniowego, jako przedsiębiorstwo skomercjalizowane. Nawiązywało ono do doświadczeń zarządzania przemysłem zbrojeniowym z okresu II Rzeczypospolitej. Zarząd składał się z trzech zjednoczeń:

– Zjednoczenia Przemysłu Uzbrojenia z siedzibą w Skarżysku-Kamiennej, utworzonego 3 sierpnia 1945 r. Kierowało ono zakładami realizującymi zamówienia wojska na broń strzelecką i granaty. Pod jego zarządem w 1945 r. znajdowało się dziesięć zakładów, w tym Fabryka Amunicji w Skarżysku-Kamiennej, Fabryka Broni w Radomiu, Fabryka „Metal” w Częstochowie oraz Fabryka „Granat” w Kielcach;

– Zjednoczenia Przemysłu Materiałów Miotających i Kruszących z siedzibą w Warszawie powołanego 3 sierpnia 1945 r., które koordynowało gospodarkę i planowanie w zakładach produkujących materiały miotające i kruszące. W jego gestii znajdowało się pięć zakładów, w tym Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach;

– Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego z ośmioma zakładami lotniczymi²¹.

W czerwcu 1947 r. zapadła decyzja o likwidacji Centralnego Zarządu Przemysłu Zbrojeniowego. Do 1 października 1947 r. zarządzeniem ministra przemysłu i handlu podległe mu zakłady podporządkowano:

– Centralnemu Zarządowi Przemysłu Metalowego: Zjednoczenie Przemysłu Uzbrojenia w Skarżysku i Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego we Włochach wraz ze wszystkimi zakładami wchodzącymi w skład tych zjednoczeń;

²⁰ Tamże, s. 114.

²¹ Z. Kazimierski, *Polski przemysł zbrojeniowy w latach 1945–1955*, Warszawa 2005, s. 156–160.

– Centralnemu Zarządowi Przemysłu Chemicznego: Zjednoczenie Przemysłu Chemiczno-Zbrojeniowego wraz ze wszystkimi zakładami (z wyjątkiem Warsztatów Chemiczno-Zbrojeniowych w Piotrkowicach koło Jeleniej Góry)²².

Po rozwiązaniu Centralnego Zarządu Przemysłu Zbrojeniowego, na wniosek ministra obrony narodowej, Rada Ministrów powołała przy poszczególnych ministerstwach biura wojskowe z zadaniem koordynowania prac i planów w zakresie czynności danego ministerstwa z planami obrony państwa oraz zgłaszania opinii i wniosków w sprawach obronności.

W 1949 r. zlikwidowano Centralny Urząd Planowania, powołując Państwową Komisję Planowania i Handlu jako centralny organ zarządzający gospodarką. Rozwiązano również Ministerstwo Przemysłu i Handlu, tworząc sześć branżowych ministerstw²³.

W okresie 1945–1949 na bazie dostaw maszyn i urządzeń z rewindykacji, reparacji oraz z importu, zniszczone w wyniku drugiej wojny światowej zakłady zostały w dużym stopniu odbudowane. Jednak produkcję podjęły tylko cztery zakłady materiałów wybuchowych, jeden zakład broni strzeleckiej, jeden zakład amunicyjny i trzy zakłady lotnicze. Pozostałe zakłady zbrojeniowe z okresu II Rzeczypospolitej podjęły tylko produkcję cywilną. W 1948 r. produkcję zbrojeniową wykonywało już 30 zakładów przemysłowych.

Do końca 1949 r. produkcja zbrojeniowa była ograniczona tylko do kilku rodzajów uzbrojenia i w małym stopniu zabezpieczała potrzeby wojska. W związku z tym w latach 1945–1949 wojsko wyposażone było w uzbrojenie prawie wyłącznie produkcji radzieckiej²⁴.

Wśród zakładów produkujących na potrzeby wojska znalazły się fabryki w województwie kieleckim: w Skarżysku-Kamiennej, Pionkach, Radomiu i Kielcach, które należały w okresie II Rzeczypospolitej do czołowych zakładów przemysłu zbrojeniowego.

W fabryce amunicji w Skarżysku-Kamiennej postanowiono zorganizować produkcję naboju do karabinu Mosin wz. 1944, naboju do pistoletu maszynowego PPSz. wz. 1941 i PPS wz. 1943 – do miliona sztuk miesięcznie każdej. W Fabryce Prochu i Materiałów Wybuchowych w Pionkach nakazano zorganizować produkcję prochu i trotylu, a w Fabryce Karabinów w Radomiu produkcję karabinu Mosin wz. 1944 w ilości do 7000 sztuk miesięcznie. W fabryce „Granat” w Kielcach próbowano podjąć produkcję granatów ręcznych F-1 z zapalnikami. Postanowiono także we wszystkich zakładach uzupełnić park magazynowy, narzędzia, materiały, surowce i półfabrykaty oraz urządzenia, które miały pochodzić z rewindykacji, reparacji wojennej bądź rekwizycji²⁵.

22 Tamże, s. 161.

23 Tamże, s. 162.

24 T. Kmieciak, *Wybrane problemy odbudowy i rozwoju polskiego przemysłu zbrojeniowego w latach 1945–1955*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2000, nr 2, s. 30–32.

25 Tamże, s. 32.

Fabryka amunicji w Skarżysku-Kamiennej mogła już w 1947 r. podjąć produkcję amunicji karabinowej i pistoletowej oraz granatów ręcznych. Nie zdołano odbudować działu amunicji artyleryjskiej. Produkcję ograniczały głównie braki surowców, półfabrykatów, które dostarczały huty. Niewystarczający był także stan personelu technicznego²⁶.

Fabryka Broni w Radomiu w 1947 r. uruchomiła produkcję pistoletu TT wz. 1933 konstrukcji F. Tokariewa na licencji radzieckiej, części do karabinów Mosin, pistoletu TT i ciężkiego karabinu maszynowego Maxim wz. 1910. W fabryce w Pionkach po odbudowie w 1947 r. rozpoczęto produkcję bawełny lakierowanej (możliwość produkcji około dziesięciu ton rocznie), ferromitów (dwadzieścia ton rocznie), celulozy (około dwudziestu kilogramów dziennie) oraz amunicji myśliwskiej (około 10 000 sztuk dziennie). Odbudowano większość wydziałów, w tym bawełny strzelniczej, celulozoidu, nitrogliceryny, prochu bezdymnego nitrocelulozowego oraz stację badań balistycznych²⁷. Nie udało się uruchomić produkcji granatów ręcznych w fabryce „Granat” w Kielcach; ich wytwarzanie podjęła fabryka w Skarżysku-Kamiennej. W 1948 r. Zakłady Wytworów Metalowych w Kielcach produkowały kuchnie polowe.

W „Sześcioletnim Planie Rozwoju Gospodarczego i Budowy Podstaw Socjalizmu na lata 1950–1955” priorytetową rolę nadano przemysłowi ciężkiemu i chemicznemu²⁸. Przedmiotowy plan gospodarczy był następstwem trwającej wojny w Korei. Znaczna rozbudowa Wojska Polskiego spowodowała zwiększenie produkcji wojskowej. W 1950 r. w zakładach zbrojeniowych w Polsce pracowało 52 400 osób, a rok później już 80 600. Ponadto w oddziałach specjalnych przemysłu cywilnego zatrudniano około 9 000 osób. Na koniec 1955 r. funkcjonowały 53 zakłady zbrojeniowe, 22 wydziały zbrojeniowe oraz 91 zakładów cywilnych, ogółem 166 zakładów produkujących uzbrojenie i sprzęt wojskowy²⁹. W ramach wspomnianego planu sześcioletniego rozbudowano produkcję wojskową w zakładach przemysłowych województwa kieleckiego³⁰.

26 Na temat odbudowy i rozwoju fabryki amunicji w Skarżysku-Kamiennej w okresie powojennym zob.: B. Kasprzyk, *Skarżysko-Kamienna w latach 1944/45–1948. Władze, przemysł, ludzie*, Skarżysko-Kamienna 2015.

27 O działalności Wytwórni Chemicznej Nr 8 w Pionkach zob.: M. Wierzbicki, *Rozwój, funkcjonowanie i upadek Wytwórni Chemicznej Nr 8 Zakładów „Pronit” w latach 1945–2000, Szkice z dziejów Pionek*, t. IV: *Państwowa Wytwórnia Prochu, Wytwórnia Chemiczna Nr 8, Zakłady Tworzyw Sztucznych „Pronit”*. *Ludzie – Fabryka – Miasto (1922–2000)*, red. M. Wierzbicki, Pionki 2009, s. 47–104 oraz R. Sodel, *Z problematyki nadzoru aparatu bezpieczeństwa nad produkcją wojskową na terenie Wytwórni Chemicznej Nr 8 – Zakładów Chemicznych „Pronit” w Pionkach w połowie lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych XX wieku*, tamże, s. 105–112.

28 W. Roszkowski, *Historia Polski...*, s. 183; J. Kaliński, *Gospodarka Polski w latach 1944–1989. Przemiany strukturalne*, Warszawa 1995, s. 35.

29 T. Kmiecik, *Wybrane problemy...*, s. 41.

30 Szerzej na ten temat zob.: G. Miernik, *Co Kieleccyzna zawdzięcza towarzysowi Kim Ir Senowi?*, w: *Gospodarka i społeczeństwo a wojskowość na ziemiach polskich*, red. T. Głowiński, K. Popiński, Wrocław 2010, s. 337–348.

W 1952 r. produkowano w Radomiu w Zakładach Metalowych im. gen. Karola Świerczewskiego około 70 000 sztuk pistoletów TT³¹. Na początku 1950 r. uruchomiono produkcję karabinów Mosin, których w latach 1951–1952 wykonano ponad 100 000 rocznie. Ogółem do 1955 r. wyprodukowano około 400 000 sztuk tego rodzaju broni³². W tym samym roku podjęto produkcję pistoletu maszynowego PPSz wz. 1941, a rok później PPS wz. 1943. Produkcję ręcznego karabinu maszynowego DP wz. 1928 rozpoczęto w 1953 r. Po wyprodukowaniu 5 700 egzemplarzy produkcję zakończono, wprowadzając w zamian wersję ręcznego karabinu maszynowego DPM wz. 1944, którego wyprodukowano do 1955 r. 10 600 sztuk³³.

Na podstawie uchwały rządu nr 57/S z dnia 26 czerwca 1952 r. utworzono Kombinat Zakłady Metalowe Skarżysko, w którego skład weszły: Zakłady Metalowe Skarżysko, Zakłady Mechaniki Precyzyjnej oraz Wytwórnia Chemiczna Nr 15³⁴.

Zakłady Starachowickie w 1948 r. rozpoczęły produkcję samochodów ciężarowych dla wojska. Jednocześnie zmieniły nazwę na Fabryka Samochodów Ciężarowych im. Feliksa Dzierżyńskiego, zatrudniając w marcu 1950 r. 7 623 pracowników, a w 1953 r. – 10 473³⁵.

Huta w Ostrowcu w 1953 r. produkowała armaty kal. 76 mm, wz. 43 i armaty 152 mm, planowano ogółem wyprodukować w tym roku 1100 armat³⁶.

W celu nadzoru nad produkcją na potrzeby wojska utworzono przy zakładach zbrojeniowych Komisje Odbioru Uzbrojenia, które przekształcono w Rejonowe Przedstawicielstwa Wojskowe i Przedstawicielstwa Wojskowe³⁷.

Śłużba ochronna 7. Pułku KBW

Jednym z podstawowych zadań KBW w latach 1949–1956 była działalność ochronna wydzielonych obiektów przemysłowych. Zadanie to było następstwem referatu Bolesława Bieruta na II Plenum Komitetu Centralnego (KC) PZPR w dniach 20–21 kwietnia 1949 r., który mocno zaakcentował konieczność podjęcia walki z działalnością „wroga klasowego” w zakładach przemysłowych³⁸.

Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR z kwietnia 1949 r. nakładała na Państwową Komisję Planowania Gospodarczego i Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego obowiązek zabezpieczenia przemysłu i całości gospodarki narodowej przed

31 J. Kajetanowicz, *Polskie wojska lądowe w latach 1945–1960. Skład bojowy, struktury organizacyjne, uzbrojenie*, Toruń 2004, s. 111, 117, 240.

32 L. Erenfeicht, *Broń z Radomia*, „Nowa Technika Wojskowa” 1999, nr 9, s. 45.

33 J. Kajetanowicz, *Polskie wojska...*, s. 242, 243.

34 Z. Kazimierski, *Polski przemysł...*, s. 221.

35 G. Miernik, „My” i „Oni”. *Spółeczeństwo kielecczyzny i stalinowski system władzy*, Kielce 2007, s. 192.

36 Z. Kazimierski, *Polski przemysł...*, s. 203.

37 W Radomiu powołano 3. Rejonowe Przedstawicielstwo Wojskowe, w Pionkach 11. Przedstawicielstwo Wojskowe, w Skarżysku-Kamiennej 2. Rejonowe Przedstawicielstwo Wojskowe, w Starachowicach 110. Rejonowe Przedstawicielstwo Wojskowe, w Kielcach 101. Przedstawicielstwo Wojskowe, w Bliżyniu 46. Przedstawicielstwo Wojskowe.

38 M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa...*, s. 202.

szpiegostwem, sabotażem i dywersją. Minister bezpieczeństwa publicznego gen. bryg. Stanisław Radkiewicz w sierpniu 1949 r. polecił dowódcy KBW gen. bryg. Juliuszowi Hibnerowi zorganizować służbę ochronną w obiektach gospodarczych specjalnego znaczenia. W tym celu KBW podporządkowano Straż Przemysłową oraz przystąpiono do ochrony zakładów przemysłowych. Od dnia 1 września 1949 r. KBW rozpoczął proces przyjmowania obiektów pod ochronę, których ogółem na terenie kraju było 167. Pełniło w nich służbę 5149 żołnierzy. Włączenie jednostek KBW do ochrony obiektów przemysłowych spowodowało osłabienie ich zdolności operacyjnych. Nastąpiło poważne ograniczenie szkolenia oraz przeciążenie żołnierzy pełnieniem służby ochronnej. Na dzień 1 kwietnia 1950 r. na stan 14 126 żołnierzy KBW służbę ochronną pełniło 10 085, co stanowiło 71% stanu³⁹.

Ustawą z 4 lutego 1950 r. o powszechnym obowiązku wojskowym wprowadzono dwudziestosiedmioletnią zasadniczą służbę wojskową w Wojskach Wewnętrznych, w których skład wchodziło KBW i Wojska Ochrony Pogranicza⁴⁰. Jednocześnie zezwolono na przedłużenie bądź skrócenie czasu pełnienia służby o trzy miesiące. Statystycznie dziennie około 25% żołnierzy KBW pełniło służbę ochronną, co miało negatywny wpływ na realizację programu szkolenia. Szczególnie trudna sytuacja w tym względzie panowała m.in. w 7. Pułku KBW. W związku z dużą liczbą ochraniających obiektów przemysłowych w okresie zwolnień do rezerwy brakowało żołnierzy do pełnienia służby ochronnej.

Przy Dowództwie KBW utworzono w listopadzie 1949 r. Inspektorat Ochrony oraz podległe mu wojewódzkie Inspektoraty Ochrony, których zadaniem było instruowanie, szkolenie i kontrolowanie Straży Przemysłowej. Pracownicy Straży Przemysłowej byli na etatach zakładów pracy i podlegali ich dyrektorom. Zwolnienia i przyjęcia do Straży Przemysłowej oraz sprawy awansowania na stopnie funkcyjne realizowano na wniosek szefa Wojewódzkiego Inspektora Ochrony. Funkcję tę pełnili kolejno mjr Ryszard Czernik i mjr Edward Niwiński. Oficerowie Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony dokonywali kontroli działalności poszczególnych oddziałów Straży Przemysłowej.

Kielecki 7. Pułk przejął pod ochronę zakłady przemysłowe produkcji zbrojeniowej w województwie kieleckim: Zjednoczone Zakłady Wyrobów Metalowych w Radomiu, Zjednoczone Zakłady Przemysłu Chemicznego – Wytwórnię Chemiczną Nr 8 w Pionkach, Zakłady Starachowickie, Zakłady Metalowe i Wytwórnię Chemiczną Nr 15 w Skarżysku-Kamiennym oraz Hutę „Ludwików” i Zakłady „Granat” w Kielcach. Ponadto żołnierze ochraniaли wybrane obiekty komunikacyjne (np. mosty kolejowy i drogowy w Sandomierzu) i inne obiekty gospodarcze (np. radiostacja w Radomiu, stacja transformatorowa w Starachowicach, obiekt Centrali Produktów Naftowych w Kielcach).

W przejętych obiektach utworzono Załogi Ochronne. Dowódca Załogi Ochronnej podlegał pod względem operacyjnym kierownikowi Referatu Ochrony Obiektu, natomiast jego przełożonym był dowódca batalionu ochronnego. Zadaniem Referatu Ochrony

39 Tamże, s. 208.

40 Dziennik Ustaw 1950, Nr 6, poz. 46.

Obiektu było m.in. zdobywanie informacji dla KBW na temat: „jakie bandy lub nielegalne organizacje działają w terenie, czy miały miejsce wypadki sabotażu, napadów...”⁴¹.

Żołnierze KBW chronili zakłady od zewnątrz, a Straż Przemysłowa ochraniała wydziały produkcyjne i bramy wjazdowe. Stan załóg ochronnych wystawianych przez 7. Pułk KBW w I kwartale 1950 r. przedstawia tabela 3. Wynika z niej, że w tym okresie do służby ochronnej było zaangażowanych 562 żołnierzy.

Jak wcześniej wspomniano, w 1953 r. dokonano reorganizacji struktury 7. Pułku, tworząc batalion ochronny. Batalion ochronny, dowodzony przez mjr. Adama Danielewiczę, składał się z około 300 żołnierzy, którzy zostali rozmieszczeni w zakładach zbrojeniowych⁴². Wymieniony pododdział stacjonował w Skarżysku-Kamiennej, wydzielając do Radomia, Pionek i Starachowic załogi ochronne.

W grudniu 1953 r. w Skarżysku batalion wystawiał 15 posterunków wartowniczych trzydziennych i jeden dwuzmienny na terenie Wytwórni Chemicznej Nr 15, Zakładów Metalowych, Zakładów Mechaniki Precyzyjnej i w koszarach, liczących ogółem 243 żołnierzy.

Załoga Ochronna w Zakładach Metalowych w Radomiu w 1953 r. wystawiała sześć posterunków, w tym trzy na wieżach, jeden stanowiący ochronę wartowni, jeden stały oraz jeden ruchomy⁴³. W Wytwórni Chemicznej Nr 8 w Pionkach Załoga Ochronna składająca się z 207 żołnierzy i dziesięciu psów służbowych wystawiała piętnaście posterunków, w tym jedenaście ruchomych oraz cztery na wieżyczkach⁴⁴. Załoga Ochronna w Wytwórni Chemicznej Nr 15 w Skarżysku-Kamiennej organizowała osiem posterunków, w Zakładach Precyzyjnych w Skarżysku-Kamiennej cztery posterunki⁴⁵. W fabryce „Granat” w Kielcach warta składała się z trzech posterunków, w tym jednego na wieży⁴⁶.

Tabela 3. Stan załóg ochronnych 7. Pułku KBW w I kwartale 1950 r.

Nazwa ochranianego obiektu	Miejscowość	Liczba żołnierzy
Zakłady Metalowe Zjednoczonych Zakładów Wytworów Metalowych Nr 1	Radom	60
Zakłady Metalowe Zjednoczonych Zakładów Wytworów Metalowych Nr 2	Skarżysko-Kamienna	145
Wytwórnia Chemiczna Nr 8	Pionki	90
Zakłady Starachowickie	Starachowice	160
Cementownia	Jastrząb	31

41 IPN, BU636/1012, k. 14.

42 Zastępcą dowódcy batalionu ochronnego do spraw politycznych w 1954 r. był ppor. Bronisław Dominiak, szefem sztabu kpt. Stanisław Janżura, sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej por. Zdzisław Wojciechowski. M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa...*, s. 312.

43 IPN, BU 636/1011, k. 8, 13, 14.

44 Tamże, 636/1013, k. 105, 106.

45 Tamże, 636/1011, k. 14.

46 Tamże, 636/1100, k. 5.

Huta „Ludwików”	Kielce	28
Fabryka „Granat”	Kielce	14
WUBP	Kielce	27
Wojskowa Prokuratura Rejonowa	Kielce	7
		Razem 562

Źródło: IPN, BU 636/718, k. 35.

Załogi ochronne pełniły służbę w danym obiekcie przez cztery tygodnie, a przez dwa następne tygodnie szkoliły się w koszarach⁴⁷. Porządek dnia żołnierzy załóg ochronnych przedstawia tabela 4.

Zasadniczymi przedmiotami szkolenia załóg ochronnych były: wyszkolenie strzeleckie, regulaminy, wyszkolenie polityczne, musztra, wychowanie fizyczne, walka wręcz, terenoznawstwo.

Zaangażowanie 7. Pułku KBW w służbie ochronnej w pierwszym kwartale 1950 r. przedstawiało się następująco: na stan bojowy pułku 1020 żołnierzy w styczniu w ochronie uczestniczyło 545 żołnierzy (53,4%), a w działalności operacyjnej 131 (12,7%), w marcu na stan bojowy 1039 żołnierzy w ochronie było zaangażowanych 527 żołnierzy (50,7%), natomiast w działalności operacyjnej 209 (20,1%)⁴⁸.

Tabela 4. Porządek dnia dla załóg ochronnych 7. Pułku KBW z 1953 r.

Godzina	Czynności
6.00	pobudka
6.05–6.20	gimnastyka
6.20–6.35	słanie łóżek, mycie się
6.35–6.55	przeгляд poranny
7.00–7.15	prasówka
7.20–7.50	śniadanie
7.50–8.00	przygotowanie do zajęć
8.00–13.35	sześć godzin zajęć
13.45–14.00	czyszczenie broni, przygotowanie do obiadu
14.10–15.00	obiad
15.00–15.50	przygotowanie do warty i instruktaż
16.00–16.45	odprawa i zmiana warty
16.45–17.15	powrót z warty
17.15–17.45	czyszczenie broni
17.55–18.45	trening sportowy
18.45–19.45	praca świetlicowa
19.45–20.15	kolacja

47 Tamże, 636/718, k. 44.

48 Tamże, 636/718, k. 32.

20.15–21.15	czas wolny
21.15–21.30	apel wieczorny
21.30–21.50	przechadzka
22.00	capstrzyk

Źródło: IPN, BU 636/1100, k. 28.

Załogi Ochronne były poddawane kontrolom ze strony dowództwa pułku. Podczas kontroli Załogi Ochronnej w Pionkach, przeprowadzonej w dniach 1–2 grudnia 1953 r. przez oficera 7. Pułku KBW, stwierdzono m.in. następujące niedociągnięcia: pobieżne udzielanie instruktaży do zajęć i braki w prowadzeniu dokumentacji szkoleniowej, niekontrolowanie przez dowódcę Załogi Ochronnej znajomości regulaminów przez żołnierzy, nieprzestrzeganie porządku dnia. Stwierdzono także nieujednoczenie umundurowania żołnierzy⁴⁹. W rozkazie dowódcy 7. Pułku KBW z dnia 1 września 1955 r. w sprawie wyników kontroli załóg ochronnych stwierdzono m.in. niedostateczną znajomość „Regulaminu Służby Garnizonowej” przez wartowników i nieprzestrzeganie jego postanowień w praktyce, brak konspektów do instruowania dowódców wart, słabe opanowanie zagadnień przez żołnierzy z wykształcenia politycznego, a także niedostateczny poziom utrzymania broni i amunicji⁵⁰.

Pomimo prowadzenia odpowiedniej selekcji poborowych do służby w KBW, żołnierze tej formacji również dopuszczali się naruszeń dyscypliny wojskowej w miejscowościach, w których pełnili służbę. Świadczy o tym fakcie przedstawione poniżej sprawozdanie Dowódcy Garnizonu Radom płk. Aleksieja Bystrowa za I kwartał 1952 r. skierowane do Dowódcy Okręgu Wojskowego Nr V w Krakowie z kwietnia 1952 r., w którym czytamy: „W początku okresu sprawozdawczego w Garnizonie Radom dawała się zauważyć duża ilość wykroczeń dyscyplinarnych, popełnianych przez żołnierzy jednostek stacjonujących w Radomiu i żołnierzy przejezdnych. Nadmieniam, że poszczególne grupy żołnierzy KBW przebywające czasowo na terenie Garnizonu Radom nie podporządkowują się obowiązującym zarządzeniom i rozkazom w Garnizonie, co w dużym stopniu wpływa ujemnie na ogólny ład i porządek w Garnizonie. Między innymi żołnierze KBW naruszając dyscyplinę, zatrzymywani przez Garnizonowe patrole stawiają im czynny opór, nie chcąc dać się doprowadzić do Komendy Garnizonu”⁵¹.

Należy podkreślić, że według danych Dowództwa KBW w obiektach przemysłowych ochraniających przez KBW lub Straż Przemysłową w latach 1949–1956 nie odnotowano żadnego napadu na te obiekty. Stwierdzono tylko kilka przypadków obserwacji obiektów, m.in. w Radomiu i Skarżysku-Kamiennej. Osoby podejrzane zostały

49 Tamże, 636/1013, k. 6, 7.

50 Tamże, 636/1109, k. 25.

51 Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Dowództwo Okręgu Wojskowego Nr 5 Kraków (1945–1954), sygn. IV.510.5.676, k. 199, 200.

przekazane referatom ochrony⁵². W dniu 21 lutego 1955 r. jeden z wartowników Załogi Ochronnej w Pionkach, nadużywając swoich praw, zatrzymał osobę cywilną przechodzącą drogą obok ochranianego obiektu i przez dwie godziny znęcał się nad nią na śniegu, strzelając nad głowę. Rozprawdzający warty również strzelił nad głowę. Poszkodowany w tej sprawie wniósł skargę do władz wojskowych⁵³.

Z dniem 10 maja 1956 r. KBW przekazał ochronę strzeżonych dotychczas obiektów przemysłowych Straży Przemysłowej⁵⁴.

Podsumowanie

Po zakończeniu drugiej wojny światowej władze komunistyczne w Polsce rozpoczęły proces odbudowy przemysłu zbrojeniowego, który realizowano w oparciu o istniejące w okresie II Rzeczypospolitej zakłady. Rozpoczęto produkcję uzbrojenia i wyposażenia dla wojska. Przełom w rozwoju przemysłu zbrojeniowego nastąpił na początku lat pięćdziesiątych XX w., który był spowodowany wojną w Korei. Produkcję wojskową podjęły także zakłady przemysłowe w województwie kieleckim: w Radomiu, Skarżysku-Kamiennej, Starachowicach, Pionkach, Kielcach i Ostrowcu.

Do jednego z zasadniczych zadań realizowanych w latach 1949–1956 przez 7. Pułk KBW, stacjonujący w garnizonie Kielce, było pełnienie służby ochronnej w obiektach przemysłu zbrojeniowego na terenie województwa kieleckiego poprzez wystawianie załóg ochronnych oraz nadzór nad strażą przemysłową. Zadanie to wynikało z ustaleń władz partyjno-rządowych o konieczności podjęcia walki z działalnością „wroga klasowego” w zakładach przemysłowych, w tym ochrony zakładów przed szpiegostwem, sabotażem i dywersją. Żołnierze KBW realizowali służbę ochronną w sposób dobry, nie dopuszczając do penetracji obiektów przemysłowych przez osoby z zewnątrz. Jednak warunki pełnienia tej służby powodowały u żołnierzy duże przeciążenie psychofizyczne, co uwidaczniało się m.in. w naruszaniu przez nich dyscypliny wojskowej.

52 M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa...*, s. 207.

53 IPN, BU 636/1109, k. 90.

54 M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa...*, s. 211.

Tadeusz Banaszek (Kielce)**The participation of the 7th Regiment of the Internal Security Corps in Kielce in the protection of defence industry facilities (1949-1956)**

The 7th Regiment of the Internal Security Corps (Polish: KBW) which stationed in the Kielce garrison in the years 1949 -1956 was in charge of protecting the defence industry plants in the Kielce province. The unit was part of the Internal Troops, the 8th Regiment of Special Internal Security Corps (1945) and the Internal Security Forces of the Kielce Province (1945-1947), whose task was to combat the Polish independence underground, to protect buildings, including industrial plants, prisons and camps, and to support public security institutions. Suitable selection of professional soldiers and conscripts was based on moral and political preferences to ensure an adequate level of performance for the communist authorities. The 7th Regiment of the Internal Security Corps protected the largest armaments plants in the province of Kielce in Pionki, Skarżysko - Kamienna, Radom, Kielce and Starachowice, cooperating with protection and security offices and training and supervising Industry Guards.

Key words: People's Republic of Poland, Polish Army, arms industry.



Jiří Wolf (Městské Muzeum v Duchcově)

Z dziejów i współczesności Muzeum Miejskiego w Duchcovie

Początki muzealnictwa w Duchcovie (niem. Dux) sięgają dosyć daleko w przeszłość. Według duchcowskich dziekanów zbiory o charakterze muzealnym gromadził przede wszystkim tutejszy hrabiowski ród Valdštejnův¹. Pierwszym duchcowskim kolekcjonerem był Jan Bedřich z Valdštejna² (1642–1694), praski arcybiskup i przyjaciel wybitnego uczonego doby baroku Athanasiusa Kirchera (1602–1680). To od niego właśnie miał w swojej bogatej duchcowskiej bibliotece „muzealne” dzieło *Romani Collegii Societatis Jesu Musaeum celeberrimum*, wydrukowane w Amsterdamie w 1678 r.³. František Josef Jiří z Valdštejna (1709–1771)⁴ w latach 1732–1736 stał się posiadaczem obszernego zbioru obrazów, otrzymanego w spadku po hrabim Felixie Vršovcu Sekerce, i przywiózł go do Duchcova⁵. W kierunku nauk przyrodniczych zbiory rozszerzył František de Paula Adam z Valdštejna (1779–1823), który według wzmianek pisemnych P. Josefa Blažeja Stowassera był „celeberrimus botanicae scientiae aliarumque artium philologus, variarum doctorum societatum commembrum”⁶. Pochodząca z tamtego okresu rycina ukazuje go jako uczonego otoczonego stosami książek. O zbiorach Valdštejnův w Duchcovie, mających charakter muzealny, wspomina w odręcznej autobiografii także Václav Krolmus (1790–1861), jeden z prekursorów współczesnej czeskiej archeologii i etnografii.⁷

Duchcowskie muzeum miejskie nawiązuje do tradycji sięgającej roku 1896. Mała inauguracyjna wystawa, zlokalizowana w tamtejszym ratuszu, została otwarta przez Franza Xavera Reidla (1845–1921), duchcowskiego starostę i autora pierwszego histo-

- 1 Polska forma nazwiska rodowego Panův na Valdštejnie brzmi: Wallenstein lub Waldstein.
- 2 L. Toman, K. Hausnerová, *Děkanská knihovna v Duchcově – vývoj a dochování historického fondu*, „Porta Bohemia” 6, Litoměřice 2013, s. 7–43.
- 3 J.M. Havlík, *Jan Fridrich z Valdštejna, arcibiskup a mecenáš doby barokní, Praha 2016*; L. Antonín, *Kircheriana v zámecké knihovně Mnichovo Hradiště*, „Miscellanea oddělení rukopisů starých tisků Národní knihovny v Praze” 1998, t. 15, s. 186–196; J. von Schlosser, *Die Kunst- und Wunderkammern der Spätrenaissance*, Lipsk 1908, s. 104.
- 4 J. Hrbek, *Barokní Valdštejnové v Čechách*, Praga 2013, s. 150–151, 340–341.
- 5 L. Machytka, *Zum Verkauf Waldsteinischer Bilder nach Dresden im Jahre 1741*, „Jahrbuch der Staatlichen Kunst Dresden” 1986, s. 67–73.
- 6 Státní okresní archiv Teplice, Farní úřad Duchcov, Liber memorabilium, pag. 111.
- 7 Literární archiv Památníku národního písemnictví, Praha, 14 G 13–14, „Václav Krolmus“.

rycznego opracowania dotyczącego dziejów miasta *Beitrag zur Geschichte von Dux*. Przy założeniu Muzeum Miejskiego w Duchcovie asystował wybitny, aczkolwiek jednocześnie bardzo antyczesko nastawiony historyk. Był to specjalista w dziedzinie wojny trzydziestoletniej oraz lokalnej historii (Teplice, Krupka, Duchcow) Hermann Hallwich (1838–1913), pełniący funkcję przewodniczącego tutejszego muzealnego kuratorium⁸. Głównym powodem, dla którego założono Muzeum Miejskie w Duchcovie były starania drobnych niemieckich przedsiębiorców, skupionych wokół historyków Franza Xavera Reidla oraz Hermanna Hallwicha, aby zachować jak najwięcej informacji o „pierwotnym” niemieckim charakterze miasta Duchcow w obliczu jego wyraźnego szeszczenia. Już na przełomie XIX i XX w. ze względu na napływ siły roboczej z centralnych ziem czeskich miasto uważane było za etnicznie najbardziej czeskie na Pogórzu Rudawskim, proporcja między Czechami a Niemcami była tam niemal wyrównana już przed wybuchem I wojny światowej.

Od początku istnienia muzeum było bogate w różnorodne zbiory. Po wyraźnym wzroście ich liczby, z powodu licznych darów miejscowych Niemców, przeniesione zostało do budynku zakupionego w mieszczańskiej części Duchcowa, tzw. Dreiunke-
rowie, przy ulicy Blińskiej. Ekspozycja muzeum składała się siedmiu części: 1. Prehistoryczna oraz nauk przyrodniczych; 2. Ludowa biblioteka oraz czytelnia; 3. Ogród muzealny; 4. Historia sztuki oraz etnografii; 5. Mieszczańska izba; 6. Lokalna historia; 7. Archiwum miejskie. Szczegółowe informacje o pierwszej fazie rozwoju duchcowskiego muzeum podają zachowane do dzisiaj pisane ręcznie roczne sprawozdania z lat 1902–1911.

Po powstaniu w 1918 r. niezależnej Czechosłowacji doszło do stopniowego rozdzielenia muzealnictwa w Duchcovie na dwa oddziały – czeski i niemiecki. Muzeum czeskiej mniejszości założone zostało w roku 1922. Swoją siedzibę miało na duchcowskim zamku, który Czechosłowacja otrzymała od rodu Valdštejnów. Muzeum kierował czeski urzędnik Mstislav Draxl (1898–1985). Zostało zamknięte wraz z aneksją Sude-
tów w roku 1938, zbiory i dokumentacja nie zachowały się.

Obecne muzeum swoją kolekcją nawiązuje do muzeum niemieckiego, które w latach 1925–1932 stopniowo zmieniano się z prowadzonego przez Niemców muzeum miejskiego we wspólnotowe niemieckie muzeum w Duchcovie, które zajmowało się nauką o ojczyźnie. Do formalnego potwierdzenia tej decyzji doszło postanowieniem urzędu ziemskiego w Pradze 16 kwietnia 1932 r., kiedy muzeum zostało definitywnie przemianowane na Verein-Deutsches Heimatmuseum in Dux⁹.

Najważniejsza działalność duchcowskiego muzeum była związana z profesjonalnymi badaniami archeologicznymi, którym poświęciły się dwie wyraziste osobowości. Jedną z nich był Josef Glott, który zajmował się archeologią czasów prehistorycznych

8 J. Bureš, M.B. Soukup, *Hermann Hallwich und das Duxer Museum*, w: *Hermann Hallwich (1838–1913) Historiker und Sammler, Funktionär und Politiker*, R. Rebitsch, J. Kilián, M. Svoboda (eds.), Innsbruck 2014, s. 129–139.

9 J. Wolf, *Z dějin duchcovského muzea*, Duchcov 2006, passim.

w okolicy Duchcowa i opublikował na ten temat szereg prac. W 1940 r. został powołany do niemieckiego wojska, a pod koniec wojny zginął¹⁰. Współpracownicą Josefa Glotta w dziedzinie archeologii była Hermina Davidová-Mayová. Jesienią 1932 prowadzili razem prace wykopaliskowe na terenie słowiańskiej osady w Zabrušanach, ale ich współpraca przy badaniach archeologicznych była o wiele rozleglejsza¹¹. Hermina Davidová-Mayová (1891–1986) należy do najwybitniejszych postaci czeskiego muzealnictwa. Mimo że była w trzech czwartych Czeską, przez całe życie uważała się za Niemkę. Studiowała na uniwersytecie w Černovicach (ukr. Чернівці, pol. Czerniowiec), następnie co najmniej dwa semestry na uniwersytecie w Pradze, a potem w Wiedniu, jednak nie wiadomo, czy ukończyła edukację. Oprócz tego, że prowadziła prace pedagogiczną, była przede wszystkim pierwszą kobietą archeologiem w Czechach. W latach 1925–1926 podjęła próbę wydawania czasopisma ukierunkowanego na historię regionu „Heimat und Volk”. W tworzeniu czasopisma brali udział znakomici badacze z różnych dziedzin nauk humanistycznych, jak np. etnograf Josef Blau (1872–1960)¹², historyk sztuki Josef Opitz (1890–1963)¹³ oraz wybitni miejscowi wydawcy średniowiecznych historycznych dokumentów (Augustin Müller, Karl Kochmann)¹⁴. Z innymi znanymi historykami kultury oraz prawnymi z rejonu niemieckich Sudetów (Wilhelm Weizsacker, Heinrich Ankert, Viktor Karell itd.) spotykała się na konferencjach naukowych. Sama Hermina Davidová-Mayová czasopismo „Heimat und Volk” wzbogacała lokalnymi badaniami ukierunkowanymi zwłaszcza na początki okresu nowożytnego, do których materiały czerpała ze źródeł pisemnych. Pod nazwą „Memorabilium des Abts Laurenz 1650–1691” zachowały się m.in. jej notatki fragmenty z obszernego manuskryptu opata osekckiego klasztoru Laurentia Scipiona (1611–1691). Badaczka była także znawczynią miejscowych źródeł epigraficznych, co wyraźnie odzwierciedla zachowany w rękopisie wykaz zabytków sztuki z regionu duchcowskiego, często z transkrypcją napisów¹⁵.

Do głównych zainteresowań Herminy Davidovej-Mayovej związanych z życiem zawodowym należała archeologia, co wyraźnie odróżniało ją od innej wybitnej postaci,

10 J. Glott, *Ein schnurkeramisches Grab bei Schladnig a. Biela (Bezirk Dux)*, „Sudeta” 1926, t. 2, s. 41–44; tenże, *Neue steinzeitliche Funde bei Schladnig (Bezirk Dux)*, „Sudeta” 1929, t. 5, s. 165–167.

11 K. Sklenář, *Biografický slovník českých, moravských a slezských archeologů*, Praha 2005, s. 129, 189.

12 P. Lozoviuk, *Interethnik im Wissenschaftsprozess – Deutschsprachige Volkskunde in Böhmen und ihre gesellschaftlichen Auswirkungen*, Leipzig 2008, s. 240–241; J. Blau, *Heimat und Volkstum*, „Heimat und Volk, Zeitschrift für Freunde der Dux-Biliner Heimat. Mitteilungsblatt der Heimatmuseen” 1925, t. 1, s. 4.

13 M. Bartlová, *Život a dílo Josefa Opitze*, w: *Gotické malířství a sochařství v severozápadních Čechách. Sborník kolokvia k 70. Výročí výstavy Josefa Opitze*, Ústí nad Labem 1999, s. 8–23; J. Opitz, *Der Schmerzensmann (Ein neuentdecktes Bild vom Meister J.W. in der der Stadtkirche)*, „Heimat und Volk, Zeitschrift für Freunde der Dux-Biliner Heimat. Mitteilungsblatt der Heimatmuseen” 1925, z. 2, s. 2.

14 J. Wolf, *Hermine May a pokusy o vydávání časopisu Heimat und Volk v duchcowském muzeu*, w: *Fenomén muzeum v 19. a první polovině 20. století*, red. M. Oubrechtová, V. Zeman, Ústí nad Labem 2011, s. 177–184.

15 Muzeum města Duchcowa, S-II, Dziedzictwo Herminy Davidovej-Mayovej, karton nr 1.



Hermína Davidová-Mayová



Burmistrz F. X. Reidl, założyciel Stadt Muzeum Duchcovie;
wszystkie fot. Muzeum města Duchcova



Obecna siedziba Muzeum Miasta Duchcowa



Fragment stałej wystawy o historii Duchcowa

Srozná vražda,

kterou spáchal Edward Rodewald z nových Zabrujan okrese Duchcovského w noci k 8. lednu 1862 na své rodině sestřawagej z manželky, newlastníj deery a čtyř dětí vlastních: Edwarda, Josefy, Gustawa a Marie.

Edward Rodewald, páchatel nešťastné desub vraždy narodil se 1827 14. prosince w Gimwalde z manželů Wiléma a Kuny Rodewald, jakžto manželstwj brzy po sňatku rozvedeno bylo, tak že Edward Rodewald u své matky se prarodil w Teplici se jímjci wyrostil, tam do školy chodil a obuwajícímu řemeslu se vyučil.

On dobře uměl pracowat, také wě Ujstí a w Gelowci krátký čas se zadržel, až pak po svém návratu w roce 1851 Josefu Wildenowowu ze Wschelap, která nemanželkou deeru Marii Kunu u sebe měla, za manželku pozměl, w newých Zabrujanech domel w ceně 600 z. r. č. sobě wystawil a tam co mistr řemeslníky se usadil.

W prvních letech svého manželstwj řemeslo své deski pilně wywozowal, wnoho peněz wydělal, a svou rodinu, která mimo newlastníj deeru na čtyř dětí Edwarda, Josefu, Gustawa a Marii wyrosteła, pectimě mezi ujmil. Své děti jakož i newlastníj deeru měl stať rád.

Později wyřad počal zanedbáwati své řemeslo chodil často do Teplic a zabýwage se čtením knih a newin, wydělal jakož štěstí se menšim, tak že prozpusil towaryšse gen od spráwky se jšiel, a práci sam roznášegce mnoho času stratil, čimž ku konci roku 1861 w dluhých uwáží a dlužníci geg začali upomínat.

Se všemtu tomu pšetržila se štěstí lástka z newlastníj deery Marii Kunu, která po wyzraděni toho poměru genu wjce po wůli být nechčila.

Následkem toho powstaly často hádky a rýznice mezi Edwardem Rodewaldem a jeho manželkou která bywši w listopadu 1861 od něho postuzena z své matce tešla: Wywšichni budem gednou w hru lejet.

Edward Rodewald eddejem dne 7. ledna 1862 od swagry ze Wschelap 17 z. r. 70 fr. r. č. šel s' newlastníj deerou, kterou wjdy sebou brámal, do Krupky, kdež na Starý dluh za rúže 10 z. zaplatiti při tom nakýlal, že se mu je ude.

Čehož dne na cestě k demowu slibowal pláček Marii Kunu, která jeho náruživosti wjce nechtěla být po wůli, že od dálejšho obcowánj s ní pomalu usane, nálež přijda domu po večeri w

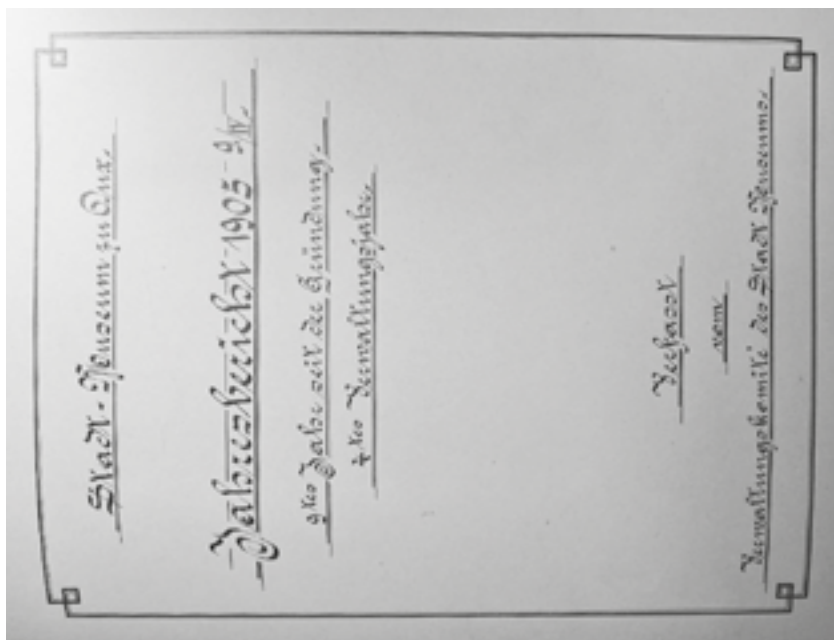
Ulotka jarmarczna, 1862 r.; zbiory Muzeum města Duchcova



Nagrobek 1562 r.; zbiory Muzeum města Duchcova



Strój męski okolic Duchcowa; zbiory Muzeum miasta Duchcowa



Sprawozdanie działalności Stadt Museum Duchcowie za 1905 r.;
zbiory Muzeum miasta Duchcowa

miejscowego badacza prehistorii Roberta Karla von Weinzierla. W skład jej prywatnej biblioteki, czego dowodzą należące do badaczki pieczętki, wchodziły liczne prace dotyczące archeologii (wydawane np. przez Gustava Kossinę lub Hansa Reinerta)¹⁶. Chyba największym osiągnięciem Herminy Davidovej-Mayovej były wykopaliska lateńskich grobów w Libkovicach, które kontynuowała nawet po 1945 r. Po zakończeniu II wojny światowej nie została zmuszona do zrzeczenia się niemieckiego obywatelstwa ze względu na swoje pochodzenie z mieszanego małżeństwa. Była spoiwem między dziejami starego oraz nowego – powojennego – muzeum. Została zwolniona z duchcowskiego muzeum w 1951 r., po niej kustoszami byli dwaj urzędnicy, nieposiadający właściwego na to stanowisko wykształcenia: Adolf Merten¹⁷ w latach 1952–1957 oraz Václav Kukla w latach 1957–1963. Następnie stanowisko kustosa duchcowskiego muzeum nie zostało obsadzone. Zbiory zaczęto stopniowo rozdawać okolicznym instytucjom (Pałac w Duchcowie, Muzeum Regionalne w Teplicach, Muzeum Miasta Usti nad Łabą, Muzeum Artystyczno-Przemysłowe w Pradze). Miasto zachowało w całości tylko księgozbiór (łącznie ze zbiorami poświęconymi Giacomo Casanovie), kolekcję grafiki oraz stare archiwum muzealne. W roku 1994 r. działalność muzeum została przywrócona dzięki aktywności duchcowskiego patrioty Josefa Zády (1923–2002)¹⁸ oraz dziennikarza i historyka regionu Pavla Koukala (1944–2014). Na jego siedzibę wybrano mieszczkański dom, który został zrekonstruowany z funduszy miejskich. Następnie w 1996 r. dokonano przeprowadzki do budynku przy ul. Masarykowej¹⁹. Stopniowo do muzeum zaczęły powracać zbiory biblioteczne oraz pozostałości kolekcji. Został wybudowany również magazyn zbiorów oraz otwarto nową ekspozycję: „Historia miasta Duchcow” (2001). Na czele muzeum stoi Anna Šejvlová, która zatrudniła dwóch wykwalifikowanych pracowników, będących absolwentami studiów historycznych – specjalistę od dawniejszych dziejów (początków nowożytności) w roku 1999 oraz eksperta w dziedzinie XIX i XX w. w 2005 r. Ich wspólnym zadaniem było zanalizowanie pozostałości zbiorów pochodzących ze starego muzeum, założonego w 1896 r., które należały do majątku miasta, oraz rozpoczęcie systematycznych badań historii Duchcowa i okolic.²⁰

W całości zachował się do dzisiaj praktycznie tylko księgozbiór ze starego duchcowskiego muzeum. Jedną z najbardziej godnych uwagi kolekcji Muzeum Miasta Duchcowa jest zbiór rękopisów²¹. Jego częścią jest na przykład najstarsza górnicza

16 Tamże.

17 O sposobie prowadzenia badań naukowych przez Adolfa Mertena świadczą artykuły: A. Merten, *Rebelanti z Ledvic*, „Ústecké kapitoly vlastivědné” 1955, 8–89; tenże, *Kdy a jak vzniklo duchcowské museum*, tamże, s. 91. O nim też: Státní okresní archiv Teplice, zespól: A. Merten 1919–1973, sygn. 939.

18 J. Wolf, *Za Josefem Zádou*, „Archivní časopis” 2002, s. 173–174.

19 P. Koukal, J. Drbohlav, *Městské muzeum v Duchcově 1896–1996*, Duchcov 1996, passim.

20 J. Wolf, *Z dějin duchcowského muzea*, Duchcov 2006, s. 32.

21 *Rukopisné fondy muzeí a galerií v České republice*, red. M. Tošnerová, Praha 2001, s. 48, 49; J. Linda, A. Fidlerová in., *Repertorium rukopisů 17. a 18. století z muzejních sbírek v Čechách I/1*, Praha 2003, s. 377–388.

księga w Czechach, prowadzona od 1512 r.²², lub znana w całej środkowej Europie kronika świata Andreasa Augustina Fiedlera (1630–1691)²³. Wspomina o niej już Miloslav Volf w swoim sprawozdaniu na temat zawartości miejskiego archiwum, które było częścią muzeum²⁴. Interesujący jest również rękopis z roku 1732 „Polyanthea nova, rara et inivia” autorstwa Franciscusa (lub Fridericusa) Weizenbecka – warte uwagi jest, że uznaje się go za jedyny manuskrypt w Czechach, który należy do popularnej w Polsce formy piśmiennictwa *silvae rerum*. Dzieło wybitne stanowi również zbiór rękopisów ksiąg modlitewnych pochodzących z okolic Duchcowa z XVIII i początków XIX w.²⁵. Dostyc interesujący jest też dział starych druków z dziełami Bohuslava Balbina, Václava Vojtěcha Červenky z Věžnova, ale także Adama Lonciera albo Laurentia Beyerlincka, obejmujący 285 woluminów do roku 1800 i 268 tytułów do roku 1850.

Za wyjątkową należy uznać część księgozbioru poświęconą osobie Giacomo Casanovy. Łączy ona zainteresowania różnych europejskich badaczy. Jej podstawę tworzy szereg książek Bernharda Marra (1856–1940), skupiających się przeważnie na osobie Giacomo Casanovy. Kolekcja zawiera najróżniejsze wydania (niemieckie, francuskie, włoskie) jego pamiątek, monografii i beletrystycznych opracowań oraz utworów poświęconych słynnemu Włochowi, pochodzących z XIX oraz z początku XX w. Szczególnie cenne są prace oryginalne dotyczące samego Casanovy lub jego czasów, m.in. *Histoire de ma Fuite des Prisons de la Republique de Venise*, Leipzig 1788 lub *Vita di Sebastiano Giuseppe di Carvalho e Melo, Marchese Di Pombal*, bez miejsca wydania, 1781 (t. 1–5). Najcenniejszy w starej części biblioteki jest zbiór litograficznych wizerunków i pamiątek po Casanovie. Zostały one nabyte przez Bernharda Marra i zebrane do dwudziestu potężnych foliów. Podobnie cennych jest sześć plików autentycznej korespondencji Bernharda Marra z europejskimi badaczami Casanovy.

Księgozbiór ten, który został włączony w skład duchcowskiego muzeum po śmierci Bernharda Marra, był oraz jest stale uzupełniany o literaturę odnoszącą się do postaci Giacomo Casanovy; obecnie liczy 977 elementów. Biblioteka w Duchcowie jako jedyna w Czechach oraz jedna z niewielu w Europie posiada własną kompletną kolekcję czasopism: „Casanova Gleanings/Revue internationale d'études casanoviennes et dix huitiemistes”, wydawane przez Francisca L. Marsa, i „Intérmediaire des Casanovistes”, wychodzące najpierw w Rzymie a potem w Genewie. Do biblioteki systematycznie dostarczają swoje prace europejscy naukowcy zajmujący się Casanową, którzy do duch-

22 J. Wolf, *Horní kniha města Krupky z let 1512–1533 (1535)*, „Archivní as opis” 2007, t. 57, s. 21–24.

23 P. Rak, J. Wolf, *Andreas Augustin Fiedler (barokní historik z Chomutova)*, „Porta bohemica” 2007, z. 4, s. 146–160; J. Wolf, *Chomutov v letech 1630–1679 v kronice Andree Augustina Fiedlera*, in. *Cromotovia* 2007, red. P. Rak, Chomutov 2008, s. 106–141.

24 Muzeum města Duchcowa, S-II, dziedzictwo Hermíny Davidovej-Mayovej, karton nr 1.

25 Przegląd rękopisów ksiąg modlitewnych w Muzeum Miasta Duchcow podaje J. Wolf, *Lidová zbožnost v Krušnohoří a Podkrušnohoří na počátku 19. století*, „Muzejní a vlastivědná práce” 2008, z. 2, s. 3–18. Inne rękopisy ze zbiorów muzeum w Duchcowie zob.: J. Wolf, *Vinné recepty v barokním rukopise ze sbírek duchcowského muzea*, w: *Trpké býti zdá se? Víno a vinařství v českých zemích ve středověku a raném novověku*, red. Jan Kilián, Mělník 2009, s. 251–255.

cowskiego muzeum przybywają, aby prowadzić badania, m.in.: Marco Leeflang, Eero Saarenheimo, Didier Kihli-Sagols, Ilona Kovács, Judith Summers, Ian Kelly. Częścią biblioteki jest także archiwum niderlandzkiego badacza Marca Leeflanga, zawierające opatrzone komentarzem wypisy litograficznych kopii pism Casanowy, wykonanych przez Bernharda Marra. Główna biblioteka muzeum zawiera 7251 elementów. Znajdują się w niej praktycznie wszystkie niemieckie utwory traktujące o historii regionu, powstałe do roku 1945. Należą do nich dzieła takich miejscowych uczonych, jak: Rudolf Knott, Adolf Kreuz, Hermann Hallwich, Augustin Müller, Karl Kochmann, Wilhelm Weizsäcker, Gustav Simon, Carl Gustav Laube, Josef Nake itd. Do kolekcji muzeum można również zaliczyć w mniejszym lub większym stopniu zachowane serie niemieckich periodyków („Heimat und Volk”, „Duxer Zeitung”, „Erzgebirgzeitung”, „Mitteilungen des Vereins der Deutschen in Böhmen”). W dzisiejszych czasach biblioteka jest uzupełniana o dzieła należące do kanonu światowego dziejopisarstwa (Philippe Ariès, Jacques Le Goff, Jean Delumeau, Emanuel Le Roy Ladurie, Bronisław Geremek itp.)²⁶.

Niezależną część zbiorów muzealnych zawierają archiwa, w których najcenniejsze jest archiwum starego muzeum oraz dziedzictwo Bernharda Marra²⁷, Herminy Davidovej-Mayovej²⁸, a także zawodowego ilustratora Otakara Zejbrlíka²⁹.

Zbiór grafiki, pochodzący ze starego muzeum, stanowią przede wszystkim dzieła z XIX w., chodzi tutaj o kompletną kolekcję ilustracji Duchcowa, Oseka, Bíliny oraz innych okolicznych miejsc³⁰. Ogromny, dotąd jeszcze nieopracowany, pozostaje zespół starych fotografii o tematyce duchcowskiej.

Zbiór artystyczno-historyczny obejmuje np. ręcznie wyszywane sztandary (niemieckiego chóru w Duchcowie z roku 1902, czeskiego towarzystwa cyklistów w Duchcowie z roku 1923, pobliskiej gminy Háj) oraz zbiór cytr jako typowego instrumentu muzycznego, który można było znaleźć w wielu domach na Pogórzu Rudawskim. Dodatkowo kolekcja ta zawiera fragmenty syderolitu, wydobywanego do roku 1890 tylko Duchcowie i Unčínie; dodano do nich elementy wyrobów duchcowskiego mistrza porcelany Eduarda Eichlera.

Na szczególną uwagę zasługują zabytki epigraficzne, których dokumentacją w szerszym kontekście geograficznym zajmują się pracownicy muzeum, a które są częścią muzealnego lapidarium. Znajdziemy pomiędzy nimi np. fragment średniowiecznej chrzcielnicy z romańskiego kościółka św. Jerzego, umiejscowionego w Duchcowie; część płyty nagrobnej z XV w.; zbiór trzech renesansowych nagrobków (dwa figuralne oraz jeden z inskrypcją) z lat 1563–1600; płytę ołtarza z Elkersdorfu; trzy upamiętniające kamienie postawione przez oseckiego opata Laurentia Scipiona w roku 1674 itd.

26 Muzeum Miasta Duchcow, wykaz zbiorów biblioteki.

27 Tamże, S-XXV, dziedzictwo Bernharda Marra.

28 Tamże, S-II, dziedzictwo Herminy Davidovej-Mayovej.

29 Tamże, SXXVIII, dziedzictwo Otakara Zejbrlíka.

30 Zbiór grafiki liczy 140 oryginalnych ilustracji.

Oprócz gromadzenia zbiorów historycznych główne zadanie muzeum oraz jego pracowników polega na popularyzacji działalności badawczej. Historyczna oraz naukowa aktywność muzeum przejawia się na kilku płaszczyznach. Pierwsza z nich utożsamiana jest z działalnością badawczą ukierunkowaną na analizę pierwotnych źródeł dziejów Duchcowa z XII i XIII w. w archiwach oraz bibliotekach (Archiwum Państwowe w Pradze, archiwum Muzeum Narodowego w Pradze, biblioteka kapucynów w Pradze, Archiwum Państwowe w Litomierzycach, Archiwum Państwowe w Teplicach, Państwowe Archiwum w Moście). Dalsze prace związane są ze stworzeniem wykazu teplickich inskrypcji z okresu XIV–XVIII w. Oprócz tego muzeum zajmuje się również heurystyczną pracą dotyczącą czasów rewolucji przemysłowej i codzienności klasy robotniczej w Duchcowie w XIX w. (Archiwum Narodowe w Teplicach, Archiwum Państwowe w Moście) oraz opracowaniem zbioru witraży pochodzących z regionu teplickiego.

Następna płaszczyzna badań historycznych dotyczy publikacji ich wyników w czasopismach naukowych lub wystąpień podczas konferencji specjalistycznych. Zwieńczeniem tych długotrwałych badań są prace syntetyczne. W latach 2011–2013 została skoordynowana i częściowo spisana przez pracowników muzeum pierwsza współczesna historyczna monografia dziejów Duchcowa, następnie wydana przez Lidové Noviny w Pradze. W 2016 r. dokończono kilkuletnią pracę nad kompilacją *Sylloge inscriptionu* z rejonu teplickiego, obejmującą 400 inskrypcji datowanych od XIV do XVIII w. Wykaz powstał w współpracy z archeologiem Michalem B. Soukupem z Regionalnego Muzeum w Moście. Do książki, która wyszła drukiem, badania początkowe opracowała młoda Francuzka Eva Caramello z Uniwersytetu w Poitiers – uczennica jednej z najślawniejszych badaczek epigrafiki Cécile Tréffort. Oprócz tego jednym z pięciu naukowych recenzentów jest Marcełi Tureczek, uczeń prawdopodobnie najbardziej dziś prominentnego polskiego epigrafika Joachima Zdrenki, powiązanego z Pracownią Epigraficzną Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Najważniejszą formą działalności specjalistycznej muzeum są jednak prace popularyzatorskie – regularne publikacje pisanych przystępnym językiem artykułów o nowych odkryciach w lokalnym periodyku „Duchcowské nowiny”. Innym przejawem popularyzacji było wydanie zeszytów muzealnych „Monografie Muzea města Duchcova”. Jak na razie w dwóch seriach ukazało się 14 broszur, przeważa w nich tematyka

kulturalna oraz dotycząca nauk przyrodniczych. Publikacje te miały stać się dla tutejszych mieszkańców i turystów czymś na kształt encyklopedii okolic Duchcowa³¹.

Osobny rozdział, który jest ściśle związany z popularyzacją historii i nauki o ojczyźnie, przedstawia działalność grupy powstałej w 2007 r. przy Muzeum Miasta Duchcow, zajmującej się dziejami okolicy. Stowarzyszenie to przez cały okres swojej aktywności zorganizowało 45 akcji – wycieczek, wykładów oraz warsztatów dla zainteresowanych historią okolic Duchcowa.

Popularyzacja lokalnej historii realizowana jest w ramach jednej stałej ekspozycji, utworzonej po dłuższych przygotowaniach w 2001 r., nazwanej „Historia miasta Duchcowa”. Ukazuje ona dzieje naszego miasta od paleontologicznych oraz archeologicznych znalezisk aż do współczesności. Co miesiąc zmieniają się ekspozycje tematyczne w Poppelovej sali wystawowej Muzeum Miasta Duchcow. Autorem większości wystaw historycznych, skupiających się na dziejach miasta w XIX i XX w., jest Jiří Bureš.

Muzeum w Duchcovie poprzez wyżej wymienione działania pełni swoje główne zadanie, którym jest uświadamianie złożoności rozwoju naszego regionu, zagrożonego dzisiaj eksploatacją górniczą i problemami społecznymi, oraz przyczynianie się do wzmocnienia wśród ludzi poczucia przynależności do regionu.

Tłumaczenie z języka czeskiego Zuzanna Brzoza i Alicja Klon

31 Tematyka kulturalna: S. Ostrovská, *Nové objevy o našem Benátčanovi*, Duchcov 2003; J. Wolf, *Ze starého Duchcova*, Duchcov 2003; J. Bureš, *Duchcowská každodennost*, Duchcov 2005; J. Wolf, *Z dějin duchcovského muzea*, Duchcov 2006; M.B. Soukup, *Středověké Duchcovsko*, Duchcov 2009; V. Honys, *Varhany a varhanářství Duchcovska*, Duchcov 2012; J. Bureš, *Vitřáže Duchcovska*, Duchcov 2013; J. Hanzlík, J. Bureš, *Moderní architektura Duchcova*, Duchcov 2014. Tematyka dotycząca nauk przyrodniczych: J. Černý, V. Vysoký, *Hmyz na Duchcovsku*, Duchcov 2004; Z. Dvořák, M. Radoň, *Geologie a mineralogie Duchcovska*, Duchcov 2004; Č. Ondráček, *Rostliny na Duchcovsku*, Duchcov 2007; Z. Dvořák, M. Radoň, *Paleontologie Duchcovska*, Duchcov 2008; J. Roth, *Houby na Duchcovsku*, Duchcov 2010; *Urodela duxoviensia*, red. J. Wolf, V. Zavadil, Duchcov 2011.

Jiri Wolf (Duchcov History Museum)

The past and present times of the Duchcov History Museum

The origins of museums in Duchcov (ger: Dux) date back to Jan Bedřich of Waldstein (1642-1694). The Duchcov City Museum refers to the tradition dating back to 1896. The small inaugural exhibition, located in the local town hall, was opened by Franz Xaver Reidl (1845-1921), Duchcov district governor and the author of the first historical study on the history of the city entitled *Beitrag zur Geschichte von Dux*. After the creation of independent Czechoslovakia in 1918 there was a gradual separation of the museums in Duchcov into two branches - Czech and German. The museum of the Czech minority was founded in 1922. Its headquarters was at the Duchcov castle that Czechoslovakia received from the family of Valdštejn. The museum was led by a Czech official Mstislav Draxl (1898-1985) and was closed after the annexation of the Sudetenland in 1938. Both the museum exhibits and documents were not preserved. The current museum's collection refers to the traditions of the German museum. The character of the museum was formed by, among others, archaeologists Josef Glot and Hermina Davidová-Mayová. After 1963 the museum became smaller and the exhibits were donated to the surrounding institutions (Duchcov Palace, Teplice Regional Museum, the Museum of the City of Usti on the Labem, the Museum of Art and Industry in Prague). In 1994, the activities of the museum were restored thanks to the activities of a local patriot Josef Záda (1923-2002) and a journalist and historian of the region, Pavel Koukala (1944-2014).

Key words: Museum, Duchcov, Dux, Czech Republic, city museums

Komunikaty

Alicja Ciosek (Muzeum Historii Kielc)

Leon Lubowiecki, zapomniany kielecki malarz-dekorator

Leon Wojciech Lubowiecki urodził się 28 czerwca 1904 r. w Stryju, miejscowości położonej nieopodal Lwowa¹. Uczęszczał do Szkoły Przemysłu Artystycznego we Lwowie, a po jej ukończeniu głównie realizował zlecenia na polichromie wnętrz kościelnych². Wiadomo o wykonanych przez niego polichromiach w katolickich kościołach parafialnych w Kosobudach i Kryłowie, miejscowościach znajdujących się na terenie dzisiejszej diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Niestety, w wyniku działań wojennych zostały zniszczone dekoracje wnętrz obydwu świątyń.

Po wojnie Lubowiecki trafił do Kielc, tu osiadł na stałe i założył rodzinę³. Mieszkał przy ulicy Daszyńskiego 62a (ob. Warszawska), w jednym z domów stojących na miejscu obecnych budynków Politechniki Świętokrzyskiej. Pracował m.in. jako nauczyciel rysunku w ówczesnej II Państwowej Żeńskiej Szkole Ogólnokształcącej. Oprócz wykonywania zawodu nauczyciela Lubowiecki wciąż malował i prezentował swoje prace. W 1954 r. razem z artystką malarką Julią Sławińską otworzyli wystawę swoich prac w ówczesnym Muzeum Świętokrzyskim. Najprawdopodobniej rok później odbyła się kolejna wystawa artysty w kieleckim salonie „Runo”. Na przygotowanym przez Lubowieckiego projekcie plakatu widnieje nazwa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Kielcach, co może świadczyć o jego członkostwie. Należał też do Związku Nauczycielstwa Polskiego i uczestniczył w organizowanych przez związek wystawach, co poświadcza dokument informujący o otrzymaniu pierwszej nagrody na wojewódzkiej wystawie prac nauczycieli-plastyków w 1956 r. O wyróżnieniu można też się dowiedzieć ze „Słowa Ludu”, gdzie w rubryczce „Mówią plastycy” opisano wizytę ma-

1 Większość informacji o Leonie Lubowieckim pochodzi z dokumentów i pisemnych zaświadczeń należących do artysty, zachowanych przez synów Lubowieckiego, Kazimierza i Stanisława.

2 Prócz wymienionych Lubowiecki wykonał polichromie w kościołach katolickich w Teresopolu i Zwierzyńcu oraz w klasztorze Bernardynów w Radecznicy. Informacja pochodzi od Zofii Sykały, pracującej w gminnej bibliotece publicznej w Radecznicy, w której znajdują się materiały związane z malarzem, zgromadzone przez poprzedniego bibliotekarza i regionalnego archiwistę Stanisława Zybale.

3 Leon Lubowiecki był już wcześniej żonaty i miał z tego związku dzieci, mieszkał z rodziną w miejscowości Radecznicza w woj. lubelskim. Pod koniec wojny Lubowiecki rozwiódł się z pierwszą żoną i wyjechał. Informacja ustna pochodzi Zofii Sykały.



Leon Lubowiecki w swoim domu przy ulicy Daszyńskiego (Warszawskiej). Wszystkie fotografie artysty zamieszczone w artykule należą do Stanisława i Kazimierza Lubowieckich



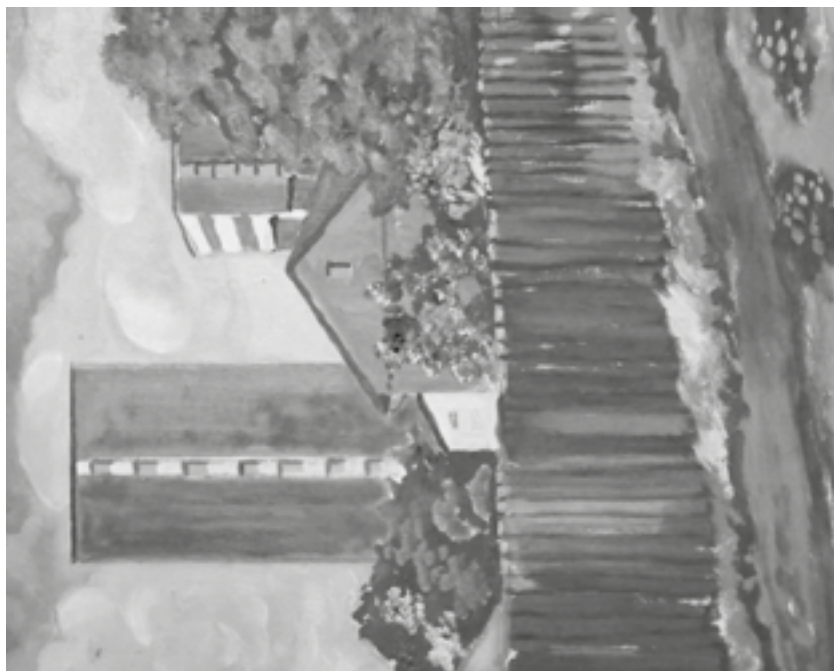
Zdjęcie jednej z klas ówczesnego II gimnazjum żeńskiego (obecnie II Liceum Ogólnokształcące im. Jana Śniadeckiego) z Leonem Lubowieckim jako nauczycielem rysunku, l. 50. XX w.



Leon Lubowiecki z synem, Kielce, ul. Sienkiewicza



Leon Lubowiecki, *Ryby*, pastel na papierze, 1966 r., sygn. MHKI/S/878



Leon Lubowiecki, Budynki Politechniki Świętokrzyskiej, l. 60 XX w., sygn. MHKi/S/860



Okładka katalogu wystawy malarstwa Leona Lubowieckiego i Zofii Sławińskiej, 1954 r.; własność Stanisława i Kazimierza Lubowieckich

larza w redakcji⁴. Lubowiecki opowiedział tam o swoim wykształceniu i działalności artystycznej, wspominając, iż był uczniem Stanisława Sichulskiego. Zapewniał też, że obecnie pracuje nad otwarciem swojej kolejnej wystawy.

Po przyjeździe do Kielc nadal działał jako malarz polichromii kościelnych: zachowały się projekty do świątyni w Tumlinie z 1947 r., Piekoszowie z 1954 r., Balicach i Pacanowie z 1962 r., Grabowcu z 1968 r.⁵. Projekty te nie znalazły jednak uznania zleceniodawców i nie zostały zrealizowane. Być może wyjątek stanowi tu kościół parafialny w Grabowcu. Jego wystrój malarski jest obecnie nieco przemalowany. Porównanie stanu obecnego z zachowanymi projektami pozwala przypuszczać, że malowidła powstały według kartonu Lubowieckiego.

Artysta zmarł w 1969 r. (być może w lutym) i został pochowany na cmentarzu Nowym w Kielcach.

W 2016 r. synowie Leona Lubowieckiego, Stanisław i Kazimierz, przekazali do Muzeum Historii Kielc zachowane prace i pamiątki po ojcu. Jest to zespół obrazów z pracowni artysty i osobiste dokumenty i pamiątki rodzinne. Zespół prac można rozdzielić na obrazy (wykonane różnymi technikami), szkice z pracowni, projekty malowideł ściennych, zarówno kościelnych, jak i świeckich, oraz projekty dyplomów i plakatów.

Pierwszą, najliczniejszą grupę można podzielić tematycznie na: krajobrazy, portrety, martwe natury oraz sceny rodzajowe i alegoryczne. Wśród nich najwięcej jest krajobrazów: górskich, leśnych czy miejskich (widoki na katedrę w Sandomierzu, krajobraz z okolic Słupi Nowej); większość z nich nie ma tytułów, co utrudnia określenie przedstawionych tam motywów. Lubowiecki często malował kwiaty w wazonie i rośliny doniczkowe – te drugie niemal zawsze stanowią element kompozycyjny martwych natur. Większość portretów przedstawia członków rodziny artysty, jego synów i żonę.

Interesowały go też motywy ludowe, w szczególności wiejskie sceny rodzajowe.

W muzeum znalazły się dwie prace o odmiennej od reszty tematyce – abstrakcyjna kompozycja z elementami kolażu i zgeometryzowane przedstawienie martwej natury.

Zachowały się też rysunki będące typowymi szkicami z pracowni: studium ręki, szybki rysunek pojedynczego domu, głowy koguta oraz pomysły na ornamenty do kartonów czy dekoracyjnych obrazów.

Kartony z projektami polichromii kościelnych świadczą o dopracowanym warsztacie i ręce wprawnej w malowaniu drobiazgowych motywów dekoracyjnych. Większość różni się od siebie, niektóre są skromniejsze w kompozycji i kolorystyce, zaś inne pełne przepychu, z obszernymi, wielopostaciowymi kompozycjami malarskimi. Lubowiecki

4 Wśród pożyczonych przez synów Lubowieckiego dokumentów znajdował się wycinek gazety. Na zachowanym fragmencie nie ma daty wydania ani numeru gazety. Nie udało się ustalić, z którego numeru pochodzi wycinek.

5 Najprawdopodobniej wykonał też polichromię w kościele parafialnym w Suchedniowie. Informacja ustna pochodzi od Zofii Sykały i Elżbiety Stec – uczennicy Lubowieckiego.

nie ograniczał się do projektów kościelnych, zachował się też projekt ściennego malowidła do pomieszczenia świeckiego. Olbrzymi karton przedstawia rajska, gęstą roślinność z siedzącymi wśród gałęzi egzotycznymi ptakami, namalowanymi w żywych, kontrastujących ze sobą barwach. Artysta zajmował się także pracami okolicznościowymi (dyplomy, plakaty).

Lubowiecki posługiwał się głównie suchym pastelem – zdecydowana większość jego prac, zarówno wraźniowych szkiców, jak i bardziej dopracowanych przedstawień, została wykonana tą techniką na gładkim, cienkim lub grubszym papierze. Prócz pasteli artysta używał też farb wodnych i olejnych. Mała grupa prac (o formatach pomiędzy B2 i A1) została namalowana farbami olejnymi na płótnie lub płycie pilśniowej.

Malarz również łączył techniki – niektóre obrazy najpierw malował akwarelami, po czym wykańczał, nakładając na plamy koloru rysunek węgłem lub suchymi pastelami, łączył piórko i tusz lub atrament z akwarelami bądź inną farbą wodną.

Większość z prac została wykonana nietrwałą techniką – sypiącym się, suchym pastelem – skutkiem czego część z nich jest słabo zachowana. Obrazy mocno ucierpiały na skutek działania czasu i przetrzymywania ich w nieodpowiednich warunkach. Część kartonów, w tym projekty kościelnych polichromii, pocięto na niewielkie kawałki. Fragmenty zostały oczyszczone i umocowane klejem roślinnym do kartonu. Mimo trudności udało się odtworzyć większość pociętych obrazów.

Wstępnie oczyszczony i uporządkowany zespół zachowanych dzieł i prac Leona Lubowieckiego w pełni prezentuje różne aspekty jego artystycznej działalności: łatwo w nim oddzielić obrazy wykończone i przeznaczone do prezentacji wystawowej od rysunkowych, osobistych „notatek” i luźnych pomysłów. Wszystkie informują nas o twórczości, działalności artystycznej i warsztacie Leona Lubowieckiego.

Z całości przekazanego do Muzeum Historii Kielc zespołu prac i szkiców Leona Lubowieckiego do inwentarza muzealnego zostały wpisane wymienione obiekty:

- MHKi/S/837 Autoportret, 1946 r.
- MHKi/S/838 Kobieta na koniu, 1946 r.
- MHKi/S/839 Portret siedzącej kobiety, 1952 r.
- MHKi/S/840 Archanioł Michał, l. 50–60 XX w.
- MHKi/S/841 Portret chłopca, 1960
- MHKi/S/842 Widok na Karczówkę, l. 50–60 XX w.
- MHKi/S/843 „Jodła” z cyklu „Pieniny”, przed 1945 r.
- MHKi/S/844 Kogut, l. 50–60 XX w.
- MHKi/S/845 Szkic zabudowań ze słonecznikami, l. 50–60 XX w.
- MHKi/S/846 Projekt polichromii kościoła parafialnego Tumlinie, prezbiterium, 1947 r.
- MHKi/S/847 Projekt polichromii kościoła parafialnego w Tumlinie, nawa główna, Kielce, 1947 r.

- MHKi/S/848 Projekt polichromii kościoła w Piekoszowie, 1954 r.
MHKi/S/849 Projekt polichromii kościoła w Piekoszowie, 1954 r. MHKi/S/850 Projekt polichromii kościoła w Pacanowie, 1962 r.
MHKi/S/851 Projekt polichromii kościoła w Balicach, 1962 r.
MHKi/S/852 Projekt polichromii kościoła w Grabowcu, 1968 r.
MHKi/S/853 Projekt monochromii kościoła w Grabowcu, 1968 r.
MHKi/S/854 Projekt polichromii nieznanego kościoła, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/855 Projekt witraża, lata 50–60 XX w.
MHKi/S/856 Tryptyk, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/857 Adoracja dzieciątka, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/858 Muza, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/859 Portret dwóch chłopców, 1942 r. (?)
MHKi/S/860 Budynki Politechniki, l. 60. XX w.
MHKi/S/861 Szkic zabudowań gospodarczych, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/862 Leśny krajobraz, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/863 Drzewa w lesie, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/864 Krzak ostu, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/865 Plakat wystawy, 1965 r.
MHKi/S/870 Krajobraz górski, 1946 r. (?)
MHKi/S/871 Krajobraz miejski, 1949 r.
MHKi/S/872 Sosny, Kielce, 1950 r.
MHKi/S/873 Jeźdźcy Apokalipsy, 1951 r.
MHKi/S/874 Kogut, Kielce, 1958 r.
MHKi/S/875 Martwa natura z kaktusami, 1958 r.
MHKi/S/876 Alegoria malarstwa, 1959 r.
MHKi/S/877 Słoneczniki w wazonie, 1965 r.
MHKi/S/878 Ryby, 1966 r.
MHKi/S/879 Pejzaż spod Słupi Nowej, 1967 r.
MHKi/S/880 Portret uśmiechniętej kobiety, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/881 Portret Stasia, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/882 Portret kobiety, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/883 Krajobraz leśny, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/884 Krajobraz, l. 50-60 XX w.
MHKi/S/885 Portret dziewczyny, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/886 Projekt dyplomu, 1946 r.
MHKi/S/887 Krajobraz leśny, na odwrocie Matka Boska, 1951 r.
MHKi/S/888 Wawel, 1953 r.
MHKi/S/889 Pejzaż z drzewem, 1954 r.
MHKi/S/890 Portret czytającego chłopca, 1965 r.
MHKi/S/891 Kobieta z gołębiami, 1966 r.
MHKi/S/892 Portret kobiety w kraciastej chuście, 1968 r.

- MHKi/S/893 Park miejski, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/894 Tygrys ze zdobyczą, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/895 Projekt dyplomu, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/896 Alegoria oświaty i przyjaźni polsko-radzieckiej, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/897 Pejzaż miejski, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/898 Portret chłopca, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/899 Portret młodego mężczyzny, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/900 Kompozycja abstrakcyjna, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/901 Jeźdźcy na galopujących koniach, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/902 Scena w sadzie, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/903 Wiejski krajobraz, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/904 Chałupa, Kielce l. 50–60 XX w.
MHKi/S/905 Głowa koguta, l. 50–60 XX w.
MHKi/S/906 Szkic sceny antycznej, l. 50–60 XX w.

Alicja Ciosek (Kielce History Museum) Leon Lubowiecki - forgotten Kielce Painter

The paper presents Leon Wojciech Lubowiecki, Lvov painter, teacher and designer of church polychromes who after World War II lived and worked in Kielce. A collection of paintings, projects and drawings donated to the Kielce History Museum by the sons of Lubowiecki, who died in 1969, is discussed.

Key words: painting, wall ornaments, sacral art, Kielce

Renata Urban (Kielce)

Judaica w Muzeum w Pińczowie

Muzeum Regionalne w Pińczowie zgromadziło w swoich zbiorach judaica, które należą do Działu Artystyczno-Historycznego. Ogólny zasób zabytków kultury żydowskiej skatalogowanych w Księdze Inwentarzowej Działu Artystyczno-Historycznego wynosi 87. W Księdze Depozytów figuruje Tora z synagogi w Jędrzejowie. Większość obiektów została zakupiona od osób prywatnych.

Przeważająca część zbiorów znajduje się na wystawie muzealnej, która jest rozbudowywana wraz z napływem nowych muzealiów. W magazynie są zaledwie dwa zabytki, których stan zachowania nie pozwala na umieszczenie ich na ekspozycji. Proweniencja pewnej grupy obiektów i ich związek ze społecznością żydowską nie jest jednoznaczny. Tutaj nie zostały one omówione.

Stan zachowania większości obiektów jest bardzo dobry i dobry. Najgorzej zachowane są: scyzoryk i 4 drejdle (pokryte rdzą), kolby cykorii, kieliszek kiduszowy, niewymieniony niżej, jest lekko zgnieciony i pęknięty.

Pierwsze zabytki kultury żydowskiej zostały zakupione w latach dziewięćdziesiątych XX w. i stanowią bardzo ważną część ekspozycji w budynku Muzeum Regionalnego, będącej uzupełnieniem do udostępnionej zwiedzającym, zachowanej w Pińczowie Synagogi Starej z przełomu XVI/XVII w. To właśnie w niej w trakcie prac konserwatorskich (maj–październik 2002 r.) z zagłębień i szczelin przy portalu, prowadzącym do sali kahalnej, i na ścianie południowej wydobyto zwinięte karteczki z modlitwami. Są na nich: Psalm 6, Psalm 135, fragment Midraszu, modlitwa na Nowy Rok; na ostatniej widać jedynie ślady pisma ręcznego – wyblakłe z biegiem lat litery są niestety trudne do odczytania.

Najliczniejszą grupą zabytków piśmienniczych są modlitewniki w języku hebrajskim. Najcenniejsze z nich były używane w czasie modlitw podczas różnych świąt, np. modlitewnik na Pesach, modlitewnik do Izraelitów na Święto Pojednania (Jom Kipur), modlitewnik na Nowy Rok (Rosz ha-Szana) – „Do narodu Izraela”. Wszystkie pochodzą z okresu międzywojennego.

Muzeum posiada również jedną z czterech części dzieła Josefa Karo *Szulchan Aruch* (Nakryty stół): *Prawo cywilne, karne, administracyjne*, wydane w opracowaniu we Lwowie w 1882 r. Ponieważ autor szesnastowiecznego oryginału sam stworzył

kodeks prawa dla Sefardyjczyków, pominięte w nim zostały tradycje i obyczaje Aszkenazyjczyków. Dlatego też krakowski talmudysta Mosze ben Israela Isserles uzupełnił to dzieło o dodatek *Mapa* (Obrus). Wydawać by się mogło, że cenniejsze pod względem wystawienniczym powinno być raczej wydanie zbioru praw Isserlesa, jednak to Karo zapoczątkował normy praktycznego postępowania (Halacha). Kolejnymi pozycjami w zbiorach są książki: *Kości Józefa* (Warszawa 1882 r.) i *Wspaniałość Izraela* (Warszawa 1902 r.). Wszystkie wydania znajdujące się w zbiorach muzeum są skatalogowane w Reszima¹. Uzupełnieniem tej części ekspozycji jest matryca drukarska (a raczej jej część) do księgi „Rozmowy życia” z początku XIX w.

Tora, Pięcioksiąg Mojżeszowy, Pięć Ksiąg Starego Testamentu, Tanach, Zakon, Prawo. Tak wiele słów na jej wyrażenie pozwala nam myśleć o Torze w sposób szczególny. Bóg objawił ją Mojżeszowi i Izraelitom na górze Synaj. Obecnie muzeum posiada tylko fragmenty Tory z pińczowskiej synagogi. Na ekspozycji pokazywany jest tylko jeden: jest to początek Księgi Rodzaju (Bereszit). W Synagodze Starej w Pińczowie było kilkadziesiąt rodalów, wśród których znajdowały się setki uszkodzonych zwojów Tory, niespełniających już wymaganych norm². W muzeum znajduje się też obszerniejszy fragment Tory z okresu międzywojennego, pochodzący z jędrzejowskiej synagogi. Zawiera on Księgę Rodzaju (Bereszit), Księgę Wyjścia (Szemot) i część Księgi Kapłańskiej (Wajikra).

Do czytania zwoju pergaminowego pomocny i nieodzowny jest jad, pałeczka w kształcie ręki z wyciągniętym palcem wskazującym. W zbiorach znajdują się dwa takie obiekty. Większy, o długości 31 cm, wykonany jest z cienkiej srebrnej blachy, górna część rękojęści jest bogato zdobiona w cztery detale umieszczone pomiędzy dwoma kulami: dwa kwiaty, lew i turkus. Jad zakończony jest wizerunkiem Żyda czytającego Torę: postać stoi w środku gwiazdy Dawida. Mniejszy jad (9 cm) jest raczej wersją podrózną, wykonaną z tańszego metalu (cynk lub cyna?). Widnieje na nim napis w języku hebrajskim *Szadaj* (Wszchemogący).

Z obiektów papierowych w zbiorach judaistycznych muzeum pińczowskiego znajdują się: akt urodzenia Chawy Machof, wypisany przez prowadzącego księgi Pińczowskiego Okręgu Bóżniczego z dnia 12 lipca 1889 r., oraz dokument wystawiony przez Magistrat Pińczowa dla Moszka (wł. Mosze) Jankiela Karmioła, zwalnający go z opłaty sądowej w sprawie z firmą „Diablo–Separator”, związanej ze sporem o wirówkę do mleka.

Obok dokumentów wystawione są trzy bardzo interesujące pieczęcie: tłokowa z częściowo nieczytelnym tekstem (poł. XIX w.), adwokata Perla Natana Kupfera, której treść informuje, że kancelaria była w domu mającym w XIX w. numer katastralny

- 1 Czyli weszły do zasobów bazy danych o drukach żydowskich prowadzonej w Muzeum Historii Żydów Polskich Polin w Warszawie. Reszima (wykaz) jest to katalog druków w językach hebrajskim i żydowskim, które powstały na ziemiach polskich.
- 2 Sz.A. Abele, *Ożywienie społeczne w czasie I wojny światowej*, w: *Sefe-Zikaron le-khilat Pińczów* (Księga Pamiątkowa dla Gminy Pińczów), Tel Awiw, 1970.

nr 304 i pieczęć tłokowa Cohena (należącego do rodu kapłanów), na której widoczne są dłonie (okres międzywojenny).

Wizerunek ówczesnych pińczowskich Żydów znamy z cennej akwaforty z 1841 r., wykonanej przez Kajetana Wincentego Kielisińskiego (1808–1849), rysownika, szycharza i bibliotekarza. W młodości był uczniem tutejszego gimnazjum, tutaj też pogłębiał swoją wiedzę artystyczną, korzystając z zasobów biblioteki dziedzica Jana Olrycha Szanieckiego.

Kolejną grupę eksponatów stanowią judaika związane z życiem religijnym. Szabat jest najważniejszym świętem judaizmu. Czwarte przykazanie Dekalogu mówi: „Pamiętaj o dniu szabatu, aby go święcić. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę. Ale siódmego dnia jest Szabat Pana, Boga twego” (Wyj. 20, 8–10). oraz „Przestrzegaj dnia szabatu, aby go święcić, jak ci nakazał Pan, Bóg twój” (Pwt. 5, 12). Szabat rozpoczyna się w piątek o zachodzie słońca i kończy o zmierzchu w sobotę. Kobieta (matka) w piątkowy wieczór zapala świecę 18 minut przed nastaniem szabatu i odmawia błogosławieństwo nad ich światłem. Spośród pięciu świeczników szabatowych znajdujących się w muzeum, na wystawie pokazywane są dwie pary srebrnych, bogato dekorowanych świeczników, pochodzących z XIX w.³ Natomiast świeczniki mosiężne są wersją bardziej skromną, bez dodatkowych ozdób. Zgodnie z tradycją żydowską świecone były parami, gdyż Bóg w Dekalogu dwa razy nakazał „przestrzegaj szabatu” i „pamiętaj o szabacie”. Po powrocie z synagogi ojciec (pan domu) błogosławił żonę i dzieci, a następnie odmawiał kidusz (z hebr. uświęcenie), czyli błogosławieństwo wina. Kilkanaście kieliszków kiduszowych wystawionych na ekspozycji, datowanych na lata 30. XX w., to w większości kieliszki mosiężne, pierwotnie srebrzone, z rytym motywem liści drzewa palmowego. Jeden z nich, zdobiony motywem kwiatu lotosu, został wykonany w Moskwie w 1884 r. Najciekawszy jest jednak piękny puchar ze szkła ołowianego, osadzony na kobaltowej stopie ze złożoną gwiazdą Dawida umieszczoną na niebieskim tle. Ze wstępnej analizy wynika, że pochodzi ze śląskiego warsztatu szklarskiego i został wykonany około połowy XIX w.

Uroczystość pożegnania szabatu – *hawdala* (z hebr. oddzielenie) – oddziela czas uświęcony od powszedniego. Odmawiano wtedy błogosławieństwa nad światłem, winem i wonnymi ziołami. W tym czasie zapalano świecę hawdalową, są to dwie cienkie splecione ze sobą świece, symbolizujące sacrum i profanum, świętość i powszedniość, które w szabat stanowiły jedność. W muzeum można obejrzeć taką współczesną świecę, ale to jej podstawa ma wartość historyczną, gdyż pochodzi z przełomu XIX/XX w. Z jednej strony widnieje wizerunek Jerozolimy i napis *Jerusalaim*, z drugiej *Kotel*, czyli Ściana Płaczu. Na zakończenie szabatu w besaminkach umieszczano zioła, których zapach miał „ożywić duszę” i wydobyć ją ze smutku po odejściu dodatkowej, szabatowej duszy. Besamin, czyli wonności, używano w Świątyni Jerozolimskiej jako kadzidel ofiarnych. Pierwsza jest w bardzo często występującym kształcie wieżyczki,

3 Świeczniki szabatowe mają słabo czytelne znaki złotnicze. Świecznik z kwadratową podstawą na nóżkach oznaczony jest cechą „JCH”, świecznik na okrągłej podstawie „Szydberg”.



Fragment Tory pochodzący synagogi Jędrzejowie, około 1930 r.; wszystkie fot. wykonał Wojciech Bałabański



Dwa jady: większy srebrny z XIX w.; mniejszy wykonany cyny lub cynku, lata 20. XX w.



Świeczniki szabatowe, srebro, po lewej cechowane „JCH”, po prawej „Szyldberg”, XIX w.



Kieliszki kiduszowe, msiądz, lata 30. XX w.

Puchar kiduszowy, szkło lazurowane, Śląsk, poł. XIX w.



Besaminki, srebro plater, lata międzywojenne



Scyzoryk z napisem „Święty Szabat”, XIX w.



Świecznik chanukowy, mosiądz, lata międzywojenne



Atara, I poł. XX w.



Tefilin, należały do Hirsza Lewkowicza, pocz. XX w.



Mezuzza, okres międzywojenny



Puszka na datki napisem „Cedaka”, lata 20. XIX w.



Fabryka Cykorji „FELIX” w Pińczowie.

Etykiety na cykorię fabryki „Łabędź” Pińczowie, okres międzywojenny

druga uformowana jest w piękny kwiat, w jego kielichu jest miejsce, aby umieścić wonne zioła. Są wykonane ze srebra i pochodzą z okresu międzywojennego.

W 2015 r. w starorzeczu Nidy znaleziono scyzoryk z kościanymi wkładkami umieszczonymi na rękojeści i wyrytym na nich w języku hebrajskim napisem „Święty Szabat”. Według profesora Shaloma Sabar z Uniwersytetu Hebrajskiego ten rodzaj noża był powszechnie używany w rodzinach żydowskich w XIX w. Służył do krojenia chałki szabatowej.

Ośmiodniowe święto świateł – Chanuka (z hebr. poświęcenie) – upamiętnia poświęcenie Świątyni Jerozolimskiej przez Judę Machabeusza w 164 r. p.n.e. Na ekspozycji można zobaczyć interesujący świecznik chanukowy (*chanukija*) wykonany z mosiądzu. Tył przedstawia lwa zamkniętego w koronie, na której jest pojemniczek pomocniczy. Lew stoi na łuku z napisem: „Do zapalania światła chanukowego”. Podstawa z zagłębieniami na oliwę stoi na trzech nóżkach. Drugi, a raczej jego tylna część, przedstawia dwa lwy podtrzymujące menorę stylizowaną na Drzewo Życia (XVIII w.). Lew jest symbolem pokolenia Judy. Dwa lwy mogą mieć odniesienie do tych, które były umieszczone na stopniach tronu Salomona.

Kolejnymi przedmiotami związanymi ze świętem Chanuki są drejdle – czworoboczne bączki, które towarzyszyły dzieciom podczas gry hazardowej. Pochodzą z okresu międzywojennego. Są to żeliwne odlewy znalezione podczas rozbiórki jednego z pińczowskich domów. Zły stan zachowania utrudnia odczytanie hebrajskich liter umieszczonych na bocznych ściankach.

Wśród judaików muzeum posiada również elementy garderoby żydowskiej. W pierwszej kolejności należy wymienić tałas, czyli prostokątny biały szal modlitewny z czarnymi pasami, w którego rogach znajdują się *cicit* (frędzle). Zakładany jest przez Żydów podczas modlitw. Nie ma on wartości historycznej, jest jedynie uzupełnieniem wystawy, podobnie jak *talit katan* i *talit gadol*. *Talit*, czyli kamizelka z *cicit* noszona przez religijnych Żydów pod ubraniem. *Talit katan* przeznaczona jest dla chłopców, a *talit gadol* dla mężczyzn. Często uzupełnieniem tałas jest *atara*, rodzaj ozdobnego pasa dekorowanego wypukłym haftem, który naszywano na górną krawędź tałas. Wystawę wzbogaca *atara* z I poł. XX w. Niezwykle cenne są *tefilin* (filakterie) – dwa skórzane pudełeczka, zawierające cztery ustępy biblijne przepisane przez sofera. Na jednym widnieje napis *rosz*, co oznacza, że przymocowywany jest do górnej części czoła za pomocą rzemieni, a na drugim – *jad*, ten oplatany jest na słabszą rękę, z reguły lewą, jednak w rozumieniu osoby leworęcznej będzie to prawe przedramię. *Tefilin* należały do Hirsza Lewkowicza ur. w 1898 r. w Wodzisławiu, zm. w 1989 r. w Izraelu w mieście Ramat Gan. Pomimo wielu przeciwności losu i okresu II wojny światowej nie uległy zniszczeniu, a po wielu latach wróciły do kraju pochodzenia, dzięki ofiarności jego syna. Uzupełnieniem są dwie jarmułki (*kipa*) – nakrycie głowy, które ma przypominać o Bożej obecności. Pierwsza jest w kolorze czarnym i składa się z sześciu

trójkątów zszytych ze sobą, druga biała z granatowymi zdobieniami geometrycznymi. Obie są z I poł. XX w.

Mezusa z umieszczonym w środku zwitkiem pergaminu z dwoma fragmentami Tory zawieszana jest z prawej strony na framudze drzwi wejściowych. Na ekspozycji można obejrzeć piękną ażurową formę wykonaną techniką filigranu ze złożoną literą *szin*. Wydatowana jest na okres międzywojenny.

Puszka na datki pochodząca z lat dwudziestych XX w. została zrobiona z cienkiej blachy. Na wieku znajduje się otwór ozdobiony mosiężną blaszką i napis *cedaka*. Zbiieraniem pieniędzy w czasie pogrzebu zajmowały się bractwa pogrzebowe. Były one przeznaczane na pochówki ubogich członków gminy. Pińczowskie bractwo pogrzebowe *Chewra Kadisza* liczyło 30 osób i sprawowało posługę nad umierającymi Żydami do 1822 r., kiedy to zostało rozwiązane przez burmistrza miasta⁴.

W Pińczowie od 1890 r. istniała Fabryka Cykorii „Feliks”, nazwa pochodziła od nazwiska właścicieli. Jedyne ślad, który po niej pozostał, to zachowane w idealnym stanie etykiety. Są one cennym źródłem informacji. Dowiadujemy się z nich, że cykoria pochodziła z własnej plantacji i z własnej parowej suszarni. Podczas rozmowy z potomkami rodziny, którzy mieszkają obecnie w Izraelu, okazało się, że mieli oni ziemię we wsi Brzeście, co sugeruje, że właśnie tam mogli mieć wspomniane plantacje. Muzeum posiada też całe kolby wyprodukowane w Fabryce Cykorii „LABĘDŹ” w Działoszycach, założonej w 1868 r. Cały ten zespół znajduje się na ekspozycji.

Na uwagę zasługują także dwie ołowiane plomby towarowe z okresu międzywojennego. Z jednej strony widnieje gwiazda Dawida, z drugiej numer. Służyły do identyfikacji pochodzenia produktów. Miały przeciwdziałać fałszowaniu określonych towarów i zaświadczać o ich pochodzeniu.

Druga fabryka, z którą związane eksponaty znajdują się w zbiorach muzealnych, to nieistniejąca Fabryka i Destylarnia Wódek i Likierów Jakóba Haberafelda w Oświęcimiu. Należała do najstarszych w mieście, założona w 1804 r. Alkohole Haberafelda cieszyły się doskonałą renomą. Wykonywane były na bazie naturalnych soków. Spirytus do produkcji wódek sprowadzano ze Skoczowa. Alkohole wlewano do charakterystycznych butelek z porcelany zamawianych w hucie, opatrzonych oryginalnymi etykietami, które drukowano w Bielsku. Butelki różnego kształtu i wielkości są uzupełnieniem informacji o fabryce. Jedna z nich posiada nawet etykietę firmującą wódkę „Basztówkę”. Wytwarzano ok. 30 gatunków wódek, a trunkiem firmowym był rum orzechowy. Ich nazwy brzmią imponująco: „Magister”, „Old polish whisky”, «„Było nie minęło”. Prawdziwy polski napój 45%», „Old Jamaica Rum”. Etykiety również przyciągają wzrok i wzbudzają podziw degustatorów tych wyśmienitych alkoholi. Do oryginalnych i zachowanych w bardzo dobrym stanie należą etykiety wódek: „Najprzedniejsza czysta 45%”, „Korzeniak”, „Korzeniówka”. Z tej samej wytwórni zachowała się też etykieta „Prawdziwy sok malinowy”.

4 *Handel, rzemiosło i przemysł*, w: Sz.A. Abele, *Ożywienie...*, *passim*.

Uzupełnieniem ekspozycji są przedmioty współczesne, które współdziałały tematycznie z całością. Należą do nich: kipa (2 szt.), tałes, talit katan, talit gadol, świeca hawdalowa i siedem skanów etykiet z fabryki Haberfelda.

Judaika w Muzeum Regionalnym w Pińczowie nie stanowią zamkniętego działu, wciąż staramy się o powiększenie zbiorów. Najbardziej interesujące są te, których lokalne pochodzenie można potwierdzić. Jednak biorąc pod uwagę wartość artystyczną zabytków muzeum zainteresowane jest zakupem także innych unikatowych przedmiotów kultury żydowskiej.

W połowie września 2016 r., gdy artykuł był już gotowy, muzeum wzbogaciło się o dwa eksponaty. Są to: srebrny pojemniczek na miód zdobiony kiśćmi winogron, który używany był podczas święta Rosz ha-Szana (Izrael), oraz talerz zdobiony złoconymi napisem „Mazal Tow” (Anglia).

Renata Urban (Regional Museum in Pińczów) The collection of Judaica at the Regional Museum in Pińczów

The collection of Judaica in the Regional Museum in Pińczów include: cards with fragments of Psalms nos. 6 and 135, a fragment of the Midrash, a prayer for the New Year all discovered during some conservation works; Hebrew prayer books from the interwar period for Passover, Yom Kippur, and the New Year; a few books, a fragment of the printing matrix for the book entitled *Rozmowy życia* [Talks about life] from the beginning of the 19th century. Synagogue religious objects include: fragments of Torah from Pińczów and Jędrzejów, two yads (pointers used at synagogues for Torah reading). In addition, there are single documents and 3 seals from the nineteenth and twentieth centuries. The artistic objects of the museum collection include: an etching with the image of Pińczów Jews from 1841 made by K.W. Kielisiński; silver and brass Sabbath candlesticks from the nineteenth century ; brass Kiddush wine glasses from the 1930s; a glass bowl from the middle of the 19th century; a silver besaminka – a ceramic spice box for Havdalah; a pocket knife with the inscription *Święty Szabat* [Holy Sabbath]. Single Jewish historical monuments are: a Hanukkah candlestick from the eighteenth century, a Tefillin, a mezuzah made using the filigree technique, a tallit - prayer shawl, an atara (men's ritual costume), vests, two skullcaps, and iron dreidel (is a four-sided spinning top) from the interwar period, a can for donations from the 20 twentieth century. There are also well-preserved labels from the FELIX factory chicory in Pińczów, lead freight seals from the interwar period with the star of David and the bottle labels from a vodka and liqueurs factory in Auschwitz.

Key words: Jews, Pińczów, museum, Jewish art

Źródła

Leon Heinich (Kielce)

Wspomnienia z Kadzielni

Leon Heinich urodził się 13 czerwca 1906 r. w Wójcinie w województwie poznańskim. Był najstarszym z sześciorga dzieci Maksymiliana i Wiktorii z Tucholskich. Ukończył szkołę powszechną w Piechcinie, gimnazjum w Inowrocławiu i Pierwszą Polską Szkołę Handlową w Bydgoszczy. Następnie odbył półtoraroczną służbę wojskową w 1. Batalionie Strzelców w Chojnicach.

Od września 1929 r. rozpoczął prace w przemyśle wapienniczym, Fabryce Wapna i Cementu w Piechcinie. Do Kielc przyjechał w 1934 r. po otrzymaniu pracy w Zakładach Wapiennych Kadzielnia, w których wprowadził liczne innowacje techniczne i organizacyjne. Od wiosny 1940 r. działał w konspiracji w Związku Walki Zbrojnej, później w Armii Krajowej. Od lipca 1944 r. skierowany został do robót przymusowych. Brał wtedy również udział w ukrywaniu przed wywózką przez okupanta maszyn z Kadzielni, a po wyzwoleniu w rewindykacji maszyn wywiezionych do Niemiec i uruchamianiu wapienników.

Po wojnie Leon Heinich pracował w przemyśle wapienniczym Kielecczyny na stanowiskach kierowniczych nieprzerwanie aż do 1971 r., m.in. w zakładach wapienniczych w Sitkowie, Jaworzni i Miedziance. W okresie międzywojennym działał również społecznie w Kole Związku Rezerwistów „Kadzielnia”, organizując jego działalność społeczną i sportową. Za wyniki w pracy zawodowej i społecznej otrzymał szereg nagród i wyróżnień, m.in. Złoty Krzyż Zasługi.

Wielką pasją Leona Heinicha było kolarstwo, które uprawiał wraz z braćmi Franciszkiem i Henrykiem. Startował w barwach klubów z Pakości, Piehcina i Bydgoszczy. Sportowa pasja przyniosła mu liczne sukcesy, utrwalone w pucharach, medalach i dyplomach.

W październiku 1934 roku zawarł związek małżeński z Heleną Wiśniewską, z którą miał troje dzieci: Jerzego, Jadwigę i Marka¹.

Wspomnienia Leona Heinicha zostały opracowane na konkurs „Pamiętniki Kielczan” i obejmują okres lat 1933–1969. Tekst publikowany poniżej obejmuje lata 1933–1945. Część druga z lat 1945–1969, zatytułowana „Moje 25 lat w Kielcach”, została nagrodzona we wspomnianym wyżej konkursie.

Tekst opracowano na podstawie egzemplarza znajdującego się w Muzeum Historii Kielc, będącego kopia pamiętnika znajdującego się w posiadaniu rodziny. Muzeum Historii Kielc dziękuje rodzinie Leona Heinicha za zgodę na publikację fragmentów jego wspomnień.

1 Biogram opracowano na podstawie materiałów dostarczonych przez córkę Leona Heinicha, panią Jadwigę Zawadę.

Leon Heinich
Pracownik
Kieleckich Zakładów Przemysłu Wapienniczego Jaworzni k/Kielc
Zamieszkały w Kielcach ul. Sportowa 20

Kielce, dnia 26.X. 1970

Konkurs „Pamiętnik Kielczan”

Pamiętnik mój składa się z III części. Pierwsza część obejmuje powód przyjęcia pracy w „Kadzielni”, praca zawodowa i społeczna, pierwsze dni wybuchu II wojny światowej, praca konspiracyjna i dni wyzwolenia nas przez Armię Radziecką. Druga część dotyczy „Kadzielni jaj rozwoju i skałki zabytkowej. W trzeciej części załączam zdjęcia i jej reprodukcje zdjęć z opisem dotyczących zagadnień poruczonych w pamiętniku.

Jesienią 1933 roku na zebraniu Związku Przemysłowców w Poznaniu, na którym byłem obecny jako przedstawiciel Zakładów Wapiennych w Piechcinie koło Inowrocławia w województwie poznańskim, omawiano sprawę niskich płac w przemyśle wapienniczym w Kielecczyźnie. Wynosiły one od. zł. 1.80 do zł. 2.10 dniówki dziennie i 2.60 do 4.20 zł. dziennie za pracę akordowe. W przemyśle wapienniczym okręgu poznańskiego płacono w tym samym okresie 3.60 do 4.80 zł za prace dniówkowe i 5.20 do 9 zł prace akordowe. Po za tym mówiono o braku fachowców w Kielecczyźnie, niewłaściwej eksploatacji kamieniołomów i nieudolnego prowadzenia technologii wypału wapna, zaś bezpieczeństwo i higiena pracy w ogóle nie istnieje i inne sprawy.

Po szczegółowym przeanalizowaniu omawianych wyżej zagadnień i dokonaniu wnikliwych dociekań dotyczących przyczyn tak rażących odchyłeń występujących w przemyśle wapienniczym na kielecczyźnie, postanowiłem ubiegać się o posadę w kieleckim z myślą, że przyczynię się wydatnie w niesieniu pomocy robotnikom zatrudnionym w wapiennictwie.

W marcu 1934 roku złożyłem podanie o powierzenie mi pracy do Zakładach Wapiennych „Kadzielnia” w Kielcach do zarządu Spółki Akcyjnej Zakładów Przemysłowych „Kadzielnia” w Warszawie ul. Boduena 1. W podaniu złożyłem ofertę, że będę się starał wprowadzić innowacje w zakładzie na odcinku organizacji pracy i zwiększania wydajności produkcyjnej.

Na moje podanie zostaje przez Zarząd „Kadzielni” przyjęty do pracy, bowiem pracowałem od 1922 roku w Zakładach Wapiennych w Piechcinie, a ówcześni właściciele zakładów wapiennych uważali te zakłady za kuźnie fachowców przemysłu wapienniczego.

Dnia 14 kwietnia 1934 roku przyjechałem z oddalonego o 418 km Piechcina do Kielc i rozpocząłem pracę w Zakładach Wapiennych „Kadzielnia” 15 kwietnia 1934 roku.

Zawierając umowę o pracę z Zarządem, prezes Stanisław Erlich!!! postawił mi warunek pracowania do południa w biurze, a po południu na zakładzie w celu zapoznania się z systemem administracyjnym, procesami technologii wypału wapna oraz organizacją pracy. O zauważonych niedociągnięciach i możliwości poprawienia istniejącego stanu zobowiązany zostałem zgłaszać bezpośrednio do Zarządu w Warszawie przy ul. Boduena 1.

Po rozpoczęciu pracy i kilkudniowym zapoznaniu się z systemem prowadzenia zakładu, zaszokowany zostałem na wstępie warunkami, w jakich robotnicy „Kadzielni” wykonywali swoją pracę, jak byli traktowani i co było powodem tak niskich płac.

Nim przystąpię do dalszego opisu stwierdzonych niedociągnięć, stwierdzam, że w dniu 15 kwietnia 1934 roku w „Kadzielni” było zatrudnionych 284 pracowników fizycznych i ośmiu umysłowych. Razem 292 osoby.

Brakowało oświetlenia na wszystkich stanowiskach pracy, pomimo że „Kadzielnia” posiadała własną siłownię o mocy 0,5 MW (elektrownia parowa), a jej moc produkcyjna nie była wykorzystywana.

Za oświetlenie służyły tak zwane kaganki (robotnicy zwali kopciuchy). Były to naczynia sporządzone z blachy ocynkowanej o pojemności 1 litra, które napełniano olejem napędowym-ropą, a pakuły służyły za knoty. Po zapaleniu tak niesamowicie kopcili i zanieczyszczali powietrze, że było trudno pracować w tych warunkach.

Brak poczekalni robotniczej z przystosowaniem na jadalnię. Brak łaźni. Brak lin i pasów górniczych. Przdki skalnicze zarumowane. Wapień do pieców przywożono taczkami. Górnicy pracowali własnymi narzędziami tj. młot, kilof, łom, widły. Wiele zawodów, jak wypał wapna, wywóz wapna z pieców, sortowanie wapna, dowóz węgla na piece, transport i załadunki, za które płacić można było systemem akordowym, płacono stawkami dniówkowymi. Toteż robotnicy zatrudnieni na tych stanowiskach by uzyskać większe zarobki pracowali po 10 do 12 godzin dziennie, bo za pierwsze dwie godziny nadliczbowe płacono 50% zwyżki, a za następnie już po 100%.

Ta codzienna praca robotników po 10 do 12 godzin dziennie bardzo wyczerpywała ich fizycznie, a wygląd poszczególnego robotnika oraz stan jego zdrowia wzbudzał we mnie najgłębszą litość.

Nie dość, że robotnik tracił zdrowie w tak ciężkich warunkach pracy, to był w dodatku okradany przez grupowych – zarobkw robotnikom nie wyliczano i nie płacono indywidualnie, lecz grupowo. Grupowy, a było ich trzydziestu, zgłaszali się do biura w dniu wypłaty po odbiór pieniędzy.

W biurze grupowy otrzymywał wyliczoną sumę bez doręczenia jemu jakiegokolwiek wyliczenia z dokonanych potrąceń na Rzecz Kasy Chorych, podatków i innych. Grupowy wkładał pieniądze do czapki i szedł na stanowiska pracy, by wypłacać pieniądze. Wypłacając ci grupowi współtowarzyszom pracy zarobki potrącali [z ich pensji] dla siebie 1 zł, 2 zł. (zależało jak mu się udało). W zawodzie skalników, gdzie zarobki były najwyższe nawet 5 zł. Po każdej wypłacie „Panowie Grupowi” urządzali libacje pijackie w pobliskich knajpach.

Te stwierdzone fakty oburzyły mnie do ostateczności: jak kierownictwo zakładu do takiego stanu mogło dopuszczać? Gdzie był zarząd „Kadzielni”, że nie zalecił wysokość zarobków wyliczać i wypłacać każdemu robotnikowi indywidualnie? Gdzie inspektor pracy, gdzie związki zawodowe?

Tysiące myśli cisnęło mi się do głowy, bowiem nigdy nie przyszło mi na myśl, aby w piętnastym roku po wyswobodzeniu się spod zaborów istniał taki stan w zakładzie, który zatrudniał około 300 robotników. Postanowiłem sobie w pierwszej kolejności zagadnienie wypłaca-



Leon Heinrich, ok. 1935; wszystkie zdjęcia ze zbiorów rodziny Heinrichów

nia zarobków postawić zarządowi jako sprawę priorytetową.

Pod bramą „Kadzielni” w godzinach rannych stawało codziennie kilka, a nawet kilkadziesiąt bezrobotnych o pracę. Gdy zakład potrzebował pięciu, względnie więcej robotników, kierownik zakładu Zygmunt Jankielewski wychodził za bramę aby dokonać przyjęć. Czynił to bardzo ceremonialnie, popatrzył raz na jednego, raz na drugiego wyczekującego robotnika o pracę, przyglądał się, namyślał, aż po pewnym czasie wskazał bambusową laską na robotnika, który stał się jego wybrańcem i rzekł „ti” i polecił mu wchodzić na zakład.

Wybierał ludzi rosłych i barczystych, tak się składało, że przyjęci do pracy to przeważnie mieszkańcy Sukowa, Dymin, Posłowic i innych wiosek, zaś najmniej przyjętych do pracy zostało z Kielc, gdzie stan bezrobotnych był

bardzo duży.

Przyglądając się z boku procedurze przyjmowania przez Jankielewskiego robotników do pracy, jak co pewien czas wskazywał laską raz w prawo, to raz w lewo w grupę stojących pod bramą bezrobotnych i powtarzał to sakramentalne „ti”, bo nie wybierał wedle kolejności, a sięgał do głów wystających nad innymi, mężczyzn rosłych i barczystych. Wzbudziło to we mnie wstręt i odrazę do tego człowieka, zaś dla wystających pod bramą bezrobotnych litość i współczucie, bowiem w ich twarzach czytałem rozpacz, ból, niedostatek i upokorzenie ich na skutek ich „teatralnego” sposobu przyjmowania do pracy przez Jankielewskiego.

Przyjętych do pracy robotników kierował Z. Jankielewski do biura, gdzie spisywano personalia i po dokonaniu tych czynności Regina Jankielewska, córka Mieczysława Jankielewskiego zajmującego stanowisko kierownika biura (był to brat Z. Jankielewskiego) jechała do pośrednictwa pracy w Kielcach po skierowania dla przyjętych robotników.

Szczytem mego oburzenia było, gdy zauważyłem, że Z. Jankielowski – kierownik zakładu i T. Ruszkowski – kierownik kamieniołomu zezwalali na całowanie im rąk przez robotników Kadzielni.

Powyższe jest tylko częścią moich wspomnień, które nigdy nie zostaną zatarte w pamięci, bo były za rażące i krzywdzące klasę robotniczą, zwłaszcza że z takimi metodami nie spotkałem się w Zakładzie w Piechcinie k/Inowrocławia w którym pracowałem od 1922 W zakładach tych stosunek pracowników umysłowych do fizycznych i odwrotnie z Dyrektorem był przyjazny-przyjacielski. Piechcin posiadał salę widowiskową, kino fabryczne, orkiestrę dętą i smyczkową, klub sportowy i towarzystwo gimnastyczne „Sokół”, teatr amatorski, w lecie

urządzano zabawy i wycieczki. Zatrudnionych było około 1.100 fizycznych i 34 pracowników umysłowych.

Gdy porównałem stosunki panujące w Kadzielni z stosunkami w Piechcinie to w Kadzielni były tak rażące jaskrawe, nieetyczne i wyzyskujące klasę robotniczą, że postanowiłem bardzo ofiarnie pracować w celu poprawienia tych stosunków, gdyż od kierownictwa Kadzielni, które było bez inicjatywy i nie prężne nie można było się spodziewać zmiany w panującej sytuacji. Kierownik zakładu pan Z. Jankielewski lat 68, Żyd, kierownik biura M. Jankielewski lat 64 żyd, kierownik kamieniołomu T. Ruszkowski lat 60 Polak, mistrz pieców E. Szubert lat 56 Polak. Byli to pracownicy którzy po ukończeniu 18 lub 20 lat rozpoczęli pracować w Kadzielni i swoich kwalifikacji nie podnosili. Gdy z nimi na ten temat rozmawiałem, otrzymałem odpowiedź, że „nam to nie potrzebne”.

Po zapoznaniu się z całościem w Kadzielni moje wnioski wysłałem do Zarządu w Warszawie, uwzględniając realizację w pierwszej kolejności:

- indywidualne wyliczanie zarobków i wypłacanie każdemu robotnikowi oddzielnie w kopertach z naniesieniem (wyliczeniem) zarobków dokonanych potraczeń,
- elektryczne oświetlenie wszystkich stanowisk pracy,
- zastosowanie stawek akordowych sześciu zawodów. Zobowiązałem się przy tym, że w ciągu tygodnia wyliczę normy i stawki w oparciu o trzymiesięczną produkcję, wysyłkę i wypłacone zarobki na dniówkę,
- likwidację dowożenia wapienia taczkami do pieców przez zastosowanie toru wjazdowego do wewnątrz pieców o prześwicie 600 mm i wywrotek-koleb,
- zlikwidować przyjmowanie pracowników pod bramą przez Z. Jankielewskiego, a przyjmować tylko przez Biuro Pośrednictwa Pracy.

Dnia 28 kwietnia 1934 przyjechał prezes Stanisław Erlich wraz z synem Juliuszem do Kielce w celu omówienia realizacji zawnieioskowanych przeze mnie zagadnień.

Pan Stanisław Erlich, lat 74, z miejsca mnie zahaczył dlaczego nie wnioskuję zwiększenia produkcji, lecz sprawy, które wymieniłem w pkt. 5, a które nie przyniosą zakładowi zwiększenia produkcji ani zysków. Kierownik zakładu pan Z. Jankielewski z wielką zarozumiałością i wymówkami wystąpił przeciwko mnie, że tyle lat było dobrze i nikt nie żądał zmian, których ja żądam, „to nic nie da kto będzie zarobki wyliczał, trzeba przyjąć dodatkowego pracownika” itp. Po wysłuchaniu obu Panów uzasadniłem wnioskowane zagadnienia i na zakończenie powiedziałem, że o przyroście produkcji będziemy mówić po ich zrealizowaniu i oświadczyłem, że o ile narażę Kadzielnię na straty to zobowiązuję się je odpracować bez wynagrodzenia.

W moich przedsięwzięciach poparł mnie i uznał za słuszne pracujący w zarządzie Juliusz Erlich – inżynier mechanik i ostatecznie po dłuższej dyskusji w dniu tym ustalono, że:

Zarobki za miesiąc kwiecień wyliczę osobiście.

Instalacje elektryczną pod piecami zakładać rozpocznie zakładowy elektryk Dawid Żuk wraz z pomocnikiem St. Nogajem.

Stawki akordowe wyliczę i przygotuję w maju.

Zastosowanie torów i wózków dla dowożenia kamienia do pieców – realizacja rozpocznie się w maju.

Przyjmowanie robotników do pracy odbywać się będzie tylko za skierowaniem Biura Pośrednictwa Pracy, a nie przez Z. Jankielewskiego.

Dnia 30 kwietnia 1934 wieczorem przystąpiłem do sporządzania listy płac dla 310 robotników. Pracuję całą noc z 30 kwietnia na 1 maja i po południu 1 maja mam gotową listę płacy. Rano 2 maja 1934 zostaje wywieszzone ogłoszenie na zakładzie, że grupowi mają się już nie zgłaszać po pieniądze na wypłaty, lecz do biura winni przychodzić robotnicy po każdej zmianie, którzy otrzymają swoje zarobki. Wypłacanie zarobków przez grupowych zostało zlikwidowane.

Obserwując w biurze pobierających zarobki zauważyłem na ich twarzach uśmiech i zadowolenie. Następnego dnia po wypłaceniu zarobków przechodząc w zakładzie zwracali się do mnie robotnicy i oświadczaali, że otrzymali 2, 3 a nawet 5 zł więcej. W zakładzie panowało wśród robotników duże zadowolenie, a co śmielsi podchodzili do mnie i pochlebnie mówili „jak dobrze, że Pan przyszedł do Kadzielni pracować z miejsca zrobił porządek z wypłatą zarobków”.

To był mój pierwszy sukces odniesiony w Kadzielni.

Krytycznie niskie zarobki płacone w przemyśle wapienniczym w kielecczyźnie doprowadziły do tego – po uprzednich pertraktacjach i odbytych konferencjach między właścicielami zakładów a przedstawicielami robotników u inspektora pracy Janickiego – że w dniu 6 maja 1934 roku robotnicy zakładów wapiennych na kielecczyźnie ogłosili strajk okupacyjny. Klasa robotnicza postawiła warunek podwyższenia płac o 100%.

Akcja strajkowa była prowadzona przez PPS-Lewica i klasowe związki zawodowe, w których imieniu jak w imieniu klasy robotniczej występował Jerzy Pelcer – sekretarz PPS.

Do strajku okupacyjnego przystąpiły załogi wyszczególnionych niżej zakładów:

Spółka Akcyjna Zakładów Przemysłowych „Kadzielnia” w Kadzielni koło Kielc, 310 strajkujących osób.

Zakłady Wapienne Chaim Zagajski i Synowie w Wietrzni koło Kielc – 244.

Zakłady wapienne H. Lipszyc i Ska. Międzygórze koło Kielc – 114.

Zakłady wapienne Inż. J. Krudzielski w Chęcinach – 294.

Zakłady Wapienny W. Kochanowski w Wolicy – 64.

Zakład Wapienny B. Rychter w Tokarni koło Kielc – 72.

Zakład Wapienne St. Łaguna w Sitkówce – 87.

Wapno i Kamieniołomy Bracia Nasalsey w Jaworzni koło Kielc – 168.

Zakład Wapienny W. Goldfarb w Bukowie koło Małogoszczy – 92.

Zakłady wapienne w Celinach koło Chmielnika – 74.

Ogółem strajkujących osób 1.519.

Powyższy strajk okupacyjny trwał od 6 maja 1934 do 15 czerwca 1934 r., czyli 5 tygodni i 5 dni. Przebieg strajku był bardzo ostry.

Po dziesięciodniowej akcji strajkowej ówczesni właściciele wyrazili zgodę na podwyższenie stawek płac o 10%, lecz przedstawiciel akcji strajkowej Jerzy Pelcer i delegacja załóg nieugięcie domagali się 100% podwyżki i oświadczyli, że strajk okupacyjny trwać będzie tak długo, dopokąd nie otrzymają żądanej podwyżki.

Właściciele zakładów, bardzo zirytowani, codziennie konferowali to w Kadzielni, to w Wietrzni w Jaworzni. Jeździli do kieleckiego starosty Sznajdra i inspektora pracy Janickiego. Pertraktowali z prowadzącymi akcję strajkową, lecz bezskutecznie, bo obstawali przy dziesięcioprocentowej podwyżce płac. Kierownik zakładów Z. Jankielewski wzywał do podjęcia pracy wystających tłumnie pod bramą robotników w oczekiwaniu na zakończenie walki i powrotu do pracy. Wszelkie wezwania Jankielewskiego trafiały na zdecydowany opór i do „łamistrajku” nie doszło.

Delegaci zorganizowali bardzo dobre warty strajkowe, które bardzo czujnie strzegły, aby nie dopuścić do żadnej prowokacji. Warty strajkowe przebywały dzień i noc w Kadzielni, zaś Józef Misiór prawie nie sypiał. Przebywał bez przerwy z wartami, aby chronić robotniczej twierdzy przed łamistrajkami.

Po dwudziestu dniach strajku okupacyjnego właściciele wapienników zwrócili się do kieleckiego starosty Sznajdra o usunięcie strajkujących z zakładów.

Pierwszą akcją granatowa policja rozpoczęła w Kadzielni. Przybył kordon policji, około osiemdziesięciu funkcjonariuszy w hełmach z bagnetami na karabinach. Na wezwanie aspiranta dowodzącego kordonem, aby strajkujący opuścili zakład, delegaci odpowiedzieli, że robotnicy otrzymują głodujące zarobki, za słuszną sprawę strajkują i okupowanego zakładu Kadzielni nie opuszczają.

Na tą odpowiedź aspirant dał rozkaz policji i ta po ustawieniu się w tyralierę zaczęła napierać na strajkujących i wypierać za bramę. Posypały się kamienie na policję, wymyślano: „wy takie, a takie syny, czekajcie, przyjdą inni po nas i pomszczą”. Ostatecznie policja uzbrojona po zęby po kilku godzinach wyparła strajkujących za bramę.

Po tej sytuacji warty strajkujący krążyły w dzień i noc wokół Kadzielni i strajk trwał nadal.

Bardzo tragicznie zakończyły się dążenia starosty kieleckiego Sznajdra do przerwania strajku w zakładzie wapiennym B. Rychter w Tokarni. Pertraktacje z delegatami nie dały żadnego skutku, wobec czego starosta Sznajder polecił na miejscu aresztować najbardziej aktywnych z delegatów: Śliwińskiego, Cielibałę i Stokowca. Gdy strajkujący wraz z rodzinami usiłowali aresztowanych odbić, wówczas policja granatowa otworzyła ogień i zabici zostali ze strajkujących Woźniak i Janowski, a Mazura poraniono bagnetem.

Na pomoc strajkujących w Tokarni przybyli strajkujący z pobliskich wapienników w Chęcinach. Wtedy policja kielecka zażądała posiłków z Jędrzejowa i przy ich pomocy wyparła strajkujących z zakładu.

Po tym drastycznym dniu spowodowanym przez starostę Sznajdra i instytut pracy Janickiego akcja strajkowa trwała nadal i przybierała na sile.

Utrzymanie nadal akcji strajkowej zawdzięczano solidarności proletariatu kieleckiego, dzięki niesieniu pomocy przez hutników z Ludwikowa, robotników zakładu „Granat” i innych zakładów oraz bardzo wydatnej pomocy chłopów powiatu kieleckiego.

Delegaci wymienionych wyżej zakładów i chłopci dostarczali na Sienkiewicza 14 chleb dla strajkujących, dowożono mąkę i kartofle, a nawet zbierano składki pieniężne. Strajkującym pomagali też robotnicy z radomskich zakładów.

Gdy z dnia na dzień w coraz to większym napięciu strajkujący oczekiwali dnia zwycięstwa, a właściciele wapienników nieustępliwie stali na stanowisku podwyższenia tylko stawek o 10%, ówczesne władze wojewódzkie zwołały na dzień 15 czerwca 1934 do inspektoratu pracy delegatów zakładowych wraz Jerzym Pelerym i właściciele wapienników w celu przecięcia trwającego od pięciu tygodni strajku.

Pertraktacje trwały od rana do późnego wieczora i ostatecznie właściciele wapienników zobowiązali się i podpisali podwyższenia stawek płac o 20%. Na delegatach wymuszono, że zakłady wapienne w dniu przystąpienia do pracy zwolnią najbardziej aktywnych delegatów w czasie strajku, z tym, że z góry otrzymają wypłaconych 14 dni bez wypowiedzenia.

Strony warunki wyżej wymienione podpisały w dniu 16 czerwca 1934 przystąpiono w wapiennikach do pracy.

Szczegółów z przeprowadzonych pertraktacji w dniu 15 kwietnia 1934 nie jestem w stanie podać, gdyż nie brałem w nich udziału.

Dnia 16 czerwca 1934 robotnicy Kadzielni przystąpili do pracy: w pierwszym rzędzie do uporządkowania zakładu, a zwłaszcza do wywiezienia trzech pieców o wadze 1.050 ton zamiłowanego wapna zwanym miałem wapiennym, co na ówczesne czasy wynosiło 1.050 ton x 24 zł za 1 tonę = 25.200 zł.

Gdy załoga Kadzielni w dniu 16 kwietnia 1934 rozpoczęła prace, to z samego rana, na polecenie Z. Jankielewskiego, zgodnie z ustaleniami dnia 15 kwietnia 1934 inspektora pracy Janickiego wyliczono zaraz z rana aktywnym delegatom, Towarzyszom St. Arendarskiemu, J. Grabce, J. Łapińskiemu, B. Trelińskiemu i St. Zielińskiemu zarobki czternastodniowe, o godzinie 10 je wypłacono i zwolniono z pracy.

Twarda walka kieleckiego proletariatu, z jaką spotkałem się po raz pierwszy, wzbudziła we mnie podziw, szacunek, współczucie i głęboki żal, że wegetujący robotnicy domagali się słusznie podwyżki głodujących stawek, że niektórzy tylko za to tracili życie, jak to miało miejsce w Tokarni, i że po strajku dokonywano zwolnień aktywnych działaczy z pracy bez wypowiedzenia.

Wspomniana wyżej akcja strajkowa nie powiodła się, bo wywalczono tylko 20% podwyżki stawek płac zamiast żądanych 100% w związku z tym sekretarz PPS-Lewica Towarzysz Jerzy Peler zrzekł się sekretarstwa i wyjechał do Krakowa.

Po ustąpieniu J. Pelera sekretarzem PPS-Lewica został Antoni Chyb, który po wyzwoleniu nas przez Armię Radziecką należał od 1945 do grona najaktywniejszych członków K[omitetu] M[iejskiego] PPR w Kielcach, został II sekretarzem O[kręgu] Z[wiązków] Z[awodowych] i przewodniczącym Zarządu Ubezpieczalni Społecznej w Kielcach.

W czasie długotrwałego strajku wyliczyłem stawki akordowe dla wielu zawodów uznanych przeze mnie do zakordowania z myślą, że pomogą one w ciężkiej doli robotnikom Kadzielni w tak trudnych warunkach wykonywania swojej pracy. Moją przewodnią myślą w zaprowadzeniu stawek akordowych było zwiększenie zarobków i skrócenie czasu pobytu robotników w zakładzie, który trwał do 12 godzin, jak to na wstępie wspomniałem przy płacy dniówkowej. Poza tym przygotowałem nowy sposób układania kamienia w piecach do wypału wapna, technologię wypału wapna oraz modernizację pracy na wielu innych odcinkach,

które w sumie przy 100% realizacji bardzo korzystnie stworzyć miały warunki robotnikom i zwiększyć wydajność produkcyjną pieców kręgowych.

Prezes St. Erlich od czerwca zaczął chorować w jego zastępstwie urzędowali syn Juliusz i bratanek Juliusza – Jerzy Erlich. Im też przedstawiłem całość moich planów odnośnie wyżej omówionych zagadnień. Po kilkudniowej dyskusji, przeprowadzonych analiz i udokumentowań z mej strony, które potwierdzały dobre efekty ekonomiczne dla zakładu i zadowolenie robotników na skutek zwiększenia zarobków, co też przyczyni się do zmniejszenia groźby ponownego strajku – Panowie Erlich akceptowali moje wnioski z drobnymi poprawkami i polecieli przystąpić do realizacji.

Pod koniec czerwca 1934 gdy minęły częściowo echa długotrwałego strajku, a kominy już dymiły, udałem się na pierwsze piętro domu przy ul. Sienkiewicza i róg Wesołej 23, które zajmowała PPS-Lewica, związki klasowe i T.U.R. w celu spotkania się z Tow. Antonim Chyb[em] i zapoznania go z przedsięwzięciami Kadzielni, które opracowałem. Prosiłem o wzięcie udziału przy omawianiu z robotnikami całości spraw i wyrażenia zgody przez robotników na ich realizację.

Na drugi dzień przybył do Kadzielni Towarzysz Antoni Chyb i zwołaliśmy masówkę na piecu nr I. Tam ogłosiłem przedstawiłem stawki akordowe i rozdałem po jednym egzemplarzu przygotowanych stawek na piśmie. Omówiłem nowe systemy pracy, korzyści z tego tytułu wynikające, w tym zwiększenie produkcji, co w konsekwencji zwiększy stan załogi przez przyjęcie robotników do pracy, przyczyniając się tym do zmniejszenia bezrobocia w Kielcach, itp.

Po moim zreferowaniu spraw zabrał głos delegat robotników Józef Bayer i powiedział, że mi nie wierzą, że niech pozostanie po starym, że stale byli wyprowadzani w pole, więc na nic nie wyrażają zgody.

Po wypowiedziach J. Bayera rozpoczął mówić Towarzysz A. Chyb, którzy w całej rozciągłości poparł zamierzenia Kadzielni i uargumentował, że „Heinich nie wyprowadzi was w pole, bo zna swój zawód, a macie na to dowód, że w krótkim czasie zaprowadzono oświetlenie elektryczne na stanowiskach pracy, że wypłaty otrzymuje każdy robotnik osobiście i grupowi już nie wypłacają i zaapelował do zebranych, aby zgodzili się pracować na proponowanych stawkach akordowych, zaś lipiec wykaże jakie będą zarobki?”. Na apel Towarzysza A. Chyba zebrani wyrazili zgodę pracownika w akordzie.

Dla mnie nastąpiła ciężka praca, dwoiłem i troiłem się w dzień i na nocnej zmianie, regulowałem podstawienie wagonów, dowóz kamienia, opróżnienie pieców z wapna itp., gdyż chciałem dopiąć celu i wykazać, że zarobki pracowników się zwiększyły. Przedsięwzięcia moje trafiały na przeszkody powodowanych zaburzeniami, wynikającymi z złej organizacji pracy. Po dwóch tygodniach wszelkie trudności pokonałem z braku rąk do pracy zaczął występować niedobór kamienia w piecach, dowóz kamienia i dowóz węgla na piece. Aby luki te uzupełnić zgłosiłem zarządowi o przyjęcie 68 robotników i zapewniłem, że zaprowadzenie układania kamienia na trzy zmiany zwiększy wydajność pieców, gdyż nowy system układania w piecach i technologia wypału została opanowana i pozostała tylko kwestia napełniania pieców wapniem.

Robotnicy zostali przyjęci i wsad kamienia do pieców rozpocząłem na trzy zmiany. Za lipiec zarobki wypłacono według stawek akordowych i po przeprowadzeniu analizy z Towarzystwem A. Chybem okazało się, że zarobki w akordzie zwiększyły się o 10–15% od płacy dniówkowej i produkcja za miesiąc lipiec zwiększona została jak nigdy w Kadzielni o 30 %, w dniu 25 sierpnia 1934 wzrost produkcji wyniósł 50%.

Z miejsca pozyskałem sobie sympatię i uznanie robotników i Tow. A. Chyba. Zaś z powodu zadowolenia w zarządzie, że tak poważnie wzrosła siła wydajność pieców, J. Erlichowi musiałem podpisać zobowiązanie, że wprowadzonego systemu pracy w Kadzielni nie będę próbował wprowadzać w firmach konkurencyjnych.

W roku 1934 było dla mnie sprawą bardzo oburzającą, gdy dowiedziałem się, że w pierwszych dniach grudnia kierownik Kamieniołomu T. Ruskowski będzie obchodzić Barbórkę, natomiast wszystkie pozostałe oddziały miały pracować normalnie. Taki już był zwyczaj w wszystkich wapiennikach kieleckich. Wprawdzie p. Ruskowski prosił mnie o wzięcie udziału w Barbórcie, lecz odmówiłem i dałem wyraz mego niezadowolenia. Pracowałem cały dzień wraz z innymi pracującymi działami w każdym dziale przyrzekałem, że to już ostatni rok takiego różniczkowania robotników i świętowania tylko przez skalników, że w 1935 roku Barbórkę będzie obchodzić cała załoga.

Aby nie wracać do spraw barbórkowych nadmieniam, że przy pomocy A. Chyba i Związków Klasowych przeprowadziłem na następne lata obchodzenie Barbórki przez całą załogę i do tego musiały się zastosować wszystkie zakłady w kielecczyźnie.

W kwietniu 1935 umiera Stanisław Erlich wieku 74 lat. Po jego śmierci I prezesem zostaje Juliusz Erlich lat 34, inżynier mechanik, a II prezesem Jerzy Erlich, ekonomista. Byli to ludzie bardzo pracowici, przedsiębiorczy i nie stawiający takich oporów przy wprowadzaniu innowacji, jak starsza generacja, dlatego też dużo sobie obiecałem, że będę mógł dla klasy robotniczej wiele zdziałać.

Od roku 1935 wprowadziłem produkcję wapna hydratyzowanego wapna wiedeńskiego, mączki bitumicznej do asfaltów i hut szkła, kruszywa do betonów i grysików kolorowych do lastriko. Na skutek wprowadzenia nowych asortymentów produkcyjnych i wzrostu produkcji stale zwiększała się załoga tak, że jej stan w dniu wybuchu II wojny światowej wynosił 684 osób fizycznych i 21 umysłowych.

Mając sympatię i uznanie robotników za mój wkład pracy postanowiłem przystąpić do organizowania klubu bądź organizacji, która zbliżyłaby pracowników fizycznych i umysłowych jak jedną rodzinę i aby nie byli sobie obcy.

Głęboko się nad tym zastanawiałem, bo miałem również na uwadze, aby w zorganizowanej przeze mnie organizacji oddziaływała PPS-Lewica i Klasowe Związki Zawodowe, przeto udałem się do Tow. A. Chyba i przedstawiłem moje zamiary. Po szerszym omówieniu i przeanalizowaniu przeszliśmy do wspólnego przekonania, żeby w Kadzielni założyć oddział Związku Rezerwistów, w których będzie można organizować różne sekcje.

Wykorzystując uznanie zarządu za dotychczasową pracę, napisałem w październiku 1935 pismo do Warszawy o przyznaniu pomieszczenia dla Oddziału Związku Rezerwistów, który zamierzam zorganizować.

Napisane pismo podałem kierownikowi biura M. Jankielewskiemu celem wysłania z codzienną korespondencją i raportami do zarządu. M. Jankielewski dał to pismo bratu Zygmuntowi do przeczytania, bo następnego dnia tenże do mnie powiedział cytując: „Panie wszystko chce pan zaprowadzić jak w Poznańskim, w Kongresówce robotnik to cham, czy robotnicy albo PPEŚ (nie wymawiał PPS tylko PPS) panu za to płacą”. Na tę wypowiedź dałem Z. Jankielewskiemu odpowiednią odprawę i powiedziałem, że: „Pan pracuje w Kadzielni ponad 50 lat i stwierdzam na każdym odcinku wielkie zaniedbania, zaś zachowanie Pana do robotników jest chamskie, a nie robotnik jest chamek”.

Po kilku dniach przyjechał z Warszawy II prezes Jerzy Erlich z zadowoleniem [poinformował mnie], że w zarządzie przychylnie ustosunkowano się do mojej propozycji, bo zdaniem zarządu jego prestiż wzrośnie u władz wojewódzkich i starosty na wskutek rozpoczęcia działalności społecznej. Powiedział też, że otrzymamy pewną kwotę na zorganizowanie.

Pomieszczenia, o które prosiłem, wyznaczył mi J. Erlich o wym. 12 x 6 m i przyległe dwa pokoje o wym. 6 x 5 m, a przedsiomek żeśmy później dobudowali.

Mając już pomieszczenia, udałem się do Okręgowego Związku Rezerwistów z przedłożeniem moich zamiarów i dla zapoznania się z formalnościami i utworzenia Koła Związku Rezerwistów w Kadzielni. Po zapoznaniu się z całokształtem wyznaczono, że pierwsze zebranie organizacyjne odbędzie się 28 listopada 1935 z udziałem przedstawicieli okręgu.

Na zebranie organizacyjne przybyło 64 osób w dniu 28 listopada 1935 spisano pierwszy protokół oraz nadano zrzeszeniu nazwę – Koło Związku Rezerwistów „Kadzielnia” w Kielcach.

W grudniu 1935 został przyjęty na świetlicowego Andrzej Stępień, który do wybuchu II wojny światowej z pracy świetlicowego wywiązywał się bardzo dobrze. Wynagrodzenie otrzymywał 80 zł miesięcznie, wypłacane przez zarząd Kadzielni. Po za tym pracował 4 godziny dziennie w kontroli technicznej za co otrzymywał oddzielne wynagrodzenie.

W pierwszym rzucie przystąpiliśmy do zorganizowania biblioteki, prenumeraty gazet, zakupu różnych gier towarzyskich, a świetlicowy A. Stępień prowadził pogadanki na temat kultury polskiej, historii polskiej, wartości kultury ludowej, znaczeniu robotnika w obliczu innych warstw społecznych, o szacunku do siebie i wiarę we własne siły, sprawiedliwości społecznej itp. W pierwszych miesiącach 1939 biblioteka posiadała około 1.400 książek.

Wiosną 1936 zorganizowałem w kamieniołomie dla wszystkich chętnych pracowników zawody strzeleckie z broni mała kalibrowej, dla których zarząd kupił 10 wartościowych nagród. Do zawodów stanęło około 180 osób, z których zwycięsko wyszli: 1. J. Wójcik – wiertacz, 2. J. Olczyk – skalnik, 3. St. Jamróż – młynarz, 4. W. Cychil – skalnik, 5. A. Noga – operator lokomotyw spalinowych, 6. St. Pięta – mechanik, 7. A. Stępień – świetlicowy, 8. J. Różycki – wapniarz, 9. W. Baran – sortownik wapna, 10. Wł. Szymański – sortownik wapna. Po tych zawodach zorganizowałem sekcję strzelecką, którą osobiście trenowałem i co roku w zawodach strzeleckich jej członkowie zdobywali 1-sze miejsca, a wiosną 1939 zakwalifikowaliśmy się do finałowych zawodów o mistrzostwo Polski, które miały się odbyć we wrześniu 1939 Nadmieniam, że członkowie Koła Związku Rezerwistów „Kadzielnia” nigdy nie przeprowadzili żadnych ćwiczeń wojskowych. Oczywiście w Kole.

W następnych latach przy Kole zorganizowałem orkiestrę dętą i smyczkową; muzyki uczyli st. sierżant 4. P.P. Leg. Wł. Kasza i T. Kozłowski. Wynagrodzenie za udzielanie lekcji płaciła Kadzielnia. Poza tym zorganizowałem z pomocą A. Stępnia teatr amatorski i półroczny kurs nauka czytania i pisania (nie mogło mi przejść powiedzenie „kurs dla analfabetów”). Lekcji pisania i czytania dwa razy w tygodniu nauczał pan Wieczorek, za które otrzymywał miesięczne wynagrodzenie 40 zł płacone przez Kadzielnię. Dziś jeszcze w pracuje w kadzielni Wł. Siekiera – palacz, który nauczył się czytać i pisać na zorganizowanych przeze mnie kursach. Urządzałem wycieczki, wieczorki i spotkania z władzami miasta Kielce. W roku 1939 Koło liczyło 284 członków, którzy chętnie brali udział w życiu świetlicowym i zorganizowanych sekcjach, gdy im czas pozwalał. Oprócz tego zapraszałem pozostałych robotników Kadzielni do brania udziału w naszym życiu świetlicowym. [...] Za pracę społeczną prezydium Rady Ministrów w Warszawie w dniu 6 lutego 1939 Nr. 5111/Or. przyznało mi Brązowy Krzyż Zasługi.

Pewnego dnia kierownik kamieniołomów T. Ruszkowski przekazał mi, że Z. Jankielewski powiedział, iż „Erlichowie sprowadzili z poznańskiego tego Niemca Heinicha i nam wszystko w Kadzielni wywraca”. Na tą wiadomość natychmiast zareagowałem i powiedziałem [mu] jak śmie, bo ja nie posiadam żadnej rodziny niemieckiej: ojciec za czasów zaborczych służył w armii pruskiej lecz w księżeczce wojskowej miał pisane Polak (Pole), uczęszczałem od 1912 do szkoły niemieckiej do czasu wybuchu powstania wielkopolskiego i lekcje niemieckie rodzice moi przerabiali ze mną na język polski, ojciec mój brał czynny udział w powstaniu wielkopolskim, a ja jako harcerz z innymi [brałem udział] jako goniec i nigdy nie słyszałem rodziców rozmawiających ze sobą w języku niemieckim. Na zakończenie powiedziałem: „choć mnie pan zwie Niemcem, nie wymawiam „PPEś” i „ti” i jak pan wymawia te słowa jako Żyd. Całość zajścia opisałem do Zarządu. Przyjechał Jerzy Erlich, który notabene Z. Jankielewskiego nie lubił, dał mu odpowiednią odprawę i zapowiedział, że zarząd nie chce więcej słyszeć czynionych wycieczek pod moim adresem, jak to czynił od 1934

Wiosną 1936 Tow. A. Chyb oznajmił mi, że Związki Klasowe wraz PPS zamierzają wystąpić do właścicieli wapienników o podwyżkę płac dla robotników. Znając bardzo dobrze sytuację finansową Kadzielni, na potwierdzenie czego miałem dowody kupna przez zarząd licznych akcji, poradziłem Tow. Cybowi, aby postawiono warunki zakładom w przypadku nie dojścia do porozumienia zastrajkować w lipcu, w okresie kiedy wapno bardzo szybko rozpoczyna się proszkować, bo już po 24 godzinach w poniedziałek, kiedy po niedzieli piece są pełne wapna. Związki klasowe z PPS-em postawiły w czerwcu 1936 zakładom Kadzielni, Wietrzni i Międzygórze warunki podwyższenia stawek płac o 40%. Wszelkie pertraktacje nie doszły do skutku, wobec czego w poniedziałek dnia 9 lipca 1936 o godz. 8:00 zapowiedziano i ogłoszono za pomocą syreny strajk okupacyjny, któremu przewodził A. Chyb.

Strajk ten trwał 8 dni i nie miał tak ostrego charakteru jak ten z roku 1934. Przyczyniło się do tego, że na konferencjach inspektora pracy brali udział również przedstawiciele Województwa i Starostwa i na nich żądanie Kadzielnia i Wietrznia musiały przedłożyć bilanse, obroty towarowe i inne. Analizowano otwarcie bez przyłbicy koniunkturę zakładów i ich zyski. Po dokonanej analizie orzeczono, że zakłady mogą podwyższyć płace o żądanych 40%.

Władze Wojewódzkie i Starostwa przychylnie ustosunkowały się do żądań strajkujących, bo chciały się zrehabilitować wobec robotników za ciężącą na nich winę za śmierć dwóch robotników i pokaleczeniem bagnetem jednego podczas strajku okupacyjnego w 1934 roku w zakładach wapiennych B. Rychter w Tokarni. Po ośmiodniowych pertraktacjach i strajku Jerzy Erlich pierwszy podpisał 40% podwyżkę płac. Nie zgodzili się na podwyżkę właściciele Wietrzni Zagajscy. Na to J. Erlich: „wy co roku kupujecie dom w Kielcach. Jesteście właścicielami jednej ulicy i gdy tak dalej pójdzie, to wykupicie całe miasto Kielce, ja zwiększać swojego majątku Kadzielni nie chce i dlatego podpisałem podwyżkę płac”. Od tego czasu Zagajscy z J. Erlichem już nie rozmawiali. Trzy godziny trwały jeszcze pertraktacje z Zagajskimi, aż i oni podpisali tą podwyżkę. Było to najefektywniejsze zwycięstwo klasy robotniczej przemysłu wapienniczego, zaś moja znajomość A. Chybem zamieniła się w przyjacielskie stosunki.

Bardzo chytrze urządził się w tym strajku właściciel Międzygórza Lipszyc. Robotników poprosił, aby nie zastrajkowali i delegatom załogi dał zobowiązanie na piśmie, że podwyższy im stawki płac w wysokości tych wywalczonych przez robotników Kadzielni i Wietrzni. Strajku w Międzygórzu nie było, zaś robotnicy otrzymali podwyżkę 40% od dnia wybuchu strajku. Również w pozostałych zakładach wapiennych na kielecczyźnie podwyższono stawki płac o 40% na skutek interwencji Związków Klasowych, PPS i Inspektora Pracy.

Na wzmiankę w moim pamiętniku zasługuje II prezes zarządu Kadzielni Jerzy Erlich. Był to człowiek bardzo przedsiębiorczy, energiczny, z inicjatywą, z uśmiechem i zadowoleniem przeglądał listę płac, gdy figurowały [na niej] zarobki robotnicze 100 i ponad 200 zł miesięcznie. Mówił przy tym gdy robotnik zarobi to i Kadzielnia będzie dobrze prosperować. Gdy wchodził do działów pracy, pierwszy pozdrowiał robotników. Ktokolwiek zwracał się do niego o pomoc, nigdy nie odmówił. Mnie trzykrotnie podwyższał pensję tak, że w roku 1939 wynosiła 480 zł. Roczny wydatek dla Koła Związku Rezerwistów akceptował w wysokości 2.400 zł. Był naprawdę przez wszystkich pracowników Kadzielni lubiany i ceniony. Mówiono, że jest to pół proletariusz.

Po roku 1936 odbyły się jeszcze dwa strajki trwające po dwa dni. Miały one podłoże ekonomiczne, które zakończyły się zwycięsko dla robotników.

W przededniu wybuchu II wojny światowej stawki płac w Kadzielni wynosiły:

	1934 r.	1939 r.
dniówkowe	3,80 do 4,60 zł	1,80 do 2,10 zł
akordowe	4,80 do 8,20 zł	2,60 do 4,20 zł

Na tak znaczący wzrost stawek płac przyczyniły się strajki, organizacja pracy i zwiększona wydajność produkcyjna.

Zatrudnionych było 684 pracowników fizycznych i 18 umysłowych, do tego 12 osób w zarządzie w Warszawie, łącznie z księgowością.

W roku 1938 zmarł Z. Jankielewski w wieku 72 lat i stanowisko kierownika zakładu objął Janusz Drwęski. Za Drwęskiego w Kadzielni nie wprowadziło się niczego nowego, utrzymaliśmy tylko rytm produkcji i codzienną liczbę wysyłanych wagonów: 45–50 o ładowności 15–20 ton.

Już od czerwca 1939 roku świadomość zagrożenia Polski ze strony hitlerowskich Niemiec była w opinii robotników Kadzielni coraz powszechniejsza. Codziennie przed przystąpieniem do pracy w czasie pracy mówiono i komentowano tylko wojnę. Z rozmów tych wnioskowałem, że każdy jest gotów do walki w obronie ojczyzny. Co dowcipniejsi powtarzali audycje Lwowskiej fali „Szczepko i Tońko” wprowadzając tym humor wśród obecnych. I tak trwało do sierpnia. W niedzielę 27 sierpnia 1939 o godz. 24:00 robotnicy Kadzielni otrzymali pierwsze karty mobilizacyjne w liczbie 80 osób. I już codziennie do dnia wybuchu wojny co rano dowiadywałem się o liczbie powoływanych do wojska, która w dniu wybuchu sięgała około 320 osób. Nikt nie był świadom słabości i złego uzbrojenia armii, ani że kraj nie jest przygotowany do obrony. W środę rano 30 sierpnia 1939 wyjechał trzeci dywizjon 2. PAL Leg. stacjonujący na Stadionie w Kielcach (Dywizjon 1 i 2 wyjechał wcześniej). Robotnicy Kadzielni, którzy jeszcze pracowali, wyszli przed bramę żegnać entuzjastycznie wyjeżdżających, gdyż wśród nich byli artylerzyści, którzy jeszcze trzy dni temu pracowali w Kadzielni, jak np. Bakalarz Piotr obecnie zamieszkały przy ul. Pakosz 13.

W trakcie tych pożegnań wyczuć można było tak ze strony siedzących w mundurach na jaszczach armat, jak i stojących pod bramą robotników wielki patriotyzm, chęć walki za Polskę, za Ojczyznę.

Okolo 100 robotników z majstrami, rzemieślnikami i ja byliśmy przez Kadzielnię reklamowani. Moim obowiązkiem było stawienie się dziesiątego dnia mobilizacji do 2 PP Legionów w Sandomierzu.

Zaraz od pierwszych dni mobilizacji odczułem trud i ciężar, który musiałem pokonywać. Kompletowałem działy produkcyjne robotnikami z działów wstrzymanej produkcji. Produkcję musiałem zmniejszać. Urządzenia nie pracujące zabezpieczać i konserwować itd.

W piątek, 1 września 1939 na skutek wybuchu II wojny światowej zakład został unieruchomiony. Zatrudnieni robotnicy opuścili stanowiska pracy i zeszli na teren zakładu. Na twarzach ich można było wyczytać konsternację, milczenie i nieme pytanie „co dalej”. Kierownik zakładu J. Drwęski, kierownik kamieniołomu T. Ruszkowski i ja uspakajaliśmy robotników, mówiąc że nie musimy tracić wiary w własne siły. Wywiązała się dyskusja na temat napaści hitlerowskich zbirów na Polskę. Kilku robotników prosi o zwolnienie, bo oni „pójdą do domu a popołudniu przyjdą”, na co wyraziliśmy zgodę. Dałem na tej zbiórce myśl zainstalowania radiodbiornika ze świetlicy w zakładzie, który był obsługiwany przez A. Stępnia. Komunikaty radiowe podawać będzie się do wiadomości pracującej już tylko w znikomej ilości załozde.

Popołudniu PKP zawiadomił zakład, że wagonów pod załadunki nie podstawi, a zostanie wstawionych 20 wagonów z węglem, które niezwłocznie muszą być rozładowane i odstawić puste pod transporty wojskowe. Na nowo ustawiałem i organizowałem pracę, stawiałem po 4 robotników na wagon aby jak najszybciej rozładować wagony z myślą, że tam wojsko czeka. Noc ciemna – wojna – zaciemnienie, praca już nie wydajna. Do domu idę tylko kolację spożyć i powiadomiłem żonę, że „tej nocy w domu nie będę, bo muszę zostać w zakładzie na posterunku”. Do rana wagony zostały rozładowane i kolej je zabrała.

Sobota 2 września 1939 roku. Rano Wiceprezydent miasta Bronisław Dorobczyński zwrócił się do nas, abyśmy w zakładzie zorganizowali brygadę napraw samochodów i motocykli dla celów wojskowych.

Do przeprowadzenia remontu wyznaczylem natychmiast St. Piętę – mistrza warsztatu rem.[ontowego] lok.[motyw] spalinowych wraz jego brygadą (Wł. Górecki, A. Nogaj i St. Siuda). Do naprawy zostały skierowane 4 motocykle i dwa samochody.

Do południem przyszła drużyna wojskowa z ciężkim karabinem maszynowym z 4. PP Legionów w Bukówce, że ma rozkaz umieścić c.k.m na szczycie skałki zabytkowej i jej dowódca prosi o pomoc w umieszczeniu i zakwaterowaniu żołnierzy, gdyż obsługa będzie na zmiany obsługiwać ckm dzień i noc. Po wtaszczeniu ckm wraz z amunicją na skałkę część żołnierzy pozostało na stanowisku, a pozostałych ulokowałem w świetlicy. Polecilem przygotować wygodne spania i zorganizowałem gotowanie kawy i ciepłych posiłków.

Po południu PKP ponownie wstawiła 18 wagonów z węglem do natychmiastowego rozładowania. Dwoilem się i troilem, w zakładzie robotników w sile wieku już prawie nie było, bo zostali dalszą mobilizacją powołani do wojska. Z trudem i „z prośbą” do brygady rozładunkowej rozpoczyna się rozładunek. Jeszcze nie załatwiłem ostatecznie ustawienia rozładunków, gdy przyszła policja z nakazem wykonania otworów w ogrodzeniach, w murach wybicia otworów w terminie czterogodzinnym, w przeciwnym razie nastąpią sankcje obowiązujące w czasie wojny.

Wieczorem przyjechał parowóz PKP po rozładowane wagony, z których zdążyliśmy rozładować dwanaście. Kolejarze grozili i wymyślali, że wojskowe transporty czekają na wagony, a my ich nie rozładujemy. Pozostałe sześć wagonów rozładowaliśmy do godziny 24.

[Następnego dnia] Znużony nie spaniem jednej nocy i zmęczony całodzienną pracą o godz. 22 poszedłem do domu cokolwiek zjeść, po czym położyłem się w ubraniu, aby się przespać i żonie zapowiedziałem aby nie budziła mnie przez kolejne dwie godziny, abym poszedł na zakład spełniać mój obowiązek bo każda godzina przynosiła coś nowego.

O godzinie 23 obudziła mnie żona, że mam natychmiast iść na zakład bo St. Pięta uległ wypadkowi. Otóż wyremontowane samochody i motocykle polecono odprowadzić do magistratu. Pięta odprowadzając motocykl, a była to noc ciemna – zaćmienie – zderzył się z samochodem zdążającym w stronę Białogonu, przewrócił się i uderzył głową o przyzme kamieni, tracąc po tym wypadku przytomność. Natychmiast furmanką Kadzielni odwiozłem z St. Witkiewiczem nieprzytomnego Piętę do Szpitala Wojewódzkiego przy ul. Kościuszki.

Szpital był ludnością cywilną po zbombardowaniu pociągu osobowego koło Włoszczowy tak przepelniony, że nawet korytarzem nie sposób było przejść, a obok miejsca gdzie wskazano nam postawić nosze z Piętą leżało dwóch mężczyzn do pasa rozebranych, a na ich ciele widoczne były rana przy ranie od odłamków, w głowie zaś tylko oczodoły, bo oczy wypłynęły. Był to widok dla mnie tak wstrząsający i przerażający, że wrył się w pamięci i nigdy go nie zapomnę.

Po stwierdzeniu, że Pięta doznał wstrząsu mózgu i nie wiadomo, czy odzyska przytomność, zostawiliśmy go w Szpitalu, wsiedli na furmankę i przyjechali do Kadzielni. Widok kalek i rannych jakich widzieliśmy w Szpitalu na skutek zbombardowanego pociągu przez

barbarzyńców hitlerowskich wprowadził nas w taki stan odrętwienia, że jadąc do Kadzielni z Witkowiczem nie przemówiliśmy słowa.

Tej nocy już nie spałem, słuchałem mętnych komunikatów radiowych o naszym zwycięstwach, przekroczeniu granic niemieckich przez wojska zachodnie i innych, zaprzeczających poprzednim wiadomościom. Obszedłem z dozorcami zakład i tak dotrwałem do rana.

Niedziela 3 września 1939 O godzinie piątej poszedłem do domu w celu odświeżenia się, zjedzenia śniadania z myślą powrotu na zakład. Żona wymawiała mi, że cała noc nie spała na skutek mojej nieobecności, nakłania do odpoczynku i do snu. Tłumaczyłem jej, że jest wojna i inaczej nie będzie aż się skończy i po śniadaniu postanowiłem pójść na zakład.

Wychodząc z domu zauważyłem nisko lecące dwa samoloty od strony Białogonu w kierunku miasta. Gdy się zbliżały zauważyłem pod skrzydłami czarne krzyże i natychmiast schowałem się za dom, bo były to samoloty najeźdźcy. Samoloty te ostrzelały z broni pokładowej miasto i odleciały w kierunku północnym. W wyniku tych strzałów został ranny w lewą nogę Ch. Złoto, właściciel restauracji Bagatela na roku ul. Sienkiewicza i Buczka [Paderewskiego].

Do południa zeszło mi na rozmowach z Dowódcą i żołnierzami gniazda c.k.m. na skałce. Rozmawialiśmy na temat braku uzbrojenia i nieobstawienia Kielc armatami, gdyż c.k.m. ustawiony na skałce nie jest bronią skuteczną przeciw samolotom i czołgom.

Po południu o godzinie piętnastej będąc na skałce z żołnierzami zauważyliśmy, że od strony południowej (Posłowice) zbliżają się samoloty. Dowódca patrząc przez lornetę stwierdził, że lecą dwa klucze samolotów hitlerowskich, Dornieri po 3 sztuki w kluczu. Dowódca powiedział, że ognia nie otworzy bo będzie bezskuteczny, za wysoko lecą.

Gdy tak rozmawialiśmy, nagle w kierunku samolotów, które już były nad koszarami 2 PAL [Leg.] na stadionie, otworzono silny ogień z dwóch dział przeciwlotniczych szybkostrzelnych zwanych „Zenitówki”. Ze skał zorientowaliśmy się bardzo dokładnie, że działka strzelające do hitlerowskich samolotów stoją przy szosie krakowskiej za Rejonem Dróg Publicznych. Każdy pocisk lecący w kierunku samolotu pozostawał za sobą białą smugę i po eksplozowaniu tworzył się biały obłoczek. Przyglądając się tym fajerwerkom, bo obłoczków tworzyło się coraz więcej i więcej wokół hitlerowskich samolotów, cieszyliśmy się, że zaraz któryś zostanie zestrzelony i spadnie. Nagle samoloty hitlerowskie prażone ogniem działek nawróciły i lotnym okrężnym wokół miasta przeleciały od strony północnej (Ludwików) i rozpoczęły bombardowanie, zbombardowano dworzec kolejowy i dom przy ul. Żelaznej. Było to pierwsze bestialskie bombardowanie Kielc.

Po tym nalocie do wydrążonego tunelu w skale na głębokości 30 m w poziomie spągu, długości 42 m, szerokości 4 m i wysokości 2,10 m, który łączył kamieniołom I z II-gim, a który od dnia wybuchu wojny przeznaczaliśmy na schron przeciwlotniczy, zaczęli ściągać mieszkańcy Kadzielni, w tym moja rodzina z pościelą i ekwipunkami. W tunelu służącym za schron przebywało około 600 osób. Dziś tunel z jednej strony jest zalany wodą, z drugiej zasypany.

Poniedziałek 4 września 1939 Zakład Kadzielnia już nieczynny, żaden z robotników do pracy się nie stawił. W sytuacji jaka zapanowała przyszedłem do wniosku, że należy zakład zabezpieczyć przed kradzieżami. Wiedząc, że zakład nie będzie już czynny zorganizowałem z mieszkańców Kadzielni dozorców, którzy po dwóch na każdej zmianie dokonywali ob-

chodu zakładu. Po południu ruch na szosie krakowskiej wzmógł się. Maszerowało wojsko i uchodźcy. Informowano nas, że Niemcy tuż, tuż, że rano byli już w Włoszczowie i różne inne wieści. Wojsko kierowano na Szczecno, zaś uchodźców w kierunku Opatowa. O godzinie siedemnastej otrzymałem polecenie podania do wiadomości w rejonie Kadzielni, że wszyscy mężczyźni zdolni do obrony kraju mają natychmiast pojazdami bądź pieszo udać się do Opatowa, dokąd R[ejonowa] K [omenda] U[uzupełnień] Kielce wyjeżdża. W Opatowie jako w punkcie zbornym zostaniemy uzbrojeni, umundurowani i skierowani na front.

Po napisaniu ogłoszeń i wywiązania się z otrzymanego polecenia udałem się do Henryka Sameckiego, piekarza przy ul. Chęcińskiej 37, który posiadał konia, abyśmy do Opatowa pojechali furmanką. Samecki moją propozycję przyjął. Załadowaliśmy worek żywności o godzinie osiemnastej jego furmanką wyjechaliśmy razem: Sewerzyński Tadeusz, Grzela Dyonizy, Grzela Bogdan, Witkowicz Stanisław, Stelmaszczyk Tadeusz, Samecki Henryk i ja.

W drodze do Opatowa pomiędzy dwudziestą a dwudziestą drugą, dokładnie czasu nie pamiętam. za Radlinem przy skrzyżowaniu dróg Górno – Kolonia Górno usłyszeliśmy wśród uciekinierów poruszenie i krzyki „dywersant niemiecki”. Nie namyślając się pobiegliśmy w czterech na miejsce krzyku i równocześnie przybiegło trzech żołnierzy z jednostki, która maszerowała do Opatowa i dywersanta zabrało wojsko.

W Łagowie zastaliśmy młodzież kieleckich szkół w mundurach przysposobienia wojskowego z karabinami bez amunicji. Młodzież ta maszerowała do Opatowa, gdzie miała być umundurowana i zaopatrzona w amunicję. Poinformował nas o celu ich marszu Tadeusz Malesza, którego spotkaliśmy wśród maszerującej młodzieży.

Wtorek 5 września 1939 Rano przybyliśmy do Opatowa, lecz ani RKO Kielce nie zastaliśmy, ani jakiegokolwiek dowództwa, które by nami pokierowało. Było natomiast około 800 mężczyzn zdolnych i gotowych do walki z najeżdżcą, czekających na uzbrojenie i mundury. Po godzinnym czekaniu pojawił się starszy sierżant i oznajmił, że mamy udać się za Wisłę i tam na pewno zostaniemy uzbrojeni.

Nie namyślając się ruszyliśmy w kierunku Ożarowa, aby się w Annopolu przez Wisłę przeprawić. Zaledwie ujechaliśmy parę kilometrów od strony Wisły, od wracających uciekinierów [dowiedzieliśmy się], że do Annopola nie mamy po co jechać, bo most przez Wisłę zbombardowany i przejazdu nie ma. Poza tym doszły nas wieści, że już Niemcy są w Sandomierzu, w Kielcach itp. W tej sytuacji, po krótkim naradzeniu się, postanowiliśmy jechać do Nowej Słupi, w Górach Świętokrzyskich czekać na dalsze wypadki.

Środa 6 września 1939 Cały dzień pozostaliśmy w Nowej Słupi. Żadnych konkretnych wiadomości nie możemy się dowiedzieć. Komunikatów radiowych nie ma. Co dalej czynić? Przysłowiło nas to, że kraj nie był przygotowany do odparcia wroga, że po drodze stwierdziliśmy jaki ogólny panował nieład, brak dowództwa, rząd jest bezsilny – to były tematy naszych rozmów za stodołą, której żeśmy się w dzień ulokowali. Po południu przyszlismy do ogólnego wniosku, że wrócimy do Kielc, ponieważ będziemy [tam] potrzebni do pracy konspiracyjnej w walce przeciw najeżdźcy.

Czwartek 7 września 1939 Henryk Samecki ulokował konia i wóz u gospodarza w Nowej Słupi i zawarł z nim umowę, iż po ustabilizowaniu się przyjedzie po odbiór pozostałej

furmanki z koniem i koszty przy odbiorze ureguluje. Następnie udaliśmy się pieszo przez Łysą Górę do wioski Huta Szklana i tam przenocowaliśmy, aby następnego dnia wyruszyć do Kielc.

Piątek 8 września 1939 Wyruszyliśmy rano pieszo do Kielc. Szliśmy tak forsownym marszem lasami, polnymi drogami, a wieczorem znaleźliśmy się na przedmieściu Kielc u Józefa Cedzyńskiego (pracownika Kadzielni), mieszkającego obok kolejki wąskotorowej, biegnącej do lasów Łagowskich. Cedzyński poinformował nas, że hitlerowcy zarządzili godzinę policyjną i do Kielc nie wejdziemy i zaproponował nam spanie.

Sobota 9 września 1939 Po przespanej nocy u J. Cedzyńskiego wyszliśmy do Kielc. Widok miasta zrobił na nas przygnębiające wrażenie. Czytaliśmy listę zakładników miasta Kielc i hitlerowskie Bekanntmachung i dowiedzieliśmy się o zabranii wszystkich radioodbiorników, broni, motocykli, rowerów i [nakazie] dostarczenia ich pod karą śmierci do magistratu. Dowiedzieliśmy się również, że Rommle, których kielecka ziemia wychowała, a którzy mieszkali przy ul. Chęcińskiej twardo urzędują jako Niemcy, a jeden z synów z opaską hitlerowską [urzęduje] w magistracie. Przygnębienie, smutek i rozpacz pierwszych dni okupacji, które nigdy nie zatrą się w pamięci.

Zamyślony i przygnębiony dotarłem do domu. Zapanowała radość, że powróciłem i że zastałem rodzinę zdrową. Po pierwszych wrażeniach żona opowiada jak musiała iść z radioodbiornikiem do magistratu i po raz drugi z karabinkiem małokalibrowym, który posiadałem i jak jej ten karabinek zabrał na rogatec krakowskiej Niemiec, nie dając pokwitowania. Miała tylko świadków od sąsiadek. Tłumaczyła mi, że nie wiedziała co począć, nie spodziewała się mego powrotu, szły sąsiadki, poszła i ona.

Pytam żonę, czy nie wiadomo jest, jaka była obrona przed wejściem hitlerowców, czy zginął kto ze znajomych. Odpowiedziała, że o obronie opowie jutro, gdyż jest zmęczona wydarzeniami ostatnich dni, a ze znajomych Niemcy wchodząc do Kielc zastrzelili woźnego Kadzielni Józefa Sarneckiego (mieszkał obok Karczówki). Sarnecki na skutek pobicia miał opatrunek na głowie z bandaży, więc żołdak z Wehrmachtu widząc go wziął go za rannego, przebranego żołnierza polskiego i zastrzelił. W dniu tym już nigdzie nie wychodziłem, odpoczywałem po piętnastodniowych, to jest od pierwszej mobilizacji, trudach.

Niedziela 10 września 1939 Przyszła Stanisława Sewerzyńska i Jadwiga Stelmaszczyk wraz z mężami. Mieszkaliśmy wszyscy przy Chęcińskiej z moją żoną opowiadały nam o przebiegu obrony przed hitlerowcami. Po naszym wyjeździe do Opatowa cofające się wojska polskie zajęły stanowiska obronne na wzgórzach Kadzielni, na nasypach obok młyna przy ulicy krakowskiej w obrębie ul. Żabiej. Przed zajęciem stanowisk żołnierze polscy wykonali zaporę przeciwczołgową na moście Silnicy obok Kadzielni. Armat wojsko polskie nie miało, posiadali karabiny maszynowe i kabiny ręczne. W wtorek rano 5 września 39 hitlerowcy rozpoczęli natarcie od strony Białogonu. Silny ogień polskiej broni maszynowej z karabinów powstrzymało napór hitlerowski. Wobec czego czołgi hitlerowskie rozpoczęły natarcie na wzgórze Kadzielni od strony stadionu i cmentarza. Wywiązała się bardzo silna strzelanina trwająca przypuszczalnie godzinę. W czasie tej strzelaniny przyprowadzono do tunelu, który służył za schron, czterech rannych żołnierzy polskich, jak również schowało się paru zdro-



Wieczorek dla robotników Kadzielni i ich żon, styczeń 1937 r.; numerem 6 oznaczony Leon Heinich



Spotkanie pracowników Kadzielni wiceprezydentem Kielc Bronisławem Dorobczyńskim, kwiecień 1938 r., numerem 4 oznaczony Leon Heinich

wych żołnierzy bez broni. Obecni w tunelu dostarczyli ubrań cywilnych, w które żołnierze się przebrali i ulotnili. Rannych opatrzone, przebrano i rozmieszczono w mieszkaniach. Tak nam określiły Panie na wstępie wymienione, że to była cała obrona odcinka Kadzielni. Pytałem się następnie Piotra Jaronia, Józefa Znojka i innych pracowników Kadzielni, którzy pozostali na Kadzielni i nie uciekali, czy oni coś konkretnego mogą mi podać o obronie. Mówili to samo, że armat nie było, była bardzo silna strzelanina, [trwała] dwie, może trzy godziny. Było kilku zabitych Niemców i Polaków i do południa hitlerowcy weszli do Kielc.

Poniedziałek 11 września 1939 Poszedłem do biura. W biurze M. Jankielewski i T. Ruszkowski nakłaniali mnie, że znam język niemiecki, „to zgłoś się pan jako Volksdeutsch”. Wspólnie kupimy samochód ciężarowy dla dowożenia żywności i prowadzenia interesów, a gdy odzyskamy niepodległość, to biorąc powyższe przyczyny zapisania się na Volksdeutscha nikt nie będzie wnosił do mnie pretensji. Panów J. i R. z miejsca skłamałem. Powiedziałem, że są krótkowzroczni i sobie wypraszam, aby raz jeszcze z takimi propozycjami wychodzili, gdyż sprzedawczykiem polskości nie będę, a wy chcecie handlować, to zgłóście się na Volksdeutschów.

Dowiedziałem się dalej, że Arbeitsamt, który mieścił się przy ul. Sienkiewicza, kieruje już robotników do pracy w Kadzielni, że od soboty pracuje kilku robotników, że kierownik Drwęski Janusz przyjął [funkcję] Treuhändera i poszedł na usługi Niemców. Ta ostatnia wiadomość bardzo mnie przygniotła, bo jako Polak Drwęski z miejsca na usługach Niemców. Wyszliśmy z biura z T. Ruszkowskim i poszliśmy na zakład, tam spotkaliśmy Drwęskiego z robotnikami. Radośnie mnie przywitał, że wróciłem i powiedział, że jest Treuhänderem, zaś Niemiec Schwollow pełnomocnikiem wapienników kieleckich. Wiadomości Drwęskiego przyjąłem ozięble i pomyślałem: „panie Drwęski, źle z tobą”.

Cały dzień przechodziłem tylko z myślą, gdzie radio zdobyć i posłuchać zagranicy w ogóle, co się w świecie dzieje. Daremne było moje marzenie jeszcze przez parę tygodni. Z Ruszkowskim i jego zastępcą B. Barburskim zeszedliśmy się na piecu III-cim i po dłuższym debатовaniu przyszedliśmy do wniosku, że musimy pracować, aby żyć z rodziną z postanowieniem, że uczciwie pracować będziemy tylko dla Polski, dla Ojczyzny.

Spółceństwo zaczęło się zespałać i pomagać wzajemnie. To też w wyniku tego pracę na kadzielni znaleźli byli zawodowi wojskowi star. sierż. Wochna i Wojciechowski oraz profesor Ondraczek z gimnazjum im. Stanisława Kostki w Kielcach, który rozpoczął pracę w charakterze magazyniera.

W listopadzie 1939 dociera już do Kadzielni prasa konspiracyjna odbijana na powielaczku.

Na początku 1940 Niemcy wezwali Edwarda Kościeleckiego, Raczyńskiego i Żyda Gustawa Minca do magistratu w celu dokonania napraw i segregacji odborników radiowych zabranych przez hitlerowców obywatelom miasta Kielce. Przy pomocy pracownika ówczesnego magistratu Władysława Ciechanowicza wykradzono 8 aparatów radiowych, które przetransportowałem i przechowałem w Kadzielni, a następnie przekazano je na punkty nasłuchowe miasta Kielc. Jeden z ukradzionych aparatów radiowych zainstalowałem jako podsłuch w kanale nieczynnego pieca do wypału wapna przy ul. Chęcińskiej. Drugi aparat przekazano do Szykulskiego przy ul. Krakowskiej, gdzie po dokonanych podsłuchu sporzą-

dzano na powielaczu informacje i przekazywano do wiadomości osobom, z którymi weszliśmy w kontakt w konspiracji.

Pod koniec września 1939 umieścili Niemcy wzięte do niewoli wojsko polskie w koszarach 2. PAL Leg. na Stadionie. Okoliczna ludność z Cegielni, Pakosza, krakowskiej i Chęcińskiej, między nimi St. Sewerzyńska, J. Stelmasczykowa i moja żona gotowały dla jeńców polskich jedzenie. Henryk Sarniecki, piekarz z ul. Chęcińskiej 37 dowoził wozem na kołach wraz z chlebem, którego po kilkadziesiąt bochenków dziennie przeznaczał dla jeńców. Poza tym jeńcom dostarczono około 30 ubrań cywilnych, które jeńcy wykorzystali do przebrania się i ucieczki. Po tygodniu hitlerowcy jeńców polskich w wagonach towarowych wywieźli do Niemiec.

T. Ruskowski, B. Barbuski i ja pracowaliśmy opornie, aby nie wysłać Niemcom żądanych ilości wagonów tłuczni (szabru) i wapna. Drwęski jako Treuhänder skierował w kwietniu 1940 do nas pismo, grożąc, że nas pozwalnia, jeśli sytuacja produkcyjna i wysyłkowa się nie poprawi. Była to pierwsza presja, aby się wysługiwać Niemcom. Długo Drwęski nie nacieszył się Treuhänderstwem, bo chwalił się do Niemców, jakie fortyfikacje w Polsce budował itp., w maju przyszło Gestapo, Drwęskiego aresztowano i wywieziono do obozu. Od tego czasu nie znam dalszych losów Drwęskiego.

W kwietniu 1940 wstąpiłem do Związku Walki Zbrojnej, a następnie po jego przemianowaniu na Armię Krajową byłem dowódcą drużyny łączności w kompanii łączności 4 Pułku Piechoty. Dowódcą kompanii był Józef Kondera, obecnie mieszkający w Olskuszu, a zastępca Edward Kościelecki, zamieszkały przy Kilińskiego 2. Otrzymałem rozkaz zorganizowania drużyny łączności. Rozkaz spełniłem i skład drużyny tworzyli: W. Baran, A. Chyb, D. Grzela, St. Jamróz, M. Karłowski, J. Perczak, H. Sarniecki, Wł. Szymański, T. Stelmasczyk, J. Wójcik, St. Witkowicz, Z. Zajączkowski i J. Serczak [?].

Zlokalizowana została również u mnie skrzynka prasy konspiracyjnej. Z prasy podziemnej otrzymywałem: „Biuletyn Informacyjny”, „Gwardzista”, „Rzeczypospolita Polska”, „Walka Młodych”, „Trybuna Wolności” i jak sobie przypominam „Armia Ludowa”. Prasę konspiracyjną dostarczali mi Stanisław Siudowski, Franciszek Fijałkowski, Wojdan i listonosz w ciągu całej okupacji, którego nazwiska nie mogę sobie przypomnieć.

Zajączkowski Antonii ul. Częstochowska 17, zabierał ode mnie prasę konspiracyjną do Piekoszowa i tam rozprowadzał.

W konspiracji pracowałem całą okupację, między innymi w roku 1944 z Edwardem Kościeleckim transportowałem aparaturę stacji nadawczej wraz z częściami na Gruchawkę.

Jesienią 1944 r., pracując z oddziałem łączności zgrupowania leśnego 4. Pułku Piechoty otrzymałem rozkaz od zastępcy kompanii łączności Edwarda Kościeleckiego dokonywania stałego wywiadu pod względem stanu ilościowego jednostek wojsk hitlerowskich w Kielcach i okolicy, oraz ich ruchach, zwłaszcza wojsk pancernych i stacjonowania. Rozkaz wykonałem i przekazałem do zgrupowania leśnego.

W czerwcu 1940 przybył do Kadzielni Hauptsturmführer SS Anton Klotz z miejsca rozpoczął rządzić. W ciągu kilku dni dowiedziałem się, że Klotz to dzierżawca Kadzielni i rodzina gubernatora dystryktu Radom. Klotz urzędował w Kadzielni do czasu ucieczki Niemców

z Kielc. W Kadzielni dorobił się fortuny, w 1943 kupił majątek ziemski 2000 mórg w Eldak-sen. O kupnie dowiedziałem się z akt schowanych w jego biurku, do którego się dobrałem, ubezpieczony przez M. Karłowskiego, wysiedlonego z Gdyni, który pracował w biurze Kadzielni.

Z Klotzem przybył do Kadzielni inż. Mikołaj Maślowski, dyrektor Państwowych Kamieniołomów w Zagnańsku koło Kielc. Do dnia 31 sierpnia 1939 Maślowski zadeklarował się jako Ukrainiec i poszedł na służbę niemiecką. Był zastępcą Klotza i jako Pan Dyrektor kadzielni pracował z Klotzem do czasu ucieczki Niemców z Kielc.

Po kilku dniach Klotz wezwał mnie do siebie i oznajmił, że znam język niemiecki i posiadam nazwisko niemieckie, więc jestem Reichsdeutsch. Odpowiedziałem, że jestem Polakiem i zdrajcą Ojczyzny nie będę (Vaterlands veräßer bin ich nicht). Klotz uderzył mnie w twarz, nastąpiła cisza i czekałem co będzie. Pomyślałem natychmiast, że będzie kazał mnie aresztować. Jednak po pewnej chwili zaczął do mnie mówić, przechodząc od razu na „ty”: „Słyszałem, że jesteś dobrym pracownikiem. Jak będziesz uczciwie pracować, to pozostawię cię w pracy jako majstra pieców do wypału wapna”. Powiedział też, że Maślowski będzie dyrektorem, a inż. Peters kierownikiem produkcji.

Na propozycje Klotza odpowiedziałem po niemiecku „ja”, w myśli, że będę uczciwie pracować dla Ojczyzny. Od tego momentu do 30 lipca 1944 pracowałem na Kadzielni w charakterze mistrza do wypału wapna.

W sierpniu 1940 aresztowano profesora Ondraczka, który był zatrudniony w Kadzielni w charakterze magazyniera. Ondraczek tajnie uczył w zakresie szkoły średniej (Komplety nauczania). Jeden z dwóch uczniów, którzy nie otrzymali świadectw dojrzałości doniósł do gestapo o tajnym nauczaniu, przez co zostało aresztowanych sześciu profesorów z Kielc, w tym Ondraczka. Ondraczek został wywieziony do obozu i tam zamordowany. Prace magazyniera objął Antoni Chyb, który bardzo ofiarnie pracował konspiracyjnie jako były sekretarz PPS-Lewica.

Po napadzie Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki w dniu 21 czerwca 1941 i zajęcia przez nich Lwowa, Klotz z Maślowskim natychmiast pojechali samochodem osobowym do Lwowa, za nimi ciężarówka. Po tygodniu wrócili z ciężarówką załadowaną skrzyniami, których zawartości nie mogłem się dowiedzieć. Skrzynie Klotz wysłał do Niemiec i tego typu wyjazdy do Lwowa powtarzali jeszcze trzykrotnie.

W dniu 21 sierpnia 1941 rano wpadł do mnie do domu zdenerwowany Antoni Chyb i powiedział, że działacze PPS Roman Szmaidel, Galiński, Bujakiewicz, Banaś i inni zostali aresztowani, więc i jego znajdą. Powiedział „bierz klucze do magazynu i powiedz Klotzowi, że musiałem wyjechać na pogrzeb”. Na szczęście mogliśmy ten fortel użyć, bo od paru dni Klotz z Maślowskim byli w Krakowie.

W dniu tym A. Chyb ukrył się u Pawlika przy ul. Chęcińskiej 37, a wieczorem przeprowadziłem go do Kasiewiczów przy ul. Chęcińskiej 14, gdzie przebywał 2 dni. (Dokładny spis miejsc ukrywania się A. Chyba posiada jego żona Helena ul. Piaski 13). W czasie ukrywania się Chyba bardzo wydatnie finansowo, dostarczaniem żywności i odzieży, pomagali mu przez całą okupację St. Witowicz, St. Papka [?] i ja.

W 1942 przyszedł do mnie T. Kaleciński, że Chyb prosi o wyrobienie Kennkarty (niemiecki dowód osobisty). Natychmiast poszedłem do biura wydawania tych dowodów przy placu Obrońców Stalingradu [pl. Wolności]. Pracował tam St. Siuda, z którym się przyjaźniłem i przedstawiłem mu swój cel przybycia. Odpowiedział: „dobrze, dam formularz, zaświadczenie z pracy skombinuj ty i po odbiór Kennkarty musi się zgłosić sam Chyb, gdyż wydaje je Niemka, a ta nie wyda nawet mnie, choć z nią pracuję”. Gdy całość dokumentu przygotowałem na Jerzy Maroński i po przygotowaniu formularzy przez t. Siudę przebrałem A. Chyb u Kasiewiczów mieszkających przy ul. Chęcińskiej 14 w zniszczone ubranie, obsyłałem je jeszcze miałem wapiennym i jako z robotnikiem Kadzielni poszedłem po Kennkartę. Gdy wychodziliśmy na schody, woźni spostrzegli A. Chyba i stanęli jak wryci, gdyż fama niosła, że Chyb nie żyje. Kennkartę A. Chyb na nazwisko Jerzy Maroński odebrał i wróciliśmy do Kasiewiczów, zaś woźni, którzy nas widzieli, spotkali mnie za pewien czas w mieście i powiedzieli: „Panie Heinich, dobrą robotę pan robi”.

Podczas okupacji w Kadzielni pracowało około 200 Baudienst (Junaków), 120 Żydów doprowadzanych z getta i 242 Polaków. Wszyscy zatrudnieni w Kadzielni bardzo wydatnie pomagali Żydom poprzez dostarczanie im żywności. Pewnego dnia, gdy już słuchy dochodziły, że getto będzie likwidowane, trzech Żydów – Bekerman z Białogonu, Leśnicki z Piekoszowa i Wajngold z Kielc uciekło. Od tego momentu Żydów do pracy nie przyprowadzano.

Najbardziej wstrząsającym [wydarzeniem] dla zatrudnionych było, że brygadzysta z kamieniołomu Wł. Żuchowski z Posłowic zgłosił Klotzowi, że Żyd Grünbaum na terenie kamieniołomu ma w torbie pistolet. Przyszło gestapo u Grünbauma znaleźli 9-tkę, natychmiast go zabrali i zastrzelili.

Żuchowskiego partyzantka w kilka dni po tym wypadku zastrzeliła w lesie posłowickim/

Prasa konspiracyjna była czytana przez pracującą na Kadzielni młodzież: M. Franaś, H. Basiewicz, L. Sikorski, H. Chałupko, M. Karczewska i G. Bayer. Czytana i rozprowadzana była u M. Karczewskiej w Laboratorium zakładowym. Prasę dostarczał M. Franaś.

W czasie łapanek pracownicy Kadzielni chowali się do kanałów dymowych w piecach do wypału wapna. Chroniących się przed łapanką nie groziło niebezpieczeństwo zatrucia, gdyż palaczy tak wyszkoliłem, że regulowali powietrze w kanałach urządzeniami ciągu.

W jednej z łapanek, gdy zakład był obstawiony, maszynista parowozu St. Witkowicz wywiózł parowozem M. Franasia, H. Basiewicza, L. Sikorskiego, H. Chałupko, M. Karczewską i G. Bayer na bocznicę Kadzielni do punktu zdawczo-odbiorczego przy stacji z wyżej wymienionymi wrócił na zakład po zakończonej akcji.

Gdy wojska radzieckie stanęły nad Wisłą, hitlerowcy rozpoczęli rabunek i wywóz zrabowanego z zakładów mienia. Zakład Kadzielnia został unieruchomiony 30 lipca 1944 r., zaś pracowników Kadzielni, między nimi i mnie skierowano do robót przymusowych, jak wielu innych obywateli Kielc.

Po unieruchomieniu Kadzielni w przeciągu tygodnia Klotz z Masłowskim wyjechali do Krakowa. W tym czasie inż. Peters podpisał wydanie i rozprowadzenie aż do zera znajdującej się w magazynie żywności, odzieży, skór, proszków do prania, mydła, wódki, papierosów i in-

nych towarów. Marian Franaś zrealizował akceptację inżyniera Petersa, po czym obydwój ułotnili się.

Gdy Klotz wrócił z Krakowa, pienieł się i wściekał, natychmiast chciał obydwoch aresztować, lecz na próżno. Franaś był po kilku tygodniach aresztowany na mieście, ale nie przyznał się, gdzie pracował i hitlerowcy wywieźli go do obozu w Lamsdorf, obecnie Łambinowice koło Opola.

Styczeń 1945 przyniósł nam dzień upragnionej wolności. Rano po wkroczeniu wojsk radzieckich do Kielc wszedłem z St. Witkowiczem na zakład. Obok Silnicy stał uszkodzony Tygrys niemiecki, a wokół Kadzielni i i w zakładzie naliczyłem 32 zabitych Niemców. Następnie poszliśmy do miasta i najwięcej zabitych Niemców było przy Krakowskiej Rogatce oraz w Parku Miejskim, bo około 80. Na jezdni leżało dwóch Niemców spłaszczonych przez czołgi. Poszliśmy Witkowiczem do domu zadowoleni i uśmiechnięci, że skończyło się w Kielcach panowanie Herrenvolku i że po wielu latach okupacji zostaliśmy wyzwoleni.

Opracował Krzysztof Myśliński

Leon Heinich**Memories 1933-1945**, ed. Krzysztof Myśliński

Leon Heinich from Greater Poland, in the years 1933-1945 worked in Kadzielnia quarries as a production manager. He introduced a number of changes in work organization, improving the relationship between the quarry owners and management and workers. He was also involved in numerous activities of a social nature. During the German occupation in 1939-1945 he worked within the structures of the Underground State.

The memories of the years 1933-1969 were written for a diary contest entitled "My 25 years in Kielce".

The published fragment covers the years 1933-1945.

Key words: Kielce, Kadzielnia quarry, mineral industry, Leon Heinich, labour movement

Otmar Kwieciński (Kielce)

Wspomnienia

Wspomnienia Otmara Kwiecińskiego, wieloletniego dyrektora Huty „Ludwików” w Kielcach¹, są ważnym źródłem, dzięki któremu możemy poznać początki rozwoju kieleckiego przemysłu. Spisano je w formie maszynopisu w 1969 r. w Krakowie z okazji pięćdziesiątej rocznicy powstania Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych (KZWM). Składają się z dwóch części: „Urodziny SHL-ki” (liczącej 12 stron maszynopisu) i „Drugie urodziny SHL-ki” (7 stron). Na końcu dłuższej części znajduje się podpis autora oraz miejsce i data powstania tekstu: „Kraków, marzec 1969 r.”. Można przypuszczać, że także drugi rozdział został napisany w tym samym czasie.

Wspomnienia nie były do tej pory publikowane w całości. Po raz pierwszy ich fragmenty zostały wykorzystane przez Jana Maruszaka w wydawnictwie z okazji pięćdziesięciolecia Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych w Kielcach².

Obecnie maszynopis znajduje się w Archiwum Państwowym w Kielcach, w zespole Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych w Kielcach (dawna Huta „Ludwików”), w teczce zatytułowanej „50-lecie Zakładów (dokumentacja historyczna z lat 1931–1936)”³.

-
- 1 Huta „Ludwików” – zakład założony przez Stanisława Starke w Kielcach w 1918 r. jako filia Suchedniowskiej Fabryki Odlewów. W 1928 r. przejęty przez Hutę „Pokój”. W 1934 r. większość udziałów zakładu przejął Skarb Państwa (52% akcji). W okresie II wojny światowej zakład znalazł się pod zarządem niemieckim. W 1946 r. został znacjonalizowany. W 1948 r. dokonano zmiany nazwy na „Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych – Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione”. W 1974 r. zakłady zmieniły nazwę na «Fabryka Nadwozi Samochodowych „Polmo-SHL”» a następnie «Fabryka Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL”», od 1995 „Zakłady Wyrobów Metalowych SHL S.A.”. Produkowały asortyment cywilny i wojskowy, m.in. szable, kuchnie polowe, hełmy, motocykle, pralki, wywrotki i cysterny samochodowe oraz samochody specjalistyczne. http://www.muzeumhistoriikielce.pl/CMS/kielce/historia_huty_ludwikow.html (dostęp 12.06.2016)
 - 2 J. Maruszak, *Refleksje ze spotkań z załogą*, w: *Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych*, red. J. Naumiuk, Kielce 1970, s. 100, 102; inne publikacje, w których wykorzystano fragmenty wspomnień Otmara Kwiecińskiego: R. Mikurda, *SHL-ką przez gołoborze*, Kielce 2007, s. 35, 36; L. Kaczanowski, *Hitlerowskie fabryki śmierci na Kielecczyźnie*, Warszawa 1984, s. 169, 170; S. Meducki, *Gospodarka w latach powojennych*, w: *Kielce przez stulecia*, Kielce 2014, s. 545.
 - 3 Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych w Kielcach, sygn. 386: Spis nr III.

Pierwsza część wspomnień rozpoczyna się w 1931 r. Autor nakreślił sytuację ogólną Huty „Ludwików”, jej rozwój po przejęciu przez koncern Huty „Pokój”⁴, a następnie przez Skarb Państwa. Opisuje następnie w skrócie swoją drogę życiową, wykazując, że motoryzacja była czymś, co towarzyszyło mu całe życie od dzieciństwa, poprzez studia techniczne, służbę w armii austro-węgierskiej, w Wojsku Polskim i pracę w zakładach produkcji metalowej. Ta autobiograficzna notka jest wytłumaczeniem wyboru właśnie motocykla, jako przedmiotu produkcji w zarządzanym przez niego zakładzie. Oprócz pobudek osobistych autor przedstawia również inne okoliczności sprzyjające rozpoczęciu produkcji motocykli: brak podatku drogowego, obowiązku rejestracji i posiadania prawa jazdy dla motocykli o pojemności poniżej 100 cm³ oraz doświadczenie załogi zakładów. Kwieciński opisuje swoją wizytę u prezesa Rady Nadzorczej Huty „Ludwików” Stanisława Surzyckiego⁵ oraz współpracę z zakładami Villiersa w Wolverhampton w Anglii⁶. Przy okazji wspomina o wielkim sukcesie motocykla marki SHL, jakim było zdobycie głównej nagrody w Rajdzie Tatrzańskim⁷. Nie zapomina o swoich współpracownikach, wymienia ich po nazwisku wraz z określeniem roli, jaką pełnili przy powstawaniu słynnej SHL-ki”⁸.

Druga część wspomnień rozpoczyna się od dramatycznego opisu stanu zakładu po opuszczeniu go przez Niemców na początku 1945 r. W tym miejscu autor powraca do okresu wojny i swojego pobytu w Łabędach, gdzie na zlecenie okupanta miał nadzorować montaż wozów taborowych⁹. Następnie przechodzi do etapu odbudowy fabryki w Kielcach, odzyskiwania wywiezionych przez Niemców maszyn, a jednocześnie

- 4 Huta „Pokój” – w 1840 r. David Loewenfeld, Moritz Friedlander i Simon Loewi założyli w Bytomiu hutę o nazwie „Friedens Eisenhütte” (w późniejszym okresie nazwę skrócono do „Friedenshütte”). W 1884 r. w zakładzie uruchomiono pierwszą stalownię tomasowską, a trzy lata później stalownię martenowską. W 1930 r. powstał koncern Huta „Pokój” Śląskie Zakłady Górnicze S.A, w 1934 r. przejęty przez Skarb Państwa. W tym samym roku Tadeusz Sendzimir uruchomił w zakładzie zaprojektowaną przez siebie innowacyjną linię do walcowania blachy na zimno. W 1946 r. po przyłączeniu Huty „Łabędy” i Huty „Gliwice” stała się największym zakładem metalurgicznym w kraju. Obecnie należy do Grupy Węglókoks. <http://www.hutapokoj.eu/pl/firma/historia> (dostęp 15.06.2016).
- 5 Stanisław Surzycki (1876–1944), ur. w 1876 r. w Lublinie, zm. 1 października 1944 r. w Warszawie podczas powstania warszawskiego. Inżynier technolog, wychowanek Politechniki w Karlsruhe (1896). Naczelny dyrektor Towarzystwa Starachowickich Zakładów Górniczych (1919–1929). Generalny Dyrektor Koncernu Huty „Pokój”. W 1934 r. otrzymał doktorat honoris causa Akademii Górniczej za działalność naukowo-techniczną na polu metalurgii żelaza i stali. Autor prac z dziedziny hutnictwa i stalownictwa. http://historia.agh.edu.pl/wiki/Stanis%C5%82aw_Surzycki (dostęp 20.06.2016)
- 6 Villiers Motor Co. Ltd. w Wolverhampton.
- 7 Rajd motocyklowy zorganizowany po raz pierwszy w dniach 11–12 września 1937 r. W 1939 r. w dniach 13–15 sierpnia odbyła się III edycja rajdu. Startująca w nim drużyna SHL w składzie: Matczak, Zieliński, Chrostowski zwyciężyła w kategorii drużynowej i zdobyła Wielką Nagrodę Tatr. Indywidualnie pierwszy był startujący na motocyklu SHL Marian Ripper. <http://amkgorce.pl/s2-Klub.html>. (dostęp 20.06.2016); „Kurier Sportowy”, s. 1, dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” 1939, nr 226 z 17 sierpnia.
- 8 Motocykl SHL-98 projektu inż. Rafała Ekielskiego, produkowany w Hucie „Ludwików” w latach 1938–1939. Napędzany dwusuwowym silnikiem na licencji Villiers’a o pojemności 98 cm³ i mocy 3 KM, rozwijał prędkość ok. 65 km/h przy zużyciu paliwa od 2 do 2,5 l/100 km. Wyprodukowany w łącznej liczbie ok. 2000 sztuk. J. Tarczyński *Polskie motocykle 1918-1945*, Warszawa 2005, s. 177–182.
- 9 Wozy taborowe typu „Pleskau”. S. Meducki, *Ruch oporu*, w: *Kielce przez stulecia*, s. 697.

prób przywrócenia w Kielcach produkcji motocykli. Wspomnienia kończą się w chwili przyjęcia produkcji motocykli w Kielcach do planu gospodarczego.¹⁰

W publikowanym poniżej tekście zachowana została oryginalna stylistyka. Poprawiono ewidentne błędy językowe i ujednolicono nazwy własne oraz zapis dat. Podkreślenia są autorstwa Otmara Kwiecińskiego. Przypisy oraz uwagi w kwadratowych nawiasach pochodzą od autora opracowania.

Otmar Kwieciński urodził się 7 lipca 1893 r. w Białej koło Bielska, jako syn Macieja i Gabrieli z Kwiecińskich. Od 1905 r. uczęszczał do gimnazjum niemieckiego, a następnie do Wyższej Szkoły Przemysłowej w Bielsku, którą ukończył w 1912 r. Rozpoczął studia w Zurychu (uzupełnił je na Politechnice Wiedeńskiej po zakończeniu I wojny światowej). Od 1915 r. służył w armii austriackiej i uzyskał rangę porucznika artylerii. W 1918 r. zamieszkał w Krakowie, wstąpił do Wojska Polskiego, po zdemobilizowaniu pracował w Fabryce Pługów i Maszyn Rolniczych „Lemiesz” w Krakowie. W lipcu 1919 r. został ponownie powołany do Wojska Polskiego, zdemobilizowany jesienią 1920 r. W końcu 1920 r. powrócił do pracy w firmie „Lemiesz”. W kolejnych latach pracował w Górnśląskim Towarzystwie Budowy Rurociągów w Tarnowskich Górach, a następnie w fabryce należącej do Zjednoczonych Fabryk Maszyn i Wagonów L. Zieleniewski i Fitzner-Gamper S.A. w Lwowie.¹¹ Od 1922 r. żonaty z Józefą Dydych, z tego związku narodziło się dwoje dzieci: Aleksander i Liliana. Od 1931 r. był dyrektorem Suchedniowskiej Fabryki Odlewów i Huty „Ludwików” w Kielcach. Nadzorował program naprawczy zakładów. Zainicjował produkcję motocykla SHL-98. Wiosną 1938 r. rozpoczęto prace nad konstrukcją samochodu małodlitrażowego. Planowano prezentację pojazdu na targach poznańskich w 1940 r.

Kwieciński znany był z działalności społecznej. W 1933 r. utworzył w fabryce Klub Sportowo-Oświatowy „Ludwików”. Przy klubie działały sekcje: piłki nożnej, bokserska, tenisa oraz lekkoatletyczna. Na terenie zakładu wybudowano boisko sportowe. Rok później z jego inicjatywy otwarto kuchnię dla bezrobotnych oraz świetlicę fabryczną. Planował utworzenie przy zakładzie państwowej szkoły zawodowej oraz budowę na Szydłótku kolonii 11 bloków mieszkalnych dla 500 pracowników. Był aktywnym członkiem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Kielcach (od 1937 r. był prezesem Okręgu Wojewódzkiego tej organizacji) oraz współzałożycielem kieleckiego Automobilklubu. Jego wielką pasją było lotnictwo. Posiadał samolot sportowy RWD-13. Wspierał rozwój ośrodków lotniczych na terenie województwa. W 1934 r. z inicjatywy Kwiecińskiego oddział Związku Strzeleckiego w Hucie „Ludwików” zbudował szybowiec typu „Wrona” według projektu inż. Antoniego Kocjana. Szybowiec otrzymał imię „Strzelec-Ludwików”. W 1938 r. załoga tego zakładu ufundowała samolot RWD-8 dla szkoły Przysposobienia Wojskowego Lotniczego w Masłowie.

10 Chodzi o plan sześcioletni obejmujący lata 1950–1955.

11 Jeden z oddziałów „Zjednoczonych Fabryk Maszyn, Kotłów i Wagonów Zieleniewski L. i Fitzner-Gamper” spółki akcyjnej z siedzibą w Krakowie.

Był radcą Izby Przemysłowo-Handlowej w. Lwowie, następnie radcą i członkiem zarządu Izby Przemysłowo-Handlowej Sosnowcu. Należał do Stowarzyszenia Technicznego Odlewników Polskich. W czasie II wojny światowej pracował nadal w Hucie „Ludwików”. W 1941 r. został aresztowany przez gestapo i 30 lipca tego roku przesłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu jako więzień nr 19 093. Dzięki staraniom rodziny został zwolniony rok później. Powrócił do pracy w Hucie „Ludwików”, gdzie nadzorował produkcję zakładu. Swoją pozycję wykorzystywał do ratowania pracowników przed wywiezieniem na roboty przymusowe do Niemiec. W 1945 r. objął ponownie funkcję dyrektora fabryki. Równocześnie został dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Wyrobów z Blachy¹². Wznowił prace nad motocyklem SHL i rozpoczął produkcję odlewów żeliwnych kokilowych¹³ do siewników. Jednocześnie wspierał działalność lotnictwa sportowego na terenie województwa. W latach 1945–1949 pełnił funkcję prezesa Aeroklubu Kieleckiego. W 1949 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie pracował w Przedsiębiorstwie Mechanizacji Budownictwa. Dwa lata później został aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa pod zarzutem działalności antypaństwowej i uwięziony w więzieniu na Mokotowie w Warszawie. Po wyjściu z więzienia w 1953 r. pracował w Technikum Chemicznym w Kielcach. W 1956 r. został zrehabilitowany. Od 1958 r. był dyrektorem naczelnym Centralnego Biura Konstrukcji Maszyn i Urządzeń Odlewniczych w Krakowie. W 1963 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 11 stycznia 1970 r. w Krakowie w wieku 75 lat¹⁴.

*

URODZINY SHL-ki

Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych w Kielcach, sygn. 386: Spis nr III.

Ciężki był rok 1931 dla Suchedniowskiej Fabryki Odlewów i Huty „Ludwików” z siedzibą w Kielcach. Stan załogi, niegdyś przekraczający przeważnie 1000 robotników, zmalał raptownie. Po bankructwie prywatnych właścicieli, rodziny Starków¹⁵,

12 Zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 15 września 1948 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Prezesem Centralnego Urzędu Planowania o utworzeniu Zjednoczenia Przemysłu Wyrobów z Blachy. Zob. „Monitor Polski” 1948 nr 84, poz. 929.

13 Metoda odlewania metali polegająca na odlewaniu do trwałej formy (tzw. kokili).

14 J. Krüger, *Kwieciński Otmur Zygmunt*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVI, Wrocław – Warszawa – Kraków 1971, s. 374, 375; „Wędrowiec Świętokrzyski” 2011, kwiecień, s. 10; R. Gajos, *Ikar i skrzydła Gór Świętokrzyskich*, Kielce 1997, s. 314, 338, 445; J. Polak, *Cmentarz Rzymsko-Katolicki w Białej, Bielsko-Biała* 1999, s. 133, 34; „Wiadomości gospodarcze Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie” 1929, nr 8, s. 109; *X sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu za 1938 rok*, Sosnowiec 1939, s. 18, 23, 205, 345, 347, 348.

15 Właścicielem zakładów w tym okresie był Stanisław Starke (1882–1952), syn Ludwika i Julii z d. Bergman, od 1913 r. prezes Związku Przemysłowców Ziemi Radomskiej, Honorowy Prezes Kieleckiego Towarzystwa Cyklistów. W 1928 r. po sprzedaży zakładów Hucie „Pokój” wyjechał do Rumunii.

z którego ratował przedsiębiorstwo górnośląski koncern Huty „Pokój” w Katowicach i Nowym Bytomiu, obejmując prawie całość udziałów jako swoją własność, nowy właściciel nieprzewidzianie znalazł się wielkich tarapatach. Zarząd nowy, wyznaczony przez Hutę „Pokój”, składający się z 5-ciu członków i 3-osobowej dyrekcji, nie był w stanie opanować sytuacji ani pod względem technicznym ani ekonomicznym i organizacyjnym, i kontynuował stare systemy Starków, t.z. pożyczali surowce w Hucie „Pokój” względnie kupowali na kredyt wekslowy i zastępując jedne weksle drugimi, prolongując stale zagrożone płatnością weksle, prowadzili przez kilka lat nieświadomy skutków żywot.

Ponieważ członkowie Zarządu SHL byli równocześnie dyrektorami Huty „Pokój” taki stan rzeczy utrzymywał się i przeciągał do chwili, kiedy nagle uprzytomniono sobie, że mała pchła SHL kąsi poważnie samą wielką Hutę „Pokój”. Stwierdziwszy, że źródło zła leży w fatalnej gospodarce SHL wysyłano do Kielc znachorów gospodarczych i kontrolerów, lecz wyników nie było.

Jednym z ekspertów z ramienia Huty „Pokój” był piszący te wspomnienia. Jego opinia była negatywna. Mimo to został zaproszony na zebranie Zarządu Huty „Pokój” i przedstawiono sytuację SHL i na jej tle Huty „Pokój” w takich ponurych barwach, że niemożliwym było odmówić współpracy w akcji uzdrowienia wzgl.[ędem] nawet ratowania istnienia Huty „Pokój” i z nią razem Huty „Ludwików”.

W ramach koncernu, w którym wspominający wtedy pracował na stanowisku dyrektora lwowskiej fabryki Zieleniewskiego, propozycje Huty „Pokój” były równoznaczne z awansem i dowodem zaufania i trzeba było wyrazić zgodę, z tym by przy tej sposobności uregulować sprawy personalne i organizacyjne w sposób zabezpieczający podstawy zdrowego rozwoju przedsiębiorstwa.

Podpisany otrzymał więc wolną rękę w działaniu, tytuł dyrektora zarządzającego, skasowano członków zarządu i starą dyrekcję.

W międzyczasie rozkład przedsiębiorstwa posuwał się coraz dalej, a kiedy w dniu 1 maja 1931 r. nowy dyrektor zarządzający objął urządowanie, stan załogi spadł poniżej 300 pracowników. Wszystkie te spóźnione i gwałtowne posunięcia nie dały jednak żadnego efektu i Huta „Pokój” nie zniosła obciążeń Ludwikowa i w konsekwencji w jesieni 1931 r. zmuszona była zawiesić wpływy. Huta „Ludwików” w zupełności zależała finansowo od Huty „Pokój” – musiała pójść tą samą drogą. Sąd w Kielcach, badając powody niewypłacalności Huty „Ludwików” przed ustaleniem nadzoru sądowego, zauważył dodatnie przygotowanie dla uzdrowienia Ludwikowa, przedsięwzięte przez nową dyrekcję Huty i widząc w nich realną możliwość do korzystnego przeprowadzenia nadzoru sądowego, zamianował – rzecz nieznaną i niebywała do tej pory – inż.

W Ploeshti założył fabrykę „Ferroemail”, twórca i pierwszy prezes Koła Polskiego w Ploeshti. Podczas II wojny światowej wspierał polskich uchodźców. Po nacjonalizacji fabryki w Ploeshti wrócił do Polski w 1948 r. Zamieszkał w Białogonie. A. Kurska, *Stanisław Starke – próba portretu*, w: *Z tradycji i dorobku inteligencji kieleckiej w XIX i XX wieku*, red. M. Meducka, Kielce 2005, s. 281–295.

Kwiecińskiego nadzorcą sądowym, dodając mu adwokata Kubeckiego¹⁶ jako pomoc prawną w charakterze drugiego nadzorca. Ta niezwykła decyzja sądowa dała doskonałe rezultaty pod względem prawnym, ekonomicznym, technicznym, handlowym i organizacyjnym i stanowiła o dalszym istnieniu Suched.[niowskiej] Fabr.[yki] Odlewów i Huty „Ludw.”[ików]. W dniu 8 maja 1933 r. nadzór sądowy został zdjęty i pod jednoosobowym kierownictwem w osobie inż. O. Kwiecińskiego kontynuowano dalszą pracę rozwojową przedsiębiorstwa. Produkty Ludwikowa były gospodarce krajowej bardzo potrzebne, lecz mało popłatne i niskiej jakości. Konkurencja działała na obszarze całego województwa kieleckiego¹⁷; zwłaszcza: Końskie, Radomskie, Miechowskie, Białogon, a stalownia była zbyt mała i walczyła z technologicznymi trudnościami, aby odgrywać mogła jakąś rolę ekonomiczną w ramach produkcyjnych Ludwikowa. Były produkty handlowe, jak: garnki, żeliwne i blaszane, rury wodociągowe i kanalizacyjne, armatury sanitarne, wiadra ocynkowane i emaliowane, kieraty i inne maszyny rolnicze, były początki produkcji kuchen polowych.¹⁸ Ale w samej rzeczy brak było produktów wymagających mniej surowców i więcej robocizny, dając końcowy produkt o większej wartości.

Była to jedyna droga, która by postawiła gospodarkę Ludwikowa na „nogi”. A tu brak wszystkiego, co by zezwoliło na pójście tą drogą. Brak właściwych laboratoriów, brak mikroskopów, Brinellów,¹⁹ itp. i przede wszystkim brak fachowców do precyzyjnej pracy.

Można było pójść wtedy podwójną drogą: sprowadzić takich odpowiedzialnych rzemieślników spoza Kielc lub czerpać z ich własnego rezerwuaru ludzkiego i wykształcić własną kadrę wysokowartościowych pracowników. Zdecydowano w zasadzie ten ostatni wariant z pewnymi ustępstwami. Główny ciężar w zagadnieniu: jaka forma organizacyjna da najlepsze rezultaty, bo czas naglił, koniunktura dla przemysłu – dała się wyczuć nadchodziła.

Armia dysponowała doskonałym korpusem kontrolerów i odbiorców, i dostawcy wojskowi stali pod ciągłą kontrolą jakościową wojska. Tu więc była szansa. Jak najwięcej zamówień dla wojska i przez wojskową kontrolę odbiorczą udoskonalić pracę własnej załogi i tę drogę wybrano i konsekwentnie kroczone na niej naprzód. Rozpo-

16 Włodzimierz Kubecki (1 marca 1888–1 października 1834), absolwent Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie, znany kielecki adwokat, członek Związku Adwokatów Polskich, Rady Adwokackiej w Lublinie, radny miejski, w 1931 r. wchodził w skład delegacji miejskiej utworzonej w obronie województwa kieleckiego. M. Czapska, B. Szabat, J. Zięba, *Adwokatura Świętokrzyska. Zarys dziejów od początku XIX wieku*, Kielce 2013, s. 292, 302; J. Pazdur, *Dzieje Kielc 1864–1945*, s. 77, 102; J. Kirkičenko, M. Kraczkiewicz, *Kalendarz sądowy na rok 1930*, Warszawa 1930, s. 152.

17 Na obszarze Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego funkcjonowało w dwudziestoleciu międzywojennym 30 hut i odlewni. J. Główka, *Hutnictwo i przemysł metalowy w Zagłębiu Staropolskim w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Kielce 2012, s. 261.

18 Pierwsze zamówienie na kuchnie polowe (wz. 1923) wykonane zostało w 1928 r. A. Rządowski, *Produkcja wojskowa Huty „Ludwików” w latach 1928–1939*, w: „Studia Muzealno-Historyczne” 2012, t. IV, Kielce 2012, s. 119.

19 Twardościomierz Brinella – urządzenie służące do pomiaru twardości metali.

częła się intensywna praca z intendenturą²⁰, z wojskami łączności, z taborami i jako z szczytową instancją, wymagającą specjalnej dokładności, rozpoczęła się praca z dep. [artamentem] uzbrojenia²¹. Robiło się detale do zapłonników, hełmy bojowe,²² szable,²³ lance, części do armat Boforsa²⁴. Odlewano niektóre rodzaje amunicji i obrabiano je... Jednym słowem załoga coraz więcej żyła w atmosferze dokładności i zarazem wydajności, gdyż ceny, uzyskane w wojsku nie zawsze zezwoliły na łatwy zarobek, a było trzeba dobrze organizować pracę, aby nie tylko spełnić zadanie produkcyjne, ale tak samo ekonomiczne.

Tak więc Huta „Ludwików” nauczyła się pracować nie tylko dobrze, ale i ekonomicznie – tanio.

Uzyskane umiejętności zostały i w inny sposób wykorzystane.

Różne wytłoczki dla przemysłu, dla motoryzacji (PZ inż.²⁵, Chewrolet), poważne roboty dla kolejnictwa (sygnalizacje, zamki etc.), a dla gospodarki prywatnej: kotły CO, grzejniki stalowe, pralki i wyżymaczki, kuchenki benzynowe „Domogaz” i wiele innych artykułów.

Dziwna wydaje się dziś ta różnorodność asortymentu, ale ten „omnibus” produkcyjny potrzebny był „aby zarobić” na przyszłe zamiary i aby przygotować załogę do każdej żądanej pracy.

W 1937 r. można było stwierdzić, że Ludwików jest przygotowany do wyższego stopnia produkcyjnego: wykonawstwo, organizacja, zakup, sprzedaż, kontrola i księgowość osiągnęły szczytowe możliwości.

Przyszła chwila na wybór artykułu do produkcyjnego zgodnego z widokami na przyszłość, zapewniającego dochody i nie obciążonego – na razie – koniunkturalnymi wahaniem. Piszący te wspomnienia od najmłodszych lat stał pod presją idei motoryzacyjnych. Były to od początku obsesje dzieci, którzy swoje świadome dzieciństwo oraz młodość przeżywali w erze tworzącej się motoryzacji i lotnictwa, którzy żyli po-

20 Służba zaopatrywania i obsługi wojsk w kwatermistrzostwie.

21 Departament Uzbrojenia Ministerstwa Spraw Wojskowych.

22 Hełm wz. 31.

23 Szable kawaleryjskie wz. 34, „ludwikówki”.

24 37 mm armaty polskie Bofors wz. 36.

25 Państwowe Zakłady Inżynierii – nazwa polskiego przedsiębiorstwa utworzonego 19 marca 1928 r.



Brytfanna do peklowania mięsa, 1937 r.; wszystkie fot. ze zbiorów Muzeum Historii Kielc



Uroczystość przekazania Wojsku Polskiemu samolotu RWD-5 zakupionego ze składek pracowników SHL-ki, przemawia Otmar Kwieciński, maj 1938 r.



Reklama motocykla SHL-98, 1938 r.



Otmar Kwieciński (drugi prawej) podczas wizyty duszpasterskiej biskupa Czesława Kaczmarka na terenie zakładów, 1938 r.

jęciami: silnik OTTO²⁶, Benc[!]²⁷, Daimler²⁸, Diesel²⁹, De Dion Bouton³⁰, Lilienthal³¹, Wright³², Blériot³³, Latham³⁴.

Przy silnym pociągu [autora wspomnień] do wszystkiego co technika w tym czasie człowiekowi dawała, wybrał studia techniczne i dążył do stworzenia wartości motoryzacyjnych. Wojna 1914 r. – zdawało się – nie będzie sprzyjała tym dążeniom, tymczasem przeciwnie dostał się do formacji artylerii zmotoryzowanej (30,5 cm moździerz Skoda Daimler³⁵) i przy końcu wojny latał na hydroplanach Lohner-Deimler Pfeilflieger³⁶ nad Adriatyckim morzem jako obserwator. Kiedy wojna się skończyła był w armii polskiej i wspólnie z Wilhelmem Ripperem³⁷ szkolił na Dąbiu w Krakowie naszych przyszłych kierowców-żołnierzy. Przeniesiony do Warszawy był pierwszym polskim oficerem motorowym artylerii zmotoryzowanej w V. Dywizji 1 pap (był to próbny division francuskich 75 mm połówek z przodkami motorowymi Daimlera). Choroba serca przeniosła go do pracy cywilnej, gdzie pracował w ramach koncernu Zieleniewskiego na różnych stanowiskach i w różnych miejscowościach od warsztatowca, konstruktora, prokurenta aż do dyrektora. W pewnej chwili Zieleniewski został pochłonięty przez koncern Huty „Pokój” i w ten sposób otrzymał propozycję objęcia Suchedniowskiej Fabryki Odlew.[ów] i Huty „Ludwików”. Zdobył on więc do tego zadania bardzo szeroką wiedzę oraz praktykę techniczną i administracyjną.

O wypieszczonej idei budowy motocykli i samochodów nie zapomniał i jako hobby rysował i konstruował ten upragniony motocykl.

-
- 26 Nicolaus August Otto (1832–1891), wynalazca nazwanego na jego cześć silnika Otto.
- 27 Właściwie Benz. Karl Friedrich Benz (1844–1929), niemiecki inżynier, pionier motoryzacji.
- 28 Gottlieb Daimler (1834–1900), niemiecki konstruktor i przemysłowiec.
- 29 Rudolf Alexander Diesel (1858–1913), niemiecki konstruktor, twórca silnika wysokoprężnego, nazywanego od jego nazwiska silnikiem Diesla.
- 30 De Dion-Bouton – francuskie przedsiębiorstwo produkujące samochody, założone przez Jules’a Alberta de Dion, Georges’a Boutona oraz Charles’a Trépardoux.
- 31 Otto Lilienthal (1848–1896), niemiecki konstruktor i pilot pierwszych szybowców.
- 32 Bracia Orville (1871–1948) i Wilbur (1867–1912) Wright, amerykańscy pionierzy lotnictwa.
- 33 Louis Blériot (1872–1936), francuski producent lamp samochodowych, motocykli i samolotów, wynalazca i pionier lotnictwa.
- 34 Hubert Latham (1883–1912), francuski automobilista i pionier lotnictwa.
- 35 Moździerz Skoda 30,5cm Mörser M.11, do którego podpinano ciągnik Austro-Daimler M.12. http://landships.info/landships/artillery_articles.html?load=/landships/artillery_articles/30_5cm_morser_m11.html (dostęp 30.06.2016).
- 36 Dwumiejscowy dwupłatowy samolot będący na wyposażeniu armii Austro-Węgier, nazywany również Lohner B lub Lohner B.I (popularna nazwa Peilflieger – latająca strzała), zbudowany według projektu inż. Karla Paula i produkowany w założonej przez J. Lohnera wytwórni samolotów. K. Mroczkowski, A. Olejko, K. Zielińska, *Skrzydła i ludzie Wielkiej Wojny 1914–1918*, Kraków 2012, s. 46.
- 37 Wilhelm Ripper (1873–1942), pionier polskiego automobilizmu, organizator pierwszych klubów motorowych w: Lwowie (1907) i w Krakowie (1908). Właściciel pierwszego założonego w Krakowie warsztatu naprawy samochodów. W okresie międzywojennym wybitny kierowca sportowy (mistrz Polski) i działacz. Zamordowany w obozie hitlerowskim. http://portalwiedzy.onet.pl/44668,,,ripper_wilhelm.haslo.html, (dostęp 2.07.2016); <http://www.automobilklubkrakow.pl/oldcar/historia-kola/> (dostęp 2.07.2016).

W każdym miejscu pracy zawodowej, czy w Krakowie, Tarn.[owskich] Górach, we Lwowie i Kielcach próbował stworzyć warunki dla osiągnięcia tego celu produkcyjnego, lecz wszędzie piętrzyły się przeszkody natury ustawodawczej i celnej. We Lwowie już bliski był celu i tam pozostawił pamiątkę tej walki o motoryzację: silniki „Perła” 1, 2, 3 cylindrowe o sile 5, 10 i 15 KM z przeznaczeniem dla rolnictwa, nadto projekt 3-kołowego wózka warsztatowego na silnik Villiersa zamiast elektrowózka, który w tym okresie powoli wchodził do użytku w przemysłowych zakładach.

Po uporządkowaniu spraw wewnętrznych Ludwikowa przypominała się ponownie i z całą siłą sprawa motoryzacji i zwłaszcza motocykla. Produkcyjnie Ludwików był przygotowany, co więc było przeszkodą do startu? Te same stare przeszkody: ustawodawstwo i taryfa celna. Stałe interwencje w Ministerstwie Przemysłu i Handlu własne i z różnych stron, o czym świadczy choćby książka, wydana w styczniu 1934 r. pod tytułem „Motoryzacja Polska w świetle opinii publicznej”³⁸ (Stowarzyszenie Kupców Polskich) nosi motto: „Zahamować rozwój motoryzacji, to znaczy szkodzić interesom Państwa”, przyniosły nareszcie w 1937 r. jakieś nadzieje. Motocykle uzyskały przywilej do 100 cm³, zarządzono wolność od podatku drogowego, wolność od rejestracji i wolność od prawa jazdy³⁹. Tu leżała wielka szansa. Była więc sprawa ustawodawcza i celna załatwiona, była fabryka i załoga gotowa do precyzyjnej pracy, były laboratoria i wyćwiczona kontrola fabryczna, aparat kierowniczo i konstrukcyjno-techniczny zmontowany..., to wszystko jednak nie wystarczyło. Były zręby przyszłej konstrukcji motocykla wg dawnych założeń podpisanego, lecz brakowało specjalnych precyzyjnych obrabiarek, nie było odpowiedniej hali warsztatowej, nie było licencji na budowę silnika i nie było pieniędzy na tak poważne przedsięwzięcie. Na kredyty nie było co liczyć, gdyż pamiętano ostatni nadzór sądowy i poniesione przez wierzyciela straty. „Znawcy” przemysłowych spraw uważali zamiary Ludwikowa za szaleństwo. Mówiono: „Od nocnika do motocykla? Chyba źle mają w głowie. Na to pieniędzy nie ma”. Trzeba było dalej pomyśleć i przygotować postępowanie i działać z zaskoczeniem.

Korespondencja z Villiersem rozpoczęła się we Lwowie, chodziło o dostawę i kupno kilku silników do wózków warsztatowych. Tą drogą dowiedzieliśmy się o nowej produkcji Villiersa; zablokowany ze skrzynką dwutakt 98 cm³. To było to, co potrzebowaliśmy, lecz jak zdobyć licencję? Do wszystkiego potrzebne były pieniądze i nikt bez gwarancji nie chciał i nie mógł Hucie przyjąć z pomocą.

Więc należało popróbować iść inną drogą. Był wtedy okres istnienia SYNDYKATÓW, które czasami gotowe były pozbyć się konkurenta za opłatą ustalonych kwot za zamknięcie produkcji. Ten na ogół zgubny sposób uzyskania pieniędzy okazał się dla

38 *Motoryzacja Polska w świetle opinii publicznej. Staraniem Kola Kupców i Przemysłowców Samochodowych przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich*, cz. 1, 2, Warszawa 1934.

39 Rozporządzenie zaliczało do tej kategorii motocykle o pojemności do 100 cm³, w związku z czym nie trzeba było posiadać na nie prawa jazdy i opłacać podatku drogowego. Istniał jedynie obowiązek zgłaszania pojazdu w zarządzie gminy właściwym ze względu na miejsce zamieszkania. Rozporządzenie ministrów: komunikacji i spraw wewnętrznych z dnia 15 lipca 1937 r. o ruchu rowerów po drogach publicznych, Dz.U. nr 58 poz. 458.

Ludwikowa i fabrykacji motocykli zbawiennym lekarstwem. Mając warsztat zapewniony produkcją dla wojska, z kolei i na prywatny rynek, trzeba było podjąć ryzyko i decyzję: zarówno produkcja naczyń blaszanych, jak i odlewów stalowych nie przedstawiała wartościowych składników planu. Konkurencja była duża i ceny niezbyt zyskowne przy posiadanych urządzeniach technicznych. Syndykaty liczyły już od dawna na zastanowienie [!] tych gałęzi produkcyjnych. Doszło się więc rychło do porozumienia i za uzyskane kilkaset tysięcy złotych wybudowano halę betonową o więcej niż 4000 m² powierzchni, finansowano zakup najnowszych obrabiarek do wyrobu silników wg porady Villiersa. Przed tym jednak trzeba było uzyskać aprobatę tego poważnego przedsięwzięcia przez dr. Surzyckiego, gen.[eralnego] dyrektora Huty „Pokój” i prezesa rady nadzorczej Ludwikowa.

Podczas pięknej, zimowej pogody w styczniu 1938 r., w samochodzie kierowanym przez kierowcę Porębskiego, udał się podpisany do Zakopanego, gdzie na rekonwalescencji przebywał Prezes. Wizyta nie była przygotowana i zaskoczyła. Przy śniadaniu dowiedział się Prezes o zamiarach produkcji motocykli, o przygotowaniach finansowych i o zamiarach wyjazdu do Anglii. Chwila sprzyjała i powrót do Kielc był radosny, gdyż zgoda Prezesa objęła wszystkie zagadnienia i tymczasową produkcję motocykli na 2000 sztuk rocznie. W maju podpisana została w Wolverhampton umowa licencyjna i przy końcu tegoż roku 1938 pierwsze SHL-ki znalazły drogę do swych odbiorców. Rekord uruchomienia był zadziwiający i w największej mierze był zasługą całej załogi, która z prawdziwym entuzjazmem współpracowała z kierownictwem, by osiągnąć cel.

Prototypy motocykla były na wszystkie strony przebadane i skonsultowane z sportowcami, zwykłymi użytkownikami, z handlarzami, no i z technikami i tylko niewiele trzeba było poprawić, by posiadać doskonały wzór produkcyjny SHL-ki.

I – o dziwo – cena kalkulacyjna dała się utrzymać w ramach importowanych motocykli z wystarczającym zyskiem dla fabryki, mimo że handlarze żądali i uzyskali 25% ceny brutto na dystrybucję⁴⁰.

Tak więc w jesieni 1938 r. powstała polska „mała motoryzacja”. Seryjna produkcja małowitrazowego, popularnego motocykla SHL była faktem dokonany. Na wiosnę 1939 r. odwiedziło hutę dwóch dyrektorów Villiersa a m.[ianowicie] p. Farrer junior i p. Johnes, którzy z wielkim uznaniem badali nasze postępy w Ludwikowie i przyrzekli dalszą pomoc przy wykonywaniu nowego silniejszego [silnika] typu zblokowanego, o 200 cm³ pojemności.

Po dostarczeniu na rynek 2000 sztuk motocykli zagrały fanfary wojenne. Krótco przed tym ekipa jeźdźców Ludwikowa przyniosła dowód jakości i nagrodę za trudy: wielką nagrodę Tatr za zwycięski RAJD TATRZAŃSKI.

40 Sprzedaż za gotówkę i na raty na terenie Kielc prowadziła, przez przedstawicielstwa przy ulicy Zagnańskiej 38 i w magazynie z artykułami sportowymi H. Rudnickiego przy ulicy Jana Kilińskiego, Spółdzielnia Pracowników Huty „Ludwików” S.A. J. Tarczyński „Polskie motocykle 1918-1945”, Warszawa 2005, s. 180

Następnie przyszyła niewola, jednak załoga Huty „Ludwików” nigdy nie wątpiła, że przyjdzie czas, kiedy wkład pracy i dobrej woli załogi ponownie przyniesie owoce i rozgrabione przez hitlerowców maszyny i urządzenia oraz surowce zastąpione będą nowymi i nowe motocykle, w znacznie większych ilościach, zapełnią ponownie naszą wolną od wroga ziemię.

W pierwszej fazie prac około motocykla SHL czynni byli główny projektant i organizator produkcji: inż. O.Z. Kwieciński, konstrukcja i pomoc: inż. Ekielski⁴¹, technik E. Merta, mistrz Brunon Piątek, inż. Janiszewski, inż. Cybański, Kitner, mistrz [Karol] Domżał i [Stanisław] Marszycki, Żmuda, Skubis, Koziarz, Janyst⁴², Ciosek i inni, w odlewni: F. Fornal, Wenusz [Józef Wenus], Smołkowski Jakub, w czasie produkcji silników mistrz obróbki silnika. Ogólny nadzór warsztatowy inż. Sobol⁴³, zaopatrzenie [Paweł] Kania, Krygier [Krygler Eugeniusz], laboratorium: inż. Maro⁴⁴ i Elżanowski⁴⁵. Szef odbioru i kontroli Okolus.

Wspomnienia z przeszłości Huty „Ludwików” oparte są w głównej mierze na zawodzącej często pamięci ludzkiej, gdyż losy wojenne zniweczyły w wielkiej mierze nagromadzone przez dziesiątki lat dokumenty i dowody. Toteż może niejedno nazwi-

-
- 41 Rafał Ekielski, ur. 26 grudnia 1898 r. w Krakowie. Ukończył Wyższą Szkołę Przemysłową w Krakowie. Żołnierz Legionów Polskich. Pod koniec lat dwudziestych XX w. rozpoczął pracę nad polskim motocyklem – skonstruował motocykl „Orle 350”. Wspólnie z O. Kwiecińskim pracował nad motocyklem „SHL”. Po zakończeniu II wojny światowej przy współudziale Ekielskiego w 1947 r. ruszyła masowa produkcja kolejnych modeli „SHL-ki”. Zm. 18 maja 1969 r. w Kielcach. *Słownik polskich pionierów techniki*, red. B. Orłowski, Katowice 1986, str. 60.
- 42 Józef Janyst, wieloletni pracownik Huty „Ludwików”, następnie KZWM, brał udział w opracowywaniu większości ważniejszych produktów zakładu: motocykli, automatu pralniczego. Odznaczony Złotą Odznaką Racjonalizatora, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia, „Głos Załogi SHL” 1964, nr 9 (59), s. 2.
- 43 Adam Sobol, ur. 28 stycznia 1898 r. w Noworadomsku, syn Eljasza i Frajdlki Młynarskiej. Ukończył szkołę średnią w Radomiu, następnie studia na Politechnice Warszawskiej. W 1927 r. rozpoczął pracę w biurze konstrukcyjnym Huty „Ludwików”. W późniejszym okresie awansował na stanowisko kierownika tłoczni. W 1933 r. został dyrektorem technicznym. Podczas okupacji ukrywał się w Warszawie. W 1945 r. brał udział w akcji rewindykacyjnej. W roku 1946 wrócił do Huty „Ludwików” na stanowisko dyrektora technicznego. W latach 1949–50 był dyrektorem naczelnym KZWM inicjował i wspierał powstanie na terenie zakładu Centralnej Tłoczni. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem X-lecia. Zmarł 31 marca 1965 r. „Głos Załogi SHL” 1965, nr 7 (69), s. 1; T. i Z. Sabat, *Cmentarz Stary w Kielcach*, Kielce 1995, s. 40.
- 44 Gwidon Gustaw Maro, ur. 12 września 1907 r. Absolwent Wydziału Mechanicznego na Politechnice Lwowskiej i Wydziału Elektrycznego na Politechnice Gliwickiej. Od 1934 r. był kierownikiem Zakładu Badawczo-Doświadczalnego Huty „Ludwików” w Kielcach. Od 1936 r. organizował regularnie kursy dla niewykwalifikowanych robotników. W 1938 r. przekształcono je w szkołę zawodową. Podczas wojny członek ZWZ-AK. Prowadził akcje sabotażowe. Aresztowany w 1944 r., został wysłany do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, skąd wrócił jako inwalida. W latach 1947–1955 projektował i nadzorował elektryfikację wsi w powiecie jędrzejowskim. Wykładał fizykę w Liceum Ogólnokształcącym im. H. Sawickiej i w Studium Nauczycielskim oraz elektrotechnikę w szkołach zawodowych. Był członkiem PTTK i Stronnictwa Demokratycznego. Zm. 12 listopada 1982 r. T. i Z. Sabat, *Cmentarz...*, s. 79.
- 45 Prawdopodobnie – pierwsza litera nazwiska nieczytelna.

sko, niejeden fakt nie został należycie naświetlony i wymieniony, za co dotkniętych takim zaniedbaniem w tym miejscu przepraszam.

Inż. Otmar Zygmunt Kwieciński
Kraków, marzec 1969 r.

DRUGIE URODZINY SHL-k i

Zwalone dachy, nadpalone belki, pogięte dźwigary, zdruzgotane mury, a tam gdzie jeszcze przed dniami toczyło się życie fabryki - pustki. Nie było maszyn, ni urządzeń, a ledwie trzy żeliwiaki smutno sterczały w osamotnieniu w górę, a uratował je brak większych wagonów i trudność demontażu.

Trzy obrabiarki, notowane już od dawna jako złom, towarzyszyły żeliwiakom.

To był koniec i to musiało starczyć na początek. Na zakład weszli pierwsi po okupacyjnych przejściach starzy pracownicy Huty. Był to [Jan] Śledź⁴⁶, był [Jan] Sikorski zaczątek nowej władzy fabrycznej, rady zakładowej.⁴⁷

Gdzie tu założyć dźwignie, co i jak tu poruszyć, trzeba przecież żyć, towarzysze czekają na pracę, na chleb. W niezmiernym trudzie uruchomiono nędzne pozostałości inwentarskie i wykonano pojedyncze maszyny rolnicze, kieraty, sieczkarnie no i – co się dało. Jeszcze trochę złomu pozostało, trochę surówki wykopano z ziemi, gdzie wgnieciona przez lata leżała, opodal resztek koksu. Trzeba było odszukać wywieziony majątek Huty, które volksdeutsch Giemsa⁴⁸ pomógł Niemcom w ilości około 1200⁴⁹ wagonów wywieźć do „Reichu”... Na przełomie lata i jesieni 1944 r. wywieźli Niemcy poważną grupę pracowników Huty „Ludwików” do Gliwic i Łabęd, a nadto bezpośrednio na front zachodni do prac frontowych. Między nimi ze specjalną eskortą w osobie pułkownika Wehrmachtu Spenglera wywieziono piszącego te wspomnienia byłego dyrektora Huty, inż. Kwiecińskiego do Łabęd z zleceniem uruchomienia produkcji wozów chłopskich „PLESKAU”. To zlecenie dało możliwość uzyskania od dyr. [ekcji] naczelnej w Gliwicach pewnych upoważnień, które wykorzystano w sposób następujący: 1. Zaprowadzono dokładną ewidencję wywiezionych z Kielc maszyn, urządzeń, surowców z określeniem miejsc składowania. 2. Na podstawie list wywiezionych na zachód pracowników Huty zrobiono zapotrzebowanie na przydział wywiezionych pracowników pod pretekstem produkcji „PLESKAU” i starano się o zgromadzenie ich

46 Sekretarz Komitetu Fabrycznego Polskiej Partii Robotniczej, przewodniczący Rady Zakładowej w Hucie „Ludwików”. J. Naumiuk, *Z walk załogi „Ludwikowa”*, w: *Kieleckie Zakłady...*, s. 71.

47 W skład Tymczasowego Zarządu Huty „Ludwików” powołanego 1 lutego 1945 r. weszli: Stanisław Bratkowski, Jan Śledź, Jan Sikorski, Franciszek Dziubiński, Stanisław Batorski, Aleksander Pędzisz. *Aneksy*, w: *Kieleckie Zakłady...*, s. 155

48 Właściwie Franz Gemza (Giemza). A. Massalski, S. Meducki, *Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, Wrocław 1986, s. 77; „Głos Załogi SHL” 1964, nr 4 (54), s. 3.

49 Liczba trudna do zweryfikowania. W publikacjach podawane są liczby od 900 do 1100 wagonów. J. Zieliński, *Kielce w Polsce Ludowej*, Warszawa 1978, s. 33; S. Matusiak, „Ludwików” – KZWM, w: *Kieleckie Zakłady...*, s. 26; S. Meducki, *Gospodarka w latach powojennych*, w: *Kielce...*, s. 79.

w Łabędach. 3. Zrobiono zapotrzebowanie na przydział baraków, aby pod pretekstem produkcji uzyskać miejsce na nagromadzenie wywiezionych maszyn, urządzeń etc.

Czekano kilka tygodni na skutki, lecz w ostateczności poważna ilość wywiezionych pracowników znalazła się w łagrze pracy w Łabędach.

Z listy 89 pracowników, która pozostała w aktach [wymienię] następnie kilka nazwisk: Bandura Mieczysław, Biskupski Jan, Dychała Antoni, Kluzek Edward, Janyst Józef, Łakomnik Bronisław, Makuch Józef, Góral Antoni, Szłek Eugeniusz, Serbian Bolesław, Terlicki Jan, Marszycki Stanisław, Suliga Antoni, Wenus Józef, Stobiecki Wiktor, Łuczyński Marian etc.

Dla usprawiedliwienia pobytu już nadeszłej części pracowników zabrano się już do budowy baru i umieszczenia i konserwowania maszyn Huty. Wolny postęp pracy tłumaczył się brakiem narzędzi i surowców.

I tak zbliżył się styczeń 1945 r. Usłyszawszy w zakonspirowanym radioaparacie, że gotuje się ofensywa rosyjska i znalazłszy się w dniu 13 stycznia bez specjalnego nadzoru, wspominający udał się na stację kolejową z zamiarem dostania się do Kielc. W Tunelu dowiedziano się o jego wysadzeniu i niemożliwości dalszej jazdy. Wobec tego trzeba cofnąć się do Krakowa, gdzie 18 stycznia wojska rosyjskie przybyły i uwolniły miasto od wroga.

W Krakowie tymczasem formowały się grupy pełnomocników, których organizował por. Prusak. Trwało kilka tygodni aż można było zająć się szukaniem dróg do wywiezionego majątku Huty. W tym celu trzeba było zgłosić się do pułk. Szyra⁵⁰, który po zbadaniu sprawy przydzielił ob. Szylera z osobowym samochodem DKW inż. Kwiecińskiemu i razem poczynili pierwsze kroki rewindykacyjne wywiezionego majątku Huty „Ludwików”. Akcją ułatwiły listy założone w Łabędach, jednak w rezultacie z wielkiego wywiezionego majątku 1200 wagonów zwrócone zostały do Kielc ca [circa] 350 wagonów maszyn, urządzeń i surowców. Akcja rewindykacyjna prowadzona przez grupę inż. Kwiecińskiego spotkała się w następstwie z grupą drugą wysłaną przez nowe władze Huty „Ludwików”, Śledź, Sikorski, Bratkowski⁵¹, i już wspólnie kontynuowano wysiłki odzyskania mienia wywożonego.

W czasie trwania akcji rewindykacyjnej trafiono na osobę inż. Sobola, który objął w międzyczasie stanowisko kierownika gliwickiego PKS-u. Udało się go przekonać,

50 Eugeniusz Szyr, ur. 15 kwietnia 1915 r. w Łodygowicach, zm. 15 stycznia 2000 r. w Warszawie, polityk komunistyczny, major Ludowego Wojska Polskiego. Od 1934 r. należał do KPP; od 1944 r. w PPR; od 1948 r. w PZPR; w latach 1948–1981 w składzie KC PZPR; w latach 1964–1968 członek Biura Politycznego KC PZPR; poseł na Sejm PRL I, III, IV i VI kadencji. *Kto jest kim w Polsce 1984*, Warszawa 1984, str. 973.

51 Stanisław Bratkowski, ur. w 1887 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim, gimnazjum ukończył w Kielcach. W roku 1905 był jednym z organizatorów strajku szkolnego. Studia wyższe ukończył we Fryburgu w Niemczech, uzyskując dyplom inżyniera chemii. W latach 1913–1918 był asystentem na uniwersytecie w Zurychu. Od 1919 r. główny metalurg w Zakładach Ostrowieckich. Od 1929 do 1944 r. główny metalurg, a od lutego 1945 r. pierwszy dyrektor naczelny Huty „Ludwików”. Od 1946 główny metalurg kolejno w Hucie „Pokój” i w Hucie „Łabędy”. Od roku 1953 pracował w Instytucie Hutnictwa w Gliwicach. Zmarł 21 czerwca 1968 r. „Głos Załogi SHL” 1967, nr 13 (123), s. 2.

Coraz więcej motocykli w Polsce.

Co mówi dyr. inż. Kwieciński o produkcji popularnej polskiej „setki” S. H. L.

POZNAN, 30 kwietnia.

W ostatnich czasach bardzo silne zalety reowanie wzbudziło wyrażenie na rynek nowych motocykli „SHL” produkowanych przez Huty Ludwików S. A. w Kielcach. Uważając sprawę produkcji polskich motocykli za niezwykle istotną, zwróciliśmy się do dyrektora Huty Ludwików p. inż. Otmara Kwiecińskiego z prośbą o podanie nam bliższych informacji i szczegó-

fabrykacji popularnych „setek” SHL.

Zagadnienie motoryzacyjno motocyklowe w Polsce — mówił dyr. inż. Kwieciński — należy traktować z dwóch punktów widzenia: ze stanowiska produkcji motocykli oraz użytkownika silników zaprogramowanych i ze stanowiska produkcji samych silników w Polsce.

Nasze ilości motocykli potrzebne na rynek w porównaniu do mas zagranicznych są tak małe, że utrudnia to wiele kalkulacji cen motocykli produkowanych na małą skalę. Z tych też powodów należy produkować w innej fabryce niż Huta wielkie Hsole i to takie, jakie tylko było pochłonięte nasz rynek. Uważaliśmy należy przede wszystkim ekonomicznie i przystępnie dla siebie najwłaściwszymi obrabarkami, gdyż

tylko wtedy dojść można do odpowiednich cen.

Zagadnienie taniej produkcji zbliża się równocześnie z zagadnieniem taniej obsługi. Im mniej będzie rezerw w kraju, tem łatwiej będzie o części zapasowe i tem łatwiej będzie można obsługiwać szybko klienta w razie potrzeby się jakichś części składowych. Sprawa ta ma wielkie znaczenie w czasie wojny, kiedy każda część do zagranicznego motocykla trzeba będzie indywidualnie i długo wykonać dla niekrajowych silników i sam. Natomiast dostawa części zapasowych dla wyrobów krajowych, wyprodukowanych taniej i korzystnie, zwłaszcza jeśli idzie o silniki. Kategorie więc ładnie jest:

Jak najmniej rodzajów silników,

gdzie to jest punktem ciężkości produkcji motoryzacyjnej.

System produkowania najmniejszej ilości typów silnika krajowego i większej ilości modeli i fabryk ram — rozwiązuje szybko nasze zagadnienie zapewnienia rynku polskiego w motocykle i umożliwia nam przejście do eksportu.

Jeśli zaś idzie o ramy lub podwozia mo-

toocykli, to indywidualizowanie jest to już łatwiej możliwe, gdyż stosunkowo małe serie ram mogą kalkulacyjnie dać dobry efekt.

— Słyszeliśmy także zdania, że dyrektorzy — że motocykl SHL jest piękny, ale ma rzekomo mało estetyczny wygląd, zamierzając w nim chrom i blaski. Czy panowie starają się zmniejszyć tym upodobaniem swych odbiorców?

— Na pytanie to porwile sobie wyjaśnić, że

wytrawny motocyklista nie będzie nigdy patrzył na chrom i nikiel, ale tylko na istotną wartość maszyny.

Zdarza się często, że ktoś jakoś maszynę pokrywa się piękną szatą. Z punktu widzenia podpunkt praktycznego i kier prze-



Inż. Otmara Kwieciński, dyr. Huty Ludwików w Kielcach.

zglądań jest odpakany. Trzymamy się zasady Forda: „Kiedy kolor jest dobry, o ile tylko jest to kolor czarny”.

Nasza „setka” powinna być motocyklem ludowym,

a więc wytrzymałym na wpływy atmosferyczne, na złe drogi i na niecierpliwą pracę w katyńskich warunkach. To też, głównie pod tym kątem widzenia, jest ona skonstruowana. Mimo to jednak ma estetyczny wygląd. Dla ludzi specjalnie wymagających efektów błyskotliwych, stosować będziemy elementy z polerowanej stali nierdzewnej, niezniszczalnej i utrzymującej stale piękny wygląd.

Także właśnie ekipy wystawiliśmy na Targach Poznańskich.

— Dlaczego motocykle SHL, posiadają manetki gazowe, a nie t. zw. gaz w ręcznej?

— Kierowaliśmy się tu — wyjaśnia dyr. inż. Kwieciński — Innymi zupełnie zasadami. Każdy nawet laik ustawiając gaz przy pomocy manetki dobrze wie, kiedy silnik pracuje na obrotach małych, a kiedy na obrotach dużych, czyli kiedy gaz jest otwarty, a kiedy zamknięty. Natomiast, gdy odjeżdża się taką podzwą jazdy od kierownicy — to ilość obrotów silnika pozostaje na nastawionej wysokości. Dotychczasowe jednak tanie raczki pokrętne nie mają, niestety, tych zalet.

— Jakimi jeszcze specjalnymi zaletami odznaczają się motocykle SHL?

— Naszym „setkom” dajemy

niebawale mocną podwójną ramę, potężne opony, bardzo skuteczny filtr,

który ma zawarte większą wartość od wszelkiego niklu i chromu — nowoczesny silnik i gwarantuje nam długi żywot. Dajemy namo maksimum równowagi całej motocykla w doborze materiałów i w zaletach dynamicznych i mechanicznych.

— A jakie są zamiary Huty Ludwików na przyszłość?

— Dajemy namo będzie prowadzonym kier. rozszerzenie produkcji silników 100 cm sześć do pełnej samowystarczalności; następnie rozbudowa programu motorowego na inne typy „Villierca”, naszej angielskiej firmy, której licencję posiadamy. W Polsce wystawia trzy typy motocyklowych silników poza typami ciężkimi, a to: 100 cm sześć, 200 cm sześć, i 350 cm sześć. Pierwszy typ umożliwi

szerokie spopularyzowanie motocykli,

drugi da już możliwości jazdy w dwie osoby z większą wygodą i szybkością, a typ trzeci jest przemyślany jako sportowy, jak i typ lekki do bocznego wiatru. Ten ostatni typ możemy nazwać „familyjorem”. Stawiamy on ostatni krok przed wzięciem ludowym, który przeważnie będzie porożywał swych odbiorców wśród posiadaczy 350 cm sześć motocykli „a koszykami”.

— Nasza fabryka silników i motocykli znajduje się w ciągłej rozbudowie. Najnowsze obrabarki modernizacja podziemia, a brzośnowe szary wytwórni rosna. Już dziś nasza produkcja sięga 20 sztuk motocykli dziennie.

Wywiad Otmarem Kwiecińskim zamieszczony „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” 1 maja 1939 r.

ze jego właściwe miejsce jest przy Hucie „Ludwików” i wtedy złączono pracę wszystkich, obecnych w Gliwicach, aby ratować, co się dało z pozycji majątkowych Huty i skierować je do fabryki w Kielcach, inż. Ekielski działał przy grupie kieleckiej, do której powoli powrócili: ob. Piątek, Marszycki, Smółkowski, Skubis, Pędzisz czekali na powstanie frontu pracy w samej hucie, która w początkach [19]45 r. ograniczyć musiała swoją działalność do prac porządkowych i rekonstrukcyjnych - budynkowych.

W Gliwicach kierował wysyłką rewindykowanego mienia do Kielc W. Tomiczek przy pomocy Kani i Tkacza.

W jesieni [19]45 r. już kilka działów, przy prawdziwie ofiarnej pracy załogi po powrocie części wywiezionych pozycji majątkowych Huty, zostało uruchomionych. Martwił narybek fachowy. To zadanie, by tu pomóc otrzymał inż. Bielski i mistrz Skubis i stworzono początki szkoły rzemieślniczej.

Był to nakaz chwili i jak potrzebny pokazuje rozwój tej komórki do dzisiejszej szkoły technicznej.⁵² Z tego miejsca padło też po raz pierwszy po wojnie hasło: chcemy odnowić produkcję motocykli SHL. Pomógł Ekielski, pomógł Skubis, Piątek pożyczył własny silnik DKW 125 cm³, resztę wyszukało się w kupach szmelcu, zalegających place fabryczne i czego nie było to dorobiono. W tym czasie dyrektorem zjednoczenia motoryzacyjnego⁵³ był inż. [Olgierd] Bobrowski i zastępcą dyr. inż. Bukowski Jerzy⁵⁴, obecny poseł na Sejm i długoletni rektor Politechniki Warszawskiej. Z nimi ustalono dalszy ciąg postępowania zwłaszcza wyrób silników 125 cm w Psim Polu⁵⁵ przy użyciu propozycji produkcyjnych inż. Blumkego⁵⁶.

52 Szkołę Przemysłową przy Hucie „Ludwików” założono w 1938 r. Jej organizatorami byli inż. Gwidon Maro i technik Lucjan Sznajder. Po wojnie na jej podstawie utworzono Zasadniczą Szkołę Metalową. W 1964 r. przy szkole powołano Technikum Przemysłowo-Pedagogiczne. W 1973 r. utworzono Liceum Zawodowe o mechanicznym i samochodowym kierunku kształcenia. W tym samym roku przekształcono istniejące placówki oświatowe w istniejący do dziś przy ul Jagiellońskiej 28 Zespół Szkół Zawodowych nr 3. <http://zsz3kielce.pl/historia-szko%C5%82y> (dostęp 05.07.2016)

53 Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego.

54 Prof. Jerzy Bukowski, ur. 23 listopada 1902 r. w Bugaju. Gimnazjum matematyczno-przyrodnicze ukończył w Kielcach w roku 1921. Absolwent Oddziału Lotniczego Wydziału Mechanicznego Politechniki Warszawskiej z roku 1929/30. Od 1925 r. związany z Politechniką Warszawską; w roku 1935 rozpoczął pracę w Fabryce Śmigieł W. Szomańskiego. Autor pierwszej na świecie książki na temat laboratoryjnej techniki pomiarów aerodynamicznych (wyd. w 1933 r., wznowiona po II wojnie), a także książki „Projekt śmigła” (wyd. w 1936 r.) – przez wiele lat jedyne podręcznika z tej dziedziny. Do wybuchu wojny wykładowca Politechniki Warszawskiej i Szkoły Oficerów Technicznych Lotnictwa w Warszawie. W roku 1938 uzyskał habilitację na Politechnice Warszawskiej. Podczas wojny kontynuował pracę w fabryce Szomańskiego. Współpracował też z Wydziałem Przemysłu Lotniczego Komendy Głównej Armii Krajowej. W czerwcu 1945 r. wrócił na Politechnikę Warszawską, pełniąc funkcje kierownika Katedry Aerodynamiki. W latach: 1952–53 i 1959–65 rektor Politechniki Warszawskiej. Członek wielu Komitetów PAN. Członek Honorowy Międzynarodowej Akademii Historii Nauki. Przewodniczący Rady Głównej, a następnie Zarządu Głównego NOT (1964–76). Działacz Ruchu Obrońców Pokoju. Bezpartyjny poseł na sejm II, III, IV, VI i VII kadencji. Zmarł 1 czerwca 1982 r. www.meil.pw.edu.pl/za/content/download/2874/21737/file/bukowski.pdf, (dostęp 08.07.2016 r.).

55 Fabryka Silników nr 3 Państwowych Zakładów Lotniczych „FASIL” znajdująca się we wrocławskiej dzielnicy Psie Pole.

56 Fryderyk Wilhelm Bluemke (Blümke), ur. 1903, polski inżynier, absolwent Politechniki Gdańskiej, konstruktor silników spalinowych. Do 1939 r. kierownik działu silników w fabryce Steinhagen i Stransky

Radio Krakowskie, które z wielką dociekliwością szukało ciekawych tematów, interesujących całe społeczeństwo, wypenetrowało, że w Kielcach jest coś godnego reportażu i cała grupa operatorów odwiedziła SHL i audycja o okazujących się widowiskach na produkcję w kraju własnych motocykli, dwa razy puszczona była na fale już w grudniu 1945 r.

Ideą produkcji motocykli przejęła się w tym okresie odbudowy cała załoga nie mniej niż przed wojną i żywiłowo dopingowała dyrekcję, aby jak najrychlej dojść do seryjnej produkcji. Zagadnienie to w tym okresie odbudowy było o wiele trudniejsze do wykonania niż przedwojenny rekordowy rozruch tego samego zagadnienia. Przed wojną przy dobrej organizacji i dostatecznych środkach finansowych stosunkowo łatwo było uzyskać to, co było potrzebne. Ale powojenne stosunki wymagały ponadto wielką ilość fantazji, samozaparcia i konsekwencji, by zastąpić braki materialne. Podział na kompleks silnikowy i ramy był szczęśliwy i dał wyniki bardzo szybko: zakupiono najbardziej potrzebne obrabiarki i w 1946/7 r. nie uległo już wątpliwości, że entuzjazm załogi i dyrekcji poparte przez Radę Zakładową dadzą wyniki. Okazały się pierwsze prototypy i wykonywano pierwsze próby terenowe i sportowe. Od 1947 r. ekipa zorganizowana i prowadzona przez syna wspomnianego: obecnego docenta dr inż. Aleksandra Kwiecińskiego⁵⁷ łącznie z Andrzejem Kwiatkowskim⁵⁸ i Wł.[adysławem] Skoczyńskim⁵⁹ zdobywali rok po roku najcenniejsze nagrody Rajdu Tatrzań-

w Warszawie. Specjalizował się w konstrukcjach silników dwusuwowych. Po lutym 1945 r. pracował w biurze konstrukcyjnym silników, początkowo przy Fabryce Wyrobów Metalowych, a następnie w Wytwórni Sprzętu Mechanicznego w Bielsku-Białej. Zginął w katastrofie lotniczej w Warszawie 19 grudnia 1962 r. <https://nekropole.info/ru/person/view?id=4212245&l=p,l> (dostęp 08.07.2016).

- 57 Aleksander Kwieciński, syn Otmara, ur. 24 stycznia 1925 r. w Krakowie, absolwent Wydziału Elektrycznego Politechniki Śląskiej w Krakowie, wieloletni pracownik Katedry Radiotechniki, przemianowanej w późniejszym okresie na Katedrę Elektroniki Przemysłowej. W 1965 r. uzyskał stopień doktora nauk technicznych. Od 1968 r. pełnił funkcję docenta. Główne kierunki jego działalności naukowej i specjalności to: elektronika i automatyka oraz elektronika medyczna. Z inicjatywy A. Kwiecińskiego powstał w roku 1969 na Wydziale Automatyki Politechniki Śląskiej Oddział Elektronicznej Aparatury Medycznej, którego został organizatorem i kierownikiem. W 1971 r. został z-cą dyrektora w nowo powołanym Instytucie Aparatury i Automatyki Medycznej. Po utworzeniu w Gliwicach Oddziału Centralnego Ośrodka Techniki Medycznej został jego kierownikiem. Jako student był jednym z organizatorów AZS na Politechnice Śląskiej, jednocześnie był czynnym zawodnikiem w rajdach motocyklowych. W późniejszym okresie zajmował się sportem lotniczym. Przez wiele lat był członkiem Zarządu Głównego Aeroklubu i Głównej Komisji Szybowcowej. Zm. 24 października 1982 r. w Gliwicach. http://delibra.bg.polsl.pl/Content/33308/BCPS_36919_1984_Docent-dr-inz--Aleks.pdf, (dostęp 12.07.2016); <http://zeb.aei.polsl.pl/index.php/home/historia-zakladu/zasluzeni-pracownicy-zakladu/5-dr-inz-aleksander-kwiecinski> (dostęp 10.05.2016.).
- 58 Andrzej Kwiatkowski, ur. 29 grudnia 1922, zm. 18 sierpnia 2013, inżynier, autor publikacji dotyczących techniki jazdy motocyklem, wielokrotny mistrz Polski w rajdach motocyklowych, zasłużony Mistrz Sportu Motocyklowego. <http://www.swiatmotocykli.pl/Motocykle/56,124078,15401730,andrzej-kwiatkowski-wierny-motocyklom,,2.html> (dostęp 13.07.2016).
- 59 Władysław Skoczyński, ps. „Ciapa”, „Siennicki”; ur. 2 sierpnia 1926 r. w Drohobyczu, syn Władysława i Barbary, uczeń gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Drohobyczu, żołnierz Armii Krajowej, uczestnik powstania warszawskiego, w 1952 r. ukończył Wydział Mechaniczny Politechniki Śląskiej, po studiach podjął pracę w Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie, gdzie wspólnie z inż. Andrzejem Zatoniem skonstruował silnik do Syreny Sport. W. Skoczyński, *Podróż z przygodami z Borysławia do*

skiego, wskazując zarazem na solidność i niezawodność wyrobów Huty „Ludwików” względnie: KZWM⁶⁰.

Wysiłki, idące w kierunku zmodernizowania SHL-ek, oddane zostały w ręce dyr. technicznego Maullera i Jerzego Jankowskiego⁶¹, co w rezultacie dało przednie i tylne resorowanie teleskopowe i powiększenie wygody jazdy i prowadzenia. W pewnym momencie zaszła fatalna dla motocykli SHL ewentualność. Czeska „Jawa”⁶² szukała rynków zbytu i miarodajnie koła rządowe rozważały ewentualność, aby zrezygnować z własnej produkcji małych motocykli na korzyść importu „Jaw”. CZPMet.⁶³, jednak, obserwując wysiłki załogi KZWM, odszedł od podobnych zamiarów i przejął produkcję SHL-ek do planu Państwowego. Produkcja motocykli w Polsce była wyratowana! Powstała podstawa dla małej motoryzacji kraju, rozpoczął się zwycięski pochód dwukołówek, przeciekając do wszystkich zakątków kraju, nosząc ludziom technicznie surowym wiedzę o silnikach spalinowych, o podwoziach, o maszynach transportu drogowego, o politechnizacji.

Polska zaczęła się motoryzować.

SHL-ka po zniszczeniach wojennych i ciężkich trudach załogi ponownie się urodziła.

Opracowanie Bartłomiej Tambor

Gliwice, Gliwice 2011, s. 16, 17; <http://spzd.org/category/wspomnienia/> (dostęp 15.08.2016).

- 60 W 1947 r. startowali na motocyklach SHL jako zespół AZS Gliwice. Zdobyli pierwsze miejsce w kategorii drużynowej. „Życie Sportowe” 1947, nr 31 (45), s. 2, dodatek do „Dziennika Polskiego” nr 225. Ryszard Mikurda podaje nieco inny skład pierwszego zespołu fabrycznego: Jerzy Jankowski, Andrzej Kwiatkowski, Andrzej (powinno być Aleksander) Kwieciński oraz 1949 r. jako datę pierwszego zwycięstwa zespołu w Rajdzie Tatrzańskim. R. Mikurda, *SHL-ką ...*, s. 75; „Trybuna Robotnicza” podaje, że startujący na motocyklu SHL Jankowski reprezentował zespół „Ogniwo Polonia” Bytom. Wśród uczestników wymieniony jest również Markiewicz (OZM Kielce). „Trybuna Robotnicza” 1949, nr 219, s. 6. W relacji „Dziennika Polskiego” wśród zawodników startujących na SHL-kach 125 cm³ znajdują się Jankowski i Łyko: Jankowski najlepszy w próbie sprawnościowej w kategorii motocykli lżejszych. Jedyne indywidualny złoty medal zdobył Dąbrowski z „Ogniwa” Warszawa. Zespołowo najlepszy była drużyna „Ogniwa Polonii” Bytom. Pojawia się również nazwisko Markiewicza startującego na motocyklu Excelsior. „Dziennik Polski” 1949, nr 223, s. 4; „Dziennik Polski” 1949, nr 224, s. 4.
- 61 Jerzy Jankowski, ur. 4 lipca 1920 r. w Będzinie. Sportowiec, konstruktor motocykli. Przed II wojną światową zawodnik Klubu Motocyklowego Dąbrowa Górnicza, „Pogoń” Katowice i „Polonia” Bytom. Po wojnie w kieleckich zakładach SHL. Konstruktor pierwszego wyprodukowanego po wojnie motocykla wyścigowego SHL-WJ2. Zainteresowania konstrukcyjne i sportowe kontynuował w Warszawskiej Fabryce Motocykli, a następnie w Ośrodku Techniczno-Zaopatrzeniowym Polskiego Związku Motorowego. Wielokrotny zdobywca tytułów mistrza i wicemistrza Polski w rajdach motocyklowych i samochodowych. Zm. 21 maja 1987 r. R. Mikurda, *SHL-ką ...*, s. 75,76. http://www.swiatmotocykli.pl/Motocykle/1,124078,15643491,Elita_motocyklistow_polskich__Jerzy_Jankowski.html (dostęp 12.07.2016).
- 62 Czechosłowacka (obecnie czeska) firma produkująca motocykle, założona w 1929 r. W 1945 r. znacjonalizowana. <http://www.jawa.eu/firma.htm> (dostęp 13.07.2016).
- 63 Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego, utworzony 15 września 1948 r. Jeden z centralnych zarządów wchodzących w skład Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego. 1 lipca 1949 r. w jego miejsce powołano Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego. „Monitor Polski”, nr A-45, s. 4, poz. 601.

Memories of Otmar Kwieciński, ed. Bartłomiej Tambor

The memories of Otmar Kwieciński, long-term director of "Ludwików" Ironworks in Kielce, were written in 1969 in Cracow on the occasion of the fiftieth anniversary of the Kielce Metal Works (Kieleckie Zakłady Wytobów Metalowych - KZWM). They consist of two parts: "Birthday of Ludwików Ironworks" and "Second Birthday of Ludwików Ironworks". The memories start in 1931 describing the overall situation of the Ludwików Ironworks. Further, they describe its development after the acquisition by the Pokój Ironworks and then by the State Treasury. The paper also includes autobiographical information concerning, among others, service in the Austro-Hungarian and Polish armies and the nature of work in the successive industrial plants. The main topic of the paper is the beginning of production of the famous SHL motorbike in the Ludwików Ironworks and its resuming after World War II. The memories of Otmar Kwieciński are an important source providing information on the beginnings of the development of industry in the city of Kielce.

Key words: Kielce, industry, SHL, KZWM

Testament Franciszka Ksawerego Kowalskiego

W Archiwum Państwowym w Kielcach, w zespole Rząd Gubernialny Kielecki, znajduje się teczka zawierająca dokumenty z lat 1903–1904, związane z egzekucją zapisu testamentowego Franciszka Ksawerego Kowalskiego na rzecz parafii pw. św. Wojciecha w Kielcach. Pośród nich zachował się odpis całości testamentu Kowalskiego. Testator zapisał sumę 700 rubli z przeznaczeniem na budowę przy kościele kaplicy Imienia Jezusowego. Kaplica miała powtarzać kształt architektoniczny istniejącej już kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej¹. Dokumenty sporządzone są w języku rosyjskim, jedynie odpis testamentu, będący częścią obszerniejszego pisma prawniczego, spisany został po polsku. Ostatnia wola Kowalskiego została sporządzona przez niego własnoręcznie 21 października 1900 r. Zawiera kilka nieznanych informacji dotyczących rodziny architekta. Podstawową przyczyną publikacji testamentu jest jednak szczegółowy zapis stanu majątkowego. Franciszek Ksawery Kowalski był nie tylko długoletnim urzędnikiem kieleckiego Rządu Gubernialnego, ale i prominentnym obywatelem, zaangażowanym w życie społeczne miasta. Poza rudymenatnym wpływem na obraz architektoniczny Kielc w okresie popowstaniowym – aż do końca XIX w. – był też aktywnym członkiem kieleckiego Towarzystwa Dobroczynności. W sensie społecznym należał do wyższej warstwy kieleckiej inteligencji twórczej i urzędniczej. Opisany w testamencie stan majątkowy małżonków Kowalskich daje (wycinkowe) wyobrażenie o zamożności górnej warstwy polskiego środowiska architektonicznego na prowincji Królestwa Polskiego w II połowie XIX w. Nie może stanowić podstawy do jakichkolwiek uogólnień w tym względzie: jest źródłem pojedynczym, przy tym dotyczy osoby o wyjątkowym statusie – architekta gubernialnego, siłą rzeczy mającego pierwszorzędną dostęp do prestiżowych i zapewne lukratywnych zamówień prywatnych. Przed oceną wartości publikowanego testamentu we wspomnianym obszarze badań trzeba zwrócić uwagę na szczególne okoliczności życia i działalności projektowej Franciszka Kowalskiego.

1. Jako budowniczy powiatowy w latach 1864–1867 otrzymywał 450 rubli rocznego wynagrodzenia. W 1867 r., kiedy został budowniczym guberni kieleckiej, jego

1 Kowalski był autorem projektu radykalnej rozbudowy kościoła św. Wojciecha, zrealizowanej w latach 1885–1889. Przed spisaniem testamentu zaprojektował również kaplicę Imienia Jezusowego.

pensja wynosiła 875 rubli. Poza obowiązkami urzędowymi – przede wszystkim opiniowanie wniosków o zgody budowlane i przygotowywanie pomiarów i projektów dla potrzeb inwestycji rządowych – Kowalski zaprojektował wiele znaczących budowli przemysłowych i publicznych, za które niewątpliwie otrzymywał znaczne honoraria. W latach siedemdziesiątych XIX w. projektował dla Ludwika Stumpfa (browar parowy, hotel Polski z salą teatralną, może również nieistniejący pałacyk przy ul. Sienkiewicza 25) duże kamienice mieszczańskie przy ul. Sienkiewicza 9a i 11, kościół pw. św. Wojciecha wraz z plebanią, przebudowę katedry kieleckiej, obecne probostwo katedralne, a poza Kielcami m.in. wielki kościół sanktuaryjny w Piekoszowie i kościół w Bolesławiu. Można przypuszczać, że niektóre projekty wykonywał całkowicie lub w znacznej części bezpłatnie. Tak było zapewne z pracami dla Towarzystwa Dobroczynności, zwłaszcza przy przytułku św. Tomasza przy ul. Wesolej. Brak pełnego opracowania twórczości architektonicznej Kowalskiego nie pozwala na rzetelną ocenę jego praktyki architektonicznej.

2. Franciszek Kowalski był dwukrotnie żonaty. Dwa domy własne, przy ulicach Wesolej 31 i Mickiewicza 6, zapisane były notarialnie na kolejne małżonki. Dom własny przy ul. Wesolej 31 kupił w 1880 r. za 750 rubli². Drugi z budynków powstał prawdopodobnie za pieniądze posagowe drugiej żony. Nie został on wymieniony w testamencie. Trzeba jednak pamiętać, że obydwa budynki znajdowały się na działce mającej jeden numer hipoteczny.

Z pierwszego małżeństwa urodził się jeden syn Władysław, który jednak zmarł młodo i pochowany został w Warszawie. Z drugą żoną nie miał dzieci. Warto uwzględnić ten fakt w ocenie możliwości tezauryzacyjnych małżonków Kowalskich.

3. Do poważniejszych inwestycji podjętych przez Kowalskiego w czasie jego czterdziestoletniego pobytu w Kielcach należały: gruntowna przebudowa domu własnego przy ul. Wesolej 31, budowa niewielkiej piętrowej kamienicy przy ul. Mickiewicza 6 oraz fundacja okazałego żeliwnego nagrobka na cmentarzu Starym w Kielcach. Być może jego kosztem powstały też nagrobki rodziców w Lublinie i syna w Warszawie. W testamencie wartość domu wraz z gruntem została określona na 12 000 rubli. Szczepański uważa, że w tej sumie mieściła się wartość obu domów³. Kosztów postawienia nagrobka nie znamy.

4. W testamencie określone zostały jedynie znaczące składniki majątku Franciszka Kowalskiego: nieruchomości i oszczędności pieniężne zdeponowane w długoterminowych papierach wartościowych. O poziomie stałych wydatków na prowadzenie domu mogłyby dać pojęcie inwentarze majątkowe, jakie hipotetycznie powinny powstać np. w związku ze śmiercią pierwszej żony Amelii lub realizacją testamentu samego Kowalskiego. W celu ich odszukania należałoby przeprowadzić kwerendę w aktach kieleckich kancelarii notarialnych.

2 J. Szczepański, *Kielecki słownik biograficzny. Architekci i budowniczowie*, Warszawa 1990, s. 77.

3 Tamże, s. 77

Franciszek Ksawery Kowalski urodził się 2 lutego 1827 r. w Lublinie w mieszczańskiej rodzinie Józefa i Apolonii z Kanikowskich. Studiował architekturę w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych. Od marca 1849 r. aplikował w oddziale architektury Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych pod kierunkiem Henrykła Marconiego. Po uzyskaniu w 1853 r. tytułu budowniczego I klasy pracował krótko w wodociągach warszawskich, a po awansie na budowniczego II klasy jeszcze w tym samym roku otrzymał uprawnienia wolno praktykującego architekta. W 1854 r. został budowniczym Księstwa Łowickiego, w 1864 r. objął posadę budowniczego powiatu kieleckiego. W 1867 r. został budowniczym guberni kieleckiej. Początkowo kierował osobnym wydziałem budowlanym, który po kilku latach został włączony w skład wydziału administracyjnego. Przeszedł na emeryturę w sierpniu 1897 r. Był dwukrotnie żonaty: od 1854 r. z Amelią Łypaczewską, z którą miał syna Władysława ur. 1857 r. a od 1888 r. z Felicją Gajewską z Kielc. Zmarł 2 czerwca 1903 r.⁴

*

Tekst testamentu oparty jest na kopii z 1903 r., znajdującej się w Archiwum Państwowym w Kielcach, w zespole akt Rządu Gubernialnego Kieleckiego, pod sygn. 3908.

Tekst podano w całości i w oryginalnym brzmieniu. Wprowadzono jedynie niewielkie korekty interpunkcyjne, mające na celu ucztylnienie poszczególnych zapisów.

„W imię Trójcy Przenajświętszej! Ponieważ nie wiemy ani dnia ani godziny, kiedy z Woli Bożej przyjdzie zakończyć żywot doczesny, a zatem chcąc, żeby po mojej śmierci owoc pracy całego życia był podług mojego życzenia zużyty, polecam wykonać moja ostatnia wolę jak następuje. Cały mój majątek stanowi

A. a) 15 000 piętnaście tysięcy rubli listami 4½ % Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zastawnymi złożone w Kassie Dyrekcji Głównej w Warszawie jako depozyt (kwit N.703 z roku 1893); b) 5500 rubli pięć tysięcy pięćset, takimiz listami 4½ % zastawnymi w domu; c) 500 pięćset rubli 4½ % listami zastawnymi jak wyżej, wypożyczone na hypotekę domu przy ulicy Zagnańskiej Pani Jaworskiej; d) bilet pożyczki premiowej z r. 1866 na rubli 100 sro⁵ (dziś o wartości przeszło 200 rubli). Razem w papierach wartościowych 21 200 rubli dwadzieścia jeden tysięcy dwieście rubli.

B. Dom murowany pokryty blachą, piętrowy z zabudowaniami i ogrodem przy ulicy Wesolej pod Nr 7⁶ w Mieście Kielce – cenię go 12 000 rubli dwanaście tysięcy.

Moja wola, którą chcę aby była spełnioną jest A.) Co do pieniędzy w papierach wartościowych przeznaczam: 1. 7800 siedem tysięcy osiemset rubli żonie mojej Felicji z Gajewskich, całe umeblowanie, bibliotekę, kredens, bieliznę stołową i w ogóle co się

4 Tamże, *Kielecki...*, s. 74–77.

5 Rubli srebrem.

6 Ob. ul. Wesola 31.

w mieszkaniu znajduje za wyłączeniem a) obrazów religijnych, które odda do kościoła parafialnego św. Wojciecha w Kielcach, b) dzieł architektonicznych „Edifices de Rome moderne” (3 tomy z opisem w 1^{ym} tomie)⁷, „Parallele”

[s. 2]

Duranda w 1^m tomie⁸ i Vignola w 1^m tomie z roku 1770⁹, które wręczy p. Mikołajowi Możdżeńskiemu¹⁰ Inżynierowi i Budowniczemu w Warszawie, jako należące do Niego; c) wszelkiej garderoby mojej, bielizny, zegarka złotego z łańcuszkiem takimże i zegarka srebrnego repertjera. 2) 7800 siedem tysięcy osiemset rubli to jest: 7600 rubli i bilet wewnętrznej premiowej z r. 1866 pożyczki wartości przeszło 200 dwieście rubli (czyli 7600+200 rubli = 7800 rubli) oraz zegarek, wszelką garderobę moją, bieliznę, jak również zegarek złoty z takąż dewizką i zegarek srebrny repertjer po naszym ojcu przeznaczam bratu memu Wincentemu Kowalskiemu. Brat mój powinien pamiętać o swojej córce Maryi, radzę przeto, aby część większą summy wspomnianej ulokował w jednej z instytucji finansowej [!], a najlepiej jako listy zastawne w depozyt Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. 3) 1400 tysięcy czterysta rubli Katolickiemu Towarzystwu Dobroczynności w Kielcach, jako fundusz wieczysty, z warunkiem utrzymania mego grobu i [grobu] mojej matki na cmentarzu Kieleckim w porządku i aby corocznie w dniu 26 Maja odprawiana była Msza Święta (śpiewana) za dusze Franciszka, Anieli i Władysława Kowalskich. 4) 1100 tysięcy sto rubli Katolickiemu Towarzystwu Dobroczynności w Lublinie, jako fundusz wieczysty z warunkiem, aby corocznie w dniu 19 marca odprawiana była Msza Święta (śpiewana) za duszę ś.p. Józefa i Apolonii rodziców moich Kowalskich i aby utrzymany był grób w porządku na cmentarzu lubelskim (murowanym [!], tablica kamien-

[s. 3]

na) ś.p. Józefa Kowalskiego, obywatela m. Lublina, od głównej wchodowej alei przy drodze pierwszej na lewo, grób 14-ty. 5) 300 trzysta rubli Zarządowi Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie, jako fundusz wieczysty z warunkiem utrzymania grobu ś.p. syna mego Władysława Kowalskiego (kwatery między 34 a 36 od ulicy głównej na lewo, na kolumnie strzaskanej skrzypce) i odprawiana w miesiącu była wrześniu Msza Św. za duszę ś.p. Władysława. 6) 700 siedemset rubli na budowę kaplicy Pana Jezusa przy kościele św. Wojciecha w Kielcach odpowiednio do istniejącej już pobudowanej kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej podług planu już zatwierdzonego, jed-

7 P.M. Letarouilly, *Édifices de Rome moderne; ou, Recueil des palais, maisons, églises, couvents et autres monuments publics et particuliers les plus remarquables de la ville de Rome*, Paryż 1868

8 Jean-Nicolas-Louis Durand, *Receuil et parallele des édifices en tout genre, anciens et modernes: remarquables par leur beauté, par leur grandeur, ou par leur singularité, et dessinés sur une même échelle*, prawdopodobnie chodzi o wydanie z 1830 r.

9 *Il Vignola illustrato propostoda Giambatista Spampani e Carlo Antonini*, Roma 1770.

10 Mikołaj Możdżeński (1855–1915) budowniczy rządowy, ukończył szkołę budowlaną w Petersburgu. Prawdopodobnie zaprojektował dla swojego brata, rejenta Stanisława Możdżeńskiego, kamienicę przy ul. Słowackiego 11 w Kielcach. J. Szczepański, *Kielecki słownik biograficzny. Architekci i budowniczowie*, Warszawa 1990, s. 100.

nocześnie sumę powyższą wręczyć Księdzu Proboszczowi Parafii św. Wojciecha lub tymczasem Dozorowi Kościelnemu. 7) 300 trzysta rubli Zarządowi schronienia nieuleczalnych paralityków w mieście Warszawie przy ulicy Nowo-Wiejskiej jako fundusz wieczysty. 8) 1000 tysięcy rubli Tadeuszowi Najkowskiemu, memu chrzestnemu synowi a synowi ś.p. Mateusza Waclawa i ś.p. Maryi z Rejmanów Najkowskich (zamieszkałych w Warszawie). Tadeusz zobowiązany jest oddać połowę wspomnianej sumy Boleśławowi bratu – sumę 1000 rubli odbierze Rada rodzinna małoletnich Najkowskich i dołączy do ogólnej pozostałości po ś.p. Rodzicach Najkowskich. 9) 225 dwieście dwadzieścia pięć rubli Towarzystwu Dobroczynności w Kielcach jako fundusz żelazny na utrzymanie zakładu wychowawczego św. Tomasza w Kielcach – w razie koniecznej a niezbędnej potrzeby może być użyty na bieżące wydatki. 10) 250 dwieście pięćdziesiąt rubli wręczyć Józefowi Łypaczewskiemu, bratu ś.p. pierwszej żony mojej Amelii, dziś mieszkającemu w Warszawie. 11) 80 osiemdziesiąt rubli siostrze Teofili i Lucynie Piątkowskim u nas mieszkającym w oficynie. 12) 75 siedemdziesiąt pięć rubli naszemu służącemu Józefowi Idzikowi. 13) 50 pięćdziesiąt rubli Janowi Jarosowi, byłemu woźnemu Rządu Gubernialnego przy Wydziale Technicznym. 14) 120 sto dwadzieścia rubli wręczyć Księdzu Prałatowi Oficjałowi Budzyńskiemu dla rozdania biednym w m. [mieście] Kielcach bezwzględnie, aby pomodlili się za moją duszę.

B) Co do domu: 15) dom, to jest całą nieruchomość oddaję w dożywotnią własność mojej żonie Felicji z Gajewskich lub do czasu powtórnego zamążpójścia, poczem wspomniany dom przechodzi na własność Kieleckiego Towarzystwa Dobroczynności w m. [mieście] Kielcach jako Fundusz Kowalskiego Budowniczego. Otrzymały fundusz za najem lokali, po potrąceniu podatków i ciężarów miejskich oraz wydatku na utrzymanie domu w porządku, to jest czysty dochód wspomniane Katolickie Towarzystwo Dobroczynności użyć ma: a) na cele ogólne stosownie do swego uznania i rozporządzenia; b) na udzielanie podług swego uznania zasiłku potrzeby Ochronki katolickiej Kieleckiej i na leczenie chorych w Szpitalu Kieleckim św. Aleksandra; c) na odprawianie corocznie w dniu 3 grudnia nabożeństwa w kaplicy św. Aleksandra lub w Katedrze (jeżeli można w obecności dzieci z Ochronki) za duszę moją i mojej rodziny. Gdyby w przyszłości zniesiono katolickie Towarzystwo Dobroczynności w mieście Kielcach, to w takim razie wspomniane Towarzystwo odda dom na własność drugiemu takiemu Towarzystwu w Królestwie Polskiem z zachowaniem warunków wymienionych pod literami a) b) c). Przytem dodaję, że gdyby Towarzystwo Dobroczynności uważało za stosowne i odpowiednie dom wyżej wspomniany może sprzedać więcej dającemu, to wtedy kapitał otrzymany wymienić na listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego lub inne papiery procentowe z resztą oddaję to do rozporządzenia podług sumienia i uczciwości Towarzystwa. Oprócz tego nadmieniam, aby mieszkanie w podwórzu w oficynie (pokoik z kuchnią) oddawane było bezpłatnie biednym zasługującym na to, przy sprzedaży domu wypada to pomieścić w Księdze Hipotecznej. 16) Powozy i sanki sprzedać, a otrzymaną sumę rozdzielić między prawdziwie biednych, niech pomodlą się za moją duszę. Gdyby pozostało więcej listów zastawnych, jak to

nadmieniłem pod lit. A., to takowe oddaję do rozporządzenia mojej żonie Felicji, która użyje ich na cele dobroczynne, wpisy za uczniów i t.[emu] podobne. Oddając Bogu w Trójcy Świętej Jedyńemu duszę moją Jego Świętemu Miłosierdziu i polecam się modłom familii i przyjaciół. O wykonanie niniejszej mojej woli upoważniam i proszę p. Stanisława Możdżeńskiego, Rejenta w Kielcach. Testament niniejszy własnorę-

[s. 4]

cznie napisałem i własnoręcznie podpisuję. Franciszek Ksawery Kowalski Budowniczy. Kielce dnia 21 października 1900 roku.”

Opracował Krzysztof Myśliński

Last will of an architect Franciszek Ksawery Kowalski, ed. Krzysztof Myśliński

The State Archives in Kielce there is a copy of the last will of the Kielce most important architect of the second half of the 19th century, Franciszek K. Kowalski (1827-1903). In the years 1864-1867 he was one of the builders of Kielce powiat and in the years 1867-1897 a builder of the Kielce guberniya. Apart from projects carried out as an official Kowalski also completed projects for many prestigious buildings in Kielce and in the province. For many years he took active part in the activities of Kielce Charitable Society.

Key words: Franciszek Kowalski, 19th century architecture in Poland, Kielce, philanthropy

Lech Maciejewski (Kielce)

Wokół placu Wolności. Wspomnienia kielczanina

„Ojciec mój Witold Maciejewski był właścicielem apteki w Jędrzejowie (lata 1922–1926). Z jakich przyczyn nie umiem powiedzieć, ale ojciec sprzedał tę aptekę i przeniósł się do Kielc, za uzyskane pieniądze miał otworzyć aptekę albo skład apteczny. Niepotrzebnie jednak wdał się, za namową swego młodszego brata Aleksandra, w otwarcie kawiarni „Cafe Italia”. Wszystkie pieniądze umieścił w tej kawiarni, która miała być bardzo dochodowym interesem. Zlokalizowana została, niefortunnie dla ojca, na ul. Sienkiewicza dosłownie naprzeciwko cukierni Smoleńskiego, tuż za rogiem ul. Dużej. Była to dawna cukiernia Królów, od których została odkupiona. Interes prowadził ojciec wspólnie z wujem Aleksandrem. Mój wuj Aleksander, mój kochany wuj, bardzo przyjemny człowiek, miał tę charakterystyczną cechę, że miał często «pomysły handlowe», a że był entuzjastą a nie biznesmenem, zawsze plajtował. Przeinwestowali i tę cukiernię. Ojciec w związku z tym znalazł się w trudnej sytuacji finansowej. Interes upadł a ojciec poszedł do pracy do apteki [Kasy Chorych w Kielcach przy ul. Tadeusza Kościuszki 11, dzisiaj Kościuszki 3] i tam pracował do wybuchu wojny.”

Nagranie z dnia z 20 maja 2015 r.

„Tak się złożyło, że w Kielcach mieszkałem właściwie w obrębie jednej dzielnicy, stąd moja jej dobra znajomość. Urodziłem się na Bazarach pod trzecim, (pl. Wolności 3), jak się zaczyna Ewangelicka, był to dom mojego wujka Eugeniusza Komendy, który był żonaty z najstarszą córką z rodziny Borkowskich. Tam przyszedłem na świat 17 grudnia 1929 r., ale ponieważ urodziny dziecka zgłaszało się dobrowolnie, więc tata poszedł do księdza i zgłosił, że się urodziłem 1 stycznia 1930 r.

W 1937 r. przeprowadziliśmy się na ul. Słowackiego 2. To było mieszkanie na I piętrze. Zajmowało całe piętro od frontu. Miało ze 150 metrów powierzchni, pokoi było 5 i kuchnia, mały hol, z którego było wejście na strych, strych też musiał mieć ze 150 metrów... Na strychu był zbiornik [liczący] 1 m³, a na dole była studnia, z której pompowano wodę do tego zbiornika, skąd płynęła do mieszkania. W podwórku była oficyna. Na parterze mieszkał pan Sempoliński, taki jowialny pan z wąsem, miał syna i córkę; pracował w magistracie i kazał się tytułować «Panie Radco». Na górze mieszkał pan Rochalski, funkcjonariusz przed wojną, tajniak policji. A w końcu podwórka była za-

padająca się stróżówka, gdzie mieszkał dozorca pan Roman Przewoźniak; pochodził ze wsi, bardzo sympatyczny, ze swą żoną, bardzo ładną dziewczyną i córką Kamilką. Obok mieszkała pani Cioruniowa, pracująca w jednej z restauracji jako sprzątaczką.”

Nagranie z 1 marca 2013 r.

„Z uwagi na to, że kamienica w której mieszkałem przylegała do bazaru, będąc w wieku kilku lat przebywałem za przyzwoleniem rodziców po placu zwłaszcza w dni, kiedy odbywały się targi. Targi większe były we wtorek, targi mniejsze w piątek. Najważniejszą budowlą pl. Bazarowego były jatki, gdzie obecnie znajduje się Muzeum Zabawy i Zabawek. Było tam ponad 30 pomieszczeń do handlowania, wewnątrz pod krużgankiem z drewna znajdowało się 20, może 30 sklepów z mięsem. Największe wrażenie robiły na mnie olbrzymie poście słoniny, grube na pięć palców, ponacinane na ukos. Chodziło o to, żeby łatwiej było je solić. Słonina była rarytasem. Chłopi szukali tak zwanej «czujnej» słoniny. «Czujna słonina» to była słonina podjęłczała, którą sprzedawano taniej. Pamiętam jej ostry zapach. Przy biedzie, jaka była zwłaszcza na wsi, kawałek skórki ze słoniny był dla dziecka prawdziwym przysmakiem, rarytasem. Pośrodku jatek, na placu stał źród z wodą, podłączony do wodociągów. Wokół stały balie z klepek drewnianych z obręczami, w nich Żydzi sprzedawali drobne rybki. Rybki dostarczali chłopci. W okolicznych czystych strumieniach było dużo drobnych ryb i raków. W strumień wstawiało się «opałkę», tj. okrągły pleciony koszyk i naganiało się ryby. Złapaną drobnicę przynoszono na plac i za grosze sprzedawano.

Plac był podzielony w sposób nieformalny na miejsca, na których handlowano różnymi towarami. Przy północnej pierzei handlowano artykułami gospodarstwa domowego, garnkami, galanterią metalową, nićmi i przędzą do cerowania. Było tam też stoisko z perfumami. Stało na nim dużo butelek ze szlifowanymi korkami, w których były tanie wody kwiatowe o fantastycznych nazwach: «Czarna perła», «Trzech Króli», «Rajski zapach». Sprzedawca miał gruszkę gumową z rurką, którą nabierał do buteleczek odpowiedni zapach żądany przez klienta. Na miejscu robił też kompozycje kwiatowe wedle upodobań zamawiającego. O ile zgłaszał się ktoś z własną buteleczką udzielano mu rabatu.

Obok było stoisko, na którym sprzedawano niezawodny środek na odciski, nagniotki. Okropną rzeczą było, że na stoisku oprócz buteleczek, w których był ten środek, prezentowana była jako reklama sterta odcisków-eksponatów, dowodzących skuteczności preparatu. Tu też stosowano promocję. Jeżeli klient dostarczył odpowiednio ciekawą «eksponat» dostawał porcję specyfiku gratis.

Pamiętam takiego człowieczka, małego, zasmolonego, który sprzedawał niezawodny środek na łatanie dziur w garnkach. Były to takie sztabki kilkucentymetrowe, jakby cyna do lutowania łatwo rozpuszczalna. Miał taki szpikulec i parę starych garczaków. Na poczekaniu dziurawił garnki, przykładał sztabkę, którą podgrzewał zwykłą świeczką i dziura się zaklejała. Wszyscy byli oczarowani, część kupowała nie zdając sobie

sprawy, że jeżeli świeczka powoduje stopienie tego cudownego środka do lutowania, to tak samo będzie podczas gotowania...

Było też «koło fortuny», zwane też «stolikiem szczęścia». Był to mały, okrągły stolik z ruchomą wskazówką, wokół której rozmieszczone były bardzo tanie w większości przedmioty możliwe do wygrania. «Kolo fortuny» było tak ustawione, że zatrzymywało się zazwyczaj tylko w miejscach pustych, a bardzo rzadko w premiowanych wygrana. Czasem grał podstawiony «szczęściarz», który wygrywał i zachęcał swym przykładem innych do gry. Oczywiście, ten który obsługiwał grę, wiedział jak ją uruchomić, żeby wskazówka zatrzymała się w odpowiednim punkcie i by wygrał jego podstawiony współnik. Pamiętam, jak przerzynałem całą złotówkę, a przerzynałem «z małwersacją», bo wysłano mnie po cukier. Cukier przed wojną kosztował równą złotówkę, był stosunkowo drogi; ja oczarowany jakimś straszakiem, pistoletem na korki czy czymś podobnym, chciałem go wygrać, i oczywiście przegrałem. Grano też w trzy kolory albo w trzy karty. I tu też byli podstawieni osobnicy, którzy wygrywali i namawiali do gry przyglądających się pokazowi widzów. Zwykle namówiona ofiara traciła postawione pieniądze. A jeżeli się zdarzyło, że taki wygrał, namawiano go, a wręcz przymuszano do kolejnego zakładu lub po prostu dostawał po głowie, stolik brano pod pachę i uciekano.

Sprzedawano tam też środek do łatania dziur w pończochach i skarpetach. Niesłychanie były słabe, przecierały się i dziurawiły. Zmora pań domu było cerowanie pończoch i skarpet. Co pewien czas zjawiał jakiś człowiek ze specyfikiem reklamowanym jako superklej do zaklejania dziur w pończochach. Miał stare pończochy z dziurami, a z innej krajał łatki i przyklejał demonstrując skuteczność środka. Stosowane wówczas były jednak tylko kleje dekstrynowe, które były rozpuszczalne w wodzie, w związku z tym taka łąta nie dość, że uwierała, to wkrótce odklejała się od potu.

Sprzedawano tam też trochę jarzyn, stały beczki z ogórkami kiszonymi, do których uwiązane były na łańcuchu obite emaliowane garczki. Jeżeli ktoś kupił ogórki, miał prawo tym garczkiem zaczerpnąć kwasu z ogórków i się napić. Pośród kramów krążyli ubodzy Żydzi sprzedając za grosze dzwonko śledzia z kromką chleba.

W środkowej części placu było mnóstwo straganów. Przeważnie Żydzi handlowali tam gotową konfekcją, butami, sprzedawano skórę na zelówki, na spody, dość dużo takiej skóry kupowano dlatego, że na wsi buty się reperowało we własnym zakresie. Buty były bardzo drogie, ale bardzo trwałe. Chłopi kupowali czasem buty w rodzaju saperski, albo dłuższe, ze skóry juchtowej, grubej, która wymagała później natłuszczenia. Cieńsze buty były z bukату, delikatniejszej barwionej skóry, np. sznurowane trzewiki. Buty były tak drogie, że wiejskie kobiety, zwłaszcza kiedy szły do miasta, szły boso i dopiero pod miastem zakładały buty. Bardzo oblegany był strumień na Bukówce, tam myły sobie nogi, wkładały buty i szły do miasta. Wszystko, żeby zaoszczędzić, no bo bieda była straszna. Nawet zapalki dzielono na pół, żeby na dłużej starczyły. Żeby oszczędzić zapalki pożyczano też sobie po prostu ogień na szufelce, i przenoszono, żeby zapalić w piecu.

Utkwiły mi też w pamięci stragany z konfekcją. Jacy tam byli sprzedawcy! Na straganach czasem odbywały się małe «przedstawienia». Gdy klient stojący przed lustrem i mierzący ubranie narzekał, że jest za duże i źle leży, przedsiębiorczy sprzedawca z tyłu pociągał, z przodu przyglądał i skutecznie przekonywał klienta, że «leży doskonale».

Bezsprzecznie najciekawszym fragmentem placu była taka mała, wydzielona część w pobliżu ul. Głowackiego, na której handlowano drobiem, królikami, nabiałem, masłem, serami a nawet gołębiami. Sery były w woreczku, sprasowane, miały kształt klina, gdy kto zdecydował się kupić, wtedy ser wyjmowano z woreczka przewracając go na lewą stronę. Masło sprzedawano w osekłach zawijanych w lecie w liście chrzanu. Były też przekupki sprzedające masło ze specjalnych skrzynek z wieczkiem. Czasem to masło było zabarwiane sokiem z marchwi, żeby było bardziej żółte. Często nabiał – masło, jajka, sery – do poszczególnych domów przynosiły umówione, znajome kobiety z podkieleckich wsi. Codziennie rano było widać kobiety, które miały «zajdy» tak nazywano tobołki na plecach z takimi bańkami dziesięciolitrowymi z blachy, z zamknięciami majacymi tę właściwość, że jak się je wyjęło, to jednocześnie była to miarka na pół litra. Ileż taka kobieta musiała się nadźwigać, by to mleko groszowo sprzedać, przecież przyjsć musiała do Kielc, potem wrócić do domu i jeszcze pewnie w gospodarstwie wszystko obrobić.

Ale kolorytu temu miejscu dodawał handel gołębiami. Nie było wówczas żadnej organizacji hodowców gołębi i ta część placu pełniła nie tylko funkcję miejsca handlu gołębiami, ale i spotkań, wymiany doświadczeń. Tu się schodzili handlarze i hodowcy nazywali «gołębiarzami». To byli pasjonaci, którzy godzinami potrafili rozprawiać o swoich gołębiach. Jak pamiętam, sprzedawano tam koki, brajtszwance, tumbuskie, rude nazywane czasami ryżymi, boczki, paliki, pocztowe. A niektórzy mieli tak wyszkolone samiczki, że potrafiły przyprowadzić samczyka z innego gołębnika do siebie. Wtedy brali «rafę», to jest rodzaj skrzynki wysokości 20–30 cm, uplecionej z drutu, którą można było odchylić, podsypać pszenicy czy karmy jakiejś, i jak zwabiony gołąb wszedł, to opuszczało się ją i gołąb był złapany. No i często taki poszkodowany przychodził na plac i szukał swoich gołębi. Jak oni to rozróżniali, że to jest ich gołąb, to ja nie wiem. Dochodziło wtedy do awantur: albo trzeba było wykupić tego gołębia, albo dochodziło do mordobicia i wiem, że pozostali uczestnicy w tych spotkaniach gołębiarskich byli bardzo niezadowoleni, jeżeli ktoś się zdecydował na wykup. Bo jeśli doszło do awantury, to była uciecha, mordobicie, przekleństwa, ale było wesoło.

Jeżeli chodzi o część placu pomiędzy ulicami Śniadeckich a Słowackiego, to był tam gdzie do roku 1940 postój dorożek, później przeniesiony na Słowackiego za rogiem, po stronie nieparzystej. Przy postoju dorożek ustawiali się chłopcy z okolicznych wsi, którzy wjeżdżali furmankami, a w dni targowe było ich tylu, że jak który wjechał o 4 rano (a wjeżdżali ulicą Słowackiego i Śniadeckich), to nie miał szans wycofać się, dopóki chłopcy, którzy ustawili swoje furmanki później nie wyjechali. W południowej części placu między ulicami Śniadeckich a Słowackiego ustawiały się furmanki z wa-

rzywami. Z nich zaopatrywano się na zimę w ziemniaki, marchew itp. Pamiętam, że ogórki kupowaliśmy na kopy. Warzywa zimowały w piwnicach zagrzebane w piasku. Piwnice w kamienicach czynszowych były solidne, głębokie. Panowała tam niska temperatura, mogły pełnić rolę chłodni.

Był tam też źródło. I ten źródło był zbawieniem, bo i konie można było tam napić i napić się.

My mieszkaliśmy na Słowackiego 2, a więc te dorożki stały niedaleko. W związku z tym bardzo wcześnie moje słownictwo zaczynało być coraz bogatsze, bo dochodziło tam ciągle do awantur. A to zwłaszcza dlatego, że dorożkarze nie wylewali za kołnierz. Była tam taka mała piekarnia żydowska, kupowali tam ćwiartkę chleba, (chleb kosztował 55 groszy, bułka 5 groszy) i kupowali też sobie to co dzisiaj nazywa «małpka», a przed wojną się nazywało «szczeniaki» i było w małych okrągłych butelkach. Nieraz coś tam krzyczeli: «O, dzisiaj Franek pierwszą pięć kupił» – mnie to zastanawiało, nie wiedziałem o co chodzi. Okazało się, że to setka spirytusu kosztowała jeden złoty pięć groszy i stąd ta «pierwsza pięć». Wódki były trzech kolorów: czerwona, czyli tzw. łyzy robotnicze (czerwona nie dlatego, że była czerwona a dlatego że miała czerwoną naklejkę), siwa miała taką granatowo-niebieską naklejkę i był jeszcze spirytus, który miał białą naklejkę ze złotymi literami. Te «wódczane wiadomości» znam oczywiście z podsłuchań barwnego życia targowego na pl. Wolności.”

Nagranie z 9 sierpnia 2013 r.

„Opowiem teraz jeszcze o znajdujących się przy pl. Wolności sklepach i punktach usługowych.

Na parterze kamienicy stojącej na rogu ulic Słowackiego i Mickiewicza działała apteka Cypriana Gierałtowskiego. Gierałtowski był to, jak pamiętam, sędziwy pan, mocno głuchy, prawdziwy aptekarz z powołania. Zmarł mając lat 90. Doskonale znał się na leczeniu chorób skórnych. Sławna była jego zielona woda do okładów i zielona maść, zapewne z arniką. Nie chciał nikomu przekazać składu. W dni targowe, tj. wtorki i piątki, w kolejce stało wielu mieszkańców okolicznych wsi po poradę i lekarstwa. Pieńdże p. Cyprian brał tylko za lekarstwa, doradzał za darmo. Był namiętym brydzy-stą. Przypadło mu grać z własnym synem Stefanem. Gdy p. Cyprian «spaprał» wyjście ten zaczął go rugać. Nie mając argumentu na obronę p. Cyprian palnął dłonią w stół i zawołał «milesz gówniarzu». «Gówniarz» miał 65 lat, a tato 85.”

Fragm. tekstu „Apteki kieleckie” z 2010 r.

„W miejscu, w którym zaczyna się ulica Słowackiego, gdzie obecnie stoi dom nr 9, był skład Lucjana Czechowskiego, taki wolny plac łączący się z podwórkiem kamienicy przy ul. Mickiewicza 1, gdzie był drugi wjazd. Lucjan Czechowski handlował tam węglem, w głębi placu stała duża waga wozowa. Handlował też wchodzącymi na rynek rolno sztucznymi nawozami, które były bardzo drogie. Chłopi kupowali dosłownie po parę kilo. Pan Lucjan bardzo lubił dzieci i dzieci też lubiły pana Lucjana. Odpytywał

dzieciaki z wydarzeń dnia, z postępów w nauce. Częstował cukierkami a czasem, gdy ktoś coś przeskrobał i źle mu z oczu patrzyło, wymierzał «karę», czyli tzw. kotlety, w tylną część ciała. Kazał delikwentowi wybierać czy «kotlety» mają być «siekanie» czy «bite». «Siekanie» to były razy krawędzią dłoni, a «bite» to były klapsy. Podwórze przy Mickiewicza 1 mieściło pięć garaży Policji Państwowej, która miała swój komisariat na rogu ulic Mickiewicza i Wesołej. W kącie podwórza były stajnie, w których pan Czechowski trzymał konie do rozwożenia węgla. W latach pięćdziesiątych w miejsce składu węgla p. Czechowskiego wybudowano dom. Tam przez długie lata mieścił się antykwariat A. Metzgera.”

Nagranie z 9 sierpnia 2013 r.

„W domu przy ul. Słowackiego 2 zakład fryzjerski wraz z żoną prowadził p. Łojek. Był to miły, niewysoki brunecik. Miał skłonność do używania brylantyny. Był to rodzaj usztywniacza do włosów (odpowiednik dzisiejszego lakieru do włosów) w formie pachnącej pomady. Mój Tato kazał mnie strzyc z grzywką – wstrętna fryzura. Trochę włosów od czoła a reszta «łepetyny» na zero. Kiedyś, gdy już było mi wolno nie strzyc się z grzywką, wróciłem dumny od p. Łojka, wypacykowany brylantyną. Tato ku mojemu żalowi kazał mi umyć włosy. [...]

Nie znano i nie było w tamtych czasach zagrożenia dzisiejszymi infekcjami, więc golenie zarostu było stałym zabiegiem fryzjerskim. Mój Tata goił się codziennie u fryzjera. [...] Niegdyś strzyżenie wykonywano wyłącznie nożyczkami i grzebieniami. Po wynalezieniu i wprowadzeniu (zdaje się amerykański wynalazek) ręcznych maszynek do strzyżenia, tylko na żądanie strzyżono nożyczkami, ale była to droższa usługa. Maszynki ręczne były w użyciu jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, po czym weszły w użycie elektryczne maszynki do strzyżenia. [...] Nożyczki, maszynki do golenia, brzytwy tępiły się często. Stępione, były ostrzone przez p. Wilka, szlifierza wielkiej klasy. Zrazu prowadził warsztat szlifierski w nędznej szopie, gdzieś na zapleczu dzisiejszego pomieszczenia Urzędu Kontroli Wag¹, między ul. Leonarda a ul. Niecałą. Przeniósł swój warsztat na ul. Wesołą 28/Rynek 9 (posesja przelotowa), gdzie prowadził zakład wraz z żoną i synem. Wszyscy troje byli genialnymi szlifierzami zważywszy, że szlifowali wyłącznie ręcznie, tzn. na kamieniach szlifierskich poruszanych obrotowo silnikami elektrycznymi. Zakład p. Wilka ostrzył narzędzia chirurgiczne do szpitala. W chirurgii nie było wówczas lancetów z wymiennymi ostrzami. Z uwagi na brak autoklawów termicznych narzędzia chirurgiczne gotowano w autoklawach wodnych i stąd szybkie ich tępienie się. [...]

Po stronie damskiej zakładu fryzjerskiego królowała ondulacja «żelazkowa», a z czasem nastąpiła ondulacja trwała, zwana też «wieczną», po pokazaniu się pierwszych środków chemicznych do włosów. Ondulacja «żelazkowa» było to po prostu tak

1 Obwodowy Urząd Miar w Kielcach, ul. w. Leonarda 14.

naprawdę przypalanie włosów rodzajem szczypiec (lokówkami) zwanych żelazkami, różnej średnicy (dające różne loki) nagrzewanymi nad specjalną lampką denaturową.”

Fragment tekstu „Fryzjerzy kieleccy” z 2010 r.

„W kamienicy państwa Zagajskich, róg ul. Słowackiego 1 i pl. Wolności 8, w pomieszczeniu od strony placu prowadzili wędliniarnie państwo Szulborscy. Byli bezdzietnym małżeństwem. Mieszkali na parterze od Słowackiego 1, a mieszkanie miało bezpośrednie połączenie ze sklepem. Czasami kupowaliśmy tam szynkę. Mieszkaliśmy na piętrze domu przy ul. Słowackiego 2, naprzeciwko p. Szulborskich. Całe niedziele w okresie miesięcy letnich p. Szulborscy oparli na łokciach, każde w osobnym oknie, wyglądali na ulicę. Widok mieli niezbyt wspaniały, gdyż wzdłuż Słowackiego od ich strony był postój dorożek konnych. W sieni domu przy pl. Wolności 8 parterze wchodziło się do obszernych pomieszczeń jadalni braci Ostrowskich. Wraz z ojcem serwowali proste potrawy jak: kapuśniak, żur z kielbasą, bigos itp., dostosowane do gustów wieśniaków zjeżdżających na targi we wtorek i piątek. Oprócz ww. potraw sprzedawali też proste wędliny: boczek pieczony gruby na pięć palców z rumianą skórką krajaną w kratkę (zawsze miałem chęć na niego, ale w domu nie kupowano boczku), kielbasę, salceson itp. Prowadzili też oczywiście wyszynk. Pito tam wyłącznie wódkę czystą z czerwoną nalepką. Była najtańsza, w litrowych butelkach.

Przy pl. Wolności 7 w narożnej kamienicy z ul. Śniadeckich, będącej własnością rodziny Lejmanów, w pomieszczeniu od strony placu mieściła się wędliniarnia Lejmana. Handel wędlinami i mięsem utrzymywał się w tym pomieszczeniu od przed wojny niemal po czas dzisiejszy. niespotykana trwałość sklepu jednej branży. Od niedawna mieści się tam fryzjer damski.

W budynku przy pl. Wolności 19, będącym własnością pana Sputy, prowadził on zakład wędliniarski, natomiast sprzedaż prowadził w małym pomieszczeniu przy ul. Dużej 9 w domu, gdzie się mieści Teatr „Kubuś”. Najpopularniejszym towarem w sprzedaży była tzw. rozmaitość. Były to różne wędliny, których cena była tak skalkulowana, że zapewniała odpowiedni, lecz rzetelny zysk. Za ladą, na półmiskach leżały wszystkie rodzaje wędlin pokrajane w plasterki, które ekspedientka nakładała na wagę, biorąc z każdego półmiska dość dowolną ilość każdej z nich. Można było poprosić o większą lub mniejszą ilość danej wędliny. Rozmaitość była pakowana w biały papier, obwiązywana cienkim papierowym sznureczkiem z kołowrotka z ostrzem na wierzchu do przecinania sznurka. Pakunek zaopatrywano w patyczek długości około 4 cm do wygodnego niesienia między palcami.”

Fragment tekstu „Wędliniarze kieleccy” z 2010 r.

„Przy pl. Wolności 12 był sklep z pieczywem Józefa Brydackiego, piekarnia była naprzeciwko, przy ul. Hipotecznej 8. Pan Brydacki miał w nim ręczną tarczową maszynkę do krojenia chleba, w tych czasach rzecz niespotykaną. Pod naszym balkonem obrokiem dla dorożkarzy handlował Pan Bielnicki. Dorożkarze byli biedni i kupowali

po dwa czy pięć kilo jakiegoś obroku dla tej swojej chabety, bo kurs przez Sienkiewicza do stacji to 80 groszy albo złotówka, więc co oni tam zarabiali.

Obok był żydowski sklep z pieczywem. Gdzie była piekarnia nie wiem. Ekspedientka miała na imię Salcia. Sprzedawano tam m.in. bardzo słodki biszkopt pod nazwą w języku idisz – plejwa. Chleb wypiekano w dwukilogramowych okrągłych bochenkach. Żaden piekarz nie przekrajał gorącego chleba. Przekrajane połówki kładziono na wagę szalkową i z cięższej części bochenka odrywano ukośną pajdkę i dokładano do lżejszej połówki. Brałem połówkę z pajdką, by ją zjeść po drodze do domu – już chodziłem na zakupy sam, w 1939 r. miałem 10 lat.

Po wojnie pozostało tam pełne wyposażenie sklepu piekarniczego, na kancie lady było wycięte wgłębienie od przekrawania chleba. Urządzenie sklepu było potem wykorzystywane w powstałym tam warsztacie szewskim p. Edwarda Dzwonka.”

Fragment tekstu „Piekarnie” z 2010 r.

„Mistrz Edward Dzwonek miał warsztat przy ul. Śniadeckich 19 (do stycznia 1945 r.). Było to małe jednoizbowe pomieszczenie na parterze oficyny. Oświetlała warsztat lampa naftowa, nad którą była kratka, pan Edward grzał na niej «ambus», takie żelazko w kształcie młoteczka do rozprowadzania wosku szewskiego na obrzeżach podeszew. Pana Dzwonka nie było stać na założenie elektryczności. Robił i reperował buty czterem pokoleniom Maciejewskich i Borkowskich. Podstawą działalności Mistrza Edwarda były reperacje. W reperacjach był artystą. Myślę, że nie było w Kielcach lepszego i solidniejszego szewca.

Naprzeciwko warsztatu mieszkała moja ukochana Ciocia Maryla i z tej racji od wczesnych lat chłopięcych byłem częstym gościem w warsztacie. Było tam w wieczory ponuro, ale urzekała osoba p. Edwarda. Siedział na zydlu szewskim w fartuchu, do kolan miał przyciągnięty pocięgiem but na kopycie. Wyciągał z garnka z wodą moczącą się skórę i nożem szewskim (knypem) odcinał kawałek, dopasowywał do buta, przybijał szpilkami (drewniane kołeczki) wbijanymi w dziurki zrobione szpilarkiem. Gdy reperował wierzchy butów siadał do łaciarki, takiej maszyny do szycia dostosowanej do zakładania od wewnątrz butów na wysięgnik maszyny, i zszywał, cerował, a robił to naprawę artystycznie.

W styczniu 1945 r. pocisk uderzył obok warsztatu, poważnie go uszkadzając. Pan Dzwonek przeniósł się na Słowackiego 2 gdzie prowadził warsztat do końca życia. Mieszkaliśmy nad warsztatem, więc nadal często przesiadywałem u p. Dzwonka. Przy jego pomocy zrobiłem sam dla siebie buty – kamaszki.

Pan Edward przeżył tragicomiczną sytuację. Gdzieś pod koniec 1945 r. sowiecki żołnierz przyniósł kawałek czarnego brezentu i zażądał uszycia cholew i zrobienia butów. Żołnierze radzieccy miewali takie buty. Z oporem p. Edward się zgodził. Uszył piękne cholewki i zrobił buty. Na kopycie prezentowały się wprost znakomicie. Przyszedł żołdat. Był zachwycony. Pan Dzwonek wyjął kopyta. Z butów zrobiły się... pończochy. Pan Dzwonek nigdy nie robił butów z materiału-brezentu i potraktował go

jak skórę przy naciąganiu i modelowaniu na kopycie. Skórzane cholewy zachowują już na stałe kształt kopyta. Brezent zachował się natomiast jak guma. Sowiec o mało co nie zastrzelił p. Dzwonka. Uratował go patrol polskich żołnierzy przywołany przeze mnie. Dobrze, że byli przypadkiem koło apteki Gierałtowskiego. Po 1945r zaczął p. Dzwonek pracować z synem Wackiem, również solidnym fachowcem. Obaj nigdy nie mieli «szewskich poniedziałków». Nie pili. To byli przyzwoici ludzie.”

Fragm. tekstu „O niektórych szewcach kieleckich” z 2010 r.

„W budynku przy pl. Wolności 10 sklep papierniczy prowadziły panie Ptaszyńskie, dwie siostry, stare panny. Były to osoby kostyczne, ubrane na czarno i niezbyt sympatyczne. Był to długi wąski lokal. Wzdłuż całego sklepu po lewej stronie od wejścia stała lada sklepowa, a za nią półki z materiałami. Były to podstawowe zeszyty szesnastokartkowe w linię, w trzy linijki dla pierwszoklasistów i w kratkę. Były też zeszyty trzydziestodwu-, sześćdziesięcio- i stukartkowe, każdym zeszytce obowiązkowo bi-buła do osuszania atramentu. W zależności od papieru były zeszyty zwykłe i luksusowe. Papier kancelaryjny gładki w linię i w kratkę. Kolorowe papiery podgumowane i bibułki gładkie i marszczone, podstawa ozdób na choinkę, ołówki zwykłe nr 2 (skala twardości) i atramentowe, zwane też chemicznymi, do sporządzania ważnych pism i kwitów. Nie dały się usunąć z papieru. Kalki do sporządzania kopii pism. Niebieskie do pisma ręcznego i czarne do maszynopisów. Kredki pastelowe i świecowe. Obsadki do stalówek i stalówki. Wśród stalówek był wielki wybór rodzajów. Najpopularniejsze były «krzyżówki» (miały otwór w formie krzyżyka), rondówki (ukochane Mojej Mamy) pozwalały na ozdobne pisanie, i inne. Atramenty zwykłe i do wiecznych piór, w tym czasie bardzo prymitywnych. Litrowe butelki atramentu do szkół. Ołówki zwykłe, atramentowe ołówki kolorowe, kredki były przeważnie z fabryki Majewskiego w Pruszkowie. Temperówki były to zwykłe żyłki do golenia osadzone w uchwytych z twardej tekturki. Piórniki z drewna otwierane i odsuwane, służące niektórym nauczycielom do «dawania po łapie». W piórniku mieściła się obsadka ze stalówką, ołówki, gumki do wycierania i szmatka. Jeżeli nawet dodamy do tego różne rodzaje papierów pakowych w arkuszach i arkuszy tektur różnej grubości to i tak nie wyczerpiemy bogactwa asortymentów. Panie Ptaszyńskie prowadziły swój sklep do stycznia 1945 r., kiedy to w budynek trafił pocisk i dom palił się przez parę dni. Pomimo, że był wypalony, dobudowano drugie piętro i dom stoi do dzisiaj. W oficynie, która ocalała przed pożarem, miał pracownię czapnik robiący między innymi czapki szkolne. Panie Ptaszyńskie już nigdy nie wróciły do swojej branży papierniczej. Przy ul. Bodzentyńskiej na przeciwko kościoła św. Wojciecha przez długie lata prowadziły małą, nędzną, wykonaną z desek budkę. Handlowały tam domowymi wypiekami – ciastkami od różnych pań, które w ten sposób biednie zarabiała na życie. Jakoś w latach 1960–1965 panie Ptaszyńskie zniknęły z ul. Bodzentyńskiej.

W budynku przy pl. Wolności 10, koło pań Ptaszyńskich prowadził wraz z żoną warsztat reperacji rowerów pan Kafar. Po pożarze przeniósł warsztat do małego

pomieszczenia w pobliskim budynku pod 7. Żona jego świetnie centrowała koła od rowerów.”

Fragment tekstu „Papeterie” z 2010 r.

*

Lech Maciejewski – kielczanin, urodzony 1 stycznia 1930 r. w rodzinie aptekarza Witolda Maciejewskiego i Antoniny z Borkowskich. Z wykształcenia inżynier ceramik, przez wiele lat pełnił funkcję wicedyrektora do spraw administracyjno-technicznych Muzeum Narodowego w Kielcach. Miłośnik dawnych Kielc, przyjaciel i darczyńca Muzeum Historii Kielc.

Publikowane wyżej fragmenty wspomnień pochodzą z rękopisów, złożonych przez Lecha Maciejewskiego w 2010 r. w Muzeum Historii Kielc oraz ze spisanych nagrań dźwiękowych, dokonanych osobiście przez autora w latach 2009–2015. Wyboru fragmentów do publikacji dokonano z udziałem autora.

Opracował Marcin Kolasa

Lech Maciejewski (Kielce)**Around Plac Wolności. Memories of the citizen of Kielce, ed. Marcin Kolasa**

Lech Maciejewski, born in 1930, in Kielce, an engineer, a long-standing employee of the National Museum in Kielce. Since his birth, he lived in the vicinity of pl. Wolności, formerly pl. Bazarowy, the place of Kielce market. The fragments of memories of the childhood related to everyday life of pl. Wolności before 1939.

Key words: trade and crafts, Kielce, the history of the twentieth century.

Recenzje i omówienia

Katarzyna Niewęgłowska (I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Kielcach)

Po warsztatach plastycznych w Muzeum Historii Kielc

Nauczyciel przedmiotów artystycznych to trochę misjonarz wyruszający w daleką podróż. Niesie wiedzę tam gdzie jej brak. W obszarze kultury ma ogromne pole do popisu, wśród oceanu tandety, kiczu i totalnej ignorancji. Ale i ogromne trudności z tego wynikające. I tylko wtedy, kiedy cechuje go pasja, radość i codzienny zachwyty swoją pracą, nie zniechęci się i może inspirować innych.

Tylko po co zachęcać? Przecież nie każdy zostanie artystą. Za to każdy może być świadomym odbiorcą, uczestnikiem i współtwórcą kultury. Bo każdy z nas jest częścią globalnej kultury, którą tworzy na co dzień, w swoim mieście, miejscu pracy czy szkole. Kultury, która określa jego tożsamość i przynależność.

Do najciekawszych działań należą te, które angażują młodzież w życie miasta, jego twórców oraz propagują sztukę. I nie chodzi tylko o wizyty w galeriach czy muzeach, po przebiegnięciu przez które niewiele zostaje w pamięci poza wrażeniem nudy. Chcąc uniknąć efektu „Nie śpimy, zwiedzamy”, trzeba zrobić coś więcej. Od początku swojej pracy starałam się angażować młodzież w różnorodne formy kontaktu ze sztuką i realizowania się dzięki niej. Warsztaty i plenery artystyczne zawsze były ulubioną przeze mnie i przez uczniów formą zajęć. Prowadzę je od początku swojej pracy pedagogicznej. Zarówno wyjazdowe, jak na przykład dwukrotne plenery w Wólce Milanowskiej w 2004 i 2005 r. z udziałem grafika Rafała Olbińskiego i artystek Małgorzaty Bieleckiej oraz Iwony Stachury. Ale również te, które zaistniały w przestrzeni Muzeum Narodowego, jak warsztaty plastyczne pod hasłem „Sztuka Polska z kolekcji Krzysztofa Musiała – zapisy wrażeń”.

Inspiracje twórczością wybitnych polskich artystów XX w. zaowocowały pięknymi pracami moich uczniów. Zupełnie innymi od oryginałów, jednak podtrzymującymi ideę twórcy. Były swoistym dialogiem z artystą. Bo przecież o to również w kulturze chodzi! O ciągłość i tradycję.

Dialog z artystą prowadziliśmy również podczas zorganizowanych dwukrotnie ze stowarzyszeniem PRO-ARTE w Bazie Zbożowej warsztatów plastycznych „Dzień z Herbertem” w 2008 r. i „Dzień z Szymborską” w 2009 r. Powstały doskonałe prace, w których uroda poezji łączy się z piękną formą plastyczną.

Kolejną, ciekawą formą pracy z młodzieżą są prowadzone przez Muzeum Narodowe i jego oddziały, jak np: Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego „Dni Wolnej Sztuki” oraz, „Noce Muzeów”, podczas których przygotowaliśmy i przeprowadziliśmy prezentację zwiedzającym eksponatów muzealnych. Zrealizowaliśmy w 2014 r. i 2015 r. w Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego ideę przybliżenia sztuki zwiedzającym, angażując młodzież w rolę kuratorów opowiadających o wystawie. Nie tylko o obrazach, ale też o przedmiotach czy tekstach literackich związanych z wystawą. Takie opowieści i zatrzymanie widzów interesującą historią na dłużej realizują, prowadzoną przez muzea w całej Polsce, ideę „Slow Art Day”.

Inspiracją do kolejnych działań artystycznych z młodzieżą były obchody 290-lecia mojej szkoły. Towarzyszyło im otwarcie wystawy malarstwa Danuty Sobczak Michałowskiej, mojej poprzedniczki, nauczycielki plastyki w liceum Stefana Żeromskiego. W trakcie wernisażu błysnęła mi myśl: a gdyby tak znów zorganizować warsztaty? Tym razem poświęcone jej twórczości. To sprawi, że te obrazy znów ożyją i zyskają nową wartość, a dla młodzieży i dla mnie byłby to element wiążący tradycję ze współczesnością. Przecież mamy już podobne doświadczenia, jak chociażby warsztaty z kolekcją K. Musiała lub cykl konkursów „Moja przygoda w Muzeum”, w której młodzież brała udział. Ten impuls spowodował, że natychmiast po wernisażu zaproponowałam, stale współpracującemu z moją szkołą, Muzeum Historii Kielc wspólne zorganizowanie warsztatów.

Idea była prosta. Obrazy Sobczak-Michałowskiej miały stanowić inspirację dla wyrażenia własnych emocji z nimi związanych. Ponieważ są one niezwykle poetyckie, cechuje je głębia przeżyć i nastrojowość, byłam pewna, że staną się doskonałym mottem do dalszych poszukiwań twórczych.

Ten pomysł podjęli i rozwinęli z niezwykle zaangażowaniem Daria Maroń i Krzysztof Myśliński. a młodzież? Jak zwykle wspinała i pełna pomysłów. Zarażona naszym optymizmem dokonała cudów.

Warsztaty odbyły się w galerii Muzeum Historii Kielc, gdzie prezentowana była wystawa Danuty Sobczak Michałowskiej. Przebiegały w bezpośrednim obcowaniu z jej pracami. Dla niektórych zaproszonych przez nas uczniów był to pierwszy w życiu kontakt z prawdziwą, nie wirtualną sztuką. Właśnie o to chodzi! Koloru, światła, faktury i całej aury, jaka daje bezpośredni kontakt ze sztuką nie da się zastąpić żadnym zamiennikiem. Przynajmniej, jak na razie. Klimat, w jakim przyszło młodym ludziom pracować, dał nieoczekiwane efekty. Prace wykonywane były bez większych studiów czy podmalówek. Wystarczyły szkice kompozycyjne, korekta i młodzież błyskawicznie zabrała się do pracy. Efekty doskonałe! Ogromny wachlarz emocji. Powstały różnorodne prace: delikatne, subtelne, albo wręcz przeciwnie – ostre i drapieżne portrety. Przemawiały językiem koloru, kreski, światłocienia, ale wszystkie dotyczyły tego samego: refleksji nad człowiekiem.

Po warsztatach rzeczą naturalną było pokazanie tych prac na szerszym forum. Oprawione, wyeksponowane zostały obok obrazów patronującej tym warsztatom Da-

nuty Sobczak-Michałowskiej. Kolejne, niezwykle doświadczenie dla uczniów, którzy musieli się zmierzyć z pracami profesjonalnego artysty. Wystawa została później przeniesiona do foyer naszej szkoły, aby mogli ją obejrzeć również pozostali nauczyciele i uczniowie.

Ciekawe idee rodzą następne. W konsekwencji naszych działań padł pomysł, aby te prace zostawić w „dobrych rękach”. Żeby nie zniknęły w szufladzie, tylko „żyły” nowym życiem. Co to znaczy? Wymyśliłam aukcję. Miałam pewne doświadczenie, bo wiele lat temu sprzedawaliśmy kartki świąteczne na kieleckim Rynku, innym znów razem karykatury naszych nauczycieli w czasie „Szansonady”. Zwykle przyświecał takim działaniom szczytny cel – zakup materiałów dla pracowni plastycznej. Tak stało się i tym razem. Tylko komu sprzedać te prace, żeby zostały w dobrych rękach? Jak to komu? Żeromszczakom!

Daria Maroń pomyślała też o przygotowaniu kalendarza. Pomysł doskonały, ale z jego realizacją musieliśmy trochę poczekać.

Aukcja odbyła się w trakcie noworocznego spotkania absolwentów I Liceum w styczniu 2016 r. w Hotelu „Łysogóry”. Przebiegła w fantastycznej, cieplej atmosferze. Sprzedaliśmy większość prac. Dochód pozwolił na zakup antyram do ekspozycji prac uczniów w szkole.

Z pomysłami bywa tak, że lubią się mnożyć. Jak się jedno zrealizuje, to przychodzą do głowy następne. W Muzeum Historii Kielc Krzysztof Myśliński przygotował wspólną wystawę „Wizerunek Miasta”, która pokazywała rozwój naszego miasta w XIX i XX w. Dla mnie była to wzruszająca podróż w przeszłość. Do miejsc dzieciństwa, obrazów, wspomnień, które zostały w świadomości dziecka i ukształtowały je na całe życie. Dla moich uczniów to był prawdziwy wehikuł czasu.

W trakcie trwania wystawy Daria Maroń zaproponowała następne warsztaty, tym razem graficzne linorytne. Chętnie skorzystałam z zaproszenia. To dopiero było wyzwanie! Żaden z moich uczniów nie miał do tej pory do czynienia z prawdziwą grafiką warsztatową. Kojarzyli jedynie grafikę komputerową. Nikt nie zdawał sobie sprawy, ile ta, jedna z najprostszych, technik druku wypukłego wymaga pracy.

Warsztaty odbyły się w trzech etapach. Pierwszym z nich było obejrzanie wystawy wzbogaconej o osobisty komentarz jej kuratora, który w barwny sposób opowiadał o zgromadzonych na wystawie eksponatach: zdjęciach, rysunkach, obrazach, przenosząc nas w odległe czasy. Wehikuł czasu i wyobraźni wprawiony został w ruch.

Drugim etapem była praca koncepcyjna. Rozpoczęła się prawdziwa burza mózgów. Robienie zdjęć, notatek, szkiców. Później przetwarzanie ich w konkretną formę plastyczną, czyli projekt. I to był szalenie ważny i trudny etap pracy. Stworzenie koncepcji. Jak w niej pokazać swoją wizję Kielc? Które miejsca są najważniejsze? Które najbardziej charakterystyczne, a które najbliższe sercu? I jak dać coś z siebie w tej wizji?

Potem robimy korektę. Rozłożenie prac, tak aby każdy z uczestników mógł obejrzeć pracę swoją i innych. Nie dla porównywania i oceniania efektów, bo każdy ma pra-

wo do swojej ekspresji, ale dla nauczenia się, jak patrzeć na kompozycję i jej elementy. Jak tworzyć pracę, myśląc jednocześnie o detalach i całości kompozycji.

Po poprawieniu projektów, Daria bardzo dokładnie wytłumaczyła młodzieży technikę linorytu. Wyjaśniła na czym polegają wszystkie etapy jego powstawania. Pokazała jak przenosić rysunek na płytkę, w jaki sposób pracować dłutem oraz jak powstają odbitki.

Po dokończeniu projektów skserowaliśmy je wszystkie. Później zostały one przeniesione przy pomocy rozpuszczalnika na płytkę linoleum. Powstało na niej lustrzane odbicie projektu. Po to, aby gotowa grafika była, po wykonaniu odbitki, zgodna z pierwowzorem. I tu dopiero rozpoczęła się prawdziwa praca. Trudna technicznie, wymagająca precyzji i siły fizycznej. Linoryt jest techniką, która wymaga dokładności. Na odbitce widać tylko czarne i białe elementy, nie ma na niej półtonów i szarości. Efekty światłocieniowe uzyskujemy poprzez zagęszczanie nacięć, ale i tak jest to technika, w której dominującym efektem jest kontrast bieli z czernią. Po wycięciu matrycy nie da się naprawić popełnionego błędu. W ruch idą dłuta. Na koniec korekta i tzw. „docinki”. Nie obyło się bez skaleczeń. Na szczęście niegroźnych. Wystarczyły plastry.

No i wreszcie pierwsze próby druku. Przed nami ustawiona prawdziwa prasa drukarska i maszyna idzie w ruch. Wcześniej przygotowujemy papier czerpany, który musi być namoczony i odsączony. Nanosimy wałkiem farbę drukarską, nakładamy ostrożnie papier i całość idzie pod prasę.

Powstają pierwsze prawdziwe grafiki. Niektóre wymagają jeszcze drobnych poprawek, ale efekt końcowy już blisko. Widać rozpieńająca młodych artystów dumę, czują się prawdziwymi twórcami.

Czeka nas wernisaż i wystawa prac: w muzeum i w szkole. I tu krystalizuje się kolejna ciekawa idea. Aby pokazać te prace wraz z matrycami. Po co matryca na wystawie? Nie tylko, aby uzmysłowić oglądającym, jak pracochłonna jest ta technika. Ale również po to, by udostępnić je osobom niewidomym. Bo przecież one też mają kontakt ze sztuką, tylko dzięki innym niż my zmysłom. Przede wszystkim zmysłowi dotyku. Dzięki matrycom mogą wyczuć pod palcami kształty, fakturę i formę. W sposób dosłownie namacalny przenieść zapamiętany pejzaż w sferę swojej wyobraźni. Wystawa otrzymuje adekwatny do idei tytuł „Widzieć i czuć. Wizerunek miasta”.

Ponieważ dobre idee lubią się mnożyć, po wernisażu oraz prezentacji wystawy powstają następne ciekawe pomysły: aukcja grafik oraz wydanie kalendarza na 2017 r. Przede mną i moimi uczniami nowe wyzwania i praca. Znow w ruch puszcza wyobraźnię. A ta przecież nie zna granic...

**Katarzyna Niewęłowska (Stefan Żeromski High School in Kielce)
Attended fine arts workshop at the Kielce History Museum**

Author, a teacher of arts studies at Stefan Żeromski High School in Kielce, summarises the results of a series of two fine arts workshop for young students which she organized of the Kielce History Museum of during the exhibition of Danuta Sobczak-Michałowska's paintings and the historical exhibition „Wizerunek Miasta” (Image of the City).

Key words: fine arts education, museums, high school students

Magdalena Śniegulska-Gomuła, *Od manufaktury magnackiej do przemysłu. Ceramika ćmielowska w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach, Muzeum Narodowe w Kielcach, Kielce 2015, s. 445, kolorowe ilustracje, ISBN 978-83-62068-93-7*

Książka składa się z części teoretycznej, obejmującej m.in. historię wytwórni, analizę form i dekoracji ceramiki, przedstawionej na tle produkcji innych wytwórni polskich i zachodnioeuropejskich (Wstęp; Historia wytwórni w Ćmielowie; Organizacja wytwórni w Ćmielowie; Analiza formalna i stylistyczna ceramiki ćmielowskiej; Sygnatury i datowanie ceramiki ćmielowskiej), części katalogowej: Katalog ceramiki ćmielowskiej ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach (Objaśnienia do katalogu; Lata 1809–1863; Lata 1863–1914; Lata 1920–1945; Po 1945 roku; Wytwórnia Porcelany „Świt”) oraz części: Bibliografia; Indeks osób; Wykaz skrótów.

Do znaczących, choć nielicznych, publikacji na temat dziejów wytwórni ceramiki w Ćmielowie należy książka Bolesławy Kołodziejowej i Zbigniewa M. Stadnickiego *Zakłady Porcelany Ćmielów* (1986)¹ oraz seria opracowań materiałów archiwalnych Zbigniewa Moniewskiego, np. *Dokumenty wytwórni porcelany „Świt” w Ćmielowie* (1997)² i *Fabryka fajansu w Ćmielowie za dyrekcji Adolfa Fryderyka Vatkego: 1808-1837* (2007)³. Kilkakrotnie o kolekcji porcelany ćmielowskiej w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach oraz o samej wytwórni pisała Anna Kwaśnik-Gliwińska, np. *Ceramika ćmielowska w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach i Zakładów Porcelany Stołowej w Ćmielowie* (1979)⁴ oraz *Ceramika ćmielowska* (2006). Z nowszych publikacji warto wymienić publikację Bożeny Kostuch *Majolika z Ćmielowa i Nieborowa w kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie* (2013)⁵. Kolejną publikacją na temat wytwórni ceramiki

1 B. Kołodziejowa, Z.M. Stadnicki, *Zakłady Porcelany Ćmielów*, Kraków 1986.

2 Dokumenty wytwórni porcelany „Świt” w Ćmielowie, oprac. J. Moniewski, Radom 1997.

3 *Fabryka fajansu w Ćmielowie za dyrekcji Adolfa Fryderyka Vatkego: 1808-1837*, oprac. J. Moniewski, Radom 2007.

4 A. Kwaśnik-Gliwińska, *Ceramika ćmielowska w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach i Zakładów Porcelany Stołowej w Ćmielowie*, Sandomierz, 1979. Inne publikacje autorki na temat Ćmielowa: *Ceramika ćmielowska*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, t. 22, Kielce 2006, s. 59-65; *Krótko: Ćmielów. Piękny dar kolekcjonera dla kieleckiego muzeum*, „Teraz. Świętokrzyski Miesięcznik Kulturalny”, nr 4, 2007, s. 11; *Kolekcja ceramiki ćmielowskiej*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 7, 2007, s. 30, 31.

5 B. Kostuch, *Majolika z Ćmielowa i Nieborowa w kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie*, Kraków

w Ćmielowie, obejmującą dzieje i powstające w ciągu ponad dwustu lat istnienia produkty, jest omawiana książka Magdaleny Śniegulskiej-Gomuły. Dotychczas produkcja wytwórni w Ćmielowie nie miała y całościowego opracowania.

Ceramika ćmielowska jest ważnym elementem produkcji ceramicznej w Polsce oraz ważnym elementem polskiej kultury materialnej. Wyroby tej najstarszej w Polsce, czynnej do dzisiaj, wytwórni zachowały się licznie w zbiorach muzealnych i kolekcjach prywatnych. Przez ponad dwa wieki istnienia przeszła ona wiele przeobrażeń organizacyjnych, związanych z rozwojem jednego zakładu. Opracowanie monograficzne Ćmielowa potrzebne było tym bardziej, że w zbiorach muzealnych i kolekcjach prywatnych znajduje się duża liczba powstających tam przedmiotów ceramicznych.

Największa w Polsce kolekcja ceramiki ćmielowskiej, licząca aż 1400 obiektów, znajduje się w Muzeum Narodowym w Kielcach. Jej trzon pochodzi z daru Marii i Jerzego Łosiów, inne zabytki trafiły do muzeum drogą zakupu, a współczesne wyroby zostały przekazane do muzeum przez ćmielowskie zakłady, w tym naczynia powstające w Ćmielów Design Studio, autorstwa światowej sławy ceramika Marka Cecuły. Reprezentatywny zespół pozwala prześledzić przemiany stylistyczne i technologiczne wyrobów Ćmielowa oraz ich wielką różnorodność od początków działalności zakładu aż po dzień dzisiejszy. Kolekcja kielecka, a także inne wybrane przykłady ceramiki ćmielowskiej, pozwoliły na całościowe opracowanie produkcji wytwórni w niniejszej publikacji. Najstarsze wyroby ceramiczne, niekiedy jeszcze niedoskonałe, omówione zostały na podstawie pojedynczych zachowanych przykładów. Poza kolekcją kielecką zbiory ceramiki ćmielowskiej znajdują się w Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Ostrowcu Świętokrzyskim, Muzeum Narodowym w Krakowie, Muzeum Narodowym w Warszawie i w samej wzorcowni zakładów w Ćmielowie.

Książka napisana przez Magdalenę Śniegulską-Gomułę systematyzuje wiedzę na temat dziejów wytwórni w Ćmielowie, opierając się, z powodu braku zachowanych dokumentów, na wzmiankach w prasie, relacjach oraz artykułach i pamiętnikach o charakterze krajoznawczym i historycznym, napisanych np. przez Franciszka Maksymiliana Sobieszczańskiego czy Józefa Mikołaja Wiślickiego – świadków rozwoju fabryki w latach pięćdziesiątych XIX w.

Za początek funkcjonowania zakładu uznaje się pierwsze lata XIX w., kiedy wzrosła liczba zapisów w księgach metrykalnych parafii. Założona przez Jacka hr. Małachowskiego farfurnia w Ćmielowie wzorowana była na manufakturach magnackich. Od początku działalności wyroby cenione były za wysoki poziom produkcji. Wyrabiano wówczas z miejscowej gliny wysokiej klasy fajans delikatny, wzorowany na fajansach i kamionkach Wedgwooda (nielicznie zachowany w zbiorach).

Autorka przedstawia ponaddwustuletnie dzieje fabryki, powiązane z kolejnymi jej właścicielami i formami organizacyjnymi, łącząc je ze zmianami w profilu produkcji i dekoracji wyrobów. Do ważnych etapów w dziejach wytwórni z XIX i pocz. XX w.

zalicza jej działalność w rękach Kazimierza Cybulskiego oraz księząt Druckich-Lubeckich, którzy doprowadzili do mechanizacji fabryki. Dowodem na wysoką jakość produktów Ćmielowa było zdobycie nagrody Grand Prix na Wszechrosyjskiej Wystawie w Petersburgu w 1901 r. Po okresie Wielkiej Wojny odrodzenie zakładu nastąpiło pod kierownictwem inż. Stanisława Burtana, kiedy postawiono na nowoczesne wzornictwo i dekorację naczyń, kontynuowane przez jego wychowanków: Karola Zabłockiego, Zygmunta Błaszczyka i Bogumiła Marcinka. W latach dwudziestych XX w. autorka wskazuje na wzory tworzone przez dwóch utalentowanych projektantów: Wincentego Potackiego, ucznia Jana Szczepkowskiego w Warszawie, oraz Józefa Szewczyka, wychowanek krakowskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych. Powstaje wówczas serwis *Kula*, różnego typu szkatułki, świeczniki, wazony dekoracyjne i niektóre figurki. W latach trzydziestych wysoką jakością wyróżniała się produkcja porcelany „Świt”, wyrabiana pod kierunkiem pracowników „starego” Ćmielowa: Bronisława Kryńskiego, Bronisława Wysokiego i Bogumiła Marcinka, która była śnieżnobiała, cienkościenna i przeświecająca. Po II wojnie światowej szerzej omawiana jest działalność upaństwowionego zakładu z lat sześćdziesiątych XX w. i produkcja form geometryzujących, zaprojektowanych przez Lubomira Tomaszewskiego, takich jak serwis *Ina* czy *Dorota*, który otrzymał złoty medal na I międzynarodowej wystawie form przemysłowych w Paryżu, a rok później złoty medal na targach poznańskich „Wiosna 1964”.

W książce przywoływane są przykłady serwisów i pojedynczych naczyń z porcelany i fajansu, produkowana w Ćmielowie kamionka, majolika, porcelana apteczna i elektrotechniczna, wyroby ogniotrwale oraz popularna galanteria porcelanowa. Analizie form towarzyszą rozważania nad dekoracjami wyrobów, które w XIX i na pocz. XX w. przyjmowały najpierw formy kwiatowe, wzorowane na wcześniejszych wyrobach Korca i Baranówki, później wprowadzono dekoracje z plastycznymi kartuszami, herbami, inicjałami i biskwitowymi plaketami portretowymi, dekoracje drukowane, m.in. z drukami miedziorytniczymi, wzorowane na fajansach angielskich, złączenia na zachowawczych formach neobarokowych i neorokokowych, secesyjne motywy kwiatowe, a także stosowano, obok dekoracji malowanej ręcznie, tzw. dekalkomanię oraz nowoczesne formy zdobnicze.

Chociaż książka napisana przez Magdalenę Śniegulską-Gomułę nie jest określona jako monografia, to właśnie do takich publikacji należy. Uściślone przez autorkę dzieje wytwórni ceramiki w Ćmielowie, usystematyzowanie wytwarzanych i przejmowanych tam wzorów oraz omówienie postaci artystów i projektantów zasługują na uznanie.

Publikacja towarzyszyła wystawie *Od manufaktury magnackiej do przemysłu* w Muzeum Narodowym w Kielcach (16 lipca–31 października 2015), powiązanej z jubileuszem 225-lecia marki Ćmielów, której kuratorem była Magdalena Śniegulska-Gomuła.

Anna Myślińska

Magdalena Śniegulska-Gomuła, Od manufaktury magnackiej do przemysłu. Ceramika ćmielowska w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach, Kielce 2015, translation: Hanna Mijas, pages: 445, colour illustrations, publisher: National Museum in Kielce, ISBN 978-83-62068-93-7, printing: OMIKRON Sp. z o.o., Anna Myślińska, ed.

Adam Rzadkowski, 2. *Dywizja Piechoty Legionów (2, 3, 4 Pułk Legionów)*, seria: *Wielka Księga Piechoty Polskiej 1918-1939*, t. 2, wyd. Edipresse Polska, Warszawa 2016, s. 96, ISBN 978-83-7945-594-2

25 sierpnia 2016 r. wydawnictwo Edipresse Polska wkroczyło na rynek z kolejną, po *Wielkim Leksykonie Uzbrojenia Wrzesień 1939* oraz *Wielkiej Księdze Kawalerii Polskiej*, serią poświęconą historii polskiego oręża w okresie II Rzeczypospolitej. Tym razem warszawskie wydawnictwo wzięło na warsztat dzieje podstawowego komponentu przedwojennego Wojska Polskiego, jakim była piechota. Konsekwentnie – kolejnej serii nadano tytuł *Wielka Księga Piechoty Polskiej 1918–1939*.

Zgodnie z zapowiedzią wydawcy do końca 2017 r. planowane jest opublikowanie 30 zeszytów, z których każdy poświęcony będzie dziejom jednej z 30 polskich dywizji piechoty. W efekcie w każdym zeszycie czytelnik odnajdzie opracowanie dotyczące trzech wchodzących w skład dywizji pułków piechoty. I tu rodzi się pierwsze pytanie dotyczące słuszności uwzględnienia w poszczególnych tomach jedynie pułków piechoty. Oczywiście, sam tytuł serii dobitnie wskazuje na piechotę jako podstawowy element omawianych dywizji. Nie należy jednak zapominać, że w skład dywizji piechoty wchodziły także pułki artylerii, jako integralny składnik tych związków operacyjnych. Ścisła zależność pomiędzy piechotą a bezpośrednio wspierającą jej działania artylerią dywizyjną widoczny jest zwłaszcza w działaniach pułków podczas wojny 1939 r. Najprawdopodobniej o wyłączeniu historii pułków artylerii zadecydowała objętość poszczególnych tomów, a może perspektywiczne plany w postaci *Wielkiej Księgi Artylerii Polskiej*?

Po ukazaniu się dwóch pierwszych zeszytów można stwierdzić, że seria ma charakter popularny i jest przeznaczona dla szerokiego grona odbiorców. Na podkreślenie zasługuje ciekawa szata graficzna oraz bogaty materiał ilustracyjny serii. Praktycznie na każdej ze stron odnajdziemy archiwalne fotografie, mapy, ilustracje czy barwne zdjęcia zachowanych w zbiorach muzealnych sztandarów, odznak, elementów uzbrojenia i umundurowania. Było to możliwe dzięki współpracy i patronatowi, jaki objęły nad serią Muzeum Wojska Polskiego, Centralna Biblioteka Wojskowa, Wojskowe Biuro Historyczne oraz Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Bardzo cenną inicjatywą jest próba zgromadzenia w jednej serii problematyki, która do tej pory stanowiła domenę badawczą regionalnych ośrodków naukowych oraz

lokalnych pasjonatów historii i militariów. Z perspektywy Muzeum Historii Kielc, którego jednym z zadań jest monitorowanie aktualnego stanu badań dotyczących dziejów miasta, najciekawszy element omawianej serii stanowi zeszyt 2: *Dywizja Piechoty Legionów (2, 3, 4 Pułk Piechoty)*¹. Jak wiadomo, dowództwo tytułowej dywizji mieściło się w Kielcach. Tu także stacjonował 4. Pułk Piechoty Legionów oraz 2. Pułk Artylerii Polowej Legionów² (niestety, wspomnianą powyżej decyzją wydawcy nie uwzględniono w ramach omawianej serii).

Zeszyt wyszedł spod pióra Adama Rzadkowskiego, kieleckiego historyka, pasjonata militariów i członka Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej 4. Pułku Piechoty Legionów. Dotychczasowe opracowania tego autora³ świadczą o jego rzetelności i merytorycznym podejściu do poruszanych zagadnień. Omawiana publikacja stanowi pierwsze zbiorcze opracowanie historii pułków piechoty wchodzących w skład 2. Dywizji Piechoty Legionów. Na szczególne uznanie zasługuje pionierskie opracowanie dziejów 3. Pułku, stacjonującego w Jarosławiu.

Zeszyt składa się z trzech zasadniczych części, przedstawiających w przystępny dla ogółu czytelników sposób zarys historii wszystkich pułków piechoty wchodzących w skład 2. Dywizji. Autor dzieje każdego z opisywanych pułków dzieli na trzy okresy: udział w walce o granice i wojnie polsko-bolszewickiej, okres pokojowego funkcjonowania, udział w wojnie obronnej 1939 r. Warto podkreślić, że w porównaniu z pierwszym zeszytem serii, traktującym o 1. Dywizji Piechoty, Adam Rzadkowski pokusił się o szersze nakreślenie legionowego rodowodu opisywanych pułków i ich wysiłku bojowego w latach I wojny światowej.

Niestety, kwestia organizacji dowództwa i sztabu dywizji oraz podporządkowanych im struktur pozapułkowych, np.: pododdziałów łączności czy żandarmerii, została potraktowana w omawianej serii w sposób bardzo oględny. Tak jest też w zeszycie poświęconym 2. Dywizji, w którym na opis struktury dywizji i jej historię przeznaczono zaledwie 4 strony.

Tekst główny uzupełniają kapsułki z opisami sztandarów, odznak, elementów uzbrojenia, wykazy dowódców pułków oraz biogramy kilku z nich., a także Ordre de Bataille pułków w momencie ich mobilizacji w 1939 r.

Autorowi oraz wydawcy drugiego tomu *Wielkiej Księgi Piechoty Polskiej 1918–1939* należą się wyrazy uznania za dobór materiału ilustracyjnego. W liczącym niespełna 100 stron zeszycie zamieszczono ponad 120 ilustracji, przedstawiających archiwalne fotografie, dokumenty i eksponaty ze zbiorów polskich muzeów⁴ oraz prywatnych kolekcji.

- 1 A. Rzadkowski, *Wielka Księga Piechoty Polskiej 1918–1939*, t. 2: *2 Dywizja Piechoty Legionów (2, 3, 4 Pułk Legionów)*, Warszawa 2016.
- 2 31 grudnia 1931 r. nastąpiła zmiana nazewnictwa pułków artylerii polowej na pułki artylerii lekkiej.
- 3 Por. np.: A. Rzadkowski, *Produkcja Wojskowa Huty „Ludwików” w Kielcach w latach 1928–1939*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2012, t. IV, Kielce 2012.
- 4 W tomie wykorzystane zostały reprodukcje obiektów i fotografii ze zbiorów Muzeum Historii Kielc.

Chociaż seria ma w zamierzeniu charakter popularny, pożyteczne byłoby uzupełnienie tekstu o podstawową bibliografię. Ponadto, mimo patronatu jaki nad publikacją sprawują instytucje naukowe, jak choćby Muzeum Wojska Polskiego czy Wojskowe Biuro Historyczne, w których nie brak wysokiej klasy znawców tematu, w stopce redakcyjnej 2. tomu brak jest nazwiska redaktora merytorycznego⁵.

Pomijając te drobne uwagi, skierowane przede wszystkim w do wydawcy i redakcji, należy docenić rzeczowość i poziom tekstów, doskonale realizujących główny cel rozpoczętej serii, jakim jest popularyzacja dziejów i osiągnięć pułków piechoty Wojska Polskiego w latach 1918–1939. Jeśli chodzi o bliską sercu kielczan historię 2. Dywizji Piechoty Legionów, zachęcamy autora do pracy nad pełnym (tj. uwzględniającym artylerzystów, sztab oraz struktury poza pułkowe, a także opatrzonym aparatem naukowym) opracowaniem tego ważnego wycinka dziejów polskiej wojskowości.

Konrad Otwinowski

Adam Rzadkowski, Wielka Księga Piechoty Polskiej 1918-1939, volume 2:2 [Great Book of Polish Infantry]. Dywizja Piechoty Legionów (2,3,4 Pułk Legionów) [Polish Legions' Infantry Division (2nd , 3rd and 4th Legion Regiments)], Warszawa 2016, pages: 100, publisher: Edipresse Polska, ISBN 978-83-7945-594-2, Konrad Otwinowski, ed.

5 Por. A. Wodzyński, *Wielka Księga Piechoty Polskiej 1918–1939*, t. 1: *1 Dywizja Piechoty Legionów (1, 5, 6 Pułk Legionów)*, Warszawa 2016, przy którym funkcję redaktora merytorycznego pełnił Paweł Rozdżestwieński.



Kronika

Marcin Kolasa (Muzeum Historii Kielc)

Nabytki Muzeum Historii Kielc w 2015 roku

W 2015 r. Muzeum Historii Kielc pozyskało do zbiorów 381 obiektów, z czego 129 wpisano do Księgi inwentarzowej „Historia”, 24 do Księgi inwentarzowej „Sztuka” oraz 228 do księgi pomocniczej „Materiałowa”.

Do muzeum trafiło kilka znaczących zbiorów i kolekcji. Najokazalszy był przekaz z Zakładu Wyrobów Metalowych SHL S.A. (dawnej Huty „Ludwików”, później Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych Polmo-SHL), związanych z historią tej największej kieleckiej fabryki. Składa się na niego około stu unikatowych przedmiotów: wyrobów fabryki, dokumentów (oryginałów i kopii) oraz druków. Wśród dokumentów znajduje się m.in. Księga protokołów „Kasy Przezorności Pracowników Umysłowych Huty Ludwików” z lat 1934–1939, folder reklamowy „Schrony” z końca lat trzydziestych XX w., kilka instrukcji obsługi rozmaitych typów pralek wirnikowych, księga zasłużonych dla fabryki z 1968 r., księga jubileuszowa i album na sześćdziesięciolecie fabryki oraz kroniki pamiątkowe z zakładowych kolonii letnich z lat sześćdziesiątych XX w., ponadto dwa skoroszyty oraz dwie teczki, w których znajdują się protokoły z konferencji, rezolucje, zarządzenia, wykazy stanu zatrudnienia, referaty dotyczące zakładu, zapisy pogadanek, dyplomy, podziękowania, odezwy, wycinki gazetowe itp. Wśród przedwojennych wyrobów fabryki znajdują się m.in.: manierka wojskowa, piecyk żeliwny tzw. koza, Kuchenki benzynowe i naczynia emaliowane (czajnik, dzbanek), a także produkowane już w okresie powojennym pralki „Frانيا” i „Danusia” oraz naczynia ze stali nierdzewnej (kubek, talerz) dla Marynarki Wojennej. Wśród eksponatów zwraca też uwagę odlane w fabryce żeliwne popiersie prekursora kieleckiego przemysłu Stanisława Staszica. Do zbiorów trafiło też kilkadziesiąt związanych z fabryką okolicznościowych medali, plakiet i odznak oraz pamiątkowe puchary i statuetki. Kolekcji dopełnia zbiór siedmiu sztandarów zakładowych z lat 1948–1974. Dochodzi do tego także ponad 4000 negatywów i fotografii z zakładowego archiwum. Znajdują się na nich budynki i wnętrza fabryki, maszyny i wyroby, portrety i reportaże fotograficzne, ukazujące pracowników w czasie pracy oraz dokumentujące rozmaite wydarzenia okolicznościowe, m.in. Święto Metalowca, pochody pierwszomajowe, wizyty oficjeli (E. Gierka, W. Jaruzelskiego), wczasy i wycieczki zakładowe.

Na podstawie decyzji Świętokrzyskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków do muzeum przekazano 10 przedmiotów pochodzących z wykopalisk w rejonie świętokrzyskim. Są to narzędzia kamienne (lub ich fragmenty), m.in. grot oszczepu, siekierki oraz wióry i odłupki krzemienne. Zasiła one część stałej wystawy muzeum poświęconą pradziejom Kielc i regionu.

Od indywidualnych darczyńców trafiło do muzeum kilka zespołów przedmiotów i dokumentów. W materiałach po Cecylii z Borkowskich Kowalskiej, pielęgniarki, działaczce Polskiego Czerwonego Krzyża, członkini ruchu oporu (Armia Krajowa), więźniarki obozu w Ravensbrück, znajduje się 29 dokumentów. Jest to m.in. życiorys, legitymacja ubezpieczeniowa z Ubezpieczalni Społecznej w Kielcach, legitymacje odznaczeń, m.in. Srebrnego Krzyża Zasługi, Krzyża Oświęcimskiego i Odznak Honorowych PCK I-IV stopnia, świadectwo z ukończenia kursu dla siostr pogotowia sanitarnego PCK, świadectwo z praktyki na oddziale radiologicznym, zaświadczenie o udziale w konspiracji oraz 10 dokumentów związanych z członkostwem w Klubie Ravensbrück, m.in. lista więźniarek, 27 listów z obozu koncentracyjnego w Ravensbrück oraz wykonany w obozie pamiętnik (z wpisami ołówkiem w j. polskim i w j. rosyjskim zawierający imiona i nazwiska oraz miejsca zamieszkania więźniarek). Wśród czternastu fotografii są fotografie portretowe, grupowe (z rodziną lub przyjaciółmi), wykonane na kieleckich ulicach w okresie międzywojennym oraz w gronie uczennic gimnazjum bł. Kingi. Unikatowe jest zdjęcie przedstawiające personel apteki Ubezpieczalni Społecznej w Kielcach, mieszczącej się przy ulicy Kościuszki 11.

Cennym nabytkiem są pamiątki po legionście Franciszku Smurągu. Składają się nań krzyże, medale i odznaki związane z jego służbą w 2. Pułku Piechoty Legionów, w tym m.in. Krzyż Orderu Wojennego „Virtuti Militari”, Krzyż Niepodległości i Medal Niepodległości, Medal za wojnę 1918–1921 oraz odznaka pamiątkowa II Brygady i odznaka „Za Szczypiorno” oraz dwa orzełki na czapkę: noszone przez członków Związku Strzeleckiego i Związku Legionistów Polskich, ponadto różne druki i zaświadczenia, m.in. o nadaniu Srebrnego Medalu za Odwagę (Tapferkeitsmedaille) I kl., o uszczerbku na zdrowiu odniesionym w czasie służby wojskowej, zawiadomienie o odznaczeniu Krzyżem Niepodległości, książeczka wojskowa i poświadczenie służby. Druga część przedmiotów wiąże się z jego pracą w Ubezpieczalni Społecznej w Kielcach, znajdują się tam też pojedyncze dokumenty związane m.in. z przynależnością do Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej.

Rodzina kieleckiego fotografa Feliksa Łacha przekazała stare fotografie i przedmioty z wyposażenia warsztatu ulicznego fotografa. W skład zbioru, datowanego na lata okupacji i okres powojenny, wchodzi 19 szklanych diapozytywów portretowych, sześć fotografii na porcelanie, pięć portretów kolorowanych, tzw. monideł, i osiem odbitek na papierze fotograficznym. Dodatkowo muzeum otrzymało piecyk do wypalania fotografii na porcelanie oraz ręcznie malowane tło fotograficzne z drewnianym stelażem.

Muzeum otrzymało też w darze zbiór dokumentów (ok. 130), fotografii i rysunków związanych z osobą Henryka Czarneckiego, kieleckiego malarza, konserwatora, pedagoga, społecznika i poety. Materiały te dotyczą:

1. Henryka Czarneckiego (świadcstwa, zaświadczenia i dokumenty szkolne oraz studenckie, dyplomy nauczycielskie, dokumenty związane z pracą zawodową w charakterze nauczyciela, pracą artystyczną, przyznanymi odznaczeniami, akty notarialne i stanu cywilnego z lat 1903–1972). Interesujące są druki dokumentujące drogę zawodową Henryka Czarneckiego, m.in. zaświadczenia z okresu studiów w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, wystawione przez ówczesnych profesorów Teodora Axentowicza i Józefa Pankiewicza, oraz druki poświadczające pracę nauczycielską w kieleckich szkołach (Państwowym Męskim Seminarium Nauczycielskim, Gimnazjum Żeńskim Emilii Znojkiewiczowej, Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Błogosławionej Kingi, Państwowym Gimnazjum Męskim im. M. Reja i w Państwowym Gimnazjum Męskim im. St. Żeromskiego, w okresie okupacji w szkole rzemieślniczej, a po 1945 r. jako nauczyciela i dyrektora Wojewódzkiej Szkoły Rzemiosł Artystycznych, ob. Zespołu Państwowych Szkół Plastycznych im. J. Szermentowskiego).

Z pracy Henryka Czarneckiego jako konserwatora przy renowacji obrazów, polichromii i fresków w kościołach regionu zachowały się referencje od proboszczów parafii w Jędrzejowie i Niegardowie, zaświadczone o solidności i talencie artysty.

Wśród dokumentów, druków, rękopisów, listów jest też 28 zeszytów zapisanych gęsto poezją. Oprócz tego wiele pojedynczych kartek. W zeszytach obok poezji, fraszek, rymowanek i bajek pisanych przez Henryka Czarneckiego są też wypisy z prac rozmaitych autorów poetów, pisarzy, historyków, jak choćby z Mickiewicza, Horacego, czy Kajetana Koźmiana. Prawdopodobnie część tych brulionów mogła należeć do któregoś z rodziców lub starszego rodzeństwa Henryka, na co może wskazywać data 1875 r. na jednym z nich (więc 14 lat przed urodzeniem Henryka) oraz różne charakterystyki pisma, którym zapisane są wiersze.

2. Heleny Zofii Malinowskiej, drugiej żony Czarneckiego (świadcstwa i zaświadczenia szkolne oraz studenckie, dyplomy nauczycielskie, materiały dotyczące kariery naukowej, umowy o pracę i zaświadczenia zawodowe, życiorys, akty urodzenia i chrztu z lat 1913–1952); 3. Córki Wandy Czarneckiej (świadcstwo szkolne, dyplom ze studiów i legitymacja studencka, świadectwo urodzenia i chrztu, dokumenty związane z pracą zawodową, pamiętnik, akty darowizny prac Henryka Czarneckiego oraz podziękowania z Muzeum Narodowego w Kielcach i Biura Wystaw Artystycznych).

4. Dokumenty związane z rodzeństwem Henryka Czarneckiego, świadectwo szkolne Władysława Czarneckiego (brat) z 1894 r.; potwierdzenie podróży z Kielc do Krakowa wystawione na Antoninę Czarnecką (siostra) z 1917 r.,

5. Regestr wyprawy ślubnej Władysławy Mazurkiewicz (matka) z 1870 r.

Największą część daru stanowi korespondencja rodziny Czarneckich, licząca w sumie 265 rękopisów, w tym: 193 listów, 71 kart pocztowych, 1 fot. z dedykacją. Na części listów znajdują się suche stemple w postaci ozdobnych znaków graficznych. W tym

licznym zbiorze epistolograficznym przeważają listy dotyczące spraw rodzinnych, stanu zdrowia poszczególnych członków rodziny, zawierające relacje z pobierania nauk przez dzieci lub wiadomości gospodarskie z majątku w Falniowie, który dzierżawił ojciec Henryka.

Interesujący jest zbiór fotografii rodzinnych Czarneckich. Znajdują się w nim m.in. dwa albumy fotograficzne. Jeden należał do Wandy Czarneckiej, córki artysty, i zawiera 43 fotografie z lat trzydziestych XX w., głównie z Kielc i Warszawy. Są wśród nich fotografie z lat szkolnych, z wycieczek, wczasów oraz portrety członków rodziny Czarneckich i ich znajomych. Drugi album był własnością żony malarza Heleny Czarneckiej (z d. Malinowskiej). Jest to szczególny rodzaj albumu, ma bowiem charakter pamiątki z okresu nauczania w Gimnazjum Żeńskim Stowarzyszenia Szkolnego pw. św. Zofii w Warszawie, gdzie Helena (wówczas Malinowska) wykładała, a uczennicą była Wanda Czarnecka. Dodatkowo zbiór zawiera 75 pojedynczych fotografii, wśród których znajdują się fotografie portretowe, legitymacyjne i okolicznościowe. Warto tu wymienić grupową fotografię rodzinną rodziny Czarneckich, wykonaną na początku XX w.: wokół siedzących w centrum nestorów rodu – Feliksa Czarneckiego herbu Łodzia i Władysławy z Pobóg-Mazurkiewiczów – stoi liczne potomstwo, córki i synowie, w tym młody Henryk. Czarnecki należał do kieleckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W zbiorze zachowała się fotografia z wycieczki kieleckiego Towarzystwa Krajoznawczego na Św. Krzyż 28 kwietnia 1914 r., na której widnieje grupa kieleckich krajoznawców w czasie odpoczynku na skałach (m.in. Edmund Massalski, Leon Wilkoński, Stanisław Makarewicz). Działalność konserwatorską Czarneckiego dokumentują unikatowe fotografie z prac przy renowacji Pałacu Biskupów Krakowskich w Kielcach w latach trzydziestych XX w. Na jednej widać ekipę konserwatorską w czasie prac w Sali Portretowej, na kolejnych widnieją fragmenty fryzu podstropowego z legendą o św. Emeryku z Pierwszego Pokoju Biskupiego oraz fragment dekoracji fryzu podstropowego „Nike Legionów” z Pierwszego Pokoju Biskupiego. Jest też kilka fotografii z Kielc międzywojennych, np. widok na ulicę Sienkiewicza w kierunku wschodnim z hotelem i restauracją „Versal”, przed którym widoczna jest stojąca na chodniku reklama Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w kształcie pocisku, są też zdjęcia basenu na Stadionie oraz unikatowa fotografia twórców kieleckich szopek noworocznych, prawdopodobnie z przedstawienia z 1928/1929 r. Artyści (m.in. Henryk Czarnecki) pozują z kukielkami przedstawiającymi znane wówczas w Kielcach postacie, m.in. prezydenta miasta Pawła Gettla, przewodniczącego Rady Miejskiej Edmunda Massalskiego, dyrektora teatru Antoniego Olędzkiego i Witolda Kamińskiego, założyciela Związku Śpiewaczego województwa kieleckiego.

Poza zdjęciami wymienionymi wcześniej zbiory fotograficzne muzeum wzbogaciło dziewięć fotografii związanych z kielczaninem Aleksandrem Siwkiem. Większość dotyczy jego działalności w związku kolejarskim w latach międzywojennych. Wśród nich znajduje się fotografia Zarządu Filii Związku Kolejarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Kielcach, grupowa fotografia członków Zjednoczenia Kolejow-

ców Polskich wykonana przed Domem Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego oraz zdjęcia z różnych uroczystości w Kielcach, Warszawie i Krakowie. Oprócz tego do zbiorów trafiło kilka fotografii Józefa Siwka (brata Aleksandra), harcerza, więźnia obozu w Auschwitz.

Osobną grupę stanowią fotografie portretowe wykonane w kieleckich zakładach fotograficznych: Jana Ziemińskiego, Stanisława Saneckiego, Adama Badziana, Kopia Gringrasa („Moderne”) i Mieczysława Goldfarba („Rembrandt”). Pozyskano też pamiątkowe tableau absolwentów Seminarium Duchownego w Kielcach z 1932 r., wykonane w zakładzie fotograficznym Stefanii Bonikowskiej, a także fotografię grona pedagogicznego i uczniów gimnazjum im. S. Żeromskiego w Kielcach z lat trzydziestych XX w. oraz fotografię z uroczystego poczęstunku w czasie wizyty prezydenta Ignacego Mościckiego w koszarach 2. PAL Leg. w Kielcach w 1933 r.

Muzeum zakupiło album pamiątkowy Rejonowej Komendy Uzuppełnień w Kielcach z 1945 r., zawierający ponad 130 fotografii (m.in. remont, poświęcenie budynku i sztandaru przy ul. Wesołej oraz widoki Kielc).

Zbiory wzbogaciły się też o kilkadziesiąt pojedynczych eksponatów, dokumentujących życie kulturalne, społeczno-polityczne i gospodarcze Kielc. Wśród nich do najbardziej wartościowych należą dwa druki związane z wizytą Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kielcach w 1926 r. z okazji V Zjazdu Legionistów Polskich: karta uczestnictwa w Zjeździe Legionistów oraz bilet wejściowy na odczyt Marszałka Józefa Piłsudskiego przy ul. Staszica. Do zbiorów trafiła też pocztówka-cegiełka na budowę szpitala dla dzieci im. dr. Buszkowskiego w Kielcach oraz ulotka reklamowa z zakładu fotograficznego Adama Badziana w Kielcach.

Muzeum pozyskało też interesujące varia: metalową tabliczkę z budynku przy ulicy Chęcińskiej 11 z 1938 r., poświadczającą ubezpieczenie nieruchomości od pożaru w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, marmurową tablicę pamiątkową ze Szkoły Podstawowej nr 24 z 1967 r., tłok pieczętny należący do Józefa Gierowskiego, przedwojennego dyrektora Szpitala św. Aleksandra i prezesa PCK w Kielcach, wagę dwuszałkową z kieleckiej Fabryki Wag Aleksandra Czerwieńca z 1932 r. oraz dwuszałkową żeliwną wagę z pocz. XX w., a także z pudełko firmowe Księgarni Polskiej Józefa Ungra. Ponadto do zbiorów przyjęto tablicę informacyjną „Plac Marszałka Piłsudskiego” z kieleckiego Rynku z lat trzydziestych XX w. i tablicę adresową elewacyjną z napisem „Kornstraße” (z okupacyjną nazwą dzisiejszej ulicy Żytniej). Poza tym muzeum otrzymało kilka przedmiotów codziennego użytku: młynek kuchenny, tasak, puszkę na herbatę, kubek z nadrukiem PSS „Społem”.

Jako dary trafiły do muzeum: talerze okolicznościowe – z napisem „30 lat Miastoprojektu Kielce 1949–1979” oraz pamiątkowy Kieleckiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch”, wykonane przez Fabrykę Porcelany i Wyrobów Ceramicznych w Ćmielowie, 7 butelek szklanych z Fabryki Wódek i Likierów „Etyl” i z wytwórni Edwarda Karscha oraz cztery drewniane lalki wyprodukowane w latach siedemdziesiątych XX w. w kieleckiej Spółdzielni Pracy Przemysłu Zabawkarskiego

„Gromada”. Noszą one stroje: sportowca, świętokrzyski strój ludowy, krakowiaka i członka Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

Muzeum otrzymało też w darze grupę proporczyków i przypinek: „NSZZ Solidarność Region Świętokrzyski” wraz z tabliczką informacyjną „Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność ZW Społem”, a także 27 proporczyków okolicznościowych, m.in. z Zakładów Urządzeń Chemicznych i Armatury Przemysłowej „Chemar”, Fabryki Maszyn Pralniczych „Prama”, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Łysogóry”, Wojewódzkiej Komendy Milicji Obywatelskiej i z VI Etapu 29. Wyścigu Pokoju.

Przed kilku laty do Muzeum Historii Kielc trafiły elementy z amerykańskiego samolotu bombowego Boeing B-17 G „Flying Fortress” („Latająca Forteca”), który 15 marca 1945 r. lądował awaryjnie w miejscowości Zgórsko pod Kielcami. W 2015 r. do zbiorów trafił, pochodzący także z tego samolotu, bezodpryskowy aluminiowy zbiornik tlenu. W samolocie B-17 G znajdowało 13 takich zbiorników, zasilających instalację, która umożliwiała załodze oddychanie podczas lotów na dużych wysokościach, rozmieszczonych na ścianach i pod podłogą kabiny pilotów oraz pod podłogą przedziału radiowego¹.

Muzealną kolekcję sztuki powiększyły prace Henryka Papierniaka – osiem rysunków tuszem z cyklu „Kielce – szklane domy” z 1974 r., przedstawiające m.in. Wzgórze Zamkowe, zalew w Kielcach, willę Hueta, Kadzielnę, Rynek, oraz linoryt tegoż artysty *Podwórko* z 1970 r. Muzeum otrzymało w darze pięć akwareli Adama Królikowskiego: *Motyw z Ilży* (1935 r.), *Janowiec nad Wisłą* (1936 r.), *Z portu węglowego w Gdyni* (1937 r.), *Molo w Sopotach* (1946 r.) i jedna bez tytułu. Królikowski, trochę zapomniany dziś artysta, urodził się w Kielcach 6 września 1903 r., w 1934 r. ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie. W latach trzydziestych kilkakrotnie wystawiał swe prace dla kieleckiej publiczności. Pochlebne recenzje z tych ekspozycji pisała „Gazeta Kielecka”. Był aktywnym działaczem Towarzystwa Miłośników Sztuki.

Muzeum zakupiło obraz olejny Stanisława Praussa *Wrzesień 1939 roku*. Do zbiorów trafiła też akwarela Marka Sabata *Katedra* oraz linoryt kolorowany *Po wojnie* Kazimierza Grodzkiego. Wśród pamiątek po Henryku Czarneckim znalazł się „Pejzaż” (olej na tekturze) ukazujący górski krajobraz, a także szkic do obrazu Chrystus Król oraz niewielki szkicownik, rodzaj malarskiego notatnika, w którym malarz zamieszczał rozmaite motywy, głównie typy ludzkie, scenki rodzajowe i studia szczegółów anatomicznych. W muzeum znalazła się też widokówka malowana na szkle przedstawiająca Karczówkę o wschodzie słońca datowana na 1915 r. Zbiory biblioteczne powiększyły się o 143 druki zwarte, 65 numerów czasopism, 30 katalogów muzealnych i 10 dokumentów życia społecznego.

1 K. Otwinowski, *Białe gwiazdy nad Kielcami. Elementy amerykańskiego bombowca Boeing B-17 G ze Zgórska w Muzeum Historii Kielc*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2011, t. 3, s. 309–323.



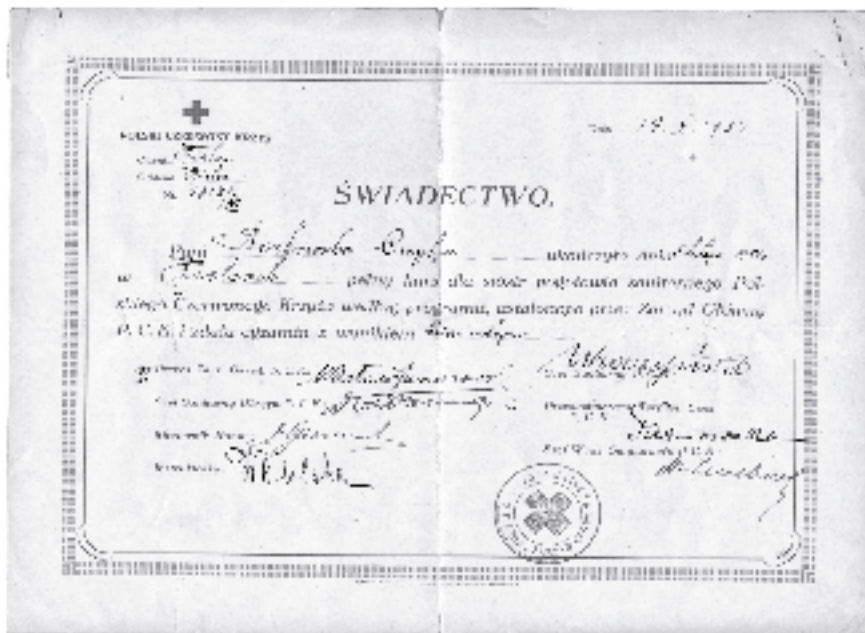
Kubek ze stali nierdzewnej dla Marynarki
Wojennej produkowany w Kieleckich Zakładach
Wyrobow Metalowych SHL, 1957 r.



„Schrony” – folder reklamowy Huty „Ludwików”, przed 1939 r.



Fotografia z archiwum zakładowego Huty „Ludwików”



Świadectwo Cecylii Borkowskiej ukończenia kursu dla sióstr pogotowia sanitarnego PCK, 1934 r.



Legitymacja Kawalera Krzyża Srebrnego „Wirtuti Militari” szers. Franciszka Smuraga z 2. PP Leg., 1933 r.



Ekipa konserwatorska w czasie prac w Sali Portretowej Pałacu Biskupów Krakowskich w Kielcach, na pierwszym planie siedzą Henryk Czarnecki i Helena Malinowska, lata 30. XX w.



Karta ze szkicownika Henryka Czarneckiego, I ćw. XX w.



Karta uczestnictwa w V Ogólnym Zjeździe Legionistów Polskich w Kielcach, 1926 r.



Butelka z Browaru parowego i fabryki wódek i likierów Edwarda Karscha, przed 1939 r.



„Wzgórze Zamkowe” – rysunek tuszem Henryka Papierniaka, 1974 r.



„Motyw z Iłży”, akwarela Adama Królikowskiego, 1935 r.

Marcin Kolasa (Kielce History Museum) **Acquisitions of the Kielce History Museum in 2015**

In 2015, the Kielce History Museum acquired 381 objects for its collection, of which 129 were entered in the Inventory Book of "History", 24 in the Inventory Book of "Art" and 228 in the Auxiliary Inventory Book of "Materials". Library resources increased by 248 inventory items.

Several significant collections were acquired by the Museum. The most impressive gift was handed over by Huta Ludwików SA (Ludwików Steelworks) – a collection of about a hundred unique items manufactured by the plant, documents and printed materials as well as more than four thousand negatives and photographs from the company archives.

Following the decision of the Świętokrzyskie Regional Conservator a collection of objects from excavations carried out in the Świętokrzyskie region was added to the Museum's collections.

Thanks to private donors the museum exhibits now include: a collection of objects which belonged to Cecilia Borkowska Kowalska, a nurse, Polish Red Cross activist, member of the resistance movement (the Home Army), Ravensbruck camp prisoner; a collection of memorabilia belonging to a legionary Franciszek Smurağ; photographs and objects from the workshop of a street photographer Feliks Łach; a collection of documents, letters, photographs, and drawings related to Henryk Czarnecki, a Kielce painter, conservator, educator, social activist and poet.

Other new exhibits of the Museum collections include: a metal plate from a building situated at 11 Chęcińska Street certifying the property insurance against fire from the General Social Insurance Institution of 1938, a marble plaque from the Primary School No. 24 of 1967, a seal belonging to Józef Gierowski, a pre-war director of the St. Alexander Hospital in Kielce and president of the Red Cross in Kielce, a twin-pan balance from the Kielce Scales Factory of Aleksander Czerwieniec (1932) and a twin-pan and cast iron balance from the beginning of the 20th century as well as a company box of the Polish Bookshop of Józef Unger. In addition, the Museum acquired an information board of "Marshal Pilsudski Square" from the Kielce Market dating back to the 1930s and an address sign with the inscription "Kornstraße" (a former name of today's Żytnia street). The collection dedicated to the pre-war industry in Kielce now includes additional 7 glass bottles of the Vodka and Liquor Factory "Etyl" and the Edward Karch factory.

New paintings of Henryk Papierniak, Adam Królikowski, Stanisław Prauss, Kazimierz Grodziski and Henryk Czarnecki were acquired to the Museum's art collection.

The library collections increased by 143 non-serial publications, 65 numbers of magazines, 30 museum catalogues and 10 documents of social life.

Keywords: museum studies, museum collections, Kielce

Indeks



Indeks osób

A

Abele Sz.A. 162, 171
 Abraham Roman 99
 Adamczak Stanisław 94, 95
 Adamczyk J. Stanisław 88, 92–95
 Adamczyk Jan Leszek 15, 38, 55–58
 Ambrowicz Tadeusz 23, 29
 Andruszkiewicz 109
 Ankert Heinrich 137
 Antonín L. 135
 Arago François 41, 42
 Arendarski St. 184
 Ariès Philippe 145
 Axentowicz Teodor 263

B

Babiarz S. 120, 122
 Badzian Adam 265
 Bakalarz Piotr 190
 Balbína Bohuslava 144
 Bałabański Wojciech 164
 Banasiak Czesław 109, 114
 Banaszek Tadeusz 119
 Banaś 198
 Bandura Mieczysław 217
 Bania Jurzo 102
 Baran Bogdan 108, 114, 116
 Baran Mieczysław 109–111, 113, 114, 117
 Baran Stanisław 111, 115, 116, 117
 Baran W. 187, 197
 Baranowski Haim 102, 103
 Barbarski B. 196, 197
 Bartlová M. 137
 Barwicki Andrzej 95
 Basiewicz H. 199
 Batorski Stanisław 109, 216
 Bayard Hippolite 46
 Bayer G. 199
 Bayer Józef 185
 Bąblewski Piotr 97
 Bąkowski Zbigniew 116
 Bekerman 199
 Benz Karl Friedrich 212
 Berg Edward 108, 109, 110
 Berg Fiodor 76
 Bergman Julia p. Starke Julia
 Beyerlinck Laurentio 144
 Bielecka Małgorzata 245
 Bielnicki 237
 Bielski 219
 Bierut Bolesław 122, 127
 Bijasiewicz Marian 116
 Biskupski Jan 217

Blau Josef 137
 Blériot Louis 212
 Bloch G. Jan 76
 Bluemke (Blümke) Fryderyk Wilhelm 219
 Błaszczyk Zygmunt 253
 Błaout 109
 Boblikow 79
 Bobrowski Olgierd 219
 Bonikowska Stefania 265
 Borkowscy rodzina 238
 Borkowska Antonina p. Maciejewska Antonina
 Borkowska Cecylia p. Kowalska Cecylia
 Borkowski 107, 108, 109
 Borkowski Aleksander 21
 Borowski Waław 93
 Borys A. 94
 Borzobohaty Wojciech ps. „Wojan” 112
 Bossowski J.A. 83
 Bouton Georges 212
 Brandl Konrad 50
 Bratkowska Julianna 60
 Bratkowski Stanisław 216, 217
 Broniś Jan 108, 109, 113
 Brydacki Józef 237, 238
 Brzoza Zuzanna 147
 Budzyński 227
 Bujakiewicz 198
 Bukowski Jerzy 219
 Burdynowicz-Nowicka M. 38, 47, 52
 Bureš Jiří 136, 146, 147
 Burtan Stanisław 253
 Bystrow Aleksiej 131

C

Caramello Eva 146
 Casanova Giacomo 143–145
 Cecuła Marek 252
 Cedzyński Józef 194
 Cerdan Marcel 111
 Černý J. 146
 Červenka Václav Vojtěch z Věžnova 144
 Chałupko H. 199
 Chełkowska Anna p. Żeleńska-Chełkowska Anna
 Chmielewski 110
 Chmielewski Henryk 109, 114
 Choina Jan 114
 Chrostowski 204
 Chrzancki Roland 117
 Chyb Antoni 184–186, 188–190, 197–199
 Chyb Helena 198
 Chyb Henryk 102

Cicholewska Franciszka Ksawera p. Korytko
Franciszka Ksawera
Cicholewska Julia 58, 59
Cicholewska Julianna p. Bratkowska Julianna
Cicholewska Lucyna 60
Cicholewski Adam 58, 59, 60
Cichoń K. Maciej 63
Ciechanowicz Władysław 196
Ciechanowski 83
Cielibała 183
Ciosek 215
Ciosek Alicja 37, 151
Ciszewski 110
Cohen 163
Cybański 215
Cybulski Kazimierz 253
Cychil W. 187
Czaplicki Czesław 89
Czapska Małgorzata 208
Czarneccy rodzina 263, 264
Czarnecka Antonina 263
Czarnecka Helena Zofia 263, 264, 269
Czarnecka Wanda 263, 264
Czarnecka Władysława 263, 264
Czarnecki Feliks 264
Czarnecki Henryk 263, 264, 266, 269
Czarnecki Władysław 263
Czarnocki Jan 89, 90
Czechowski Lucjan 235, 236
Czernik Ryszard 128
Czertkow Michaił 73
Czerwieńec Aleksander 265
Czerwonka Jan 108, 109, 114, 117
Ćwiczarczyk 109

D

Daguerre Louis Jacques 37, 38, 41, 42, 44–46
Daimler Gottlieb 212
Danielewicz Adam 129
Davidová-Mayová Hermina 137, 138, 143, 145
Dąbrowski 221
Dąbrowski Wiktor p. Junosza-Dąbrowski
Wiktor
De Dion Jules-Albert 212
Dederko W. 37
Delumeau Jean 145
Dembowski Włodzimierz 120
Detka Józef 102
Diesel Rudolf Alexander 212
Doboszyński 109
Dobrowolski Adam 122
Dobrowolski Edmund 27
Dominiak Bronisław 129
Domżał Karol 215
Dorobczyński Bronisław 191, 195
Draxl Mstislav 136

Drbohlav J. 143
Drogosz Leszek 110, 112
Drucy-Lubeccy księżęta 253
Drwęski Janusz 189, 190, 196, 197
Dudek 109
Dulny Stefan 92
Durand Jean-Nicolas-Louis 226
Dvořák Z. 146
Dworakowski Franciszek 122
Dychała Antoni 217
Dyduch Józefa p. Kwiecińska Józefa
Dylewski Z. 98
Dzierżanowski 82
Dziubiński Franciszek 216
Dzwonek Edward 238, 239
Dzwonek Waław 239

E

Eichler Eduard 145
Ekielski Rafał 204, 215, 219
Elżanowski 215
Epstein Herman 76
Erber Czesław 38
Erenfeicht L. 127
Erlich Jerzy 185–189
Erlich Juliusz 181, 185, 186
Erlich rodzina 188
Erlich Stanisław 178, 181, 185, 186

F

Fanshav 83
Farrer junior 214
Félix M.P. 52
Fidlerová A. 143
Fiedler Andreas Augustin 144
Fijałkowski Franciszek 197
Fizzmajster p. Ran Edward
Fornal F. 215
Fraenkel Edward Antonii 76
Franaś Marian 199
Frańczak Stanisław 109, 111
Friedlander Moritz 204

G

Gajewska Felicja p. Kowalska Felicja
Gajos R. 206
Galiński 198
Garbiński Władysław 88
Gardziński Z. 64
Garztecki J. 37
Gawlikowska Magdalena 56, 58, 59
Gawlikowski Maciej 58
Gawlikowski Napoleon 58
Gawryluk Mikołaj 119
Gąsiorowska-Grabowska Natalia 91
Gemza (Giemza) Franz 216

Geremek Bronisław 145
 Gettel Paweł 264
 Gielba Karol 56
 Gierałtowski Cyprian 235, 239
 Gierałtowski Stefan 235
 Gierek Edward 261
 Gierowski Józef 265
 Giersz Wilhelm 15, 28
 Gliwińska Anna p. Kwaśnik-Gliwińska Anna
 Glott Josef 136, 137
 Glücksberg Gustaw Leon 50
 Głowiński T. 126
 Główka Jan 87, 92, 94, 208
 Gmyr M. 121
 Gnatowski 113
 Gniazdowski? 100
 Gniewosz 108
 Goetel Walery 89, 90, 91
 Goldfarb Mieczysław 265
 Goldfarb W. 182
 Gomuła Magdalena p. Śniegulska-Gomuła
 Magdalena
 Gomułka Władysław 122
 Gorski (Górski) Stanisław Batys 44
 Gotfryd 109
 Góral Antoni 217
 Górecki Wł. 191
 Grabka J. 184
 Grabowska Natalia p. Gąsiorowska-Grabowska
 Natalia
 Grafowski E. 42
 Grajewscy rodzina 59
 Grądkowski Aleksander 108, 116
 Gringras Kopel 265
 Grodziski Kazimierz 266
 Grünbaum 199
 Grunbaum 99
 Grzela Bogdan 193
 Grzela Dionizy 193, 197
 Guldon Zenon 87, 92, 93

H

Hajduk Kazimierz 109, 111, 114–116
 Hallwich Hermann 136, 145
 Hanzlík J. 146
 Hausnerová K. 135
 Havlík J.M. 135
 Heberfeld Jakób 171, 172
 Heinrich Franciszek 177
 Heinrich Helena 177
 Heinrich Henryk 177
 Heinrich Jadwiga p. Zawada Jadwiga
 Heinrich Jerzy 177
 Heinrich Leon 177, 178, 180, 185, 188, 199,
 195
 Heinrich Maksymilian 177

Heinrich Marek 177
 Heinrich rodzina 180
 Heinrich Wiktoria 177
 Hibner Juliusz 128
 Hilczyński 82
 Hohanlohe 83
 Honys V. 146
 Horacy 263
 Horst Jan 100
 Hrbek J. 135
 Hryniewiecki Bolesław 44
 Hubicka Marta 89
 Huet 266
 Hunter rodzina 59

I

Idzik Józef 227
 Ihnatowicz I. 16
 Iłjasiewicz Sergiusz 122
 Isserles Mosze ben Israel 162
 Iwanow Dmitrij 65
 Iwańczyk Eugeniusz p. Wiślicz-Iwańczyk
 Eugeniusz

J

Jabłonowscy rodzina 78
 Jamróz St. 187, 197
 Janicki 182, 183, 184
 Janiszewski 215
 Jankielewska Regina 180
 Jankielewski Mieczysław 180, 181, 187, 196
 Jankielewski Zygmunt 180–184, 187–190
 Jankowski Jerzy 221
 Janowski 183
 Janyst Józef 215, 217
 Janżura Stanisław 129
 Jaroń Piotr 196
 Jaros Jan 227
 Jarosz 113
 Jaruzelski Wojciech 261
 Jastrzębski Cezary 94
 Jaworska 225
 Jaworski J. 50
 Jaworski M. 119–122, 127, 129, 132
 Jelecki Bazyli 120
 Jelski W. 69, 77, 82
 Johnes 214
 Juda Machabeusz 170
 Junosza-Dąbrowski Wiktor 110
 Jurczak Piotr ps. „Piast” („Testart”) 100

K

Kaczanowski Longin 203
 Kaczmarek Czesław 211
 Kaden Karol 92
 Kafar 240

- Kajetanowicz J. 127
 Kaleciński T. 199
 Kaliński J. 126
 Kaminer 68
 Kamiński Witold 264
 Kania Paweł 215, 219
 Kanikowska Apolonia p. Kowalska Apolonia
 Kaplan Louis „Kid” 111
 Karczewska M. 199
 Karell Viktor 137
 Karłowski M. 197, 198
 Karmioł Jankiel Moszek 162
 Karo Josef 161, 162
 Karpiński F. 78
 Karsch Edward 265, 270
 Karwan Tadeusz 95
 Kasiewiczów rodzina 198
 Kasprzyk B. 126
 Kasza Wł. 188
 Kazimier 102
 Kazimierski Tadeusz 108
 Kazimierski Z. 124, 127
 Kelly Ian 145
 Kielisiński Wincenty Kajetan 163
 Kieniewicz Bolesław 120, 123
 Kihli-Sagols Didier 145
 Kilián Jan 136, 144
 Kircher Athanasius 135
 Kirkiczenko J. 208
 Kister A.G. 119
 Kitner 215
 Kleczkowski Antoni Stanisław 87, 92, 93
 Kleeberg Franciszek 112, 117
 Klon Alicja 147
 Klotz Anton 197-200
 Kluzek Edward 217
 Kłosek Piotr 39, 43
 Kmiecik T. 125, 126
 Knott Rudolf 145
 Kochanowski W. 182
 Kochmann Karl 137, 145
 Kocjan Antoni 205
 Kocjan Jan 109
 Kolasa Marcin 240, 261
 Kolczyński Antoni 108
 Kołodziej Bolesława 251
 Kołodziejczyk R. 64, 76
 Kołtoński 108
 Komenda Eugeniusz 231
 Komorowska Marianna p. Solnicka Marianna
 Kondera Józef 197
 Koprowski 117
 Korcuć M. 121
 Korytko Franciszka Ksawera 60
 Kossina Gustav 143
 Kostuch Bożena 251
 Kościelecki Edward 197
 Kotołowski Wacław 109, 114
 Koukal Pavel 143
 Kovács Ilona 145
 Kowalewski 109, 114
 Kowalska Amelia 224, 225, 227
 Kowalska Aniela 226
 Kowalska Apolonia 225, 226
 Kowalska Cecylia 262, 268
 Kowalska Felicja 225, 227, 228
 Kowalska Maria 226
 Kowalski 111
 Kowalski Józef 225, 226
 Kowalski Ksawery Franciszek 223–228
 Kowalski L. 121, 123
 Kowalski Wincenty 226
 Kowalski Władysław 224, 225, 226
 Koziarski S.M. 64
 Koziarz 215
 Kozłowicz 88
 Kozłowski Hersz 101
 Kozłowski T. 188
 Koźmian Kajetan 263
 Kożuchowska Anna ze Szczurowskich p.
 Strasz Anna
 Kraczkiewicz M. 208
 Krahnass (Kranas) Aniela p. Solnicka Aniela
 Krajewska Katarzyna 58, 60
 Krajewski Józef 60
 Krajewski Witold 109
 Krajewski Władysław 14
 Kreuz Adolf 145
 Krolmus Václav 135
 Kronenberg Leopold syn 76
 Król 231
 Królikowski Adam 266, 271
 Królikowski Jan 16
 Krudzielski J. 182
 Krüger J. 206
 Krupka 136
 Kruszelnicki Ryszard p. Śmietanka-Kruszelnic-
 ki Ryszard
 Krygier (Krygler) Eugeniusz 215
 Kryłow 151
 Kryński Bronisław 253
 Krzeмиński Edward 120
 Krzyżanowska Elżbieta p. Solnicka Elżbieta
 Krzyżanowski Wawrzyniec 102
 Kubaszek Michał 122
 Kubecki Włodzimierz 208
 Kuchta Józef 102
 Kuczyński J. 55
 Kudła Marek 110
 Kukla Václav 143
 Kukulski Z. 89
 Kulczycki Krzysztof 117

Kulczycki Marian 107–109, 111, 113–116
 Kulczycki Stanisław 108, 109, 111–117
 Kupfer Perl Natan 162
 Kupiec 108
 Kurek Stefan 108, 111, 114, 115, 117
 Kurek Waclaw 114–116
 Kuriata Bronisław 122
 Kurnik Włodzimierz 93
 Kurska A. 207
 Kurzyński H. 117
 Kwaśnik-Gliwińska Anna 251
 Kwiatkowski Andrzej 220, 221
 Kwiecińska Gabriela 205
 Kwiecińska Józefa 205
 Kwiecińska Liliana 205
 Kwieciński Aleksander 205, 220, 221
 Kwieciński Otmár 203–205, 208, 210, 211,
 215–218, 220
 Kwieciński Zygmunt Maciej 205

L

Lachtiger Hana 102
 Lascy bracia 76
 Latham Hubert 212
 Latkiewicz 17
 Laube Carl Gustav 145
 Le Goff Jacques 145
 Le Gray Gustaw 50
 Le Roy Ladurie Emanuel 145
 Lechowicz L. 46
 Leeflang Marc 145
 Leher Sander 101
 Lejman rodzina 237
 Lejzerman 109
 Leśnicki 199
 Letarouilly P.M. 226
 Lewkowicz Hirsch 168, 170
 Lijewski T. 64
 Lilienthal Otto 212
 Linda J. 143
 Lipszyc 69
 Lipszyc H. 182, 189
 Loewenfeld David 204
 Loewi Simon 204
 Lohner J. 212
 Lonicer Adam 144
 Lozoviuk P. 137
 Lubomirski Stefan 73, 74, 76
 Lubowiecki Kazimierz 151, 152, 154, 155, 158
 Lubowiecki Stanisław 151, 152, 154, 155, 158
 Lubowiecki Wojciech Leon 151–156, 158

Ł

Łabędzki Hieronim 89
 Łach Feliks 262
 Łaguna St. 182

Łakomic Stanisław 110
 Łakomnik Bronisław 217
 Łapiński J. 184
 Łojek 236
 Łoś Maria i Jerzy 252
 Łuczyński Marian 217
 Łyko 221
 Łypaczewska Amelia p. Kowalska Amelia
 Łypaczewski Józef 227
 Łysakowski Szymon 57, 58

M

Maar Gerszel 101
 Machof Chawa 162
 Machul S. 120
 Machytka L. 135
 Maciejewscy rodzina 238
 Maciejewska Antonina 231, 241
 Maciejewski Aleksandr 231
 Maciejewski Lech 231, 240
 Maciejewski Witold 231, 240
 Maciesza Aleksander 37, 38, 41, 42, 47, 50, 53
 Magnuski J. 100
 Majerowicz Moszek 101, 103
 Majewski 116
 Majewski 29
 Majewski 82
 Makarewicz Stanisław 264
 Makuch Józef 217
 Makusiński 108
 Malczewska Anna p. Solnicka (Solnica) Anna
 Malesza Tadeusz 193
 Malinowska Helena Zofia p. Czarnecka Helena
 Zofia
 Małachowska Klementyna z Sanguszków 37
 Małachowski Jacek 252
 Małkowski Stanisław 89, 90
 Marcinek Bogumił 253
 Marconi Henryk 225
 Markiewicz Mieczysław 221
 Marko Stanisław 29
 Markowski Bolesław 12, 13, 57, 58, 59
 Maro Gwidon Gustaw 215, 217
 Maroń Daria 246, 247, 248
 Maroński Jerzy p. Chyb Antoni
 Marr Bernhard 144, 145
 Mars L. Francis 144
 Marszałkiewicz Stanisław 39, 43
 Marszycki Stanisław 215, 217, 219
 Maruszak Jan 203
 Masłowski (Maślowski) Mikołaj 198, 199
 Massalski Adam 87, 216
 Massalski Edmund 90, 264
 Maszczyński Piotr 89
 Matczak 204
 Matusiak S. 216

Mauller 221
 Mauve 82
 Mayová Hermína p. Davidová-Mayová Hermína
 Mazur 183
 Mazur A. 37
 Mazurkiewicz Władysława p. Czarnecka Władysława
 Meducka Marta 207
 Meducki Stanisław 94, 203, 204, 216
 Merta E. 215
 Merten Adolf 143
 Metzger A. 236
 Micek Sławomir 51
 Michalski 109
 Michałowska Danuta p. Sobczak-Michałowska Danuta
 Michniak Marek 117
 Mickiewicz Adam 263
 Miernik Grzegorz 126, 127
 Mijas Hanna 251
 Mikołajczyk Józef 101, 103
 Mikołajczyk Kurowska Maria 112
 Mikurda Ryszard 203, 221
 Minc Gustaw 196
 Misior Józef 183
 Młynarscy Eljasz i Frajdla 215
 Moniewski Zbigniew 251
 Moritz Jaffe 98
 Mossakowska W. 38, 41, 42, 44–47, 50, 52
 Mościcki Ignacy 265
 Możdżeński Mikołaj 226
 Możdżeński Stanisław 226, 228
 Możdżyński 108
 Mroczkowski K. 212
 Müller Augustin 137, 145
 Musiał J. 98
 Musiał Krzysztof 245, 246
 Muś Włodzimierz 123
 Myślińska Anna 253
 Myśliński Krzysztof 40, 200, 228, 246, 247

N

Naftulewicz Ruchla 102
 Najkowska Maria 227
 Najkowski Bolesław 227
 Najkowski Mateusz Waclaw 227
 Najkowski Tadeusz 227
 Nake Josef 145
 Nakolny Franta 111
 Nasalscy bracia 182
 Naumiuk Jan 203, 216
 Nidecka Eufrozyna Rozalia 58
 Nidecka Marianna 56, 58
 Nidecki Adam 58
 Niedbalik Waclaw p. Kurek Waclaw

Niewęgłowska Katarzyna 245
 Niewiadomski Stanisław 11
 Niwiński Edward 128
 Nogaj A. 187, 191
 Nogaj St. 181
 Nowak Alojzy 104
 Nowicka M. p. Burdynowicz-Nowicka M.
 Nowicki Kazmierz 16

O

O'Maley James 108
 Okolus 215
 Olbiński Rafał 245
 Olczyk J. 187
 Olech Mieczysław 93
 Olejko A. 212
 Olędzki Antoni 264
 Ondráček Č. 146
 Ondraczek 198
 Opitz Josef 137
 Orgelbrand Maurycy 47
 Orłowski B. 215
 Orman Tadeusz 111, 116
 Osmólski P. 117
 Ostrołęcki S. 60
 Ostrovská S. 146
 Ostrowscy rodzina 237
 Otto Nicolaus August 212
 Otwinowski Konrad 257, 266
 Oubrechtová M. 137

P

Paczkowski Aleksander 120
 Pająk Z. Jerzy 90
 Pankiewicz Józef 263
 Pantoczek Franciszek 47
 Pantoczek rodzina 47
 Papierniak Henryk 268, 271
 Papka [?] St. 198
 Passowicz Paweł 51
 Paulal Karl 212
 Pawlik 199
 Pawłowski Antoni 107, 117
 Pawłowski Franciszek 102
 Pazdur Jan 11, 38, 55, 56, 90, 91, 208
 Peler Jerzy 182, 184
 Perczak J. 197
 Peters 198, 199
 Pędzisz Aleksander 216, 219
 Piątek Brunon 215, 219
 Piątkowska Lucyna 227
 Piątkowska Teofila 227
 Pieniążek-Samek Marta 55–57, 59
 Pięta St. 187, 191
 Pikulis M. 120
 Pilkiewicz 107

Piłsudski Józef 112, 265
 Piniądza 100
 Piotrowicz Dariusz 11
 Piwek J. 34
 Pluciński 100
 Pławska Barbara 55
 Płażewski Ignacy 38, 41, 42, 44, 45, 50, 52, 53
 Pokropiński B. 74
 Polak J. 206
 Polonsky Antony 99
 Popiński K. 126
 Popławski Feliks 40
 Porębski 214
 Potacki Wincenty 253
 Potocki 83
 Potocki August 73
 Prauss Stanisław 266
 Prusak 217
 Przeniosło M. 55
 Przewoźniak Kamila 232
 Przewoźniak Roman 232
 Przybyła 111, 115, 116
 Ptaszyńskie siostry 239, 240
 Pusz-Koreński 90

R

Raabe rodzina 56, 57
 Raczyński 196
 Radkiewicz Stanisław 128
 Radoń M. 146
 Radwan Mieczysław Ksawery 90, 91
 Radwański Andrzej (Jędrzej) 37, 42, 45, 53
 Radziwił Jerzy 11
 Rak P. 144
 Ramat Gan 170
 Ran Edward ps. Polski piorun 110, 111, 116
 Rau 82
 Rebitsch R. 136
 Reidl Franz Xaver 135, 136, 138
 Reinert Hans 143
 Rejman Maria p. Najkowska Maria
 Rembalski Andrzej 87, 90, 91, 95
 Renard hr. 82, 83
 Ripper Marian 204
 Ripper Wilhelm 212
 Rochalski 232
 Rolski 109
 Rommlów rodzina 194
 Rosenblatt Jerzy 99, 102
 Rosenthal 82
 Roszkowski Wojciech 122, 126
 Roth J. 146
 Rozdżestwieński Paweł 257
 Różański Wacław 91, 92
 Różycki J. 187
 Różycki 82

Różyńska z Kożuchowskich Aleksandra 43
 Rudnicki H. 214
 Rudnicki Szymon 99
 Rundstein L. 116
 Ruskowski T. 180, 181, 186, 188, 190
 Ryba 8
 Rybarski Feliks 87, 88, 89
 Rybicka Irena 91
 Rychter B. 182, 183, 189
 Rydzewski 76
 Ryzewski W. 98
 Rzadzowski Adam 208, 255, 256
 Rzeczycki Stanisław 120
 Rzepecki T. 99

S

Saarenheimo Eero 145
 Sabar Shalom 170
 Sabat Krzysztof 94
 Sabat Marek 266
 Sabat Teresa i Zdzisław 215
 Sagols Didier p. Kihli-Sagols Didier
 Salcia 238
 Salomon król 170
 Samek Marta p. Pieniążek-Samek Marta
 Sampoliński 231
 Sandato Kalma 101
 Sanecki Stanisław 265
 Sarnecki Henryk 193, 197
 Sarnecki Józef 194
 Schlosser J. von 135
 Schodel 46
 Scholtz Maurycy 37
 Schwollow 196
 Scipion Laurentin 137, 145
 Seidner 108
 Šejvlová Anna 143
 Semik 101
 Sendzimir Tadeusz 204
 Serbian Bolesław 216
 Serczak [?] J. 197
 Sewerzyńska Stanisława 194, 197
 Sewerzyński Tadeusz 193, 194
 Sichulski Stanisław 155
 Siekański Stefan 102
 Siekiera Wł. 188
 Siemion 114
 Sikora Marek 117
 Sikora Zygmunt 116, 117
 Sikorski Jan 216, 217
 Sikorski L. 199
 Simon Gustav 145
 Siuda St. 191, 199
 Siudowski Stanisław 197
 Siwek Aleksander 264, 265
 Siwek Józef 265

- Skibiński I.I. 68
 Sklenář K. 137
 Skoczyńska Barbara 220
 Skoczyński Władysław, ps. „Ciapa”, „Siennicki” 220
 Skoczyński Wojciech 220
 Skrzypczyński 114
 Skubis 215, 219
 Sławińska Julia 151
 Sławińska Zofia 154
 Smoleński 231
 Smółkowski Jakub 215, 219
 Smurał Franciszek 262, 268
 Sobczak-Michałowska Danuta 246, 247
 Sobczyk Marian 108
 Sobieszczkański Maksymilian Franciszek 252
 Sobol Adam 215, 217
 Sodel R. 126
 Soleil 46
 Solnica Antoni 56
 Solnica Grzegorz 55
 Solnica Jędrzej 55
 Solnica Marianna 56
 Solnica Matyasz 55
 Solnica Wawrzyniec 55
 Solnice vel Solnicy rodzina 55, 56
 Solnicka (Solnica) Anna 56, 57
 Solnicka (Solnica) Elżbieta, córka Anny 56, 57
 Solnicka (Solnica) Rozalia 57
 Solnicka Aniela 59
 Solnicka Anna córka Elżbiety 58, 59
 Solnicka Elżbieta 56-60
 Solnicka Julia p. Cicholewska Julia
 Solnicka Katarzyna p. Krajewska Katarzyna
 Solnicka Magdalena p. Gawlikowska Magdalena
 Solnicka Marianna p. Nidecka Marianna
 Solnicka Teresa 56, 57
 Solnicka Waleria Matylda 59
 Solnicki (Solnica) Franciszek 56, 57
 Solnicki Antoni, syn Franciszka 58, 60
 Solnicki Antoni, syn Wojciecha 55
 Solnicki Cezary Maurycy 59
 Solnicki Franciszek 55- 60
 Solnicki Julian Włodzimierz 59
 Solnicki Karol 56
 Solnicki Kazimierz 56
 Solnicki Michał 56
 Solnicki Piotr 56
 Solnicki Stanisław 56
 Solnicki Walenty 58, 59, 60
 Solnicki Wojciech 55
 Soukup M.B. 136, 146
 Spengler 216
 Sputo 237
 Stachura Iwona 245
 Stachurski Stanisław 109
 Stachurski Witold 110
 Stadnicki M. Zbigniew 251
 Stamm Feliks 107
 Starke Julia 206
 Starke Ludwik 206
 Starke rodzina 206, 207
 Starke Stanisław 29, 203, 206
 Staszic Stanisław 87–90, 92, 93, 95, 261
 Stawski Andrzej 110
 Stec Elżbieta 155
 Stefańczyk Józef 110, 114
 Stefańczyk Kazimierz 114, 116
 Stelmaszczyk Tadeusz 193, 197
 Stelmaszczyk Jadwiga 194, 197
 Stępczyński 109, 114
 Stępień Andrzej 187, 190
 Stobiecki Wiktor 217
 Stochelski 82
 Stokowiec 183
 Stolarow 108
 Stowasser Josef Błażej 135
 Strasz Anna 40, 43
 Strasz Maksymilian 37–50, 52, 53
 Strowski 100
 Strzębalski Zbigniew 116
 Stumpf Ludwik 224
 Suchy Edward 122
 Suliga Antoni 217
 Summers Judith 145
 Surzycki Stanisław 204, 213
 Svoboda M. 136
 Sykała Zofia 151, 155
 Sykułski Jan 110, 116
 Szabat Barbara 208
 Szaniecki Olrych Jan 163
 Szczebleski 109, 113
 Szczepanowski 17
 Szczepański Jerzy 38, 40, 47, 52, 55, 88, 90–94, 224, 226
 Szczepkowski Jan 253
 Szczerbiński Jacek 37
 Szczygieł R. 64
 Szczygłowska Halina Laura ps. „Lida” 112
 Szczygłowska Władysława 112
 Szczygłowski Jan 107, 109, 112, 116, 117
 Szewczyk Józef 253
 Szłęk Eugeniusz 217
 Szmajdel Roman 198
 Sznajder 183
 Sznajder Lucjan 217
 Szpakowski Stanisław 88
 Szpiro I. 102
 Szubert E. 181
 Szulborscy rodzina 237
 Szulc M. 46, 47

Szwagrzyk Ferdynand 91
 Szwagrzyk K. 121
 Szykulski 196
 Szyler 217
 Szymański 108
 Szymański Wł. 187, 197
 Szymborska Wisława 117
 Szyr Eugeniusz 217
 Szyszko 101

Ś

Śledź Jan 216, 217
 Śliwiński 183
 Śmietanka-Kruszelnicki Ryszard 121
 Śmietalska A. 90
 Śniegulska-Gomuła Magdalena 251–253
 Świdr 110
 Świetlik Konrad 123

T

Tajduś Antoni 93
 Talbot Fox William 42, 44, 46
 Tambor Bartłomiej 203
 Tarasow Józef 111, 115, 116
 Tarczyński J. 204, 214
 Tederman Jakób 102
 Terlicki Jan 217
 Thon 99
 Tkacz 219
 Tokariew F. 126
 Tołłeczko Julian 82
 Toman L. 135
 Tomaszewski Lubomir 253
 Tomiczek W. 219
 Topolski J. 98
 Toruńczyk Henryk 119
 Tošnerová M. 143
 Tréffort Cécile 146
 Trelński B. 184
 Trelński Marian 110
 Trépardoux Charles 212
 Trzeciakowski L. 98
 Tucholska Wiktoria p. Heinich Wiktoria
 Tureczek Marcei 146
 Tuszyński B. 117
 Tyzenhauzen 73–76

U

Ullman J.E. 93
 Unger Józef 27, 265
 Urban Renata 161
 Urbański Z. 83

V

Valdštejn (Wallenstein, Waldstein) ród 135, 136
 Valdštejn František de Paula Adam 135

Valdštejn František Josef Jiří 135
 Valdštejn Jan Fridrich 135
 Vignol 226
 Vogelbrand 42
 Volf Miloslav 44
 Vršovc Sekerca Felix 135
 Vysoký V. 146

W

Wajcman Jakób 101, 103
 Wajngold 199
 Wdowiński 111, 115
 Weber 114
 Wedgwood Josiah 252
 Weinzierl Robert Karl von 143
 Weizenbeck Franciscus (Fridericus) 144
 Wezsacker Wilhelm 137, 145
 Wenusz (wł. Józef Wenus) 215, 217
 Weychert 101
 Widerski Stanisław 107
 Wiecezorek 188
 Wielogłowski Kacper 12
 Wielopolski Zygmunt 76
 Wierzbicki M. 126
 Wierzbiński Stanisław 95
 Wijaczka Jacek 92
 Wilczyński 109
 Wilk 236
 Wilkoński Leon 264
 Wilkoszewska Teresa p. Solnicka Teresa
 Wiślicki Mikołaj Józef 252
 Wiślicz-Iwańczyk Eugeniusz 89
 Wiśniewska Helena p. Heinich Helena
 Wiśniewski J. 55
 Witkiewicz Stanisław 191–193, 197, 199, 200
 Witowicz St. 198
 Włodzimierski Julian 69
 Włoszek Tadeusz 88
 Wnuk Andrzej 110
 Wochna 196
 Wodzyński A. 257
 Wojciechowski 196
 Wojciechowski Zdzisław 129
 Wojdan 197
 Wojślawski Stanisław 109
 Wolf Jiří 135–137, 143, 144, 146, 147
 Wołowski 83
 Woźniak 183
 Woźniakiewicz Stanisław 111
 Wójcicki 101, 104
 Wójcik J. 187, 197
 Wójcik Zbigniew 88, 91–95
 Wright Orville 212
 Wright Wilbur 212
 Wróbel 107
 Wysocki Bronisław 253

Wyszczelski L. 98

Z

Zabłocki Karol 253

Záda Josef 143

Zagajscy rodzina 189

Zagajscy rodzina 237

Zagajski Chaim 182

Zagajski Herszel 69

Zagajski Jankiel 69

Zajączek Józef 12

Zajączkowski Antonii 198

Zajączkowski Z. 197

Zalewski Stanisław 109

Zamojski H. 99

Zamoyski Maurycy 79

Zamoyski Tomasz 73, 74, 76

Zapart Sławomir 110

Zatoń Andrzej 220

Zavadil V. 147

Zawada Jadwiga 177

Zawada Marian 107, 115, 116

Zdanowicz 112

Zdrenka Joachim 146

Zejbrlík Otakar 145

Zeman V. 137

Zielińska K. 212

Zieliński 204

Zieliński J. 216

Zieliński Józef 52

Zieliński St. 184

Zieliński Stanisław 114

Ziemiński Jan 265

Zięba J. 208

Złoto Ch. 192

Znojek Józef 196

Znojkwiczowa Emilia 263

Zybała Stanisław 151

Zygmański 109

Ż

Żdźarski Waclaw 37, 39, 41, 42, 44, 46, 47, 52

Żeleńska-Chełkowska Anna 91

Żmuda 215

Żuchowski Wł. 199

Żuk Dawid 181

Żyszkiewicz Antoni 42

Indeks miejscowości

A

Amsterdam 135
Angers 52
Annopol 193
Auschwitz 117, 206, 265

B

Balice 155, 157
Bańska Szczawnica 94
Baran 80
Baranów Sandomierski 121
Baranówek p. Kielce-Baranówek
Baranówka 253
Berlin 83, 99, 109
Będzin 68, 220
Biała 205
Białobrzegi 72
Białogon p. Kielce-Białogon
Bielsko 171, 205
Bielsko-Biała 220
Bielomucie k. Sielc 119
Bilcza 78
Bílina 145
Blizyn 127
Bodzechów 76
Bolesław 224
Brzask 112
Brzeście 171
Bugaj 219
Bukowa k. Małogoszczy 182
Bukówka 191, 233
Busko-Zdrój 69, 77, 78, 82
Bydgoszcz 177
Bytom 110, 204, 207, 221
Bzin 63, 76, 77

C

Cegielnia p. Kielce-Cegielnia 197
Celiny k. Chmielnika 78, 182
Chałupki 69
Chełm 80
Chęciny 11, 60, 69, 89, 182, 183
Chicago 108
Chmielnik 21, 23, 69, 78
Chojnice 177
Czarnów p. Kielce-Czarnów
Czeladź 82, 83
Czersk 75
Częstochowa 30, 64, 83, 90, 99, 101, 107, 108, 121, 124
Częstocice 68
Czyste 72
Cmielow 69, 251, 252, 253, 265

Černovice (ukr. Чернівці, pol. Czerniowce) 137

D

Daleszyce 13
Dąbrowa Górnicza 63, 64, 68, 79, 82, 221
Dębica 76
Dęblin (Iwanogród, Iwanogrod) 63, 64, 72, 75, 79
Domaszowice 13, 16
Domaszowskie przedmieście 29
Dnieck (Juzow) 79, 80
Drezno 91
Drohobycz 220
Dublin 108
Duchcov (niem. Dux) 135–147
Dyminy 78, 180
Działoszyce 81, 171
Dziedzice 97

E

Eldaksen 198
Elkersdorf 145

F

Falniów 264
Fastów 79
Freiberg 91, 94
Fryburg 217

G

Garbatka 75
Gdańsk 219
Gdynia 198
Genewa 144
Gliwice 216, 217, 219, 220
Głębooczka p. Kielce-Głębooczka
Góra Kalwaria 75
Górnio 193
Grabowiec 155, 157
Granica 64
Grodziec 82, 83
Gross-Rosen 215
Grójec 72, 74
Gruchawka 197

H

Háj 145
Herby k. Częstochowy 77, 83, 97, 99
Herby p. Kielce-Herby
Hrubiesz 111
Hryszyn (ob. Krasnoarmiński) 79
Huta Szklana 194

I

Iłża 55, 58, 59
Inowrocław 99, 177

J

Jarocin 99
Jarosław 75, 79, 256
Jastrząb 130
Jastrzębica 78
Jaworznia k. Kielc 68, 93, 177, 178, 182, 183
Jedlińsk 72
Jerozolima 163, 170
Jędrzejów 65, 69, 71, 80, 101, 102, 161, 164, 183, 215, 231, 263
Józefów 79

K

Kadzielnia 78, 177, 182-200, 266
Kalisz 73
Kałwaria 74
Kamienica 80
Karczówka p. Kielce-Karczówka
Karlsruhe 204
Katowice 114, 119, 207, 221
Kaweczyczna p. Kielce-Kaweczyczna
Kazimierza Wielka 69, 81, 82
Kielce 11-16, 20, 23, 24, 26-28, 30-34, 37, 38, 40, 41, 44-47, 53, 55-60, 63, 64, 68, 69, 77, 78, 80, 82, 83, 87-95, 97-104, 107-117, 119-122, 124-130, 132, 151, 153, 155-158, 161, 177, 178, 180-190, 192-200, 203-208, 210, 213-217, 219-221, 223-228, 231, 234-240, 245-247, 251-253, 256, 257, 261-267, 269, 270
Kielce-Baranówek 78
Kielce-Białogon 21, 40, 68, 192, 191, 194, 199, 207, 208
Kielce-Cegielnia 197
Kielce-Czarnów 24, 25, 27, 29
Kielce-Głębooczka 29, 68
Kielce-Herby 29, 99, 100
Kielce-Karczówka 13, 24, 156, 194, 266
Kielce-Kaweczyczna 78, 79
Kielce-Nowy Folwark 13
Kielce-Pakosz 110, 197
Kielce-Stadion 120, 124, 190, 197
Kielce-Szydłówek 13, 205
Kielce-Wietrznia 23, 182, 183, 188, 189
Kijów 79, 80, 208
Klimontów 69
Kock 80, 112, 117
Koćmierzów 80
Kolonja Górno 193
Koluszki 73, 76, 79, 84
Komórki k. Kielc 69
Końskie 25, 83, 91, 208

Koprzywnica 76
Korczyn 77
Korzec 253
Kosobudy 151
Kozienice 75
Kraków 63, 76, 78, 80, 81, 87, 90, 93-95, 109, 113, 119, 131, 184, 198-200, 203, 205, 206, 212-217, 220, 252, 263, 265

L

Lamsdorf (ob. Łambinowice k. Opola) 200
Libkovice 143
Lipsk 42
Lisów 78
Litomierzycze 146
Londyn 42, 99
Lubartów 80
Lublin 60, 79, 89, 99, 107-111, 114-116, 205, 208, 224-226
Lwów 76, 79, 81, 114, 151, 161, 198, 205-207, 212, 213

Ł

Łabędy 204, 216, 217
Łagisza 82
Łągów 193, 194
Łodygowice 217
Łopuszno 25
Łódź 64, 68, 73, 99, 109, 111, 114, 115
Łubno 69

M

Masłów 16, 205
Mediolan 111
Michałowice 81
Miechów 69, 80-82, 87, 102, 208
Miedzianka 177
Międzygórze 182, 188, 189
Mińsk Mazowiecki 80
Młyny 78
Mniszew 75
Mokotów p. Warszawa-Mokotów
Morawica 78
Moskwa 74, 163
Most 146

N

Nadbrzezie 76
Nadole 78
Nantes 52
Niegardów 263
Niewachłów 27, 102
Nowa Słupia 155, 157, 193
Nowa Wieś 83
Noworadomsk 215
Nowy Bytom p. Bytom

Nowy Folwark p. Kielce-Nowy Folwark

O

Ojrzanowo 40
 Olkusz 82, 197
 Opatowiec 77
 Opatów 69, 76, 77, 79, 193, 194
 Osek 145
 Ostrowiec Świętokrzyski 64, 68, 69, 76, 77, 79, 80, 84, 91, 109, 111, 114, 116, 127, 132, 217, 252
 Oświęcim 97, 171
 Ożarów 193

P

Pacanów 155, 157
 Pakosz p. Kielce-Pakosz
 Pakość 177
 Paryż 45, 50, 52, 75, 110, 111, 253
 Petersburg 46, 65, 72, 74, 79, 81, 88, 226, 253
 Piaseczno 72, 74
 Piechcin k. Inowrocławia 177, 178, 180
 Piekoszków 29, 155, 157, 197, 199, 224
 Pierzchnica 69
 Pińczów 13, 161, 162, 169, 171, 172
 Pionki 124–129, 131, 132
 Piotrkowice 78
 Piotrkowice k. Jeleniej Góry 125
 Piotrków 64, 78
 Ploeszti 207
 Płock 83
 Płoskirów 80
 Poitiers 146
 Połaniec 69
 Posłowice 180, 192, 199
 Poznań 98, 99, 107, 177, 178, 187, 205, 253
 Praga 111, 135–137, 143, 146
 Proszowice 69, 82
 Pruszków 239
 Przedbórz 25
 Przemyśl 97
 Przysieka 81
 Psary 83
 Psie Pole p. Wrocław-Psie Pole
 Pszczyzna 39, 43

R

Radecznica 151
 Radlin 193
 Radom 17, 38, 64, 69, 72–76, 93, 95, 102, 107, 110–112, 121, 124–129, 131, 132, 183, 197, 208, 215
 Rataje 69
 Ravensbrück 262
 Rawa Rуска 79
 Równe 114

Ryczywół 75
 Ryga 110
 Rytwiany 69
 Rzeszów 76, 119
 Rzędów k. Kielc 59
 Rzym 144

S

Sandomierz 63, 64, 69, 75, 76, 77, 79, 121, 128, 155, 190, 193
 Sędziszów 77
 Siemonia 83
 Sitkówka 177, 182
 Skalbmierz 81
 Skarżysko-Kamienna 63, 64, 68, 80, 84, 104, 112, 124–129, 131, 132
 Skoczów 171
 Słomniki 82
 Słotwiny 75
 Sokal 79
 Solec p. Warszawa-Solec
 Sosnowiec 82, 83, 107, 206
 Stadion p. Kielce-Stadion
 Starachowice 127–129, 132, 204
 Staro Konstantynów 80
 Staszów 69, 77
 Stoczek 80
 Stopnica 77
 Stryj 151
 Suchedniów 91, 155
 Sukowskie-Górki, ob. Szczukowskie-Górki 29
 Suków 11, 13, 180
 Suwałki 40
 Szczakowa 97
 Szczecno 68, 193
 Szczęśliwice 72
 Szczucin 71
 Szreniawa 69, 81
 Szydłówek p. Kielce-Szydłówek

Ś

Śladków 78
 Śrem 99
 Święty Krzyż 264

T

Tarczyn 72
 Tarnobrzeg 76, 77
 Tarnowskie Góry 213
 Tarnów 77
 Tel Aviv 99
 Teplice 136, 143, 146
 Terespol (Terespol) 79, 151
 Tokarnia 69, 95, 182–184, 189
 Tomaszów Lubelski 79
 Trawniki 79

Tumlin 155, 156, 157
Tunel 216
Twardowice 83

U

Unčina 145
Usti nad Łabą 143

W

Warszawa 12, 16, 30–35, 37, 38, 40, 42, 45,
47, 52, 59, 63–65, 69, 72–82, 89–92, 102,
108, 11–112, 116, 124, 162, 178, 181, 186–
189, 204, 215, 217, 218, 220, 221, 224–227,
252, 265, 266
Warszawa-Mokotów 72, 206
Warszawa-Solec 47, 69, 77
Warszawa-Włochy 124
Warszawa-Wola 72
Wiedeń 64, 79, 81 137
Wietrznia p. Kielce-Wietrznia
Wilno 44
Wiślica 77
Włochy p. Warszawa-Włochy
Włodzimierz Wołyński 80
Włoszczowa 191, 193
Wodzisław 170
Wojciechów 68, 69
Wola p. Warszawa-Wola
Wolica 69, 182
Wolverhampton 204, 214
Wójcin 177
Wólka Milanowska 245
Wrocław 51, 83, 219
Wrocław-Psie Pole 219

Z

Zabrušany 137
Zagnańsk 29, 198
Zagórze 11
Zakopane 30, 214
Zgórsko 266
Zielona Góra 146
Zielonka 78
Zurych 205, 217
Zwierzyniec 151

Ż

Żurawica 117